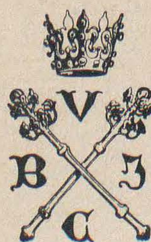
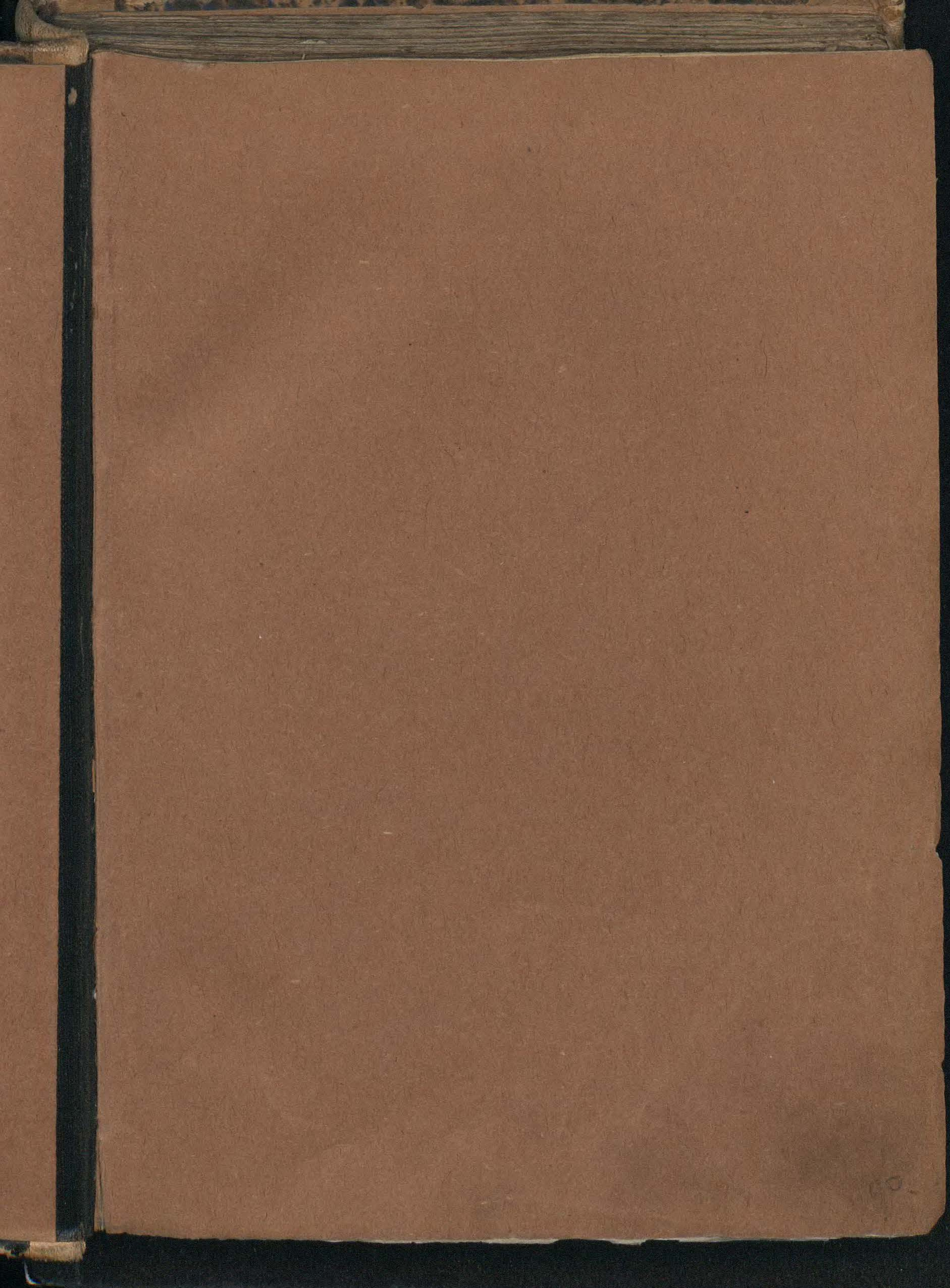




Dar W. Celińskiego z Celowa

z 4/2 84. r.

za pośred. pr. Nehringa z Wrocławia

1884. a. 528.

½ M.



W ktorym rozmáitich stanow ludźi/ zwirżath/ y ptakow/ kstałty/ przypadki/ y obyczáie/ sa własnie wypisáne. A zwłaszczá ku nászym dźisieyszym czásom nieiáko przypadáiace.

Nyechżecie nic nie rusza/ moy namilszy brácie/
Jeslity co niek mysli/ tez przypádło ná cie.
Bo mi iednák łácniey s swym/ niż draźnic obcego/
Wszák ia thu nie wspominam/ co mi nic do thego.
Jedno ia tu ná pámieć/ swe dilekty licze/
Co im wszego dobrego/ iáko sobie życze.
A iż sie tez wtaczáia/ y postronne rzeczy/
Radbych by sie s cudzych spraw/ miał każdy ná pieczy.

Napowinnieyszy przyiaciel prawdá.
Trenorum iij.

Z drukárnie Máciejá Wirzbiety
Roku Páńskiego 1574.


BIBLIOTH. UNIV.
JAGELLONICAE

Jáſnye Wyelmożnemu Pánu/ Pánu Jánowi Chodkowiczowi/ Grábiná Sklowiey Meſſu/ Wolnemu Pánu ná Bychowie/ Stároſćie Zmudzkiemu/ Márßałkowi Wielkiego Kſieſtwa Litewſkiego/ Adminiſtratorowi y Hetmánowi Ziemie Liwlántſkiey/ Stároſćie Kowieńſkiemu/ Plotelſkiemu/ Telßowſkiemu dzyerżáwcy et cet. Pánu ſwemu Miłośćiwemu.

PRáwdziwie á właſnye Iaſnye Wielmożny á Miłośćiwy Pánie nápiſał onzácny Poetá Láćińſki Horátius: *Omne tulit punctum, qui miſcuit vtile dulci.*

Godzien hoyney záplaty człowiek káżdy táki/
Co pożyteczne rzeczy rád mießa s przyſmáki.
W co záprawdę nie káżdy s tych ktorzy iedno co piſáli á miedzy ludzi podawáli/ treſię mogł. Albowiem iedni piſáli rzeczy powáżne/ ſtháteczne y pożyteczne/ ale rzeczą nie ozdobną y nie wdzyęczną. Drudzy zas przyiemne vßom ludz

kim/ mile á wdzyęczne/ wßákże máło pożytecz=
ne. Ale tákich ktorzyby rzeczy státeczne a pożyt
theczne pisáli z rzeczą wdzyęczną á przyjemną
złączone/ máło sie wieku náßego naydnie.

Wßákże miedzy tymi iesli ktorzy są/ mym
zdániem/ ten náß REY/ pirwße miejscze ma
ktory w kśięgách swych iezykiem Polskim po=
pisánych/ wybornie á ślicznie w to oboie vgo=
dził. Gdyż bez wßego sporu wßyscy Polácy/
ktorzy iedno nieczo zdrowego rozsądku máią/
to mu przywłáßczáią á przypisuią: kthory nye
tylko w opisániu rzeczy świętych/ ale tez prze=
kłádáiąc pisma onych Philozophow ku dobre=
mu rządu á poczciwym obyczáiom należącze
nie máłą prácą podiął/ ták iż nie pomału wyiá
śnił a wypolerowáł iezyk náß/ a to tym/ iż rzeczy
one pożyteczną wdzyęcznemi a ozdobnemi sło=
wy záfárbowáł. A iesliże sie w ktorych kśięgách
ta pilność iego okázáła/ tedy záprawdę w tich
ktorym dał ten nápis ZWIERZYNIEC/
w ktorym osobną ßtukę wypráwił/ gdyż kaz=
da nawiętßa historia albo powieść swą tylko
w ośmi wirßách zámknął.

Niechże tedy inßy chwálą iako chcą Pláto=
ná y Aristotellesa/ my tez tym więcey chwálić

bedzyemy

bedzyemy kśiegi ty/ ktore w ogrodzeniu swym zámykáią rozmáite/ nie thylko ludzi/ ále y inßych rozlicznych rzeczy podobieństwa á kśtałty. Abowiem iáko w Zwierzyńcu bywá zwirz rozmáity / ieden pożyteczny ku iedzeniu/á drugi ßkodliwy thak tez w tych kśiegach sa rzeczy ktorych tu w tym żywocie náśládowáć/ y ktorych sie wystrzegáć mamy. A niewiem czego by w nich niedostáwáło/ gdyż sie tu zámykáia státeczne przykłády z rozlicznych Histerykow / krotko zebráne/ domowe przypádki / podobieństwá y figury rozmáite/ y ine żartowne á krotosilne dworskie powieśći /nie ináczey iedno iáko wiec owe w Zwierzynczu zyemia petná bywá rozmáitego á ślicznego kwiecia/ y zyelá tákiego y owákiego. Gdyż nás iednák y on sławny Philozoph Káto do tego wiedzie y nápominá ábyśmy czásem miedzy swemi wedle czásu zábáwionemi trudnośćiámi wesołych przypadkow vżywáli á imi sie bawili.

A przetoż Jaśnie Wielmożny á Miłośćiwy pánie/ iáko on zácny maż ná on czás thę prácze swa podáł był miedzy ludzi pod zácnym á stáwnym tytułem W. W. ták iá tez teraz gdym ie z nowu wydrukowáł / nie zdáło mi sie ábym ye

gdzie

gdzie indzye obrocić miał/ iedno pod tymże tytulem W. W. ktorego Pan Bog w tych lećiech nie bez przyczyny/ z łáski swey świetey/ niemáło przyczynić ráczył. Maiąc te nadzyeię/ że te praca á nákłád moy/ thudzyeß chuć moie przeciw W. W. y iezykowi temu/ W. W. moy Miłośćiwy Pán odemnie służebniká swego wdzięcznie za máły vpominek ná ten nowy rok przyiąć bedzyeß ráczył/ á na mie łáskaw być. O tym dáy Pánie Boże J. W W. długie á fortunne w łasce swoiey świetey z dobrym zdrowiem pánowánie/ ku pożytkowi á ozdobie Krolestwá Polskiego y Wielkiego Kśięstwá Litews kiego. Amen.

J. W. W.

nániższy służebnik

Macicy Wirzbieta.

Ná obráz Mikoláiá Reya z Naglowic. M.



Vlires byl nie cudny/ lecz wymowá iego/
Spráwitá ze y dziś ma/ wiecna sławe z tego.
Takze ten nasz Vlires /z narodu Polskyego/
Spráwil sobie/ co poznasz/ y s pisania iego
A k temu przyrodzeniu /isciebych byl zyczyl/
Aby sie byl gdzye
Bylby drugi
Alez

¶ A tu nápirwey Rzeczpospolitá ſkarży ſie ná ſwe nieſzczeście



I Cożem iá wżdy krzywá/ uboga ſirotá
A ſnádź od ſwych nawiecey/ vżywam klopotá.
Iá ſie ſtáram o wſzytki/ ale o mie żadny/
Ták ie marnie pobláźnił ten márny ſwiát zdrádny.
O nieſzczeſny Prywácie/ tyś tego nábroił/
A nádobnieś ten naród/ ták ſláwny przyſtroił
Ze ſwieta ſpráwiedliwość/ y mnie wyganiáią
Ale dobrze li czynią/ potym rozeznáią

¶ Prywát ſie obmáwiá

NIe fráſuy ſie goſpodze/ cożem iá krzyw tobie
Dáwnoć czáſu pokoiu/ káżdy gárnie k ſobie
A zwłáſzczá gdy márny ſwiát/ ták ſie ná tym ſádzi/
Iż kto vmie wiecey dáć/ przy tym rychley zdradzi
Ale ſłyſze iż káżde/ kroleſtwo w pokoiu/
Szczeſliwſze ieſt/ powoli/ gdy myſli o boiu
Bo wierz mi gdyby iedno/ burza
Byłby Prywát

❡ Rzeczpospolita.

Dzyekuie vbogi z bedł/ nasz panie Priwacie/
Nie terázby się leczyć/ gdy bárzo stekacie.
Madrzy káżą zábiegáć za czasu wszystkiemu/
Bo záwżdy vstepuie/ wolnc muszonemu.
Fortunny to co w szczesciu/ myśli o przygodzye/
Nizli w ten czas gdy gore/ pytáć sie o wodzye.
Radby káżdy gdy zdychá/ dał wszystko y z worem/
Aby sie mogł o zdrowie stárgowáć z Doktorem.

❡ Prywát.

Práwdáć iest moiá páni/ iż wżdy nie ták boli/
Gdy kto swoie przypádki/ rozmyślá powoli.
Ale nás ták márny świát w swych pyeszczotách zbłáznił/
Iż y ciebie y wszystkich poczciwe podráznił.
Kładź że im tu przed oczy sprawy krolow sláwnych/
Iáko sie spráwowáli onych czásow dáwnych.
Potym tez swe domowe/ ktorzy zácni byli/
Aby sie ich postepki sláwnemi ćwiczyli.

❡ Rzeczpospolitá

Azasz nie wiesz Prywacie ludkiego narodu/
Iedno w ten czas poptynie kiedy chybi brodu.
Nie pomoze to nigdy/ pewnie niedbálemu/
Chociay sie y oczyma/ przypátrzy wszystkiemu.
Poki konie to wrzeszczac/ wołá prze Bog ráta/
Iáko oshnie wnet skáczac vyzzysz páná brátá.
A tak żeć tez y brácia/ rownie czynia naszy/
Poty dmą poki czuia iż goraco w kászy.

Prywát

Prywát

Práwdać miłá goſpodze/ y iáć to wiec widám/
Bowiem częściey niżli wy/ miedzy nimi bywám.
Widząc więc czáſem wßyſcy/ iż złe/ wżdy nie dbáią/
Jedno o ſwe pożytki/ wßyſcy ſie ſtaráią.
A ná to nic nie bácza/ iż v dyabłá wßytki/
Snádnie z nimi moga być/ y ty ich pożytki.
A tak wżdy tak y owák/ lepiey vpominác/
Niżli gdy złe ná Słonce/ z motyka

Stáńczyk.

Wierz mi y ty Prywácie/ iż ſie próżno wſpináß/
Y te pioſnke co ſłyßę/ ſnádź dármo zaczynaß.
Dáwno ſię tá nowina/ o ußy otárłá/
Byś ty nábardzyey wołał/ byś miáł y trzy gárdłá
Wołáłciem ia też doſyć/ á ledwe kámienie/
Iż nie woła/ coż potem/ gdy twárde ſumienie.
Tak nás bárzo łakomſtwo/ marne poſlepiło/
A z nim ono pochlebſtwo/ bodáy ſię nie zbyło.

Prywát.

Nie rozumiem kto to ieſt/ s poſtáwa ßálona/
Ale widze iż ma rzecz/ właſna y przeſtrona.
Y zda mi ſię ze trudno płynác przeciw wodzie/
Bo widzę iż nie w iedney ten bywát przygodzye.
Y znác iż ſwiádom ludzi/ y czáſom rozumie/
Choć w ßáloney poſtáwie/ przed ſie mowić vmie
A málobych nie wołał/ s práwda ßálonego/
Niż z omylna poſtáwa/ wierę námędrßego.

Rzeczpo-

A Rzeczpospolita powiádá kto iest.

STáńczyk ci był lecz mogli/ Stánisłáwem práwie/
Przezwáć go/ przypátruiąc ſię/ dziwney świeckiey ſprá-
Bo ſię práwdy námowił/ w ſzálonej poſtáwie/. (wie.
Gdyż ci co im náleży/ milczą o niey práwie.
A gdzieſz tákich Stáńczyków/ było ieſzcze wiele/
Coby plewli obłudność/ to wſzeteczne ziele.
A prawdę świętą ludziom przed oczy miotáli/
A ſnádź niżli s pochlebſtwá/ więcejby wygráli.

A Prywát.

SŁycháłciem ia gdzyeś dáwno ták o tym Rycerzu/
Iż ten nigdy z nieprawdą/ nie chciał być w przymierzu.
A dobrze kiedy ſię ták/ omylny świat mieni/
Iż kiedy mądrzy milczą/ niech mówią ſzaleni.
Ale com rzekł puśćmy im tych zácnych przykłády/
Przeſzłe rzeczy hámuią/ świát s przypádków rády.
A potym y kámienie/ iuż niech wołą za nim/
Aleć złemu nic pomoże/ y práwdá mym zdánim.

Do ſzácun-

Do ßacunkárza cudzych spráw

Nie ßácuyże moy bráćie / iedno co iest práwdá /
A pochlebstwo z záżdrośćią / niech yżye do dyábła.
Niewnet rzeczy przypußczáy do rozsądku twego /
Gdyż ieden wyrozumieć / nie może wßystkiego.
Jáko ieden Zophista / wydał teráz kśięgi /
Strofuie cudze spráwy / á sám fałßerz tęgi.
Obłedliwosci wrześßczy / niektore miánuiąc /
Już zmárłego sromośći / piorczkiem ßyrmuiąc.
Ale by kto pisáć chćiał / á dał piorku wolą /
Snadnieby ięzyczkowi / odiał wnet swawolą.
Jákoż y s tego Cechu / zámknął drugimowe /
Bo tráfił nie ná zmárła / lecz ná żywą głowę.

Argument.

Ty máß náprzod postępki / stárych krolow sławnych /
Ktore śię dziś przygodzą / chociáy s czásow dáwnych.
Potem máß s Polskich stanow poczciwe przypádki /
Ktore na swe tresunki / też będzieß miał świádki.
Potym pod podobieństwy / coć wiedyeć przystoi /
A iáko nás dziwny świát / nieobácznie stoi.
A potym też tresunki / dworstwá przypádłego /
Ktore też cie przestrzegą / s tego y z owego
Widzę iż zacni ludzye / co przed tym pysáli /
Ledá czego też czásem / siłá nábáiáli.
Acz śię dworstwo nie tresi / do poważnych rzeczy /
Ale nie wádzi y to / czásem mieć ná pieczy.
Albowiem ztąd náwielße / przypáda ćwiczenie /
Kto ma na przeßłe rzeczy / s pámięcią baczenie.
Przyymże chceßli zá dobre / boć nie Káto pißę /
Też to iedno prze dobre / sławią towárzyßę.

A tu ſye iuż pocży náia ſpráwy y poſtepki / pámieci godne / onych Krolow / y inych ſtánow ſláwnych / ták pogáńſkich iáko y Krześciáńſkich / S kthorych by właſnie káżdemu poczciwemu ſtánowi przyſtáło dobre przikłády / tu ſwym poſtepkom / bráć.



¶ Kárzel ſláwney pámieci Ceſárz Krześciyáńſki.

Karzelci był przezwiſkiem / lecz ná ſpráwách wielki /
A muſi to rozeznáć ná ſwiecie ſtán wßelki
Ze ſnádz po Alexándrze zá náßego wyeku /
Nie było nigdziey rowna / tákiemu człowieku.
Ktorego ſpráwy dziwne / długo beda ſláwne /
A mała im przekáża / ſnádz y czáſy dáwne
¶ Albowiem długo dobre záwżdy ſie pamietá
A gdy złe wspominamy / wnet ſie ſerce lęká.

Długo ſie dobre pamieta





Traian Cesarz Rzymski.

TEn Cesarz gdy iego syn vbogiey niewieście/
Koniem syná rozráził/ biegáiąc po mieście.
Sprá-wiedli-wość Wydał go iey za gárdło/ nád wszytko mnimánie/
Ták było spráwiedliwe iego krolowánie.
Ach gdzieś tego statutu do Polski dostali/
Nie tákby nędni ludzie w vciskoch płákáli.
Ale dziś nie o syná lecz snadź y o Rozę/
Znáydzieś wnet wilczy dekret/ a záieczą grozę.

Ligurgus Lacedemonski Krol.

POseł go Perski pytał/ słysząc práwa twego/
Práwo Twoi się ludzie dzierżą/ ták iako świętego.
Coż też w nim osobnego/ tám iest rádbych wiedział/
Abych też przyiechawszy/ w swey ziemi powiedział.
Ten rzekł/ to iest wszystek grunt/ ozdobić dobrego/
A tłumić ná wsze strony/ záwżdy wszetecznego.
Tákichby práw na świecie snádź wszędy strzedz miáno/
Pewnieby ze złych dobrych wiele przedziáłano.





Lizánder.

TEmu kiedy ieden rzekł wierz mi iż twe spráwy/
Siła przez mię miewáią/ miedzy ludmi sławy.
Ten mu koniá pieśnego szkápę podlá niego
Postawił/ y powiedział/ patrzże pilnie tego/
Iż káżdy kto oglada/ rzecze szkápá szkápie.
Gdyż sie w szpetney vrodzie ledáiáko szłápie.
Tákże y cnotliwego mało zdobić trzebá/
Abowiem iego sławá leci aż do nieba.

Sławá

Pedárdus Lácedemonski Pan.

PEdárdus kiedy w mieście spráwce obieráno/
Tedy ich trzy stá wszystkich ná to miánowáno.
Ten szedł z wielką radością/ z weselą postáwą/
By też miał stárszym obrań być nád wszystką spráwą
A kiedy go pytáli/ przecz był dobrey myśli/
Iż trzy stá wiem godnieyszych co ná urząd wyszli
Że ieszcze násze miásto ná ludziech nie zeszło/
A potem został Krolem/ iuż tám było śmieszno.

Dobra myśl





¶ Zeleukus krol Lokrenſki.

TEn krol práwo vſtawił/ ktoby to przewinił/
Záchowánie By mu oczy wyięto/ gdyby gwałt vczynił.
práwá Ten iednegoż ſyná miáł/ y złámał to práwo/
Kázał mu oczy wyiąć/ o nieſzczeſná ſpráwo.
Gdy go zá nim proſili/ to łáſkę vdziáłáł/
Sobie iednego iemu drugie wyiąć kázał.
¶ O iákáż to ná ſwiecie ſprawiedliwość byłá/
Pátrzże też iáką ſławę tym ludziom czyniłá.

¶ Philip krol Mácedonſki.

IEden brodę fárbowáł/ á był przełożonym/
Cnotá Philip krol Mácedonſki/ obáczył to po nim.
Wnet go zrzucił z vrzędu/ mowiąc że fałszuie/
A gdy on tym fałszyrſtwem ſobie nie folguie/
Coż rozumieſz drugiego áby nie sfárbowáł/
Ná toć wierz mi ten ſwą myſl pewnie nagotowáł.
¶ Niech fárbuie káżdego s przyrodzeniem cnotá/
Bo odmieniáć vrody/ ſzpetná to robotá.

¶ Tenze.

Philipowi nowiny kiedy powyedzyano/
Iż mu się syn vrodził / dwu bitew wygrano.
Krzyknął podniosszy ręce/ o fortuno miła/
Proszębyś swoy obyczay nademna zmieniła.
Bo ia wiem że ty rada mienisz swe postępki /
A zawżdy po twy łasce bywa vpad pretki.
I tak radzę każdemu/ aby się nie sadził.
Nikt pewnie na twey łasce boby się sam zdradził.

Forthuna odmienna.

¶ Tenze.

W Thebach gdy sthał w gospodzie / gospodarz nie chciał (brać)
Gdy mu płacić kazano/ ieszcze chciał darować.
Mówiąc iż wiele przygod na świecie przychodzi/
Tak wielkiemu Krolowi / zachowac się godzi.
Ten rzekł / ia dobrodzieystem / przyrodzenia swego /
Ani stanu zniewolić/ niechcę krolewskiego.
Lecz co komu przystoi / zachowac każdego/
Niczym powinowactwa / nie niewolić swego.

Zacna myśl.

¶ Tenze.

Rycerskiego człowieka / kiedy sprawy słuchał/
Słuchaiąc zadrzemał się/ przeciw niemu skazał.
Ten krzyknął/ od dekretu Krolu appelluię/
Krol rzekł/ a kedysz raczysz/ aż cię sam załuie
Ten rzekł/ do ciebie Krolu/ gdy nie będziesz drzemał/
A Krol się też obaczył/ iż nie dobrze skazał.
Dekretowi powagę vczynił swoiemu/
A za to tyle troie/ nagrodził onemu.

Pilność sądu.

Tenże.

Spráwiedliwość

Bieglá zá nim niewiáſtá vbogá wołáiąc/
Iżeby iey przeſłuchał krzywdy/ nárzekáiąc.
Ten rzekł/ widzißże trudno/ poczkay czáſu máło.
Rzekłá/ nie czekałbyś ty/ gdybyć ſię ták ſtáło.
A ták ieſliżeś Krolem/ toć twoy vrząd ſędzić/
A ieſliċ ſię trudno zdá/ day inemu rzędzić.
Ten koniá záſtánowił/ wnet krzywdy przeſłuchał/
Vczynił ſpráwiedliwość/ y k temu dárował.

Tenże.

Czuyność gdy trzebá.

Kied ſypiał po obiedzye/ poſeł pred dworzány
Perſki/ mowił iż łácno/ z oſpáłemi pány.
Dowiedział ſię/ y kázał powiedzieć poſłowi/
Niechay to ſwoim ludziom przyiechawßy powie.
Iż gdy trzebá Krolowie/ nie bárzo ſypiáią/
A iż y iá czvyno ſpię/ wrychle to poznáią.
A kiedy oni poſną/ tedy iá czuć będę/
Obudzę ie iáło Kur wlecyáwßy ná grzędę.

Tenże.

Cnotá koronuie káżdego.

Alexánder mu ſyn rzekł/ iż máß wiele pánow/
Z rozlicznymi myſlámi/ y dziwnych hetmánow
Dobrze byś poſtánowił zá żywotá ſwego/
By zámießłá nie byłá potym ſtánu mego.
Ten rzekł/ ſtáray ſię o to/ by to w tobie znáno/
Żeś tego ſtánu godzyen/ á zá to cię miáno.
Bo lepiey iż cię cnotá niż iá koronuie.
Wieß kto w to dziurę lezye ten wßyſtko popſuie.

Tenże.

Philip Krol Macedoński gdy mu powiedzyano/
Iże od Nikanora złe rzeczy słyszano.
Ktore mowił o Krolu/ ten mu dáry posłał/ Dáry.
Philozoph co przy nim był temu się dziwował.
Powiedziano Krolowi/ iż Nikánor záśie/
Dziwnie Krolá wysławia/ á wszytko wział ná śie.
Ten rzekł do Philozophá/ pátrz co Krol w mocy ma/
Iż iákie chce o sobie/ tákie głosy pusczá.




Makrin Krol Egipski.

W Egipcie byli Krolá stanu niewielkiego/
Obráli/ gdyż mu szczeście ták przymosło iego.
Widząc iż nie był w wadze nieborak vbogi/ Sczęście
Kazał potłuc miednice co vmywał nogi.
A vczynił z nich obraz/ ná słupie postáwił/
A iż mu się kłániáli/ k temu wszytki sprawił.
A dał przykład/ to srebro co pod táwa było/
Pátrzaycie táko swoy stan teraz odmieniło.

Alexánder wielki.

Slawá

Alexánder iuż bedac dziecieciem niemáłym/
Powiedał onym sercem Rycerskim zuchwáłym.
Iż ociec moy posiada/ coż ia czynić bede/
Podobno siedzac w kacie gdzie w lutnie zágede.
Powiedział stoiac Hetman/ wszák to wszytko tobye/
A ten sie ieszcze potym bárziey w łeb zástrobie.
Mowiac/ swiát mi może dáć/ sławy dáć nie może/
A zá coż wszytko stoi/ bez sławy nieboże.

Tenże.

Dobre mysl vczinić.

Gdy s Persy bitwe miał zwieść/ niektorzy mu rzekli/
Ze sie tám ludzye broia w rozmowach by wsciekli.
Mowiacze tám bogáctwo/ gdzye walczyć idzyemy/
Nic ná bitunk nie damy/ komu co wydrzemy.
Krol rzekł/ bárzo mi to zła powiedasz nowine/
Iż w ludzyech słysze te chuć/ y táka przyczyne.
Iże sobie tusza bráć/ wole niż vciekáć/
Ieszczeby ie dárowáć/ niżeby ie karáć.

Tenże.

Swobodá.

WNet potym gdy miał ciagnać/ wszitko s skárbu rozdał/
Ledwe iedno że vbior co w nim był záchował.
Mowili mu Hetmáni żeś nie dobrze spráwił/
W skárbie nic dla przygody prawieś nie zostáwił.
Ten rzekł/ że to wielki skarb/ mieć nádzieie dobra/
Bo tá co iey dufáia/ miewa reke szczodra.
Kogoż byia pyeniadze/ y tákże sie sstáło/
Ludzi zgromił y skárbow názbierał niemáło.

¶ Tenże.

DWorzánin ieden w bitwie ochromion ná noge/
Ná ktorey chodzić nie mogł/ bo miał w niey vloge.
A wstydał sie o kuli miedzy ludźmi chodzić/
Krol rzekł/ iż wiecey sławie niż kuli maß godzić.
Bo to twoiá poczćiwość/ tá twoiá chromotá/
Gdybyś był zdrowo vciekł/ wietßaby sromotá.
A teraz iuż nośiß znák dobrey sławy swoiey/
Ktorać lepßa niż złoto w poczćiwośći twoiey. Sławá.

¶ Tenże.

KRedy przyßedł pod zamek co był dziwney mocy/
Powiedzieli Hetmáni/ ßkodá psowáć mocy.
Bo to zamek ták twárdy/ ludzi potrácimy/
Sámi sie potrudziwßy nic nie vczynimy.
Ten rzekł/ nic nam o zamek/ o tym by sie pytáć/
Co ná nim roskázuie/ iáko o nim słycháć.
Bo iesliżeć kto mocny/ zamek bedzie twárdy/
Ale iesliżeć dudek/ nie bedzieć nam hárdy. Sercze słałe.

¶ Tenże.

TEnże wnet potym z zamku/ przyciagnał do niego/
Zwierzáiac mu y zamku/ y siebie sámego.
Krol rzekł/ teraz rozumu tu możecie doznáć/
Że ten cnocie niż mieyscu/ twárdey wolał dufáć.
A kiedy mi ták wierzy/ też go potka wiárá/
Abowiem tey obfita záwżdy ma być miárá.
Wypuścił go swobodnie/ ießcze vdárował/
Zamek y s poddánemi w pokoiu záchował. Wiárá.

¶ Tenże.

DArius mu Perſki Krol poſłał miſe máku/
Iż ma ták wiele ludźi/ dawáiac ná znáku.
Stałość ludźi. Ten ſkoſztował/ rzekł posłom/ iż to ziarnká słodkie/
Lecż zda mi ſie przedemna bárzo beda krotkie.
Dał im pieprzu przyſtáwke/ to nieſcie krolowi/
A gdy ziarnko rozgryźnie/ niechay pewnie to wie/
Chociay ia mam mniey ludźi/ lecż ták gorzcy beda/
Iáko temu máczkowi vźrzycie zágeda.

¶ Tenże.

Czedł iedeń liſt táiemny/ Antypater słuchał/
Ktoremu iáko ſobie/ bárzo wiele dufał.
Táiemnicá. Przedſie zyał ſignet s pálcá/ włożył mu ná gebe/
Pámietay ná te pieczeć/ chociać wierzyć bede.
¶ Wielka rzecż táiemnicá/ kto ſie komu zwierzy/
Bowiem ten członek iezyk/ bárzo wolno bieży.
Ale kto ſie rozmyſli/ á ma gi ná pieczy/
Temu nic nie przekáża złe y dobre rzecży.

¶ Tenże.

PIrrus krol poimány/ przywiedźion do niego/
Pocżćiwie iáko krolá przywitał zacnego.
Serce zacne. Pytał go iákoż ſwoy ſtan rádziſz mi záchowáć?
Ten rzekł/ wieſz iáko krolá przyſtoynie maſz chowáć.
Tákże ſie potym ſtáło/ ono ſerce iego/
Vczyniło go bárzo zacnego v niego.
A drudzy co mu v nog zborzeni pádáli/
Iáko ini wieźniowie/ táka łáſke ználi.

Tenże.

Tenze

Anáxágorás Mędrzec dziwnemi wywody/
Wywodził/ iáko ziemie rozdzyeliły wody.
Ze świátow tákich więcey/ niż ten co widámy/
Jedno iż w przypowieściách dziwy ich słychámy.
Alexander iął płákáć/ kiedy go pytali/
Przecz płácze/ bo go przed tem płácząc nie widáli.
Powiedział/ iż to słysze/ iż iest świátow wiele/
A iám tego nie posiádł/ iákież me wesele.

Chuědobra

Tenze.

Zenofánt Muzyk wiersze o wálkách mu śpiewáł/
By mu sercá dodáwáł/ tego się nádziewáł.
Dworzánie mu wnet rzekli/ śpiewáy o pokoiu/
Bo widziß żeć bez tego/ nie násycon boiu.
Lepyey byś mu rozwodził/ by się vspokoił/
Gdyß widziß iáko dziwno myśl sobie rozdwoił/
A do ogniá nie trzebá przydáwáć drugiego/
Bowiem sám káżdy páli s przyrodzeniá swego.

Nátura

Sagunt miasto.

Hetman, gdy ktemu miástu ku szturmu przypuścił/
Rokowániem bez broni mieszczány wypuścił.
Niewiásty pod száłámi cicho broń zakryły/
A gdy oni do miástá tákowey skoczyli.
Záwárty o nich brona/ á przed miástem w ony/
Wskoczyli y z żonami/ dostáwszy obrony.
Potym ty poraziwszy miásto otworzyli/
Więc ony rosproszone powoli pobili.

Cálomstwo.





Scipio Názika.

Scipio był Rzymiánin/ Názika go zwano/
Gdy było Kárthágińskie miásto zwoiowano.
W kłopocie zgoda. Tedy w radzie mowili/ iż iuż pokoy będzie/
Iuż też sobie zácny Rzym/ w pokoiu vsiedzie.
Ten rzekł/ szkoda iżeście to miásto zborzyli/
Bo pokiście w kłopocie/ poty zgodni byli.
Ale kiedy nie będzye iuż nikt wálczył z námi/
Vyrzycie iż poydzyemi prętko zá łeb sámi.

Alcibiádes.

Szacunki. Alcibiádes idąc wnet w nowey koronie/
Widząc iż mu się ludzie dziwuią po stronie.
Vciął idąc psu ogon/ dziwno się wszem zdáło/
Ten powiedział/ wolę ták/ iż ná tym zostáło.
Bo ia tu bez szacunkow iednák być nie mogę/
Wolę iż tym ogonem odprawię tę trwogę.
Niżby ze mnie po cichu wzory wybieráli/
Wszák wiem ludzkie języki/ ná co się vdáli.

Agatokles





Agáthokles.

AGáthokles zduńczyk był/ potym Krolem został/
Miedzy złote kosłiki / garnki stáwiáć kázał.
A kiedy go pytáli/ przeczby to ták było/
Powiedáł / izeby mi hárdą myśl skromiło.
Bo iesliżeć mię ßczęście wywyßßyć vmiáło /
Wiem tez że śie mną ślubu/ wiecznego nie bráło.
A ták owßem kázdemu nádobnie przystoi /
Kogo ßczęście wyniesie/ niech śię vpáść boi.

Antyoch.

ANtioch gdy zá źwierzem sám po leśie chodził/
Zbłądziwßy/ do pásterzow do budy vgodził.
Pytał ich coby wzdy tez o Krolu słycháli/
To tám iego złe spráwy wßytki wyliczáli.
Jutro gdy go dworzánie w budzie nádiecháli/
Pásterze widząc że Krol/ bárzo śię lękáli
On ie kázał dárowáć/ mowiąc że to mili/
Są moi przyiáciele/ prawdę mi mowili.





Augustus

Augustus gdy wziął miásto / gdzie krole kłádziono/
Tedy mu potem kościoł wielki otworzono.
Náprzod do Alexándrá wnet szedł do wielkiego/
A tám wielką poczciwość czynił ciáłu iego.
A potym wnet wyszedł precz / xiężá powiedzieli/
Jż tám iest wiecey krolow / cobáley leżeli.
Ten rzekł / żem ia nie trupow krolow przyszedł widzyeć/
Oprocz tego iednego / s tych możecie szydzić.

Poczci-wość

Semirámis Krolowá.

Semirámis ná grobie wykowáć kázáłá/
Jż tám są wielkie skárby kedy leżeć miáłá.
Po iey śmierci kiedy grob otworzyć kázáno/
Náleziono tábliczkę ná niey nápisáno.
Obácz káżdy poczciwy / iáka to niecnotá/
Kto iuż i ná vmárłych / szuká łupić złotá.
A záwżdy káżdy łákomiec / záptonąć się musi/
Lecz choć kole wstyd w oczy / predsie się nász kusi.

Łáko-miec.





Fryderik Ceſárz Rzymſki.

Fryderyk gdy miáł Sánis miaſto w podezrzeniu/
Dobywáiąc inych miáſt/ miáł to ná báczeniu.
Poſłáł áby k nim ſkárbyy wieznie odeſłáł/
Bo nu tego potrzebá áby precz odiecháł. — Zdrádá
Mießczánie pozwolili/ á ten miáſto ſkárbow/
Náktádł pełno ná wozy deſperátow ſmárdow.
Drugie poſłáł zwiazáne/ oni ie przyieli/
A ſię w nocy ſpráwiwßy/ potym miáſto wzieli.

Krol Arágonſki.

Krol Arágonſki vmárł/ więc dziecie zoſtáwił/
Ktorego Stryi rodzony opiekálnikiem był. — Wier=nośc.
Pánowie widząc ſtryiá Páná ták ſpráwnego/
Chcieli go rádßey Krolem miec nizli máłego.
A gdy ſiádł ná ſtolicy/ korone iuz dzierzáł.
A dziecie miáł pod płáßczem/ ktore im vkázáł.
Mowiąc/ co czyie włáſne/ temu záwzdy má przydz/
Włozył ná nie korone/ to ták włáſnie má byc.





Hirá Poseł Perski.

Hirá poseł od Serbow do Krolá Rzymskiego/
Był/ ten się chciał okázáć w pyſze świátá tego.
Pycha Wnet náspráwiał triumphow/ trębaczow/ á táńcow/
Náubierał rozlicznych by pánien młodziencow.
Pytał posłá/ co mu się iego świát podobá/
Ten powiedział/ możewá wſzyſko zgánić obá.
Bom nie widał ktoby się w więtſzey krotochwili/
Pilniey stárał o śmiętek/ bárzo w krotkiey chwili.

Párál Spártáginski poseł.

Od Spártánow v Krolá Pirrusá poseł był/
A gdy się nán srogiemi słowy Krol oborzył:
Rzekł/ ieśliś Bog/ tedy się ieſzcze mniey boimy/
Bo iż iest spráwiedliwy/ o tym pewnie wiemy.
Jeśliś człowiek/ czemuż nám ták nazbyt wżdy groziſz/
Izáſz nie wieſz że ná tym toż się wozku woziſz.
Ná iákim my iedzimy/ rownoć się świát toczy/
A co wiedz




¶ Epirkabundas.

TEbański Krol gdy polem z wielkim ludem leżał/
Przypadła nań potrzeba/ iże precż odbieżał.
Syna w woysku zostawił/ srodze mu przygroził/
By na większa potrzeba/ by bitwy nie zwodził.
Syn bitwe zwiodł y wygrał/ potym Krol przyiechał/ ¶ Karność.
Włożywszy nań korone/ y wnet go sciąć kazał.
Rzekł/ że cie koronuie iako fortunnego/
Ale cie karać musze/ iako swowolnego.

☞ Nykander.

PRzed tym ieden gdy spawe a barzo trudna miał/
Pomoż Krolu co możesz/ prze miły Bog wołał.
Krol rzekł/ a coć pomagał cieśla coć budował/
Sam ty wiesz w swoim domu iakoś sie zachował. Sprawiedliwość w sądzie.
A iam cieśla nad prawem/ pomocć nie tusze/
Jako ie zbudowano/ tak im sądzić musze.
Tyś to miał w swoiey mocy/ żes mogł pomoc sobie/
Gdybyś to był zachował co przystoi tobie.

Tenże.

Sprá-wiedli-wość.

TEbanowie to ludzie nie waleczni byli/
A gdy z nimi bitwę zwiódł/ tedy go ránili.
Powiedział mu hnet Hetman/ widziß twoi żacy/
Jákoć płácą náukę/ chudzi nieboracy.
Bo sie walczyć náuczył/ czego nie vmieli/
Ale po chwili miſtrzmi/ iuż będą być chcieli.
Krol rzekł/ wolę iż dobry ßermierz mię vbiye/
Niżliby pártácz s cienia/ co ſie w kącie kryie.





Adrian Ceſarz Rzymſki.

Cwicze-nie.

ADrian młode ludzi/ kiedy był w pokoiu/
Wywiodßy záwżdy w pole/ ćwiczył ie ku boiu.
Huffy/ hárce ſpráwował/ obozy zátaczał/
Z woienney powinnośći/ nigdy nie wykraczał.
Wędzonki á ſuchy chleb choć nie trzebá iadał/
Ná dżdzu mokł/ á w chroſciáney budzie záwżdy ſiadał.
Powiedał iż to káżdy ßczeſliwßy w pokoiu/
Ktory ſobie pomyſlał powoli o boiu.

Agis

☞ Agis Krol Lákroński.

TEn gdy mu Hetman ználazł mieysce miedzy błoty/
Ze támludzi ogrodził/ iáko miedzy płoty.
Ze choćby kto chciał vciec/ nie bedzye miał kedy/ Rospácz
Ten rzekł/ żeć źle poruczáć mieyscá ná ogledy.
Szukay ty záwżdy mieyscá/ gdzyeby vciec wolno/
Bowiem drugi z rospáczy/ rad wiec biye smolno.
Bo kiedy iuż niewola prostaku nieboże/
Káżdy biye gdy widzi iż vciec nie może.

Tenże.

KJedy mu poseł Grecki ßyroko wywodził/
Iże sie narod Grecki ták bárzo rozrodził/ Stałość
Ze ták wiele krolestwo żadne ludzi nie ma/
A prożno sie kto ná nie swa możnoscia wspina.
Ten rzekł/ ku tey wielkości ießcże trzebá wiele/
Bo y pokrzywáć párzy/ chociay proste zyele.
Ale iesli stałośći mestwá á dostátku/
Nie dostawa w tey zgrái/ iuż tám nie máß státku.

Tenże.

MAtká gdy go prośiłá zá iednym ná sadzie/
Aby był zá nim skazał/ ten rzekł w wáßym rzadzie/
Kiedym był tedym czynił/ coście roskazáli/ Spráwiedliwy sąd.
Lecz Rzeczypospolitey/ iużeście mie dáli.
Teżeście mie vczyli/ ábych dobrze czynił/
Tubych nád wáße wola/ iuż bárzo przewinił.
Bo gdybych tu skázáć miał co niespráwiedliwie/
Jákoż kto w tey niecnocie ma być żyw poczćiwie.




☞ Wulpian Cesarz Rzymski.

Wulpian Cesarz Surre miał/ ktoremu dufał/
Drudzy mu powiedzieli/ iż sie nań buntował.
Státecżnosć. A ten wßedł w dom do niego/ myśli dobrey byli/
Bárwirzom swoim kazał/ áby go golili.
Ocży vßy wytárli/ ßedł do domu potym/
A iuż żadnemu s soba nie dał mowić o tym.
Mowiac/ żem ia sprobował státecżnośći iego/
Bo gdym był w iego domu/ miałći cżás do tego.

☞ Cyrus Krol.

TEn to Cyrus kiedy sie z woyskiem wypráwował/
Rostoß. Cineás rzekł Philozoph/ co bedzieß spráwował:
Ten rzekł/ poiáde ná świát bych zamki posiadał/
Azia y Afrika ábych wolno władał.
A Philozoph go spytał/ potym co chceß dziáłáć:
Ten rzekł/ siedzac s pokoiem/ rostoßy vżywáć.
Philozoph rzekł/ ázaßby nie lepiey bez tego/
Tych rostoßy vżywáć/ gdyż maß dosyć wßego.

Tenze.

KRol rzekł/ prawdá żećbych mogł rozkoßy vżywáć/
Bo mam dosyć wßytkiego/ y w niey iuż ták pływáć.
Lecż sławá rzecż tákoma/ á w roskoßach mdleie/ Sławá.
Ktemu sie ná to pátrzac/ káżdy zacny smieie.
Philozoph rzekł/ lecż Krolu tákiey twoiey sławy/
Siłá gárdłem przypłáca/ niż doydzieß tey spráwy.
Bowiem ieśliżeć sie chce tey sławy vżywáć/
Trzebáć spráwiedliwośći y cnoty vżywáć.





Ariston Tyrran.

ARiston on okrutnik/ kiedy ludzi śćinał/ Stałość niewieścia.
Zony ich społu z dzyećmi/ do ciemnice imał.
Ktorym meże vciekli/ potym przyßedł do nich/
Aby listy pisáły/ do vciekłych onych.
Aby táski ßukáli/ Mágistoná páni/
Rzekłá day Boże rychley/ by zginęli z námi.
A ten iey syná chciał sciać/ oná gi podáłá/
A tą swoią stałością/ łotrá vbłagáłá.

☞ Gárziás Náwárſki Krol.

Okruthnik.

GArziás Náwárſki Krol/ był tyrran wzgárdzony/
Ludzie o nim ßeptáli/ zle ná wßyſtki ſtrony.
Chciał zwieść bitwe/ Hetman rzekł/ áby iey zániechał/
Bom k tobie wielka niechuć/ od poddánych poznał.
Ale widze iżći czás vmrzeć oſadzony/
Abyś znał moie ſtałość/ iáde ogolony.
Tákze iechał bez zbroie/ y obá zábići/
Tákći byorą zapłáte márni okrutnicy.





☞ Antigon Aziyſki Krol.

Wiernamiłość.

ANtigon Demetrium gdy w podezrzeniu miał/
Nzwierzył ſie ſynowi/ powiádáć zákazał.
Ten iż Demetriußá okrutnie miłował/
Włocżnią ſtoiąc ná piasku/ vciekay nápiſał.
Vcżynił wierze doſyć/ iż mu nie powiedział/
Ale s pisma ná piasku snádnie ſie dowiedział.
A ten też nie cżekáiąc/ áby mu odpiſał/
Dunął w lás/ tám gdzieś zá krzem wygladáiąc dyßał.

Artáxerxes Perski Krol.

Artáxerxes Perski Krol gdy mu powiedzieli /
Iż o nim dwá nie dobrze wszedy mowić mieli.
Posłał im wnet przywiley / ná nim nápisáno /
Iż im wolność o Krolu záwsze mowić dáno
Ale to przypisáno / áby tež Krolowi /
Było wolno rossądzić / gdy kto o nim mowi.
A tak oną wolnością wnet obá przestáli /
Bo się oney wolności krolewskiey lękali.

Obmowy.

Pogrzeby Krolow Egipskich.

Krolá kiedy w Egypcie po śmierci chowáli /
Tedy dwá spráwy iego stoiąc wyliczali.
Jeden zły / drugi dobre / á ini słucháli /
A ktorych było wiecey / potym rozeználi.
Jesli było wiecey złych / to iáko inego /
Pochowáli po prostu bez kosztu žádnego
Jesliže dobrych wiecey / to iuž tám obficie /
Stroili dziwne pompy / ná wszem známienicie.

Pogrzeb.

Thebánowie.

W Tebánow nád sądem było zmálowáno /
Krolá slepo / á uszy złote mu przydáno.
Pánowie podle niego bez rąk wszyscy byli /
Aby dárow nie bráli / to w sobie znáczyli.
A krol by pilnie słuchát / nie pátrząc nikogo /
Gdyž wszedy spráwiedliwość záceniona drogo.
A iżby káždy godzien kárániá tákiego /
Ktoby się s sądu vwieść dát spráwiedliwego.

Spráwiedliwość.





Kleon Lácedemonſki Krol.

TEn Krol Lácedemonſki kiedy bytwę wygrał /
 Przed miáſtem Megopolim / Krolá ſzukáć kázał.
Wielká cnotá
Vbráwſzy go w koronę / s poczćiwośćią wielką /
 Odesłáł go do miáſtá / czyniąc pompę wſzelką.
Powiádáiąc / iż to wiem / iż was z niewolnikow
 Ten wolnemi vczynił / s pirwſzych okrutnikow
A tak go wám odsyłám / by ſie pámiętáło /
 Złem y dobrym rowno ſię wſzytko oddáwáło.

Drogonus Krol Getycki.

KRzymách ná Getyki bez wſzelkiey przyczyny /
 Podniosł wálkę / y ciągnął na nie bez wſzey winy.
Vrażony y poimán / do Krolá przywiedzion /
Mestáwá
 Ten rzekł / y czymżeś ty wżdy / był ná to náwiedzion.
Wiedząc że tu bogáctwá v nas bárzo máło
 Jedno mestwo to záwżdy przy nás zostáwáło.
Puśćił go dárowáwſzy / á ten mu dáł rádę /
 By nigdy bez przyczyny / nie gonił ná zwádę.

Kaſkon

☞ Raston Hetman F

Raston z woyskiem Florentyn gdy sie wyprawowat/
Drab vbogiey niewieście sery gwałtem pobrat.
Przyszta płacząc/ gdy się przat/ wnet go rosproc kazat/
Ser w zotadku znalezion/ zaptacic roskazat.
A Niewieście powiedzyat / gdyby tak nie byto/
Takżeby tęż nad tobą wszystko się spetnito.
I Vczynil razem groze/ na tup i na potwarz/
Bo tak godzyon karania złodziey iako y tgarz.

Sprawiedliwość y groza.

☞ Lucius Rzymski Rycerz.

Briccius z Luciusem gdy bitwę przegrali/
Oba w iednakich zbroiach spotu vciekali.
Lucius pozostawat / aby on viechat/
Y potem dobrowolnie tam się poimac dat.
Gdy go wiedli do Krola/ z radością go czekat/
A on ieszcze z daleka idac nan narzekat.
Prawda żes się omylit / a ten obaczywszy/
Twiego wielką statość/ puścic vrazywszy.

Statość.

☞ Gwilhelm Normandiyski Hetman.

Gwilelmus Normandiyski kiedy się przeprawiat/
Na Insute gdzie walczyt/ tam wnet ludzi sprawil.
A Nawy one wszystki roskazat popalic/
Rzekł moi mili bracia/ tu się nam pochwalic.
Jesli się nie wybiyem / gleboko vciekac/
Teraz się iuż każdego ma cnota okazac.
Porazit ony ludzi/ y posiadt Insutę/
Godzien byt byc Biskupem/ by byt miat Infutę.

Czyste Serce.

¶ Oswaldus Normandiyski Rycerz.

Dobra Sława

Tego kiedy był w woysce iákoś oślepili/
A odesłał go Hetman áby go leczyli.
On iedzie á ná woysko ludzie vderzyli/
Ten vsłyszał y prosił/ by się z nim wrócili.
Wpádł do woyská/ bił srodze/ kogo mogł y swego/
A potem go zágnetli/ ták iáko slepego.
¶ To ten wołał poczciwie z dobrą sławą zostáć/
Niżli się ták w slepocie/ tu na świecie troskáć.





¶ Alfons Krol.

Miłosierdzie

Gaiete obległ Alfons srogim obleżeniem/
A gdy byli zdręczeni wielkim vciśnieniem.
Żony dzieci niewiásty/ przed miásto wygnáli/
Ktorzy w wielkiey rospáczy/ iuż z gárdły zostáli.
Chcieli ie woiownicy oni pomordowáć/
Krol rozkázał w pokoiu srodze ie záchowáć.
Opátrzywszy żywnością/ wszemi potrzebámi/
Mowiąc/ z mężmi nám czynić/ á nie z niewiástámi.

Aurelius

20

Aurelius Cesarz.

TRáian Cesarz Spártany vmárł poráziwszy/
Aureliana obráli wszyscy sie zwoliwszy.
A chcieli by s triumphem iechał z bitwy oney/
Ale on niechciał zgwałćić cnoty przyrodzoney.
Vbrał obraz Tráiánow/ y ná triumph wsádził/
A z wielka poczćiwośćia/ sam pyeszo prowádził.
Mowiac/ kto to zásłużył/ ten niechay vżywa/
Cudza sie sława zdobić/ iest rzecz niepoczćiwa. Cznotá.

August Cesarz.

AVgustus ná wieczerzy v Feliona był/
Sługá Kredenc s Krzyształu niebácznie obálił.
Ten go kazał miedzy Lwy do záhrády wrzućić/
Ten vpadł przed Augustá/ nie mogł dáley vciec.
August ostátek służby kazał potłuc wszytke/ Miłosierdzie.
A potym ze złotemi kazał przynieść skrzynke.
Rzekł/ woleia to tobie sowito zápłáćić/
Droższy to niż to wszytko/ coś chciał márnie stráćić.

Perikles Ateński Krol.

PEriklès Ateński krol/ kiedy iuż vmrzeć miał/
Słyszał/ o iego cnotach/ ieden z drugim szeptał.
Rzekł/ iż mi iuż y vmrzeć iákoś bedzie miło/ Krolentliwy.
Gdy moie pánowánie v was wdzieczne było.
A to mam zá nawietsze/ iżem w to vgodził/
Ze żadny zmey przyczyny/ w żáłobie nie chodził.
Już insze dobrodzieystwá zá dobre przyimicie/
Co ná Krolu należy/ potym obaczycie.

Edgárdus




Edgárdus krol Brytáński.

Wielkie serce w máłym ciele.

EDgárdus Brytáński krol był ná wzroście máły/
Ale ná wielkim sercu/ był bárzo zuchwáły.
Rzekł ieden/ pátrz iáka to máła kreáturá/
Wżdy sie go ludzie boia/ by Gołebie Kurá.
A ten sie dowiedziawszy/ ná strone z nim iechał/
Wziął miecz iemu dał drugi/ by sie z nim skosztował.
A ten prosił o łáske/ Krol rzekł/ widasz wiele/
Iż bywa wielkie serce/ y przy máłym ciele.

Iulian Cesarz Apostátá.

Wzgárdá prawdy.

IVlian znáiac prawde/ y potym ia wzgárdził/
A wielkim Krześciáńskim prześládownikiem był.
Ná lekkość w Ieruzalem/ stáry kościoł dawny/
Kazał Zydom budowáć/ on zniszczony sławny.
Skoro począł zákłádáć/ ziemiá wnet zádrżáłá/
Wiátrem z ogniem nápoły mur on rozmiotáłá/
Názáiutrz robotnikom krzyże sie zdzyáłály/
Y nie mogły stárte być/ tákże z nimi trwáły.

☞ Konstántin á Irene mátká iego.

KOnstántin á Irene/ sławna mátká iego/
Gdy w Bizáncium páństwá vżywáli swego.
Ználeziono człowieká w grobie vmárłego/
Ná nim srebrna tabliczke s tym napisem iego.
Ia vmierám á wierzę w Krystusá onego/
Ktory tu ma z żywotá winiść pánieńskiego.
A ty słońce Irene gdy krolowáć będzye/
W ten czás mie záśie iáwnie maß okazáć wßedzye.

Proroctwo o pánie Krystuśie.




¶ Zodorá Atheniyska páni.

ROzboyce w iedne brone wbieżeli do zamku/
Páni wysłe dzieweczke co sie dzieie z ganku.
Vłápiwßy dzieweczke z mieczem nád nią stali/
Dáć gárdło nie puściłi/ ná pánia wołáli.
Oná wbiegłá ná wieże/ ktora pewna byłá/
Wzyawßy ogniá nátychmiast dách iey zápaliłá.
Ludzye bieżąc do ogniá/ złodzieie zgimáli/
Dziewká żywá y wieży pogorzeć nie dáli.

Białey głowy mądrość

❧ Argo Lákonicka Krolowa.

Opony. Argo zacna Krolowa Lákonicka byłá/
Przynieśli iey oppony/ áby ie kupiłá.
A oná czterzy syny piekne wystáwiłá/
Toć sa moie opony com sobie spráwiłá.
Abowiem mnie ći opon z rozlicznego świátá/
Nánoszą zewszad dosyć/ gdy beda mieć látá.
❡ Tácyć byli Krolowie/ zá wieku stárego/
Wiecey záwzdy zbroynego szukáli niż pstrego.

❧ Leená Atheniyska.

Stałość niewieścia. Harmodius/ Ariston/ dwá młodziency byli/
W Athenach okrutniká by gárdłá zbáwili.
Pod oknem miłośnicy iego záwzdy gráli/
Oná ich przestrzegáłá/ potym iey doználi.
Kazał ia okrutnik pyec/ nic nie powiedzyáłá/
Jezyk sobie vgryzłá/ táka stałość miáłá.
A iż ia lwica zwáli/ te iey cześć spráwiono/
Lwice potym ku iey czći złota postáwiono.

❧ Julia Florentiná.

Táiność białey głowy. Jvlia Florentina' zacna wdowá byłá/
Ktora syná do szkoły ráno wypráwiłá.
Jdac popchnał iednego/ ten zá nim kámieniem/
Y rozráźił mu głowe/ práwie nád ciemieniem.
Wbieżał nedznik niewiedzac do iey domu prosto/
Dawáiac iey w opyeke ono swe łotrostwo.
Oná też niewiedziáłá/ dziecie niosa potym/
Zátáiłá złoczyńce/ nikt nie wiedział o tym.




Agezilaus Grecki Krol.

AGezilaus Grecki/ s Perskim Krolem walczył/ Cwiczenie.
Ktory mu okup dawał/ bowiem mu śilen był.
Wskazał mu żem nie ia krzyw/ lecz moi Rycerze/
S ktorych káżdy niż w złocie/ rádszey w sławie gmerze.
A też to ich obyczay áby nie żebráli/
Rádszey wola gdy trzebá áby gwałtem bráli.
Czynia też to s ćwiczenia/ by nie zápomnieli/
Gdzye im czego nie chca dáć/ áby gwałtem wzyeli.

Augustus Rzymski.

AVgustus sie dowiedział/ iż ktoś o nim mowił/
Y radby sie był ná nim pewnie gdzye obłowił.
Rádził sie Philozophá/ coby s tym czynić miał/
Philozoph mu powiedział/ áby mu pokoy dał.
Bo ieśliże wam Krolom wolno wszytko czynić/
Niechże chociay z dáleká/ wżdy was wolno winić.
Abyście ná swe spráwy/ wżdy też szpyegi mieli/
A co źle á co dobrze/ podczás też wiedzieli.

Gálenus

Gálenus Syciliyski.

Gálenus Krol gdy iedenzone mu oszukał/
Miásto Smárágdow iey szkło zyelone był przedał.
Fáłszerz Kazał gi owáłászyć/ y nápisáć ná nim/
Iż ten rowna zapłáte zá swe wział mym zdánim.
Bo niewiáste oszukał/ á iż temu sprostał/
W niewieściem przyrodzeniu też ná stárość został.
A iż sie śmiał ná świecie fáłszywie obchodzić/
Otoż też iuż do śmierći muśi s fáłszem chodzić.

Theodozyus Rzymski.

Tego gdy áż pod niebo pochlebcá wychwalał/
Ten długo ćicho milczac/ ná wszytko przyzwalał.
Pochlebcá. Ażgo potym ku Bogu poczał przyrownawáć/
A ten mu ścirpieć nie mogł/ skoro iał domawiáć/
Y wnet mu dał policzek/ ten rzekł com przewinił/
Krol rzekł/ przeto żeś zełgał/ boś mie bogiem czynił.
A wiesz iż záwzdy zacni ten obyczay máia/
Pospolicie że zá tesz policzki dawáia.

Aiáx s Hektorem.

Hárda myśl. Aiáx był w Greckim woysku/ Hektor w Troiánskim był
Wiec sie ieden przed drugim dziwnie mestwem chłubił
Potym mu Aiáx swoy miecz/ on mu swoy pás posłał/
Jeden drugiego mestwo/ dziwnie wysłáwował.
Ale pátrz co hárda myśl wnet káżdemu czyni/
Rychley niżli pomoże/ ieszcze go obwini.
Ten sie swym mieczem zábił/ tego poimano/
Onym pásem zwiazawszy/ szpetnie szácowano.




❡ Kálilceátides Hetman Lakońſki.

TEgo kiedy po bitwie ná plácſciać wiedziono/ Stałość
Ten płákał co mu go wieść było poruczono.
Záłuiacy oſoby y meżá tákiego/
Iż ták miał márnie zginać/ od krolá ſproſnego.
Ten rzekł/ á przecz ty płáczeß/ gdy wſpomienieß ſobie/
Co ieſt miła poczćiwość/ w Rycerſkiey oſobie.
Gdybych ginał z niecnoty/ wierz mi ſambych płákał/
Krol ſłyßac one ſtałość/ wnet go puśćić kazał.

❡ Alfons Káſtuliyſki.

ALfonſus Káſtuliyſki gdy Algáir obległ/
Maur z onego miáſtá s tákim ſercem wybiegł. Zdraycá
Aby był Krolá zábił/ á gdy go poználi/
Zwiazánego przywiodßy/ Krolowi oddáli.
Ten vbrawßy go w ßáty/ ktemu vdorował/
A Krolowi do miáſtá iego ofiárował.
Krol iego wnet go dał ſciać/ iż ſie ważył tego/
Potym ſie poiednáli ten przypłáćił wßego.

❡ Thymokleon.

❡ Cnotá ma swą zapłáte.

Tymokleon gdy Korint miásto obleżone/
Rátował/ od tyranná/ iuż bárzo zdręczone.
Iż byłá Respubliká/ zwirzchnim go obráli/
Apellacie wßytki/ wnet mu sędzić dáli.
Páństwy go opátrzyli/ grob mu wystáwili/
Dziwnym kosztem środ rynku/ rozlicznie spráwili.
Po iego śmierci cnotę iego pámiętáiąc/
Czynili gry rozliczne/ piosnki mu śpiewáiąc.

❡ Syciliyski Krol.

Syciliyski ieden Krol gdy morzem pływáli/
Pátrząc ná morskie ptaki/ co pyáne łápáli/
Szukáiąc áby w piánách wzdy co ználeść mieli/
Agdy co vchwyćili/ tedy precz lecieli.
Rzekł/ toć wßedy ná ziemi zá mną tácy ptacy/
Co się ták záwzdy żywią chudzi nieboracy.
Lecz to ná nie nagorßa/ gdy się náłápáią/
Tedy ná brzeg ná stronę skubąc vciekáią.

❡ Tessálonikowie.

Jácy pá nowie być máią.

W Tessáliey v Grekow sławni ludzie byli/
Cikonią w przedniem mieyscie/ z mężem postáwili.
A on go krigiem łomi/ bodzye ostrogámi/
Nápisawßy mu tytuł/ co ma być nád pány.
Iż ći máią wędzidły złomić káżdego/
A bodź iáko zła ßkápe/ záwżdy vpornego.
Nie pochlebić nikomu/ pánom ni Krolowi/
A ktoraż wietßa cnotá/ niechay káżdy powie.




Sálmánázer Carz Tátárſki.

SAlmánázer Carz Tátárſki/ ſynow ſwych záwołał/
Po ſtrzałce im rozdáwßy/ wßytkim złámáć kazał. ¶ Spolnosć.
Potym ich ſnop podano/ y rzekł do ſtárßego/
Pátrzay ieſli co złamieß/ doſwiádß meſtwá ſwego.
A gdy nie mogł przełomić/ vczynił rzecz do nich/
Tákże ſie też wy vczcie/ s tych rzeczy widomych.
Gdy bedziecie poſpołu/ nikt was nie przełomi/
A gdy rozno poydzyecie/ być káżdemu w toni.

Adátyr Tátárſki Carz.

POſłowie od Philipá/ gdy przyßli do niego/
A chcieli go też záſtáć w Máyeſtacie iego. ¶ Czuynosć.
A ten płát pochwyciwßy/ iął koniá wycieráć.
Pytáiac ieſli Philip vmie też ták dziáłáć.
A kazał im powiedzieć/ iż wáß roſkoßny pan/
A s ſwym dworem/ á iá koń oſiodłam ſobie ſam.
Coż rozumieß o ſługach/ gdy ták páná znacie/
Rozmyſlcie ſie ia rádze/ gdy s kim walczyć macie.

Páſcennius.

Jáki ma być ſedzia.

SEdzia vmárł/ á drugi/ dáry k niemu przynioſł/
Proßac by go ná ten ſtan/ ták poćichu wynioſł.
Ten zezwał wßytkich pánow/ vczynił rzecz do nich/
Coż miedzy ſoba macie tych łotrow tákowych.
Sedzia ma być by nie brał/ nie dał też nikomu/
A ten mi dáry przynioſł/ bez wßyſtkiego ſromu.
Pátrzaycież dáli tu co/ wierzcie mi w tey mierze/
Iż tám wiecey po trzykroć łotrowſkie odbierze.

Sewerus Rzymſki.

Chełpá ßkodliwa.

SEwerus miał iednego/ s ktorym cżeſto mawiał/
Ten vcżynił mnimánie/ áby Krolem władał.
Krol ſie tego dowiedział/ náprawił iednego/
Aby go o przycżyne ocż prośił do niego.
A ten mu przynioſł dáry/ on mu też obiecał/
Potym ßedßy do Krolá/ coś inßego ßeptał.
A Krol go przeświádßywßy kazał dymem kurzyć/
To zá to gdyś ty wiátrem też chciał ludziom ſłużyć.

Tenże.

Pochlebſtwo.

TEgoż w koronácia chciał ieden wyſtawiáć/
A ten mu potym nie dał do końcá wymawiáć.
Mowiac/ wyſławiay onych pirwßych zacnych ſpráwy/
Bych ſie ia też ták rzadził/ iáko Ceſarz práwy.
Bo ty o mnie nic niewieß/ iáki ießcże być mam/
Gdyż w káżdym doſtoienſtwie/ odmieni ſie rad pan.
Po mey śmierći ieśli co zoſtánie dobrego/
Docżekaßli/ przypußcżam do rozſadku twego.




Dionizius Syrákuzáński.

ARistipus zá iednym tego Królá prosił/
A ten ieszcze wiecey gniew/ ku gorze wynosił.
On nędznik vpadł v nog/ Krol sie wnet zmiłował/
Philozoph rzekł/ niewiedziałem byś nogámi słuchał/
Krol rzekł/ vszy słucháią/ serce rozeznawa/
Potym rzeczam przystoynym rozum mieysce dawa.
Teżći Bogu nie szepcą/ á wżdy sie zmiłuie/
A to wiesz że ten wszytkim Krolom roskázuie.

Miłosierdzie.

Heráklitus Philozoph.

HEráklites philozoph/ gdy tu był ná świecie/
Czesto płákał wspomniawszy co sie ná nim plecie.
Ale by dziś z martwych wstał/ wiereby sie rośmiał/
Bo by sie śmiesznych rzeczy ze wszech stron nápátrzał.
Bo wszyscy iáko máłpy pod iábłonką gramy/
Poki iábłká zyelone/ co ma przyść nie dbamy.
Aż kiedy mroz przyráźi/ toż teraz biegamy/
Ano wszytkiego nie mász/ czym sie ogrzáć mamy.

Omylny świát.

¶ Gieráldus Hetman Hiszpáński.

TEn kiedy był poimán od Krolá Ruffiná/
Rzekł/ z nieszcześciáć przypádłáná mie tá przyczyná.
Ale bych ći był wolen/ poznałbyś Geráldá/
Krol rzekł/ bá weyże tego bespiecznego śmárdá.
Ato cie wolno puszczam/ vczyń mi co złego/
Ten potym vpadł v nog/ widząc cnote iego.
Krol go przedśie dárował/ wolnym vczyniwszy/
Ten też niechciał od niego/ te łáskę poznawszy.

Cnotá y łáská.

¶ Gielorych Hiszpan Stárostá.

GJelorych ten ná zamku bedąc obleżony/
Ták iż był wielkim głodem/ ták bárzo znędzony.
Ze żadnym obyczáiem nie mogł śie obronić/
Kazał zamek otworzyć/ sam śie dał powieśić.
Wpádli wnet/ vcieli go nápoły żywego/
Rzekł potym/ lepiey vmrzeć/ niż zbyć poczćiwego.
N zamek mu wrocono/ y vdárowano/
W tákieyć pirwey zacnośći/ poczćiwego miano.

¶ Sthan poczći- wych.

¶ Gilbertus Pármeński.

W Pármie gdy ná Gilbertá byli śie smowili/
Wybieżáłá krolowa/ gdy śie iuż broili.
Nrzekł iey brát rodzony/ tez s społku onego/
By co rychley vciekłá/ tám do domu iego.
Oná mu w twarz plunełá/ żeś niegodzien tego/
Bedąc zdrayca mnie śiostry/ y páná swoiego.
Biegłá v mężowych nog vpádłá ná ziemie/
Pospołu z nim zginełá/ ach gdzieś tákie plemie.

¶ Wiárá białey głowy.

Zigmunt




Zigmunt Cesarz.

Zigmunt Cesarz/ pánowie kiedy go káráli/
Iż ludzie z máłych stanow/ przy nim sie paráli. — Cnotá.
Ten rzekł/ co Bog może dáć/ to Cesarz niemoże/
Cnoty/ spráwy/ rozumu/ by biegły zá morze.
A tych mnie wiecey trzebá/ co z Boskiemi dáry/
A coż mnie po zacnośći/ kiedy w niey przywáry.
Bowiem cnotá káżdego/ snádnie vbogáći/
Bo bez niey nawietszy Pan/ snádnie wszytko stráći.

Alexánder Mácedoński.

ALexándrowi dáry/ od Królá Perskiego.
Niezliczone przynieśli/ s tym poselstwem iego. — Łákomstwá wzgárdzenie.
Iżeć to ná káżdy rok postepowáć bede/
Aniech s toba Azya nápoły pośiede.
Gdy niechciał/ ieden pan rzekł/ bych Alexándrem był/
Iściebych ia bárzo rad ná to ták przyzwolił.
Krol rzekł/ dzierże ták o tym/ bych ia też toba był/
Tedy ták iáko rádziß/ pewniebych vczynił.

¶ Theobáldus.

Theobáldus gdy z Greki przed miástem bitwe miał/
Tedy ich był ná ten czás niemáło poimał.
Kazał ie wnet wáłáſzyć/ páni ſie wyrwáłá/
Twarz ſobie podrápawſzy/ ná Krolá wołáłá.
Ieſliżes to cnotliwy/ iż niewiáſty drażniſz/
Y náſze własne bierzeſz/ y ſam ſiebie błaźniſz.
Przecz im vſzu nie rzeżeſz/ tám nam nic do tego/
Krol ſie rośmiał/ y meżá puśćił iey wolnego.

Żáłość niewieſcia.

¶ Leo Konſtántinopolitáńſki.

LEw Ceſarz chciał doświádſzyć/ co ſtroże działáli/
Szedł iáko nieznáiomy/ wiec go poimáli.
A kiedy ie dárował/ wolno go puśćili/
Trefił potym ná drugie/ bárzo go vbili.
Kazał im ráno ſtánać/ ći ſie nie przyználi/
Drudzy mu powiedzieli/ iż kogoś chwoſtáli.
Gdy im blizny vkazał/ bárzo ſie lekáli/
Ony kazał kiyem tłuc/ ći dárow nábráli.

¶ Wiernośćſtrożow.

¶ Attilá Gotſki Krol.

AKwiloniey miáſtá Attilá dobywał/
Szturmow kilká vtráćił/ y iuż odciagnać chciáł.
Vźrzał áno Bociani z miáſtá wylatáia/
A dzieći precz ná ſkrzydłach máłe wynaſzáia.
Roſkazał wnet ſwym ludziom/ áby ſie wroćili/
Bo nie dármo ći ptacy ſtad ſie prowadzili.
Y wziął miáſto powoli/ bez wſzytkiey trudnośći/
Trzebáć czáſem folgowáć odmienney ſtałośći.

Odmienna ſthałość.




☞ Sáturninus.

SAturniná Cesárzá gdy obieráć mieli/
Rzekł im/ widze poczćiwie/ żeście mie zbyć chcieli.
Bo co śmierći blißßego/ iedno Krolem zostáć/
Bo by snadź był naświetßy/ trudno temu sprostáć.
Gdyż wßytek świát nań pátrzac/ káżda spráwe iego/
Szácuie/ gdzieß ten ma być sercá wesołego.
A on sam iego frásunk/ vmorzy go snádnie.
A co sie dziwnych przygod/ zá nim zewßad krádnie.

Co iesth być Krolem.

¶ Bálduin Krol Jerozolimski.

TEn był wiele Arábow s pániámi poimał/
Jedne zacna niemocna/ ná zleżeniu vźrzał.
Kazał iey namiot rozbić/ czynił wielkie wczásy/
Potym ßczeście przyniosło/ poráženi náßy.
Ze Krol muśiał vciekáć/ w niewiádome strony/
Maur mu wnet zábieżał/ on maż oney żony.
Y przewiodł go bez ßkody przez mieyscá bespieczne/
TáKći ma świeta cnotá/ swe zapłáty wieczne.

Zapłátá cnoty.

¶ Alphonsus Krol Hiszpáński.

TEgo kiedy Sáminus wypędźił syn iego/
Byegł do Abeinuzá Królá pogáńskiego.
Przyniosł s sobą korone/ chciał mu ia záſtáwić/
Aby wżdy iákokolwiek swey rzeczy popráwić.
Ten rzekł/ to ieſt powinność Królá poczćiwego/
Aby dármo rátował/ człeká vpádłego.
Ciągnął z nim wielkim kosztem/ poczćiwie prowádźił/
Wygnawszy syná z źiemie/ ná kroleſtwo wsádźił.

Powinność krolá poczćiwego.

¶ Szkánderbek Epirocki.

SZkánderbek Aszemleká z woyskiem gdy pogromił/
Tureckiego Hetmáná/ áż do miáſtá gonił.
Wybieżáły niewiáſty/ y z dziećmi máłemi/
Prosząc o miłosierdzie/ pádáły przed nimi.
A cny pan zápłákawszy/ pokoy im dáć kazał/
Y onych porażonych/ iuż gonić zákazał.
¶ Táka ć cnotá moc miewa/ y srogość przełomi/
Ale miła niecnotá/ y niewinne goni.

Cnothá.

¶ Henrik Hiszpáński.

HEnrik gdy zá żywotá syná koronował/
Ku czći s pirwszą potráwą/ k ſtołu przysługował.
Rzekł mu ieden/ zacnego to kráyczego macie/
Ten rzekł/ właśnie ták ma być/ iáko sámi znacie.
Bo on iedno po mátce/ ieſt zacnego rodu/
A iam s koronowánych/ práwie poszedł obu.
Krol sie potym dowiedział/ y by sie godźiło/
Niewiem s koronáciey/ by co z oney było.

¶ Żárty szkodliwe.




☙ Gwilhelm Angielſki.

GWilhelmus Angielſki krol/ bedac ociażáły/
Chciał też iuż odpocżynać/ á miał brzuch niemáły.
A Philip Fráncuſki Krol/ z żártowney przycżyny/
Rzekł/ pewnie Gwilhelm zleże/ bedziemy mieć krzćiny.
Ten ſie potym dowiedział/ rzekł/ nie ſławne krzćiny/
Ale beda ſławnieyßе/ pewnie wywodziny.
Bo tám wiele swiec trzebá/ kazał w ziemie wyecháć/
Zápalił kilká ſet wśi/ zle ze złym żártowáć.

¶ Zle ze złym żártowáć.

☞ Antigon Mácedońſki Krol.

TEmu miedzy rozmowa ieden ták powiedział/
Iż miedzy iego pány/ wiele niezgod widział.
A ſnadź y s poſtronnemi cżáſem ſie buntuia/
Báy o tobie Krolu/ coś pocichu kuia.
Krol rzekł/ że cnotliwemu/ nigdy nic nie wádzi/
A ſámi niecnotliwi/ roſpłoßa ſie ſámi.
Siłá Wrobli s Konopi/ przed iednym kámieniem/
Leći precż/ á Konopie/ zoſtána s ſiemieniem.

¶ Serce ſtałe.

¶ Tenże.

TEnżegdy sie rozniemogł/ ieden go żałował/
Rzekł/ nieżáłuy/ wielem ia tą niemocą wygrał.
¶ Myśl skromna. Widzęże sie nikt mocą żadną nie wyłudzi/
Czás przyszły á márna śmierć/ káżdego obudzi.
Ciáło lżeysze á vmysł ociążálszy bedzye/
Bo iuż muśi rozmyśláć przyszłe rzeczy wszedzie.
Lekárstwo to gdy niemoc máła wietsza goi/
Abowiem to cięższy wrzod/ co hárda myśl stroi.

¶ Tenże.

IEden rzekł/ iż Krolowi coż on kolwiek stroi/
Nie ták iáko drugiemu/ wszytko mu przystoi.
Ten rzekł/ możeć y to być/ iż wszytko Krolowi/
Co Krolowi przystoi. Przystoi/ ále nie mnie/ inemu łotrowi.
Lecz mnie nic nie przystoi/ iedno co poczćiwe/
A tym sie záwżdy páráć/ co iest spráwiedliwe.
To do zacnego Krolá/ zacnym sie podoba/
Do złego łotrom wszytko/ gdyż łotrowie obá.

¶ Tenże.

MArsiás go brát prośił/ áby spráweiego/
Tám pocichu przesłuchał/ iáko powinnego.
Jásna spráwá. Ten rzekł/ y owszem brácie/ niech to iáwnie bedzie/
A niechay twoiá cnotá rozsławia sie wszedzie.
Jesli masz spráwiedliwość/ niech cie wszem okaże/
A potáiemna potwarz/ niechay cie nie máże.
Bo v znácznego ma być przezroczyste oko/
Aby ná świát pátrzyło/ bespiecznie szyroko.

Tenże.

¶ Tenże.

JEdnego dworzániná/ pytał/ coć ſie dźieie/
Zle ſie mam/ y ná mießku/ y ſerce mi mdleie.
Ten go wyleczyć kazał/ y nádał mu doſyć/
Ten potym z Rycerſkich ſpraw/ począł ſie vnośić.
Krol rzekł/ inákßyß teráz/ á niżliś pirwey był/
Ten rzekł/ ſámeś mie Krolu tákiego vczynił.
W on czás mi był niemił ſwiát/ teraz mi żal z niego/
Krol rzekł/ że mie náuczyß/ potym dbáć o złego.

¶ Złemu nic nie= pomoże.

¶ Tenże.

VYzrzał ſyná á on ſie z dworzány obchodźi
Jákoś ſrogo/ á s pyßná miedzy nimi chodźi.
Rzekł mu/ ázaß ty niewieß/ człowieká zacnego/
Iż poczćiwa vkłádność/ płatnieyßa v niego/
Ná Niedźwiedźiá á ná Lwy/ á ná człeká złego/
Tám maß záwżdy vżywáć vmyſłu hárdego.
Zaß niewieß iáko mądrzy/ náße dworſtwo zowa/
Nędza zacna/ á wołem chudym z złota głowa.

Dworſki ſtan.




Amázyz Krol Egipſki.

Sczieſcie

Polikrát był okrutnik/ ktory ſzczeſciu dufał/
Potym go krol Amázyz mocno o tego karał.
Wrzućił pierſcień do morzá/ náleźli gi w rybie/
Ten rzekł/ widziſz iż ſzczeſcie ſłuży mi bez chybie.
Krol rzekł/ ieſzcżeć to máło/ iż ná rowney rzecży/
Służyć ſzczeſcie/ lecż wietſze rádzeć miey ná piecży.
Wnet go potym perſowie/ márnie poráźili/
Ono zuchwáłe ſzczeſcie/ ſzpetnie mu ſkáźili.

Auguſtus Ceſarz.

¶ Dobra ſpráwá.

SŁyſzał o Alexándrze/ gdy był poſiadł wiele/
Iż mowił iákież dáley nie bedzie weſele.
Bo gdy iuż nie bede miał co dáley poſiádáć/
Coż zá żywot moy bedzie/ muſzęgo oſtradáć.
Ten rzekł/ to ten nie myſlił nic o ſwoim ſtanie/
V tego ſpráwiedliwość znáć iż byłá tanie.
Zda mi ſie iż ten lepſza cżeść ſwiátá poſiada/
Ktory tu ſwemi páńſtwy s pocżćiwoſcia włada.

Tenże.

¶ Omylność cżáſu.

PIzon gdy domu ſwego koſztem dobudował/
Ceſarz idac mimo oń/ ták o tym rokował.
Dobreyś Pizo otuchy/ mnie y ludziom dodał/
Ták bedziemy mnimáli/ Rzym bedzie wiecżnie trwał/
Lecż Pizo mnie y ciebie/ y dom/ y nas wſzytki/
Iuż cżás á śmierć ſzácuia/ z nas dawno pożytki.
Bo wſzytko s cżáſem zginie/ wſzytko ſie odmieni/
Wnet co lecie zyelono/ cżerni ſie Wieſieni.

¶ Tenże.

Dworzáninowi swemu po cichu precż kazał/
Ten prosił by mu iáwnie przed ludźmi reke dał.
A s skárbu mu kázáć dáć/ áby ludzie ználi/
Iże z łáską odieżdża/ ták o nim mnimáli.
Rzekł/ reká cie nie minie/ á o skarb powieday/
Iżeć wiele nádano/ káżdemu ták znáć day.
A iesli mie spytáia/ tedy nie rzeke nic/
Ktoć milczy ten przyzwala/ pewnieć beda wierzyć. Lekkość táyna.

¶ Tenże.

IEdnego vciekáiac ná czele ránili/
Y te mu spráwe dáli/ co ná to pátrzyli. ¶ Tháká druga.
Przyßedł potym po bitwie ráne okázuiac/
Proßac o opátrzenie/ Cesarz rzekł żartuiac.
Nie mogeć zá to wiecey dáć iedno te ráde/
Gdy potym ná te przydzieß gdzie biya biesi.ide.
Nie vciekay/ á gdyć sie vciekáć przygodzi/
Nie pátrz ná zad/ boć pewnie/ w czoło kto vgodzi.

¶ Tenże.

O Jednym mu znáć dano/ iż mowi o tobie/
Ten rzekł/ mnie máło ná tym/ on niech waży sobie. Prawdá nic nie-wádzi.
Jesliże prawde mowi/ to mu nie záwádzi/
Ale iesli nieprawde/ snádnie sie sam zdrádzi.
Jednoć tez przed chudymi to pánowie máia/
Iż wolno co sie im zda/ chociay zle/ dziáłáia.
Niechayżeć tez to práwo/ wżdy chudym zostánie/
Iż gdy prawdá/ niech wolno/ mowić im o pánie.

Tenże.

Tenże.

Jeden skepiec odumárł wiele srebrá złotá/
    Cesárzowi dano znáć/ iż piekna robotá/
Jesliby chciał co kupić/ do skárbu swoiego/
    Ten rzekł/ dowiedzcie mi sie od kogo pewnego/
Jeslize dobrze sypiał/ te podußke iego/
    Narádßey bych ia kupił/ do łożá swoiego.
Bowiem ten o tym mysląc/ strzegąc y zbieráiąc/
    Musiał pewnie dosypiáć/ by ná grudzie záiąc.

Bogáctwá trudne.

Tenże.

Rycerz go ieden w bitwie/ iuż s Koniá vpadał/
    Rátował/ wiele zdrowia/ tám z ránámi stradał.
Przyßedł potym ná práwo/ ná trudne do niego/
    Prosił prokuratorá/ od vrzedu iego.
Cesarz potym gdy vźrzał ony rány iego/
    Mieysce swe záśádziwßy/ sam mowił od niego.
Mowiąc/ ten w mey przygodzie/ też mym rzecznikiem był
    A te prokurácią/ dobrze mi zásłużył.

Cnotá páńska.

Kákárnus Báwárskie Książe.

Karnia miásto Włoskie/ bárzo mocne było/
    To Książe gdy Gizulphá przed nim poráziło.
Páni z muru vźrzawßy pána foremnego/
    Dam miásto rzekłá/ iesli bede żona iego.
Tám slubiwßy wzyął miásto/ y tákże sie sstáło/
    Trzeciego dniá/ gdyż nigdy złe nie bedzie trwáło/
Kazał ią śiąć/ mowiąc/ żem czásu nie slubował/
    Długoli ią w tym stanie/ bede żywo chował.

Złe długo nietrwa.

Friderik




¶ Fryderik Cesarz.

FRiderik Cesarz iechał mimo dom iednego/
Ná vrząd z dawná zacny tám przełożonego.
Kiedy mu dom chwalili/ rzekł/ stoić zá iego/
Siłá ten pracey podiał/ niż doczekał tego.
A co złych słow pocichu zewszad mu nádano/
Gdy ná to budowánie iemu sie skłádano.
Bo bez tego vrzednik żadny nie może być/
Gdy bywa ludziom winien/ musi wiele ćirpieć.

Vrzednik.

¶ Pirrus Epirocki Krol.

PIrrus po kilku bitwach gdy mu winszowáli/
Niektorzy go s pochlebstwá Orłem buynym zwáli.
Ten rzekł/ ia ieslim Orzeł/ nie swym pierzem latam/
Jedno sie ták potrosze wászych skrzydeł chwatam.
Bo gdyby wásze piorká/ mnie nie podnaszály/
Pewnieby me y zemna/ ná ziemi zostáły.
Abowiem łácnoć buiáć cudzemi skrzydłámi/
Bo y wy też buiacie pospołu y z námi.

Pochlebstwo.

Tenże.

Rácik. Jednego kazał skaráć/ wiec mu powiedzieli/
Iże złe słowá o nim/ od niego słyszeli.
Aby go dał wywołáć/ pá to námawiáli/
A iż był tego godzien/ te ráde dawáli.
Ten rzekł/ iż lepiey że sie tu przy swych námowi/
Bo mu wiáry nikt nie da/ kto násze cnote wie.
A gdyby szedł ná strone/ snadźby mu wierzyli/
A mnie rychley niźli wy/ winnym osadzili.

Tenże.

Gdy Rzymiány poráźił/ zá wielką trudnością/
Często sie wiec pochwalał/ oną ich dzielnością.
Dufánie o sobie. Wysławiáiacy ludzi/ y ich dziwne mestwo/
Hetmány/ sprawce dziwne/ á swoie zwycięstwo.
Mowiac/ gdyby Rzymiánie zemnie Królá mieli/
Albo zemną nápoły/ gdyby walczyć chcieli/
Nie opárłby mi sie świát/ áni żadny mocarz/
Pewniebych mu pretko był wnet nowy gospodarz.

Tenże.

Odpusty. Pirrus w Tebáńskim zamku/ gdy Pállás bogini/
Tám záwżdy słáwna byłá/ y z odpusty swemi.
Obiecał sie po bitwie/ by iey ofiárował/
Stárostá mu do zamku wnet otworzyć kazał.
Ten gdy iuż iechał z zamku/ tedy mu dziekował/
Ale go vpominał/ by to pilnie chował.
Aby zamku nikomu potym nie otwierał/
Chceli áby inego páná ná nim nie miał.




☞ Rokcius Ceſarz.

TO był ták miłoſierny/ żadnego nie ſkarał/
Lecż komu ſie zachowáć/ tym ſie záwżdy parał. Kárność
Fronto mu ieden z rády powiedział przyßedßy/ ſłußná.
Nálazłem te przypowieść o Ceſárzoch czedßy.
Że to ßcżeſliwe páńſtwo/ kedy páná máia/
Że po nim dobrotliwa łáſke záwżdy znáia.
Ale ießcże ßcżeſliwßy/ gdy w ſłußney kárnośći/
Káżdy ſtan zachowywa/ przy ſpráwiedliwośći.

❡ Pompeius Ceſarz.

TEn kiedy był w Libiey/ pirwßey bitwy wygrał/
Chciał iáko Krol áby w Rzym iádac triumphował. Powagá
Hetmáni ſie niektorzy prze zazdrość zwolili/
Pieniadze co miał miotáć/ áby rozchwyćili.
Ten ſsiadł z wozá ßedł pießo/ rzekł/ moy triumph ſtawá/
Wieńce im rozrzućiwßy/ gdyż w was táka ſpráwá/
To tápaycie nie ſkárby/ widzac ſtałość iego/
Potym go prowádzili/ iáko páná ſwego.

¶ Tenże.

POtym kiedy przyciągnął ná Mámerlin mocą/
Stennius tám będąc pan/ przyszedł k niemu nocą.
Przecz ták niespráwiedliwie czyniß dla iednego/
Gdyż krew muśiß przelewáć/ ludu niewinnego.
Ja ieślimći co winien/ to śie mśći nádemną/
A wolę iż ći żywi/ co walczyli zemną.
Wieß że káżdy cnotliwy/ strzegąc stanu swego/
Muśi záwżdy posłußen bywáć páná swego.

Sprá-wiedli-wość.

¶ Pásćennius Rzymski Hetman.

TEn kiedy s Sáráceny miał iecháć woiowáć/
Nie kazał s sobą wiele nic cięſkich rzeczy bráć.
Rzekł mu ieden/ pánięta bárzo nárzekáiąc/
Iże w woysce żadnego winá iuż nie máią.
Ten rzekł/ iż Sáráceni wodę záwżdy piyą/
A wżdy słyße iż czáśem y ty winne biyą.
Jákaźby to nam lekkość/ bychmy wino pili/
A ći wodni pánowie/ by nas potym bili.

W woy-sce mier-ność-

¶ Fábricius Hetman.

FAbricius gdy k niemu Epirocki poseł/
Przyßedł/ dźwigáiąc złoto/ iáko iny Osieł.
Dawáiąc/ áby pokoy/ oni ludźie mieli/
Nießcże wiecey złotá/ postąpić mu chcieli.
Powiedział/ wolę ia ty mieć co złoto máią/
Niżli złoto/ co mi go co chcą vdzieláią.
A gdyż Rzeczpospolita/ nie iedney osobie/
Jest zwierzona/ tey życze wiecey niżli sobie.

Łákom-stwo wzgár-dzone.

Temer-

Tenze.

TEnże ßedł mimo namiot cicho drabá swego/
Vsłyßał á tám mowia o nim nic dobrego.
Dziurká cicho poßeptał/ pomáłu mu taycie/
By gdzie blisko nie słuchał/ nie bárzo wołaycie.
Obaczyli iże Krol/ wnet sie polekáli/
A drudzy po ßelinie bárzo vciekáli.
Zadnemu nie wspomionał/ ni żadnego skarał/
Ták sie ten stan woienny záwżdy dziwnie parał. Sthan woienny




Celezinus Rzymski pan.

CElezinus Rzymski Pan/ iuż człowiek nie młody/
Lituiac pospolitych vpadkow y ßkody. Prawdá
Wiele mowił bespiecznie przećiw Cesárzowi/
Gdy mu drudzy rádzili/ by niechał tey mowy.
Ten rzekł że sa dwie rzeczy/ co strách rozradzáia/
Stárość á potomkowie/ tym co ich nie máia.
A to ia mam oboie/ o smierć o te mi nic/
A to bedzye potomek/ prawdy sie námowić.

Sulpicius Rzymski.

Sulpicius w Egipcie miał właśnie dwá syny/
Ktore mu tám pobito/ márnie bez przyczyny.
Vrząd. Kleopátrá Krolowa wnet morderze one/
Posłáłá mu do Rzymu/ iáko obwinione.
Ten ie zá się odesłał/ dziekuiac Krolowey/
Prosząc o sprawiedliwość/ ku krzywdzie gotowey.
Ktora káżda z vrzedu muśi być sadzona/
Mnie sámemu kátem być/ rzecz nie przyrodzona.

Metellus Rzymski pan.

Kiedy pod iednym zamkiem mieyscá ogledował/
Ná wszetecżne. Kedyby był ku szturmu słusznie przypuśćić miał.
A Rotmistrz ieden rzecze/ ia sie nie powstydze/
Od was dzyesięć człowieków/ iuż ia mieysce widze/
Iże możesz wziać zamek/ ten rzekł/ ia dziewięć dam/
Ale iuż ty dziesiaty pewnie muśisz być sam.
Ten włożył w miech piszczeli/ niechciał dziesiatym być/
Hethman rzekł/ przecżżeś dzyewięć chciał sobie mniey (ważyć.

Tenże.

Ná gracże. Hermoneus kostki grał/ Metellus nań pátrzał/
Ten mu siedzac powiedział/ iżby z nim gráć nie śmiał.
Ten powiedział/ że sie znam/ co nic przystoynego/
Tego sie záwżdy lekam/ iáko czártá złego.
Ale iedno mie sprobuy/ w tym co mi przystoi/
Vyrzysz iże Metellus/ Wilká sie nie boi.
Bo káżdemu przystoi/ co poczćiwość niesie/
Kostkámi sie paráia łotrzykowie w lesie.




Lakon.

LAkon ieden zacny człek/ długą brodę nosił/ pożytki
Drugi by ią ogolił/ pilnie zá to prosił/
Bo nie widzę s tey brody pożytku żadnego/
Dármo iáko v kozłá wiśi rogátego.
Ten rzekł/ wierz mi iż wielkie ſtąd roſtą pożytki/
Kiedy ſobie przypomniſz młode ſpráwy wſzytki.
Pozrzyſz ná długą brodę/ záwſtydźić ſie muśiſz/
A o márną wſzetecżność iuż ſie nie pokuśiſz.

Metellus Rzymſki.

TEn miał bárzo piękny dwor/ ná wſzytkim widoku/ Cnothá.
Murarz mu rzekł/ co mi dáſz/ ſpráwieć to do roku.
A iſcieć to foremnie będę vmiał zákryć/
Zeć nie będzie mogł żaden tu do dworá pátrzyć.
Ten rzekł/ rádſzeyć zápłácę towárzyſzu miły/
Vczyń mi by tu wſzyſcy cnotliwi pátrzyli.
Ten śie to niechay kryie/ co nie dufa cnocie/
Ale ſie ia w niey kocham/ więcey niż we złocie.

☞ Dámirus Hetman Dácki.

Przeſtro gá.

RZymiánie miedzy ſobą gdy ſie powádzili/
Dakowie ſie zebráli/ by ná nie wſkoczyli.
Hetman Wilká á dwá Pſy áby ſie kaſáli/
Kazał puśćić/ á ći wnet Wilká rozdrapáli.
Ten rzékł/ tákże wam bedzie/ iákoſcie widzieli/
Zgodziwſzy ſie wnet Wilká kukłáć beda chcieli.
Ale niechay ſie pirwey dobrze nákaſáia/
Toż potym obaczycie/ ieſli nam ſproſtáia.

☞ Sillá Hetman Rzymſki.

Hetman dobry.

V Orchomenu w bitwie ludzie ſie broili/
A iuż iákos nápoły biegáć ſie ſtroili.
A ten ſkoczywſzy s Koniá/ chorągiew vłápił/
A w nieprzyiacielſki huff/ ſkokiem ſie pokwápił.
Wołáiacze ia zgine/ wy ſie záwſtydacie/
Kiedy was beda pytáć/ gdzie Hetmáná macie.
Potym wſzyſcy zá wſtydem/ wnet ſie obróćili/
Już nápoły przegrawſzy/ ludzi poráżili.

☞ Popilius Rzymſkie panie.

Poſeł wierny.

TEn gdy do Antyochá od Rzymian poſłan był/
Jeſli chciał mieć przymierze/ ieſliby tez walczył.
Antyoch go chciał witáć/ á on nie witáiac/
Dał liſty/ odpowiedzi wnet s trzaſkiem pytáiac.
Antyoch rzekł/ ábych ſie wzdy ná to rozmyślił/
Ten laſka co w reku miał/ w koło go okryślił.
W tey ſie kryſie rozmyſlay/ bo mnie trzebá tego/
A on go wnet odpráwił/ widzac ták ſtałego.

Kráſſus




Krássus Rzymski Cesarz.

NA hárcu mu przed bitwą syná vłápiono/
Sciawszy głowę/ ná drzewcu przed huff wystáwiono.
Vyrzawszy onę głowę/ nie zmienił postáwy/
Czynił wszem dobre serce/ iáko Cesarz práwy. Stałość
Mowiąc/ wam nic do tego/ bo to krzywdá moiá/
Milsza ma być káżdemu/ właśna sławá swoiá.
A ták wy Rzymscy sławni poćciwi synowie/
Strzeżcie przedsię swey sławy/ choć płácżą oycowie.

Antonius Rzymski Cesarz.

TEn kiedy około szkut chodził co spráwował/
Aby też y ná wodzie był walki sprobował. Mocz w ludzioch
Jeden z mieczem we zbroi Rycerz przyszedł k niemu/
Przecz krolu więcey dufasz drewnu niepewnemu/
Co się ná nim pławić chcesz/ lepiey dufay temu/
Zelázu pewnieyszemu/ á Rycerstwu swemu.
Ktoryches iuż ná ziemi niemáło sprobował/
Boś iemi wiele ludzi bez wody zwoiował.

¶ Tenże.

Swoboda.

GDy dziecie máłe przed nim ná ſtole igráło/
Dworzáninowi pierścień koſztowny podáło.
On kiedy go niechciał wziać/ ten rzekł/ niewieſz kto to/
Ceſárſki ſyn/ choć máły/ może dawáć złoto.
Bo tym Rzymſcy pánowie záwżdy powſtawáli/
Kiedy chcieli wiele wziać/ potroſze dawáli.
Bo cożkolwiek bogáctwá ná ſobie widzimy/
Tymechmy to pobráli/ co im kes dáiemy.

¶ Aurelianus Rzymſki Ceſarz.

Miłosierdzie.

GDy do ſzturmu przypuścił/ do miáſtá Thyany/
Tedy biegáiac wołał ná ſwoie Hetmány.
Pewnie ieſliże miáſtá dobedziemy tego/
Ze w nim żywić nie bede y pſá namnieyſzego.
Wnet ku miáſtu ſkoczyli ták iáko kto wiedział/
Wziawſzy/ gdy chcieli łupić/ Ceſarz im powiedział:
Wiecie żem ia iedno pſow obiecał nie żywić/
Ale ludziom niewinnym/ przecż mamy gwałt czynić.

¶ Otto Ceſarz Rzymſki.

Testhámenth poczciwy

TEn gdy rychło miał vmrzeć/ ſynowi ták mowił/
Iż miał oycá Ceſárzá/ by ſie tym nie chłubił.
Lecż ktorego ſtanu ieſt/ áby też pámietał/
A ſwego cieniá márnie by ſie też nie lekał.
Toć bedzie napoczćiwiey/ kiedy środkiem poydzieſz/
Rychley ſławy poczćiwey/ z miáry záwżdy doydzieſz.
Bo ieſlibyś ſie wſpinał názbyt nád ſwa miáre/
Albo ſie łżył nád ſwoy ſtan/ ſtráciſz v wſzech wiáre.




Tyberius Rzymſki.

Gdy poborce ieżdzili po domiech biegáiac/
A ſnadź wiecey niż trzebá z ludzi wydzieráiac.
Piſal im/ ſpráwiedliwie by ſie záchowáli/
Tylko to co przyſtoi/ by wiecey nie bráli.
Mowiac/ iż dobry páſterz tylko ſtrzyże owce/
Jedno to wilk drapiezny/ lupi ie iáko chce.
A ia iżem páſterzem/ niechcialbym Wilkiem być/
A y wam w tym vrzedzie rádze madrze golić.

Spráwiedliwość.

Klaudius Rzymſki Ceſarz.

JEdnego z zacnych ſtanow gdy czći odſadzili/
Pilnie zá nim pánowie Ceſárzá proſili.
Aby mu cześć przywrócił/ dobrym go vczynił/
Gdyż nieborak ſnadź niechcac/ ták ſie w tym przewinił.
Ten rzekł/ widacie ráne kiedy bárwierz goi/
Przedſie iednák bliznę znáć/ y dlugo ták ſtoi.
Zgoieć ia/ áleć blizná od glowy do ſzyie/
A ledáć iey táraſkiem iście nie zákryie.

Cześć látána.

Adrian Cesarz Rzymski.

Ten gdy był prostym pánem/ groźno sie spráwował/
Y miał tákich niemáło/ co im o gárdło stał.
A gdy został Cesárzem/ przyiął ie łáskáwie/
Przypuszczáiąc káżdego ku poczćiwey spráwie.
Mowiąc/ dosyć ma Cesarz/ iż sie pomśćić może/
Ale by to być miáło/ nie day tego Boże.
Kiedy widzę pokorę/ á czegoż mi trzebá/
A kto sie mśći nád tákim/ szkodá mu y chlebá.

Mierność páńska.

Tenże Adrian.

Przyszedł śiwy do niego/ o vrząd go prośić/
Ten rzekł/ poczekay máło/ mam inych spraw dosyć.
Potym przyszedł drugi raz/ brodę vfárbował/
Prośił/ á Cesarz mu rzekł/ kiedym oycu nie dał/
Tedy y tobie nie dam/ ten rzekł/ iaciem prośił/
Cesarz/ zaś ia nie pomnię/ wszák ono śiwy był.
Muśisz ty być syn iego/ boś podobien k niemu/
A ták kiedy sam przydzie/ dam odpowiedź iemu.

Odmienność.

Romulus co Rzym záłożył.

Romulus ten ktory Rzym napirwey záłożył/
Aby był w poczćiwy stan wszytki ludzi włożył/
Nie piyał nigdy winá/ iedno bárzo máło/
Y to nápoly z wodą/ to co mu sie chciáło.
Powiedział mu podczáśy/ by ták wszyscy pili/
To co sie chce/ táńszeby záwżdy winá były.
Ten rzekł/ y owszem droższe/ gdyby co sie chciáło/
Pił káżdy/ precżkoby go bárzo niedostáło.

Thrzeźwość.

Demetrius




☞ Demetrius Lákoński Krol.

DEmetrius Lákoński Philozophá vźrzał/
Już bárzo ßedziwego/ á on sie árgował.
Pytał sie co to czynia/ wiec mu powiedzieli/
Vcza sie by o Cnocie/ rozumieć vmieli. Cnothá.
Ten rzekł/ to iuż ßedziwy/ á teraz probuie/
Jáko Cnote rozeznáć/ nie wczás sie árguie.
Bowiem kto iey by pczołki z młodu nie vłápi/
Ná stárość goniac sie z nia/ snadź sie prożno kwápi.

¶ Julius Cesarz.

JVlius gdy przed Sylla przez morze vpływał/
Vłápion od Piratow/ gdzye pirwey nie bywał. Serce dobre.
Dwá kroć tyle obiecał/ naćz go ßacowáli/
A gdy spał tedy kazał/ áby nie wołali.
Ci nie wiedzieli kto iest/ tám z nimi żartował/
Powieśić ie powoli potym obiecował.
Y wßytko im wypełnił/ poczekawßy máło/
Gdy iuż był ná swobodźie/ wßytko sie ták sstáło.

Tenże.

Nádzieiá dobra

GDy miał s Pompeiuſem nád morzem bitwe zwieść/
W máłey nawie do drugich ludzi kazał ſie wieść.
Potym morze ieło gráć/ lęknął ſie márinarz/
Rzekł/ przecz ſczęſciu nie dufaſz/ wieſz że tu ieſt Ceſarz.
Potym ſie ná zad záſie/ obrocił do ludzi/
Pátrzmy ſczęſcia ná ziemi/ gdy nas wodá łudzi.
Potkał ſie z onym ludem/ drugich nie czekáiac/
Vciekał Pompeius/ by przed Chártem Záiac.

Tenże.

Nádzieiá dobra

GDy iechał do Tyguru z máłym pocztem ludzi/
Záiecháli mu w droge Szwáycerowie chudzi.
Gdy mu Koniá podano/ tedy nań wſieść nie chciał/
Ták pieſzo ſzedł pod ludzi/ y tákże ſie potkał.
Powiedział/ wiecey w ten czás bedzye trzebá Koniá/
Kiedy beda vciekáć/ á bedzie pogonia.
Y ták mu potym ſczęſcie iáko ſerce chciáło/
Wſzytke łáſke pomyſli ná wſzem okázáło.

Tenże.

Walká z rozmyſtem.

TAk powiedał o walce/ iż iáko lekárze/
Pirwey człeká wyſuſzą/ dáiac mu lektwarze.
A potym mu krew puſzczą/ to iuż zá zyſk máia/
A tych ſztuk w ſwym rzemieſle/ rádzi vżywáia.
Tákżeć nieprzyiacielá pirwey trzebá zmorzyć/
A potym go żelázem/ y czym możeſz trwożyć.
Bo iáko ná świeżego kto chce pretko wſkoczyć/
Wnet czáſem choćbyś nie rad/ muſiſz ná zad kroczyć.

32

¶ Tenże.

SYn iedney wdowie zginął/ długo go nie miáłá/
Potym go zápomniawszy/ iuż zá mąż iść chciáłá.
A syn sie potym wrócił/ á sie go záprzáłá/
Aby przedsie zá mąż szłá/ bo iuż miłowáłá.
Kiedy przyszło prze Krolá/ świádkowie zeználi/
Iże to iey własny syn/ co go dobrze ználi.
Krol iey kazał by zań szłá/ oná sie zumiáłá/ Miłość
Ruszyło ia sumnienie/ potym sie przyznáłá.

¶ Tenże.

POseł Grecki powiedział z inszemi spráwámi/
Ze w nászey zyemi grobow wászych dosyć mamy.
Ten rzekł/ ia niewiem w swoiey wászego żadnego/ prożna chełpá.
Bo tám v was zábiwszy/ zostáwiem káżdego.
Bo wy kogo tám z nászych zdráda vłápicie/
To sie tymi nedznemi pogrzebi chłubicie.
Ale my wam poczćiwość te z łáski dziáłamy/
Domá sie was nábiwszy/ támże zostáwiamy.

¶ Ludwik Báworski.

LVdwik Książe Báworskie/ s sąsiády woiował/
Gdzie wiedział dobre męże/ tedy ie przyimował.
Przywiedziono mu czterzy chłopy szrámowáte/
Guzowáte/ wesáte/ práwie iáko káty. Męstwo
Poczęli ie zálecáć/ á ten rzecze do nich/
Snadźbych máło nie wolał/ ieszcze máłych onych.
Co tym geby posiekli/ boć nie ná vrodzie/
Iście męstwo zależy/ ni ná wielkiey brodzie.




Eudámidás Lákoński.

TEn gdy Persy poráził/ potym z Mácedony/
Szukał pretko przymierza/ choć nie zwyciężony.
Zgodá. Hetmáni sie dziwuiac/ tedy mu mowili/
Przecięż sie tym kłániamy/ kiedychmy ty bili.
Ten rzekł/ iż lepsza bitwá/ kiedy Owiec tysiac/
Niż s piaćia dziesiat Wilkow/ mogłbych ná to przysiac.
A mychmy sie ná Owcach/ teraz zmordowáli/
Rádze bychmy do czásu/ Wilkom pokoy dáli.

Antygon Aziyski.

Cirpliwość. ANtygon gdy v szturmu/ z muru mu łáiáli/
Zádnym á párskonosym/ dziwnie przezywáli.
Rzekł/ cudnym sie sobie zdał/ y wam sie wnet spráwie/
Skoro sztukę nád miástem/ wziawszy ie/ wypráwie.
Wziawszy miásto/ wiec ony/ połápáć roskazał/
A co mu nie łáiáli/ wolno puszczáć kazał.
Tym rzekł/ y was bych puścił/ lecz ći co was máia.
Niech zemna spráwiedliwość/ żem zádny dziáłáia.

Tenż e





¶ Temerlanes Krol Perſki.

TEmerlan Owce paſał/ z rodu Tátárſkiego/
Owczarze go obráli/ zá Krolá ſwoiego.
Ten rzekł/ kiedyſcie mię iuż zá Krolá obráli/
Tedy chce iżbyſcie mię ná wßytkim słucháli.
Poprzedał Owce Woły/ á Koni nákupił/
Kogo potkał tego brał/ á po drogach łupił.
Ze mu potym łotroſtwá ták wiele przybyło/
Zezoſtał Krolem Perſkim/ ták ſie to toczyło.

¶ Cybales Perſki.

CYbales był Perſki Krol/ ktorego wzgárdzili/
Przeiego ſrogie ſpráwy/ z imawßy wſádzili. Wiernoſć białey głowy.
Krolowa zacna páni bárzo ſie troſkáłá/
Potym z wieżnym co go ſtrzegł/ wnet ſie pobrátáłá.
Obiecuiąc pewnie zań/ ſkoroby Krol zginął/
On ią puśćił do niego/ z nádzieią ſie minął.
Krolá iáko niewiáſtę w ſwe ßáty vbráłá/
Wypuśćiwßy go z wieże/ ſámá tám zoſtáłá.

Xerxes.

Smierć pewna.

XErxes gdy woyſká vźrzał/ dziwnie rozſzyrzony/
Ze ich ocżyma przeźrzeć nie mogł ná wſze ſtrony.
Iął płákáć/ Hetman mu rzekł/ á przecż płácżeſz pánie/
Ktora moc przed tą mocą ná ſwiecie zoſtánie.
Ten rzekł/ nie przeto płácże ábych ſie bał kogo/
Ale ták pátrząc ná to/ myſle o tym ſrogo/
Iż niżli trzydzieśći lat do końcá przeminą/
Ledwe iż ći nedznicy nie wſzyſcy poginą.

Tenże.

Stroſz.

GDy huſiec Bábiloński/ z bitwy mu był vciekł/
Ten Hetmány w niewieſcie ſuknie potym oblekł.
Broniey we wſzytkiey ziemi noſić im zákazał/
A ná piſzcżałkach wſzytkim vcżyć ſie gráć kazał.
Kądziele porozdawał/ by ſie prząść vcżyli/
Powiedáiąc iż iedno tego godni byli.
Gdyż Rycerſkie klenoty ſą pocżćiwość s Cnotą/
Kto tym nie ieſt/ iuż ſie baw inákſzą robotą.

Pſaumechus Egipſki Krol.

Stakość więzienia.

KAmbizes Pſaumechá Królá Egipſkiego/
Gdy poimał/ y poſiadł wſzytkę ziemię iego.
Kazał ſyná mimo oń wieść w gebie z wedzidłem/
A potym záſie dziewkę kazał pędzić z bydłem.
Ten poſtáwy nie zmienił/ áż Rycerzá ienego/
Też wiedziono mimo oń ſrodze związánego.
A ten wnet krzyknął głoſem/ Kámbizes gdy vźrzał/
Y ſam z nim zápłákawſzy/ táſkáwie gi chował.




☞ Pelopidás Tebáński Krol.

ALexánder Fereyski kiedy go poimał/
Máiąc mocne przymierze/ wiáry mu nie strzymał.
Plunął mu w oczy/ ten rzekł/ coż/ chcesz márnie zginąć/
Rzekł/ ciebie zá twą zdrádę to nie może minąć.
Potym gdy go Krolowa s tego hámowáłá/
Iż go ták dobrey myśli w więzieniu widziáłá.
Rzekł/ więtszy to dziw v mnie/ iżeś ty wesołá/
Mieszkáiąc z niecnotliwym tákim łotrem z gołá.

Serce w więzie niu.

¶ Epáminundás Tebáński.

GDy się przećiw Tebanom postronni broili/
Ludzie mu rozmáite wrożki przynośili.
Iedni złe powiedáli/ fortunne też drugie/
Położył ie pospołu/ czyniąc słowá długie.
Ieśli Cnotę s stałośćią mocnie záchowaćie/
Pewnie że ty zá sobą dobre wrożki maćie.
A ieśli się łotrowskie spráwowáć będźiećie/
Pewnie że s tymi złemi y zemną osiedźiećie.

Práktyká pewna.

Tenże.

Nierząd v woyſce.

POtym gdy wyſzedł z woyſkiem/ ludzie ſie broili/
W rozmáitych pieſzcżotach/ drudzy ſie popili.
A ten ſie vbrał w káptur/ y chodził w żáłobie/
Ták iáko ná pogrzebie/ czyniąc złą myſl ſobie.
A kiedy go pytáli/ á cżemuſz ták Krolu/
A iákoż ia tu mam być bez wielkiego bolu.
Bowiem s tymi ſpráwámi was y ſiebie ſtrácę/
Napięknieyſzym klenotem/ ſławą to zápłácę.

Tenże.

Miłość ſławy.

GDy iuż w oſtátniey bitwie/ był rániony śmiertelnie/
Pytał ieſli wygráli ludzie bitwy pewnie/
Gdy rzecżono/ wygráli: iuż mi vmrzeć nie żal/
Gdym tey ſławy y ſzcżeſcia y z wámi docżekał/
A nic mie nie żáłuycie/ áni ſie to godzi/
Bo dopiro iuż práwy Krol ſie wam nágodzi.
Ktory wam iuż w pokoiu będzie roſkázował/
Kiedym ia wam oycżyznę iuż ſpokoyną oddał.

Tenże.

Pothomek ſławá.

GDy go ieden żáłował/ iż nie miał potomká/
Rzekł/ y ia máłą rádość też znam s twego domká.
Bowiem ty ieſzcże niewieſz iákie maſz mieć ſyny/
Ja záwżdy o ſwych ſłyſzę nádobne nowiny.
Gdy ludzie porażáią/ bitew wygrawáią/
Gdyż Krolowie Rycerſkie ſyny zá ſwe máią.
Ktorzy bronią oycżyzny/ toć práwi ſynowie/
A tym włáſnemi oycy máią być Krolowie.




Scipio Rzymski.

Pod Kártágińskim miástem/ panie zacne Rzymskie/
Vczynił zá potráwe miásto Kártágińskie.
Náprosił ná wieczerza/ wiec miásto dał ná wet/
Lácny był ßturm zá stołem/ rozchwyćili ie wnet.
Hetman mu kazał Koń wziać/ mowiac/ iż iezne go/
Máło trzebá do ßturmu/ wßák doświádßył tego.
Ale ia mam ßykowáć/ mnie Koniá potrzebá/
On niech miástá woiuie/ co poczynił s chlebá.

Pychá niepotrzebna.

Dionizius Sirákuzáński.

S Koryntu kiedy byli posłowie v niego/
Kazał im dáry przynieść ze zwyczáiu swego.
Oni mu powiedzieli/ iż to práwo mamy/
Iż dárow nie bierzemy gdy posły bywamy.
Ten rzekł/ ia też mam práwo/ ábych dawał dáry/
Wáßego wam nie káże/ w swym chce vżyć miáry.
Bo ieśli dobrodzieystwá pánom odeymiecie/
Coż potym zá pociechy od nich odnieśiecie.

Szczodrobliwość.

¶ Tenże.

Potym przyßedł do syná/ vźrzał srebrá wiele/
Pytał/ iákieß ty pátrzac maß ná to wesele.
Swoboda. Azaßbyś nie lepßego s przyiacioły miewał/
Gdybyś im to rozdawßy/ s ſklenice nálewał.
Srebroć mowić nie vmie/ by cie osłáwiło/
Lepiey ábyć przyiacioł/ tákowych nábyło.
Gdyż ono sámo milczy/ by oni mowili/
A twą słáwe poczćiwą/ ludziom rozńosili.

¶ Tenże.

Powiedziano mu że dwá/ kiedy sie popili/
Bárzo źle o nim wiele przed ludźmi mowili.
Pijaństwo. A ten ich potym prośił k sobie ná bieśiáde/
Y vczynił poćichu te ná nie zaſáde:
Pátrzał ktory s chuci pił/ tego puśćić kazał/
A tego ktory sie strzegł/ wſádźić go roskazał.
Powiedáiac to chytry/ ten z rozmysłem mowił/
Ale ten plotł ledá co/ kiedy sie był opił.

¶ Tenże.

Jowißow obraz vźrzał/ w złoty płaßcz vbrány/
Obrázy. Kazał gi wziać/ ná obraz kazał dáć sukniány.
Powiedáiac/ żal mi go/ złoto te własność má/
Kiedy zimno záziabia/ w goracość rospala.
A ták nigdy ten náß Bog swego wczáſu nie miał/
Zimie záwżdy vziabnał/ lecie sie rospalał.
A tá mu sie sukienká ná wßytko przygodzi/
W płaßczyku swego czáſu/ niechay żywy chodzi.





Arcezilaus.

TEn kiedy go okrutnie nogá zábolálá/
Ták iż iuż byłá práwie/ by wągl poczerniáłá.
Jeden pan wyßedł płácząc/ s páłácu od niego/
A ten śie dowiedziawßy/ wnet posłał do niego.
Niechay śie nic nie troßcze kiedy serce zdrowo/ Sercze zdrowe.
To będźie w káżdey spráwie/ záwżdy wam gotowo.
Bo kiedy nogá chroma/ tám trudno vciekáć/
Muśi ßczęśćia z nießczęśćiem/ iuż ná plácu czekáć.

Agis drugi/ Lácedemoński Krol.

AGis Lácedemoński/ gdy Greki poráził/
Tedy im był dobra myśl/ bárzo iákoś skáźił. Smiáłość.
Pośilili śie potym/ y nań śie zebráli/
Rz máłym poczętem ludźi/ wnet go obegnáli.
Widźiał iż śie lekáli iego/ że ich máło/
Ten rzekł/ przecżżeby sercá wam dostáć nie miáło.
Bo ieśli my cochmy ie boimy śie bili/
Wierzcie mi oni więcey sobie myśl skáźili.

Tenże.

Rostkosz.

Kiedy ciągnął ná Persy/ wnet Tácianowie/
Zánieśli mu stácyie/ czyniąc pokoy sobie.
Figi/ cukry/ rozynki/ przytym suche chleby/
On iedno chleb kazał wziąć/ á ine potrzeby/
Rozrzućił miedzy draby/ mowiąc/ ty pieszczoty/
Pospolicie ná ludzi przywodzą kłopoty.
A wy sie tego strzeżcie/ s tymi rostkoszkámi/
Bo káżdemu tym kstałtem będzie łácniey z wámi.

Tenże.

Swobodá.

Potym kiedy odeszli/ mowił s swemi pány/
Ták że wszystkim Rycerstwem/ iáko y z Hetmány.
Wiem że im dziwno będzie/ co teraz widzieli.
Lecz ia tych potraw szukam/ by rozumieć chcieli.
Bo co iest smácznieyszego/ nád miłą swobodę/
Ktorey sie dobyć muśi/ gdy kto niechce w zgodę.
A nie źle ná máły czás niewczásu vżywáć/
Kto długo chce ná potym w swych rostkoszach pływáć.

Pauzámás.

Jáka pámieć zacnego.

Kiedy mu Spártánowie słup wielki vlali/
Ná nim iego figurę złotą vdziáłali.
Kazał gi wnet obálić/ mowiąc/ że zacnego/
Nie táka pámieć ma być/ s słupu widomego.
Niech sławá iego láta/ nie ná mieyscu stoi/
Ktora záwżdy po świátu/ zá káżdym sie broi.
Bo kto sie źle záchowa/ złą też sławę miewa/
A kto dobrze dobrą też záwżdy pámieć miewa.




Lizimách Mácedoński Krol.

Lizymách kiedy w woysce z Alexándrem byli/ Meztwo
Przywiedli wielkiego Lwá/ co gi vłápili.
Krol rzekł/ nie radbych widział/ by ten bárwirzem był/
Pewnie kogoby drapał/ iżby sie zápocił.
A Lizimách skoczywszy/ płaszcz mu ná łeb wrzucił/
Chociay mu Lew dołamał/ przedsie gi vdusił.
Krol sie ták potym stárał/ by po śmierći iego/
Został Krolem/ y był im/ bo był godzien tego.

Jámuzius Cesarz.

Nyewiástá w iáme dziecie/ co w niey wodá byłá/ Szczescie
Wrzuciłá/ Cesarz idac/ vzrzał áno plywa.
Chciał go włocznia rátowáć/ reka vłápiło/
Aż go wywlokł ná suszá/ co ták duże było.
A Cesarz dziwuiac sie/ kazał ie wychowáć/
A iż go z iámy wyiał/ Jámuzius przezwáć.
Owa nie długo piszac/ on Pan młody z iámy/
Został potym Cesárzem/ rzadził wielkie pány.

¶ Hánnibal Hetman Kártágiński.

Cwiczenie. HAnnibal Kártágiński gdy walczył z Rzymiány/
A iż nigdy nie zrownał z nimi możnościámi:
Rozmáite hánßlaki ná nie wynáydował/
Máłym pocztem wielkie ich woyská przełámował.
Wołom kładał ogniste wiązáni ná rogi/
Ktore pußczał przed woyskiem/ w nocy czyniac trwogi
¶ Tákżeby też nam trzebá/ ćwiczenia tákiego/
Niż w on czás bedziem sie pcháć ieden przed drugiego.

¶ Tenże.

Rozmiſt po ßkodzie. KIedy Kártágińska włość Rzymiánie posiedli/
Poborce potym do nich z regestry przybiegli/
Jáko mieli trybut dáć/ by wßytki spisáli/
Ony pirwße wolności płácząc wspomináli.
Hánnibal im powiedział/ w ten czás płákáć było/
Kiedyście nic nie dbáli/ gdy sie to toczyło.
Bo gdy sie złe poczyna/ przez pálce pátrzamy/
Aż niewola przypádnie/ toż wiec nárzekamy.

¶ Tenże.

GDy był v Antyochá Krolá Azyiskiego/
Ten mu woyská vkazał wedle biegu swego.
Zbroiá. Vbráne/ vstrzepione/ złotá srebrá dosyć/
Ten rzekł/ toćby tu ludzi máło trzebá prośić.
A sercá im dodawáć/ iżeby sie bili/
Bo iákoby krámárze ná leśie kupili.
Vbyeray ty w żelázo ktorzy sie bić máią/
Bo ci ná sie s tym złotem sercá dodawáią.

☞ Tenże.

TEnże też to Hánnibal kiedy w Aziey był/
Wiele rzeczy walecznych z Antyochem mowił.
A Formio Philozoph/ przypadł też do tego/
Począł sie śmiać Hánnibal/ słucháiac onego.
Rzekł Krol/ możeß sie nie śmiać/ vczony to człowiek/
Ten rzekł/ być naucżeńßy/ tedy on wßytek wiek/
Nigdy w zbroi nie bywał/ gdzieß ten o Rycerzu/
Może mowić beſpiecznie/ co záwżdy w páncerzu.

☞ Emilius Rzymſki.

TEn kiedy był poráził srodze Mácedony/
Perſeuſá Hetmáná iuż wiodł w swoie strony.
Prośił by go w triumphie vkázowáć nie dał/
Ten mu rzekł/ á wßákeś to záwżdy w swey mocy miał. Niewola.
Albo było nie zwodzić bitwy/ álbo sie bić/
A żywo sie iuż było nie dawáć vłápić.
Ale kiedyć nießczeſćie iuż ták postużyło/
Muśiß przyiać zá dobre rozmyslić sie było.

☞ Tenże.

TEn Perseus kiedy mu vpadł przed nogámi/
Ten mu rzekł/ ßkodáć tego/ iżeś sie bił z námi. Serce dobre.
Kiedyś ták złego sercá/ ábowiem po ßkodzye/
Káżdyby sie miał cießyć/ w nawietßey przygodzye.
Bo w rozkoßy á w ßcześciu/ sámy skacża nogi/
Tu dwoie lekkość czyniß/ nedzniku vbogi.
Sobie y nam: bo drudzy/ ták beda mniemáli/
Iżbychmy gdzie s ßpitalá stárßego dostáli.

☞ Ligurgus Lácedemoński.

Ligurgus miedzy práwy ták dołożył tego/
Aby pánná nie miáłá posagu żadnego.
Cnothá. By sie też nie stroiły iedny przed drugimi/
Jedno by ſzłá vboga rowno z bogátemi.
Dawáiac te przyczyne/ gdzie ieſt świeta Cnotá/
Tám nie trzebá ni perel/ ni żadnego złotá.
To ieſt pánieński posag/ ty niech obieráia/
Ktore Cnoty niż złotá záwżdy wiecey máia.

❡ Tenże.

Vstáwił kto zakonu nie miał małżeńſkiego/
Już nie był ták poważny v stanu káżdego.
Sthan małżeńſki. Bo ia ciebie mam ważyć/ mnie kto potym bedzye/
Po twey śmierći/ á stárys/ długoż ciebie bedzye.
Mowiac: niechay byśmy sie wżdy po sierśći ználi/
Co sie dobrze zrodzili/ by ty posiadáli.
Ktorzy sie w kaciech rodza/ niech ná stre[illegible] nie siedza/
Niechay o poczćiwośći wſzyscy spolu wiedza.

❡ Tenże.

Kiedy ludzi poráżił/ gonić ich nie kazał/
Mowiac/ nie Rycerſka rzecz/ bić ktoby vciekał.
Ale gdy sie kto broni/ tego biy kto może/
Pogonia. A kiedyś iuż oſłábiał/ vciekay nieboże.
Wieże w murzech przy mieściech/ nie dał nigdy stáwić/
Mowiac/ że tu Rycerzá może bábá zábić:
Ale Cnotá poczćiwa niechay sie w recz łomi/
Bo iuż to mnieyſzy Rycerz/ kto ſtráſznego goni.

Tenże.

Tenze.

Kiedy práwá vstáwiał/ gdy sie dziwowáli/
Ten kazał dwá psy przywieść/ by ná nie pátrzáli.
Wypuścił wnet Záiacá/ á położył mięsá/
Jeden iadł/ o Záiacá nie dbał nic ni kęsá.
A drugi zá Záiacem by wściekły pobieżał/ Práwá.
Pátrzaycieß co to práwá/ to im ná przykład dał.
Tego z dawná vczyli zá Záiacem gonić/
Pátrzaycieß iáko bieży/ by miał ßyie złomić.





Agezilaus Lácedemoński Krol.

TEgo ieden niedobry poczał wysláwowáć/
A ten głowa kiwáiac/ począł sie dziwowáć.
A potym rzekł do inych/ nie rad widzę tego/ Pochlebstwo.
Bo ten pan wiem nic czyni nigdy nic dobrego.
A rownemu wiec z rownym/ słychał o tym wiele/
Smácnieyßé towárzystwo/ y káżde wesele.
Podobno do mnie baczy/ co też sam rad czyni/
Lecz bychwá byłá obá/ podobná ku świni.

Anáximenes Philozoph z Alexándrem.

Lampſaku Alexánder gdy nápoły dobył/
Wyſzedł Anáximenes s támtąd/ co go vczył.
Rozumiał Krol iż będzie wnet tu płáczu doſyć/
Przyſiągł iż nie vczynie/ ocż mie będzie prośić.
Philozoph że rozumiał przyrodzenie iego/
Przyſzedſzy y vczynił te prozbe do niego.
Aby miáſto wnet zburzył/ Krol pokoy dáć muſiał/
Bo przyſiągł iż dla niego nic vdziáłáć nie miał.

Przyſięgá.

Alexánder Wielki.

ALexánder ſwych wiekow/ dziwna to rzecż byłá/
Że iego moc y ſławá y w obłoki biłá.
Ten ſie nie mogł náſyćić ſwiátá ſzyrokośći/
A potym nędznie zginął/ w márney omylnośći.
¶ O nędzni ſwiátá tego wy Alexándrowie/
Co áby wſzytko pozrzeć/ wierći ſie wam w głowie.
Karzcie ſie ták zacnego Krolá przygodámi/
Bo kiedy poginiecie/ áni wzwiecie ſámi.

Gelius.

GDy ſędziowie ſądzili/ ſiedząc ná nie pátrzył/
Ano bogacż nic nie dał/ vbogi záś płáćił.
Ten rzekł/ moi ſędziowie by chłopiętá gráią/
Jedny gębki macżáią/ drugie wyżymáią.
Tákże ći tym bogaczom ieſzcże ſie kłániáią/
A s tych chudych gdzie mogą/ tákże wyżymáią.
O nieſzcżeſna fortuno toż ták łudziſz námi/
Że w tyle ſpráwiedliwość/ dla ciebie zá námi.

Pochlebſtwo.

Liuius.

¶ Liuius.

LIwius Hazdrubala/ gdy poraził marnie.
Iako zawżdy w pogonia/ wnet sie każdy garnie.
Ten ludzi zahamowal/ aby nie gonili/ pogo- nia.
Mowiac/ s kimżebychmy sie potym zaśie bili.
A też lepiey że nasze slawe tam wyznaia/
Trzebać wżdy do nich poslow/ niech o tym słycháia.
Zezle walczyć z Rzymiany/ y wietszy strach bedzie/
Gdy każdy przyiechawszy/ narzekáiac śiedzie.

¶ Nikostrat Grecki Hetman.

ARchidam Lakoński Krol/ kiedy stał do niego/
By zamek dał/ a wielkie dary wział od niego.
Ten mu wskazał/ iż ten pan muśiał nie być w rodzie/ Cnotha zwierzo- na.
Nigdy Herkulesowi/ bo ten karał srodze/
Każdego/ niecnotliwie gdy co pocżał sobie/
Y gdyby był na świecie/ dałby kiyem tobie.
Bo iako ty s cżaśem sam nie masz drugich zdradzić/
Gdy mnie na niepocżćiwe śmiesz bespiecżnie radzić.

¶ Mucius Scewola.

IEden mocarz Rzym obległ/ iużby go był dobył/
Ten Scewola/ aby tak pamieć swa ozdobił/
Wskocżył w namiot/ Hetmana podle Krola zabił/
A iż chybił/ po ramie reke w ogień wraził.
¶ Ale za naszych cżasow/ gdzie taki Scewola/
Bo trudno o myśliwca/ do takiego pola.
Dla Rzecżypospolitey aby sie miał spárzyć/
Radszey vmie o iey złe/ z drugim sie poswarzyć.

¶ Quintus Curtius.

OTworzył ſie doł w Rzymie/ co miał ludzi morzyć/
Aż ktoby był weń wſkoczył/ toż ſie miał zátworzyć.
Ten Kurcius rozżalon z vpadku onego/
Chcąc wybáwić oyczyzne/ wſkoczył tám do niego.
¶ Wieleżby Kurciuſow w tákich dziſia ználazł/
Snadź niżby tám wſkoczyć miał/ rádſzey by gi oblazł.
A ſnadź drudzy ná vrząd ty doły kopáią/
S ktorych wielkim vćiſkiem ludzi záráżáią.

¶ Akteon Krolewic.

AKteon miał krolewic/ z Diana rozmowe/
Ták iż mu odmieniłá/ w Jeleni kſztałt głowe.
Ták że go y pśi iego właſni nie poználi/
A iáko ine źwirze/ goniąc go/ kąſáli.
¶ Tákżeć kto ma s chytremi pániámi roſpráwy/
Acz nie Jeleń ále Woł/ pewnie z niego práwy.
Bo ſie też z niego káżdy/ vſzczypuiąc ſmieie/
A on przedſie iż chytry/ ieſt pewney nádzieie.

¶ Pháeton co Słońce woźił.

PHáeton Słońcá prośił/ áby mu dopuśćił/
Woz ná ktorym ſiedziáło/ áby on roſpuśćił.
Jż kierowáć nie vmiał/ wnet Słońce przewroćił/
Sam ſie potłukł/ ſwiát ſpalił/ Koni nie vkroćił.
¶ Tákżeć ſie s káżdym dzieie/ kto ſie w wielkie rzeczy/
Wdawa/ á co przyſtoi/ nie miewa ná pieczy.
Woz złamie/ ſam ſie ſtłucze/ y ſzkody náczyni/
Bo perłámi háwtowáć nie przyſtoi świni.

❧ Parys.

PArys miedzy pieknemi pániámi obierał/
Pállás/ Juno/ á Wenus/ ktorey iábłko dáć miał.
Ominał zacność/ rozum/ á Wenuſá plotke/
Obrał/ y dał iey iábłko/ by rodzona ciotke.
¶ Tákżeć y dziś nász Parys/ káżdy w ſwey młodośći/
Obmiya zacność/ rozum/ w płochey omilnośći.
Jáko Grzywacz Gżegżołki wnet Wenuſá ſzuka/
Wiec iáko Paryſkowi/ też mu we łbie kuka.

❧ Herkules.

HErkules dziwny mocarz był/ co Smoki biyał/
Hidry/ Lwy/ okrutniki/ á pokorne miyał.
Złodzieie á złoczyńce/ iego roſkoſz byłá/
Gdy iego można reká/ ſrodze ie dawiłá.
¶ Rownie ták Herkuleśi dziſieyſzego ſwiátá/
Rychley ſobie vczyni wnet złoczyńce brátá.
A nedznika gdzie może/ iáko myſzke dłaźi/
Bowiem wiecey ná ſkoreniż ná mieſo waży.

❧ Sámſon.

SAmſon to dziwny mocarz/ był zá czáſu ſwego/
Ze páſzczeki rozdzyerał/ v Lwá okrutnego.
A potym go niewiáſtá márna okroćiłá/
Prze ſwa wſzeteczna ſpráwe/ o ſmierć przypráwiłá.
¶ Pomnyſz też ty Sámſonie/ káżdy wieku ſwego/
Iż maſz ná ſie záwżdy Lwá/ ſrodze ryczacego/
Strzeżże ſie wſzeteczeńſtwá ſwiátá obłudnego/
Pewnie zgromiſz tego Lwá/ w Jmie Páná ſwego.

☞ Gedeon Hetman żydowſki.

GDy Pan z Mádiáńſkich rąk/ lud ſwoy chciał wybáwić/
Nie mocą świecką/ lecz ſwą/ to był raczył ſpráwić.
Pobudził Gedeoná páſterzá proſtego/
Wielkie woyſká porażał/ máłym pocztem iego.
❡ Dáiąc przykład Hetmánom/ by nie w świeckiey mocy/
Szukáli ſwego ſzczęścia/ lecz z iego pomocy.
Ale drudzy z rádości/ á z łákomſtwá złego/
Więcey chłuby ſzukáią/ niżli Páná ſwego.

☞ Dawid Krol.

GOliath on Philiſtin/ obrzym w ſwey ſrogości/
Gdy bluźnił Páńſkie Imię/ żydom ku lekkości.
Dawid młody wyroſtek/ rozżalił ſię tego/
Zábił s proce obrzymá onego ſrogiego.
❡ Tákże też káżdy wierny/ tym przykłádem iego/
Gdy ſłyſzyſz kogo bluźniąc/ imię Páná ſwego/
Sprzeciw ſię iego mocy/ by był y obrzymem/
Rátuie cię pewnie Pan/ y pod ſámym Rzymem.

☞ Sálomon.

SAlomon był dziwny Krol/ od Bogá obrány/
S ktorym ieſzcze y dziś nikt/ nierownał ſpráwámi.
Ten nigdy ni ocz więcey/ Páná nie fráſował/
Jedno iżby z rozumem/ poddánym pánował.
❡ Tocby też tákież ziemſcy wy Sálomonowie/
Ktorzy ni ocz nie dbacie/ iedno wſzytko ſobie/
Vczyćby ſię też ſłużyć Rzeczypoſpolitey/
Gdyż ſtąd vżył Sálomon/ hoyności obfitey.







¶ Judyth zacna żydowká.

Judyth tá sławna páni/ w Betuliey mieście/
Acż nie práwie przystało to było niewieście.
Widząc bliski vpadek miásteczká onego/
Szłá do woyská y ściętá Hetmáná srogiego.
¶ Mogłby tu stan Rycerski stąd dobry przykład bráć/
A s tey máłey niewiástki/ sercá sobie dodáć.
Ktora broniąc oyczyzny/ gárdło swe ważyłá/
A godnáby Hetmáństwá/ by dziś żywá byłá.

¶ Kliomántá Kártágińska páni.

TE pánia gdy Rzymiánie poimáli byli/
Jednemu ią paniećiu/ chowáć poruczyli.
A gdy ią wykupiono/ ten iż ią miłowáł/
Prowádził ią przed woysko/ lecż zá to gárdło dał.
Porwawßy miecż v sługi/ tám gi wnet przebiłá/
Ty wieß niesláchetniku/ nie tobiem slubiłá.
Wpadßy ná Koń do meżá przybiegłá w rádośći/
Y wolná/ y pomśćiłá śie swoiey lekkośći.

Porcia/ Brutá Rzymſkiego páná żoná.

Przyſzłe przigody

TEn gdy ſie ná Ceſárzá z inſzemi zbuntował/
Zoná ſie dowiedziáłá/ ktora on miłował:
Rzkomo nóż vpuśćiwſzy/ bárzo ſie ránilá/
On przybieżał/ á cożeś ſobie vczyniłá?
A tá mu poſzeptáłá/ wole wczás ſkoſztowáć/
Jeſli rány przy tobie/ bede mogłá wytrwáć.
Bo ia wiem co ty myſliſz/ ſkąd zginiemy márnie/
Wſzák wieſz że zá niecnotą/ wſzytko ſie źle gárnie.

Lukrecia/ Kolátiná Rzimſkiego páná żoná.

Cnothá z gwałczona.

TA ſławna Rzymſka páni/ gdy zgwałcona byłá/
Przyſzedł mąż cieſzęcy ią/ by ſie nie ſmęciłá.
Tá rzekłá/ coż może być kiedy ſmetnieyſzego/
Jedno gdy kto obrážon/ ná czći ſtanu ſwego.
A iż niewinny vmyſł/ niezgwałcony nigdy/
A nád ciáłem pomſzcże ſie tu wnet ſwoiey krzywdy.
Wziawſzy dekę ktora iuż pod ſzátámi miáłá/
Wnet mężá pożegnawſzy/ ſrodze ſie zábiłá.

O teyże.

TO páni w Rzymie zacna/ zá ſwych czáſow byłá/
Ktora o ſwą poczćiwość/ ſámá ſie zábiłá.
O ktorą ia przypráwił krolewic wſzeteczny/
Jey ſpráwił ſławną pámięć/ ſobie vpad wieczny.
¶ Ach miła poczćiwośći/ toć ieś zacna byłá/
Lecżeś iákoś złych wiekow/ ſwoy ſtan obeliżyłá.
Acż y dziś zacnych ſławą pod obłoki latą/
A wſzeteczny iáko płaſzcż żebrácży/ ſwą łatą/




Fridegundá Fráncuska Krolowa.

Frydegundá Krolowa gdy sie dowiedziáłá/
Iż Gilbert z woyskiem ciagnie/ wnet ludzi zebráłá.
Gáłezi nárabawßy/ lás vczynić dáłá/
Co przed nia ludzie nieśli/ bydłá tám nágnáłá.
Ná świtániu ßłá lekko/ á bydło ryczáło/
Z woyská ludzi porywká k niemu sie wyrwáło.
Ci wiechy porzućiwßy/ á drudzy zá nimi/
Pogromili y z woyskiem/ łácno było z nimi.

¶ Chytrość białey głowy.

Artemizia Káriyska Krolowa.

Ta páni gdy iuż w twárdym obleżeniu trwáłá/
Skábße brony od morzá/ Rodianom dáłá.
A sámá mocnieyßemi z ludźmi wyskoczyłá/
Okrety im pobrawßy/ y w tył im wskoczyłá.
Ony w mieście ná łupiech márnie poráziłá/
Potym sie w ich okreciech do Rodys pláwiłá.
Ci mnimáiac by swoi/ miásto otworzyli/
A ći w brony wskoczywßy/ ostátek pobili.

Biáłey głowy mężność

Kornelia Rzymska páni.

Fárbá białey głowy wstyd.

KRolowa Korneliey ßáty vkazáłá/
Iż tákich oná nigdy/ przed tym nie widáłá.
Pytáiac ktora fárbá ze wßech napieknieyßa/
Tá rzekłá/ białey głowie to naprzystoynieyßa.
Gdy sie iey twarz ze wstydu nádobnie zápłonie/
To ná te pieknie pátrzyć/ iuż po káżdey stronie.
Ale ktora wstyd stráći/ niech ná sie nákłádzie/
Co nadroßßych vbiorow/ przedsie cnotá w zdrádzie.

Olimpia Alexándrá wielkiego mátká.

Sławá.

ALexándrá pánowie co mu pochlebiáli/
Synem go Iowißowym/ bogiem ziemskim zwáli.
Tá Olimpia mátká wskazáłá do niego/
Wie on iż miał Philipá Królá oycá swego.
By sie miał zwáć ináczey/ kto mu ná to rádzi/
Pewnie y mnie y iego/ z Dyana powádzi.
Bowiem to iest bogini/ sławy poczćiwośći/
Niechże y mnie y sobie/ nie czyni lekkośći.

O teyże.

Cnothá droßßa niż posag.

PRzyßedł potym k niey ieden/ nowo sie ożenił/
A snadź cnote niż posag/ taniey był zácenił.
Tá rzekłá/ to ten żone oczymá obierał/
By sie był vßu rádził/ wieccyby był wygrał.
Bo to sa napewnieyßy/ ná sławe ßpiegowie/
Nie dáleko rozumu/ tuż siedza przy sobie.
Bowiem posag/ vrodá/ zacność/ obyczáie/
Záwżdy to wßytko stoi/ bez cnoty/ zá iáie.

O teyże.

O teyże.

Gdy Alexánder wielki iuż świátá odbieżał/
Przez niezgode swych pánow/ ták ná ziemi leżał.
Tá Olimpia mátká/ gdy sie dowiedziáłá/
Żáłośnie ná obłudność świátá nárzekáłá.
Iż ten co świátem włádał/ teraz iáko źwirze/
Leży ná gołey zyemi/ á kto inßy gmerze/
W iego páństwiech/ w klenociech/ á tu sie karz káżdy/
Iáko myli márny świát ták wßytkimi záwżdy.

Okrutny świát

Polikrátá z Náxiey páni.

Tę przed miástem Náxia kiedy poimano/
Krolowi Etreyskiemu/ zá więźniá ią dano.
Ten sie iey rozmiłował/ y wziął ią zá żone/
Dawßy iáko Krolowey/ poczćiwą korone.
Tá ná weselu widząc/ że sie wßyscy spili/
Przesłáłá list do miástá by gotowi byli.
Gdy z miástá wyskoczyli/ woysko pogromiłá/
Wolálá swą poczćiwość/ choć Krolową byłá.

Poczćiwość nád zacność.

Asseria Gilbertowá żoná.

W Pármie gdy ná Gilbertá wßyscy sie zwolili/
Zburzywßy wßytko miásto/ áby gi zábili.
Rolándus żony iego brát iey włásny prośił/
By w dom iego vciekłá/ gdy sie iuż lud trwożył.
Tá rzekłá/ nie day Boże/ bych w dom twoy plugáwy/
Miáłá iść/ zá twoie ty niecnotliwe spráwy.
Y psiby twego chlebá nie iedli zdrádnego/
Wole ia nie odstąpić mężá poczćiwego.

Stała żoná.

☞ Márcillá z miástá Kokcinu.

Kyedy miástá Kokcinu/ Turcy dobywáli/
Ze iuż byli od murow/ ludzi odegnáli.
Sercepá nienstie. Gdy zábito v ßturmu Hetmáná stárßego/
Márcillá dziewká własna/ porwawßy miecż iego/
Krzyknełá wnet ná ludzi/ ießcżeć ná tym máło/
Gdym ia żywá/ chociay nam Hetmáná nie sstáło.
Skoczyłá wnet do murow/ ludzye sie wstydzili/
Ij pánná s tákim sercem/ miástá obronili.

☞ Táláncia Spártáńska páni.

TAláncia Spártáńska/ gdy syn z bitwy przybiegł/
Pytáłá/ co sie sstáło z ludzmi/ á ten iey rzekł.
Stałość niewiá- sty. Ze wßyscy poráżeni/ tá kámień popádłá/
Dáłá mu w łeb/ áż skorá ná nim sie przepádłá.
O nießcżeśliwy posle/ rádßeybych widziáłá/
Bych te byłá nowine/ skąd inąd słyßáłá.
A ty byś tám był został/ gdzie cnotliwi leżą/
Niżliś tu s tymi przyßedł/ co z niecnotą bieżą.

❡ Mátká Hirkanowá z Jeruzalem.

PTolomeus gdy mátkę Hirkanowi był wziął/
Záwárł sie ná zamku/ á oycá pirwey śćiął.
Hirkan potym przyciągnął/ y dobywał zamku/
Stałość niewiá- sty. Ten mu mátkę y goły miecż vkazał z ganku.
Jeśli mi nie daß pokoy/ w kęsyć ia rozsiekę/
Tá głosem záwołáłá/ iáćiuż nie vcieke.
Lecż ty moy miły synu/ mśći sie swoiey krzywdy/
Ktora prze oycowską śmierć/ nie záżywiećnigdy.

Arria Perska.

Pandeor Perski Hetman/ gdy ku bitwie iechał/
Ktory żone Arria/ bárzo cnotliwa miał. *Miłość meżá.*
Ktora pilnie prosiłá/ gdy sie k boiu kwápił/
Albo by ia s soba wziął/ álbo by ia zábił.
Gdy niechciał á viechał/ tá dopadszy Koniá/
Bitá sie meżnie przy nim/ támże vtápioná.
Hetman co ia poimał/ chciał iey małżonkiem być/
Oná niż cnoty wzruszyć/ wolálá sie zábić.





Lepidá Tebáńska pani.

Kyedy bitwá przed miástem okrutna być miálá/
Tá páni czterzy syny zacne tám postálá.
Przybieżał potym w miásto/ poseł zetrwożony/ *Stałość*
Pytáiac zbieżáły sie k niemu pánie ony.
Ten rzekł/ podobnoć twoi synowie zostáli/
Lecz nászy z łáski Bożey bitwy wżdy wygráli.
Rzekłá/ o synym sie ia nigdy nie pytálá/
Lecz gdy bitwá wygrána/ rádość sie nam stálá.

Wárráchá Kástuliyska Krolowa.

Sercedobrey niewiásty.

WArráchá z Arágony/ kiedy bitwę miáłá/
Gdy było w zámieszánie do hufow bieżáłá.
Krzykłá ná chorążego/ by Cnotę pámietał/
A ten rzekł/ nigdymći się Krolowa nie lękał.
Ocięto obie ręce/ rámiony się dzierżał/
Chorągwie nie vpuścił/ á o rátunk wołał.
Ludzie widząc tę stałość/ co iuż vciekáli/
Wnet się znowu spráwiwszy/ y bitwy wygráli.

Penelope zacna.

Cnothá.

VLixesá zacnego/ Penelope oná/
Jednego Krolá z Grekow/ cna poczćiwa żoná.
Siedmi lat będąc w żáłobie okrutney czekáłá/
Chociay wiele od świátá/ dziwnych pokus miáłá.
A nigdy nie prożnuiąc/ tkaneczki robiłá/
Chociay byłá Krolowa/ by frásunku zbyłá.
Gdyż Mędrcy powiedáią/ zbytnie prożnowánie/
A biesiády swowolne/ czynią buyne pánie.

Troiáńskie pánie.

Vprzeymość.

PO zburzeniu troiyey/ ći co vciekáli/
Długo się y z żonámi/ po morzu tułáli.
Przypłynęli do brzegu/ gdzye Tyberis spada/
Rozbiegli się szukáiąc/ gdzie kto co rad iada.
A pánie spiknawszy się/ rzeczy wynośiły/
A potym wszytki ony/ nawy zápaliły.
Przybieżeli mężowie/ prosząc obłápiáły/
By się iuż nie tułáiąc/ rádszey gárdło dáły.

Do thego co czedł thy przeszłe rzeczy.



Przetomći ten pániámi koniec záhártował/
Byś lepiey myśl y serce/ ná ocel vkował.
Bo gdy w tym słábym stanie/ wżdy tákie bywáły/
Ktore wiecey niż gárdłá/ sławy swey strzegáły.
A coż tobie przystoi/ gdyżeś ty ich głowa/
A iescze k temu pieknie/ Rycerzem ciezowa.
Ześ powinnieyszy baczyć/ ná swe powinnośći/
A obaczay márny świát/ w dziwney omylnośći.

A tu sye iuż poczynáia stany y domy niekthore zacnego narodu Polskiego.

¶ A napirwey on zacny Zygmunt/ sławny Krol Polski.





Iupiter był zacny Krol/ zá wieku złotego/
Y dziś ná wieczna pámieć/ sławna gwiazdá iego/
Imieniem iest przezwána/ gdyż swym przyrodzeniem/
Łáskáwie sie obchodzi z ludzkim pokoleniem.
Własnie też náß Jupiter/ Zygmunt Polski práwy/
Może być zwan/ kto wspomni iego świete spráwy.
Ze sie máło sciagáły/ ná własne pożytki/
Záwzdy sie wiecey stárał/ o poddáne wßytki.





¶ Sigiſmundus Auguſtus.

POwiedz iákoś powinien/ co znaſz s tey poſtáwy/
Muśiſz rzec bez pochlebſtwá/ iż zacny krol práwy.
Bo zacność/ rozum/ cnotá/ właſnie iey przyſtoi/
A choć pan dobrotliwy/ wżdy ſie káżdy boi.
Gdyby Scipionowá/ tu przypádlá pilność/
Alexándrowá praca/ Hektorowá chćiwość/
A przytym dobra rádá/ ktemu rozumowi/
A ktoby z nim porownał/ niechay káżdy powie.




¶ Boná Krolowa Polska.

BOná byłá przezwiskiem/ skutkiem iáko komu/
Wielkiey byłá zacności/ y z wielkiego domu.
Rozum miáłá/ że y dziś/ tá niewieścia głowká/
Sławna w Polszcze/ y długo/ pámietne iey słowká.
Włoszká byłá z narodu/ gdzye się rozum rodzi/
Naszláchetnieyszy klenot/ lecz co názbyt/ szkodzi.
Tám się tá zacna páni/ z młodości ćwiczyłá/
Gádayże ktorego s tych/ wiecey záchwyćiłá.

¶ Kátárzyná Krolowa Polska.

CEsárzá Oycá miáłá/ á Striyá drugiego/
Szłá zá wielkiego Krolá/ stoi zá trzeciego.
Lecz nazacnieyszy przodek/ cnotá s poczćiwośćią/
Ktorych tá páni strzeże/ zá wielka pilnośćią.
A snadź ták y z dzyećiństwá s tym się vrodziłá/
Y niewiem co ią świeca/ czymby lepsza byłá.
Y bierzwnuiac ktoby iey/ ine imie chciał dáć/
Mogłby Innocencia/ s Kátárzyny przezwáć.





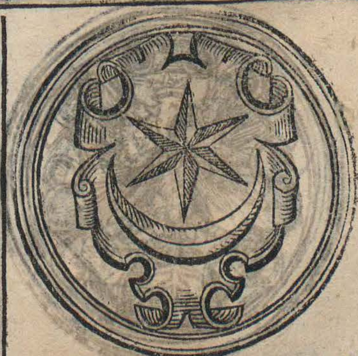
Izábellá Krolowa Węgierſka.

Izábellá z narodu zacnego Polſkiego/
Dzyewká onego Krolá/ Zygmuntá ſławnego.
Potym byłá zoſtáłá/ Węgierſka Krolowa/
A wiele świátem trzeſłá/ w młodośći ſwa głowa.
Krole/ zacni Kśiażetá/ á ſnadź y pogáni/
Mieli z nia pracey doſyć/ dziwna byłá páni.
Ale iáko dawno brzmia/ ſtáre przypowieśći/
Przedſie ná cienkiey nići/ ten rozum niewieśći.

Krolewny Polſkie/ Anná s Kátárzyna.

Zmyliłbyś tu Paryſku/ komu iábłuſzko dáć/
Bo ná rownych oſobach/ trudno to rozeznáć.
Ktore ſtanem/ vroda/ y w káżdey poſtáwie/
Beda ſobie podobne/ y ná wſzelkiey ſpráwie.
Jákoż ty dwie Dianie/ bez pochlebſtwá wſzego/
Vmieia pieknie vżyć ſtanu Krolewſkiego.
Acż vkłádnośc s powaga/ nie rádá ſie zgodzi/
Przedſie to tym cnym pánnam/ nádobnie przychodzi.

Jan s Tar=



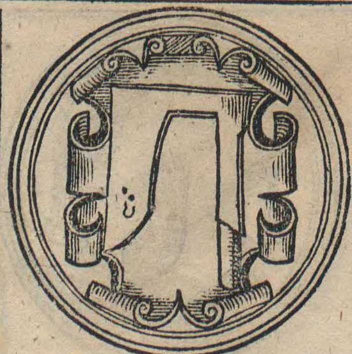


Jan s Tarnowá/ Kásztellan Krákowski.

KTo widał Herkulesá/ gdzye málowánego/
W postáwie y w dzielnosciach/ w dziwnych spráwach
Mogłby tego zacnego/ Janá Tarnowskiego/ (iego.
K niemu właśnie przyrownáć/ y ku spráwam iego.
On sie s Smoki s Hidrámi/ s srogimi Lwy gonił/
Ten Wołochy/ Tátáry/ Turki/ Moskwę/ gromił.
Stało też to zá Hidry/ zá Lwy/ y zá Smoki/
Ze y dziś iego sławá/ lata pod obłoki.

Kmitá Sobieński/ Woiewodá Krákow.

KMitá to był kto gi znał/ dziwny w swych postáwach/
A iáko Zubr porożym/ potrząsał w swych spráwach.
Ale kto z nim chciał zgoda/ wnet był záiacz niego.
A boday táka cnotá/ ruszyłá káżdego.
Vpornemu vpornie przystoi sie stáwić/
Ale to Wilczy zwyczay/ pokornego dłáwić.
A by y dziś tych Kmitow/ co náwięcey było/
Isciebyby sie cnotliwym/ z nimi nie sprzykrzyło.





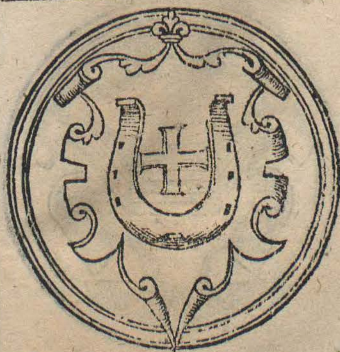
¶ Stánisław Tęczyński/ Woiewo: Krákow.

GNiew z rozumem często tu/ zápásy chodzili/
Wszákoż y bez przyiaciol/ czásem sie zgodzili.
Bo gdzie weźmie rozum moc/ á pocznie mędrowáć/
Temu iuż káżdy afekt/ muśi vstępowáć.
Bowiem tym kto iedno chce/ złomi przyrodzenie/
A gdy ieszcze przypádnie/ do tego ćwiczenie.
Bo pewnie nazacnieyszy/ muśi sie obładzić/
Ktory sie da áfektum/ bez rozumu rządzić.

¶ Spytek z Melsztiná/ Kásztellan Krákow.

PHilozophi ktorzy sie/ rozumem paráli/
Wolność nád wszytki skárby/ s cnotą obieráli.
Lecz gdy sie to zábáwi/ nietrefnym nałogiem/
Jáko ná płoney roli/ ták leży odłogiem.
Ten cny pan Spytek Jordan/ z domu Melsztińskiego/
Ledwe był poślednieyszym/ s tych Mędrcow káżdego.
Záwżdy to cne nasienie/ siewał ná ṙedzinie/
Co w Rzeczypospolitey/ y dziś sławnie słynie.

Marcin



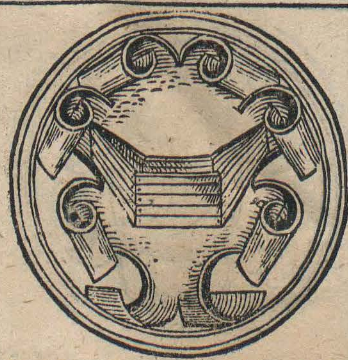


¶ Marcin Zborowski/ Kásztellan: Krákow.

Nye przećiw sie iż słowá/ iáko piorum trzáskał/
Ale rozum snadź ieszcze/ w powiciu go zástał.
Bo gdzyekolwiek chcesz dotknąć/ do postepkow iego/
Niewiem ieslibyś ználazł/ zwáć co nietrefnego.
Serce/ rozum/ státeczność/ człowieká wielkiego/
To z nim práwie ták rosło/ od młodośći iego.
Bo záwżdy co przystoi/ ma ná dobrey pieczy/
Ták domá iáko w sprawach/ Pospolitey rzeczy.
Y ma grosz.

¶ Mikołay s Sieniáwy/ Woiewodá Ruski.

Pátrz kto ná te postáwe/ pátrzay ná vrode/
Pátrz ná stan/ pátrz ná spráwy/ ná kształtowna brode.
By miał być snadź Attillá/ co im ieszcze strásza/
Albo on Bárbárossá/ co zwał morze czásza.
Wspomnisz ná iego spráwy/ ktore sie toczyły/
Jáko w ludzkiey pámieći/ záwżdy sławne były.
Gromiac Turki/ Tátáry/ y ine narody/
Ze sie záwżdy lekáli/ tey poczćiwey brody.

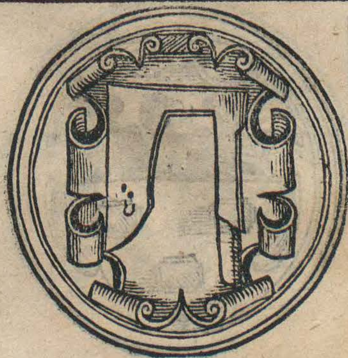



¶ Stanisl: Odrowaz/ Woiewodá Ruski.

Odrowaz slawny/ ten szedl/ zá nászey pámieci/
Wierzeze mu y w niebie/ pewnie rádzi swieci.
Bo tu bedac ná swiecie/ wszytkim sie záchowal/
Slawy swey s poczciwoscia/ nawiecey pilnowal.
A tákzeby snadz mial byc/ káżdy stan poczciwy/
Pomniec ná swa powinnosc/ poki iedno żywy.
Bo rychleyby ze cnoty/ káżdemu sluzyli/
Niz z muszoney niewolcy/ kâiac czolem bili.

¶ Lukasz z Gorki/ Woiewodá Poznán.

Y Tu sie przyrodzenie dlugo rozmyslálo/
Gdy teglowe w swych sprawach/ postánowic miálo.
Bo ná co ia obrócisz/ by w Weneckim kramie/
O czym iedno pomyslisz/ wnet stárguiesz tanie.
Bo cnote tám z rozumem/ dobrym funtem mierza/
A dworstwá z vczynnoscia/ ták y ná borg wierza.
A máło poczekawszy/ dálszych czásow iego/
Znaydzie iesczeczda mi sie/ wiecey tám wszytkiego.

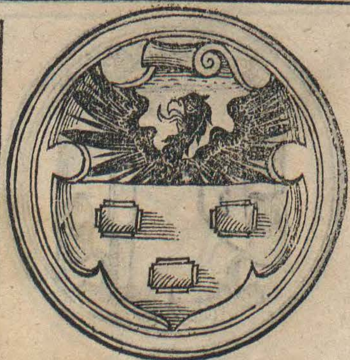



Koſcieleccy.

CJ niechcieli Striymi być/ práwie ledá komu/
Woleli s Pánem Bogiem/ idź z iednego domu.
Bo ſie pißą s Koſcielcá/ á ſtárßy s Koſciołá/
Y przedſie ich nie raczył/ ták zániecháć z gołá.
Opátrzył ie zacnoſcią/ ſtany/ vrodámi/
Y wielkiemi podźiáłał/ tu Woiewodámi.
Lecz by też Striyaßkowi/ pilnie godźić trzebá/
By nie zhárdział/ bo cżáſem/ piße ſie y z niebá.

Woiewodá Lubelſki.

TEn v dworá y w ſłużbach Poſpolitey rzeczy/
Rycerſki ſtan záwżdy miał/ ná oſobney pieczy.
Y ßcżeſcie ktore záwżdy/ ſwe figle vmiáło/
Nie zle mu cżáſem w prawdzie/ w tym wiec pomagáło
Wiec go Pan Bog y ſynmi/ ták obdárzył ktemu/
Ze ſie ich wychowánie/ podoba káżdemu.
A ſnadź Pan Bog łáſką ſwą/ nam kiedy nágrodzi/
Ná cżym nam po ty cżáſy/ ſnadź pocżęści ſchodzi.





¶ Służowſki/ Woiewodá Włocłáwſki.

Chociay kes nogá krzywa/ ále proſta cnotá/
A co zeſzło ná kroku/ nádſtáwi ochotá.
Bo mie pychá nie rzadzi/ chociam Woiewoda/
Ocż mie iedno pokuśiſz/ poydzyem s ſoba zgoda.
Chceſzli pográć/ poſpiewáć/ do piatey poſiedzieć/
Chceſzli tez o koronnych powinnośćiach wiedzyeć.
Ná wſzytko mie wnet znaydzieſz/ záwzdy gotowego/
A ieſliże nie wierzyſz/ ſkoſztuy gdy chceſz tego.

¶ Jan z Dabrowice/ Woiew: Krák: z brácia.

TV ná mie przytrudneyſzym/ s tym zacnym narodem/
Bo w káżdych ſwoich ſpráwach/ proſto ida brodem.
Nie płyna przećiw wodzie/ brzegu ſie chwytáia/
A co ieſt poczćiwego/ o tym ſie pytáia.
Siadáli przodkowie ich/ ná mieyſcach przedniey ſzych/
Vżywáli vrzedow/ Koronnych zacnieyſzych.
A máło iáko y ći/ o to ſie ſtáráli/
Lecż ich poczćiwe ſpráwy/ ná to ie ſadzáły.




¶ Jan Mielecki/ Woiewodá Podolski.

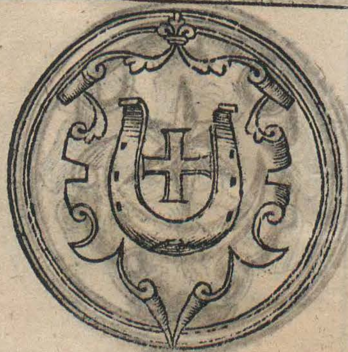
NA tę głowkę trzebáby/ długo rozumowáć/
Ktoby tám chciał porządnie/ wszytko zreyestrowáć.
Bo rozum/ dworstwo/ dzyelność/ wszytko sie zmieszáło/
A trudnoby szácowáć/ czego nie dostáło.
W dobrey gdzieś szkole ćwiczon/ znáć s postępkow iego/
Ták w rádzye iáko w spráwach/ stanu Krolewskiego.
Y mogłby sie káżdy bráć/ do ćwiczenia tego/
Lecz rádzęć żaczku słuchay/ bo wnet skoczysz psiego.

¶ Jan Stárzechowski/ Woiewo: Podolski.

NYe gań tego gdzye widzisz/ fárbę Rubinową/
Bo ten glánc śláchetney krwie/ Doktorowie zową.
Ktora káżda obfitość/ w przyrodzeniu mnoży/
Gdyż ią zową sánkámi/ co sie duszá wozi.
A ieśli chcesz skosztowáć/ w tym wątpienia swego/
Ruszże iedno czym raczysz/ Woiewody tego.
Naydzyesz świeżą odpowiedź/ co iest przystoynego/
Naydzyesz go też gdy trzebá/ s tarczą nie skąpego.

Stánisław





¶ Stánisław Máciejowski/ Kásztellan Sedomirski/ y z brátem.

PAtrząc ná te osobe/ w tym mi możesz wierzyć/
Ze tu cnote vprzeymość/ może korcem mierzyć.
Już ostátek przypuszczam/ twemu rozeznániu/
Abych nie był w pochlebstwie/ v ciebie w mnimániu.
Abowiem ći ciołkowie/ nie szkodliwie bodą/
Nie strząsáią porożym/ nikomu ze szkodą.
Jáko sie drugi trefi/ y w Owczey postáwie/
Cicho dybiąc iáko Wilk/ á wnet po rospráwie.

¶ Kásztellan Woynicki/ y dom Myszkowskich

MYszkowscy bez pochlebstwá/ záwżdy sie rodzili/
A iż prawde mowili/ tym zacnieyszy byli.
A záwżdy sie paráli/ w stałey vprzeymości/
A tákby káżdy śláchcic/ miał strzedz powinności.
Bo nie mnimay obłudność/ być kiedy trwáć miáłá/
Y kiedysz sie ná iáśnią/ tá nie okazáłá?
Bo sie tá nie zátái/ iáko szydło w worze/
A iáko Kotze dzwonkiem/ skacząc po komorze.

Jan Zrá-




Tenże herb maią Ich m. PP. Olędzcy.

Jan Hrábiá s Tarnowá/ Kásztellan Woynicki.

Nye zle snadź sławny ocyec/ ten nakład obrácał
Iż tym poczćiwym synem/ inszych kráin mácał.
Dobrze znáć to ćwiczenie/ y s cnoty z baczności/
Ktore ku przyrodzeniu/ przypádły z młodośći.
Wiec nie słycháć nikogo/ by nie błogosłáwił/
A iego spraw poczćiwych/ by káżdy nie sławił.
Práwie błogosłá wieństwá/ ony Dawidowi/
Ze wszech stron przypadáia/ ku temu domowi.

Kánclerz Koronny/ Debieński z Debian.

ACz z dawná dom poczćiwy/ lecz ná wyższe stany/
Cnotá ie wystáwiłá/ ták to wszyscy znamy.
A zwłaszczá ten to Kánclerz Koronny poczćiwy/
Muśi to zá nim zeznáć/ kto iedno prawdziwy.
Iż go Pan Bog ná wszytkim opátrzył poczćiwie/
Bo iáko práwy ślachćic/ ták w swym stanie żywie.
Nie vniosłá go pychá/ á k temu synowie/
Iáko zá pátriárche/ ták go waża sobie.





Kásztellan Krákow: Sebestyan z Mielcá.

Chociać ták s pietrá mowi/ ále wierz mi tego/
Nie zámieszka dołożyć/ co iest przystoy nego.
Bo iesli ná czym zeszło/ coby ná wykręty/
Dobrze mu to náplatał/ zwyczay práwie swięty.
Ludzkoscia/ záchowániem/ tym wiele nágradza/
Bo to nigdy ze złego/ sercá nie pochadza.
A tymby kształtem wszyscy/ mieli sie obchodzić/
Kto chce by mu też sławá/ byłá winná godzić.

Kásztellan Biecki/ á Bonárowie.

Cy ácz nowo powstáli/ lecz cnotámi swemi/
Porownáli záprawdę/ y z domy stáremi.
Do tych czásow nigdy sie/ nic nie okazáło/
Coby ku ich zacnośći/ gdy przekáźić miáło.
Rzda mi sie ná ten czás/ Kásztellaná tego/
Ktoby sie chciał przypátrzyć/ cnym postępkom iego.
Rozezna go Koronie/ być náwszem godnego/
Rozezna go y Pánu/ sługe potrzebnego.

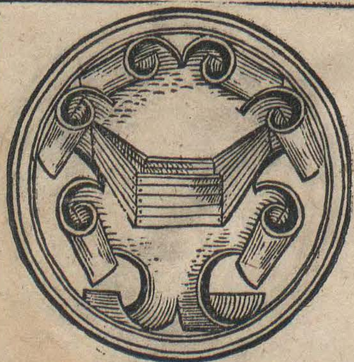



Kásztellan Gnieźnieński / Mikołay Trzebuchowski.

Verus Izráelitá / może ták rzec themu /
Ktory zá wielką cnotą / służąc pánu swemu /
W dziwnych dworskich zamieszkach / nigdy sie nie skáźił /
A to tám nie iednego / częstem mroz przyráźił.
Bo nie wszytkoć to Szmárag / co sie tám zyeleni /
Naydzyesz y Abentáir / co wnet fárbe zmieni.
Ale to wżdy chedoszszy / co miedzy sádzámi /
Siedzi nie zbrukawszy sie / niż zá oponámi.

Kásztellan Miedzyrzecki / á Ostrorogowie.

Nye dármo Ostrorogi / ten narod przezwano /
Bo wszytko około nich / ostro zákowano.
Ostro ná swą powinność / bacżą w káżdey rzeczy /
Ostro y boiaźń Páńską / miewáią ná pieczy.
Niechce ich nic cukrowáć / ich przodki zacnemi /
Kiedy sie sámi zdobią / obyczáymi swemi.
Bo oni stárzy Medrcy / ty zacnemi zwáli /
Co sie cnemi spráwámi / sámi fárbowáli.

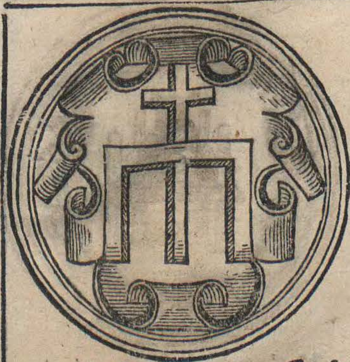



Káſztellan Gnieźnieńſki/ y dom Tomicki.

Dziwny to był Infułat/ on ſławny Tomicki/
Práwie ſtany Duchowne/ ozdobił był wſzytki.
Ze iego ſpráwy wſzytki/ pámietne w Koronie/
Nizli po Stániſłáwie/ chwálebnym pátronie.
Ale kiedy ktory dom/ Pan chce błogoſłáwić/
Vmie wiecy potomká/ tákiegoż w nim ſpráwić.
Iákoż zacny Káſztellán/ ten Gnieźnieńſki teraz/
Może mu rzec iż ná wſzem/ iego własny obraz.

Káſztellan Włocłáwſki/ y dom Krotoſki.

Krotoſki dom to w Polſzcze/ z dawná ſławny bywał/
A záwżdy ſtanu ſwego/ poczćiwie vżywał.
Lecż ſie y dźiś nie zeſżył/ tym poczćiwym Janem/
Co go zowa Włocłáwſkim/ pánem Káſztellanem.
Bo zwyczáie z bácznoſcia/ rozum y vrodá/
Wſzyſcy zá nim wołáia/ witay Woiewodá.
A cżyſcieby by tákie/ ná ty mieyſcá bráli/
Coby rádźić vmieli/ y Wilká kaſáli.





¶ Kasztellan Lubelski/ á Zebrzydowscy.

ZEbrzydowskim fortuná/ záwżdy folgowáłá/
Wiec niewiem by dobra myśl/ iey nie przykazáłá.
Bo Polaká zwycieży vkłádnościa káżdy/
Gdyż wiec drugi tytułom/ nie rozumie záwżdy.
Leczby to iuż priwatá/ szukáć po iednemu/
Kiedy moga być godni/ k stanowi káżdemu.
Wolałbych by służyli/ Pospolitey rzeczy/
Gdyż ie Bog dzyelacrozum/ miał ná dobrey pieczy.

¶ Andrzey Bzicki/ Kásztellan Chełmski.

TEgo słusznie ni ná czym/ winowáć niemoge/
Bo widze iż v niego/ szczeście ma gospode.
A tám práwie by Słowik/ gniazdo sobie zwiło/
A co vmie kiedy chce/ láwnie to odkryto.
Bo zacnościa/ baczeniem/ dostátkiem/ y stanem/
Chciáło sztukę wypráwić/ iż go chce mieć pánem.
Ale tym śiłá wygrał/ iż to skromnie niesie/
Bo pysznemu y s szcześciem/ ni wzwie gdy być w lesie.





¶ Lutomirſki Káſztellan Ráwſki/ y z brácią.

Y Ty nie zle nátura przedſie opátrzyłá/
Wiec ſzczeście ieſzcze k temu/ k ſobie przyłudziłá.
Ze ſie ták około nich/ nádobnie zgadzáia/
A práwie ſpolna reka/ ná wſzem pomagáia.
Nátura wzroſt/ vrode/ wiecy rozum dátá/
Fortuná tez do ſwego/ nic nie zámieſzkálá.
Bo opátrzyłá ſtanem/ zacnoſcia/ y worki/
Ze tego drugi nie ma/ chociay ſuſzy wtorki.

¶ Andrzey Debowſki/ Káſztellan Belſki.

TEgo właſnie Debowſkim/ może ták zwáć káżdy.
Bo Debowa vprzeymość/ naydzyeſz przy nim záwżdy.
Ieſzcze bedac ná dworze/ z młodu páná ſwego/
Kto ſłychał/ káżdy zezna/ te ſtátecżność iego.
A teraz gdy iuż przyſzedł/ k wietſzemu ſtanowi/
Ieſli ſie co zmieniło/ niechay káżdy powie.
Bo ten brnie proſtym brodem/ niechce ná wykrety/
Ktore nam/ świátu k woli/ z inad biya w piety.

Piotr



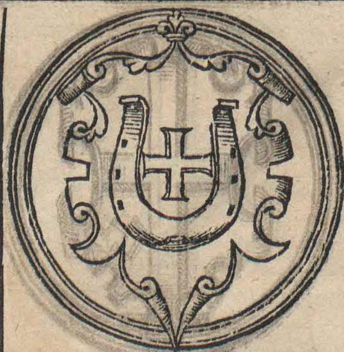


¶ Piotr Boratiński/ Káſztellan Belſki.

KTo znał Boratińſkiego/ onego ſławnego/
Káſztellaná Belſkiego/ z narodu dawnego.
Kto też ſłychał o ſpráwach/ pirwſzych przodkow iego/
Nie zezna/ iedno iżby/ ſzkodá domu tego.
Aby nam w Polſzcze zeydź miał/ bo go bárzo máło/
Jedno iednoż gniazdoſze/ máłe nam zoſtáło.
Ale kiedy záſuſzy/ znáć z młodośći iego/
Ze będziem záſie z nowu/ mieć Boratińſkiego.

¶ Zbigniew Sienieńſki/ Káſztellan Sánocki.

BEde cie miał zá mędrká/ ieſliżeś vgodził/
Co ſie tu w tym łbie wierći/ byś rok zá nim chodził.
Bo ſie tu dziwno wſzytko/ rázem pomieſzáło/
A nie máſz nic potroſze/ wſzytkiego niemáło.
Jeſt rozum ieſt y dworſtwo/ ieſt náwſzem baczenie/
A niech ſie oń pokuśi/ y Włoſkie ćwiczenie.
Pewnie ná nim przytráći/ gdy go kto zá głupcá/
Kupi/ bo nierychło nań/ záſie znaydzye kupcá.




Marcin Zborowſki/ Káſztel. Krzywieńſki.

Moglić go ták z vrzedu/ przezwáć tym Krzywieńſkim/
Lecż go w cnotę á w ſtałość/ możeſz zwáć proſcieńſkim.
Bo ſie iſcie ná lewo/ nie kieruie nigdy/
Acż myſl cżáſem poczćiwa/ nie da ćirpyeć krzywdy.
Lecż go nie ledáiáko/ młoda myſl vnieſie/
Bo ma ná nie wedzidło/ iż iey nie być w leſie.
Ale niech krew przeſtydnie/ poczkay iedno máło/
Vźrzyſz żeć ſie wiecey w nim/ bedzye podobáło.

Sirakowſki/ Káſztellan Lencki.

Tychem wiele nie ſwiádom/ lecż tego iednego/
Może zá dwu położyć/ bá y zá trzeciego.
Bo w Rzecżypoſpolitey/ gdy był w onym kole/
Mogł ſie zacżek przećwicżyć/ pewnie w iego ſzkole.
Teraz niewiem poćichu/ co tám rezumuie/
Lecż cnotá nie da nic złe/ gdy kogo ſpráwuie.
Acż nam iedná Jáſkołká/ Wioſny nie vcżyni/
Ale przedſie ſzcżebiece/ by pomogli ini.

Káſztellan





Kásztellan Zárnowski/ y dom Cikowskich.

Cikowscy nie prostacy/ y zá młodu byli/
Pewnie sie nie zápiecem/ v cielat ćwiczyli.
Bowiem ná Páńskim dworze/ á w Rycerskiey sprawie/
Ták záwżdy od młodośći/ ieszcze rosli práwie.
A też záwżdy łácno znáć/ miedzy Kury Dudká/
Bo sie chodzi kłániáiac/ vmykáiac czubká.
Aby mu go nie skubli/ ále ći nie dbáia/
Y znáć iż rozumieia/ gdzye sie kłániáć máia.

Kásztellan Hálicki/ y dom Sienieńskich.

Szenienscy záwżdy stanow/ Rycerskich pátrzyli/
Ná wielkie sie wymysły/ nigdy nie sádzili.
A wszakoż sie nie dáli/ oszukáć rownemu/
A Bog wie by przystało/ snádź ták y káżdemu.
Bo záwżdy sie przecherká/ rychley przemedruie/
Y záwżdy dáley zaydzye/ co ćicho wedruie.
Bo ten co poskákuie/ rychley sie wyśili/
Klusze potym dráyszlakiem/ zwieśiwszy nos w mili.





☞ Káſztellan Biechowſki/ y dom Sámotulſkich.

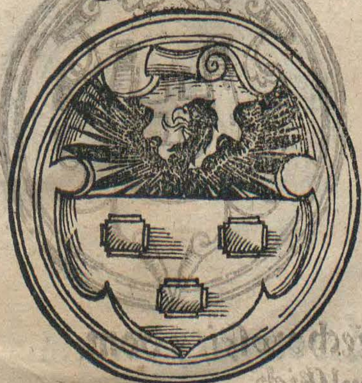
SAmotulſkie Swidwámi/ záwżdy z dawná zwano/
Lecz zdá mi ſie iż im w tym/ krzywde vdzyáłano.
Bo to drzewo y ſmierdzi y rádo ſie kruſzy/
Niáſno ſie nie ſwieći/ áż gdy go przyſuſzy.
Lecz wiereći Swidwowie/ ſtoia zá Debine/
Acz ich wiele przypadkow ák t milcżac omine.
Byś nie rzekł pochlebuieſz/ iuż tám pátrzay ſobie/
Wſzák znáć ludzi po ſierśći/ znáć y po oſobie.

❧ Jan Ocieſki/ Káncler z Koronny.

TO iuż tu nie moy rozum/ te głowe ſzácowáć/
Bo by tu namedrſzemu/ trzebá rezumowáć.
Ano wſzytkiego pełno/ aż ſie vſypuie/
A ktoż może zrozumieć/ co ſie tám ſpráwuie.
Ale trudno vymowáć gdy co Bog raczy dáć/
Bo ſnadź y nieprzyiaciel muśi to rozeznáć.
Iż ten pan ná wſzem godzyen/ Poſpolitey Rzeczy/
Chociay gruſzke w popiele/ ma przedſie ná pieczy.

Stanowie

Stanowie Duchowni.

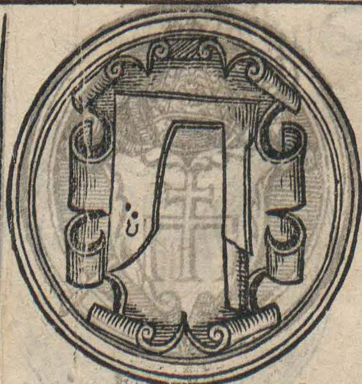



☞ Gámrat Arcybiſkup y Biſkup Kráko.

Dziwny to Kompan wierz mi/ był zá ſwego wieku.
  A vmiał w note treſić káżdemu człowieku/
Królá y wſzytki pány/ práwie był zhołdował/
  Przedſie nie wſzytko gánie co w on czás ſpráwował.
Wiec iedny dobrodzyeyſtwy á drugie hoynoſcia/
  A drobnieyſzym iuż był ſrog czáſem y możnoſcia.
Ale ſnadź y dziś wſzedy/ ták nád námi czynia/
  Tez nas wſzyſcy poſtronni zowa Polſka Swinia.

☞ Przerebſki Arcybiſkup/ y dom Przereb.

TEn dom z myſla ácz zacny/ nie buiał wyſoko/
  Alechmy iuż doználi/ á práwie ná oko.
Jáko ſie Mágnifikát/ pełni nád wiernemi/
  Záwżdy ſtrzela wyſoko/ Pan Bog pokornemi.
Aleby záſie trzebá tez folgowáć temu/
  Bo bárzo rad wiec vmknie ſtołká podnioſłemu.
Co ſie y w náſzych oczoch táwnie okazáło/
Ze drugich y s korzenia znáku nie zoſtáło.




Tarło Arcybiſkup Lwowſki/ y z bracia.

TEn narod záwżdy bywał/ ſláchetney ſtakośći/
Vżywáiac wiernie ſwey/ s káżdym vprzeymośći.
To ſamo ie wyſwiadſza/ iż ſie s ſercá ſmieia/
A wierz mi iż tácy zle/ myślić nie vmieia.
Gorſzy ow s kozyem ſmiechem/ co ſie vmizgáiac/
Dybie ćicho nacz złego/ iáko z láſa zaiac.
A chodzi poiakáiac/ kaſzle álbo pluie/
A w káżdy kat poglada/ á Cynámon żuie.

Padniowſki/ Biſkup Krákowſki.

TEgo ieſzcze nie vmiem práwie zácukrowáć/
Lecz zda mi ſie prze cnote/ Pan Bog mu dał powſtáć.
Aleby ſnadź w tey káſce/ trzebá golić madrze/
Zámietáć precz ſkorupki/ pytáć ſie o iadrze.
Bowiem ná tákich ſpráwach/ trudniey ſie wybłedzić/
Ná ktorych ieden świátem/ wiele może rzedzić.
A v Páná zárowno/ tám wſzytki oſoby/
Bo ten dobrym zapłáte/ złym gotuie groby.




¶ Czarnkowski/ Biskup Poznań: y z bráćią.

Czarnkowski to sławny dom/ záwżdy w Polßcze bywał/
    W ßcześćiu á w dobrey sławie/ v stáwicżnie pływał.
Vżywáiąc pomiernie/ pocżćiwey swobody/
    Wiec do tego miewáli/ ykstałtne vrody.
Ale ktoby nie wierzył/ wnet doświádßy tego/
    Gdy vżrzy Jnfulatá/ y s cna bráćią iego.
Co mu śie nie podoba/ niechayże pogáni/
    A powoli niech mowi/ potym o to z námi.

¶ Vcháński/ Arcybiskup/ y z bráćią.

VCháńscy ácżći z dawná/ záwżdy sławni byli/
    Lecż teraz gniazdá swego nie zle posláchćili.
Jeden został Biskupem/ drugi Káßtellanem/
    A trzeći s swey pilnośći/ iuż nápoły pánem.
Biskup ten był coś zácżął/ s stany duchownemi/
    Niechćiał śie z nimi zgadzáć/ s plotkámi Rzymskiemi.
Dziś niewiem Kurwáturá/ co z Jnfuła rádza/
    Bo ty pánie y z Bogiem/ śnádnie rády zwádza.





Wolski Biskup Chełmski/ y z brácia.

Wolskich dom z Rycerskiego/ chlebá naprzod powstał/
Potym ieden ná dworze/ wielkim pánem został.
A z dawná ty ná świecie/ vroczyste święta/
Iż pospolicie s pánow/ rodza sie panietá.
Jeden potym Biskupem/ drugi Káßtellanem/
Został/ trzeci Miecznikiem/ tez Koronnym pánem.
Ostátká záchowániem/ wielkim dołożyli/
Ze sie v wßech Polakow/ pieknie ozdobili.

Herburt Biskup Przemy: y z domem swym.

Zacni to záwzdy ludzye/ byli Herburthowie/
Rzadko pustki ználazł/ miedzy nimi w głowie.
Pilnie ia osadzáli/ cnota á bácznoscia/
A w Rzeczypospolitey/ práwa vprzeymoscia.
Per nefás sie w tytuły/ nigdy nie ćisneli/
Acz ie zá swa godnoscia/ záwzdy przedsie mieli.
Woleli by ie zwano/ tytułem domowym/
Onym z dawná cnotliwym/ á niżli złym nowym.

Karnkowski



☞ Karnkowski Referendarz/ teraz Biskup Kuiáwski.

Pomnicie że then Popek/ nie długo vrośćie/
Bowiem s swemi spráwámi/ ieszcze idzye prośćie.
Záchowáiac sie ná wszem/ iáko Sláchćic práwy/
Jeszcze nic nie szukáiac/ iedno dobrey sławy.
Jedno iż wiec powagá/ mieni obyczáie/
Acz to v zacnych ludzi/ nie stoi zá iáie.
Lecz mali sie prawdá rzec/ sámi to kázimy/
Iż prze márne pochlebstwo/ prawdy nie mowimy.

Panyetá y Sláchthá Krákowska.




Spytek s Tarnowá/ Podskárbi Koronny.

GDyby sie mnie kto rádził/ iákoby dobrego/
Człowieká miał stánowić/ we wszech spráwach iego.
Tedybych mu wystáwił/ tego Spytká cnego/
By brał ná wszem Wizerunk/ s cnotliwych spraw iego.
Abowiem vkáż mi kto/ k zacnemu stanowi/
Coby ieszcze przykłádáć/ niechay káżdy powie.
Bo vrodá/ kstałt/ rozum/ cnotá/ obyczáie/
Wszytko spełná/ powiedzże/ czego niedostáie.

Hyeronim Bużyński/ Podskárbi Koronny/ Zupnik Krákowski.

TEnby sie był nie skáżił/ pewnie y bez soli/
Ale gdy szczescie chciáło/ máło ták nie woli.
Y mogłby sie tym cieszyć/ pátrząc ná to káżdy/
Jáko cnotá wynośi/ swe kochánki záwżdy.
Ten nie bárzo zábiegał/ pátrząc szczescia swego/
Pálcem go vkazáły/ cne postepki iego.
Bo cnotliwemu roscie/ sławá y pożytek/
Gdyż żadnego przypadkow/ nie zátái zbytek.

Jan Te-

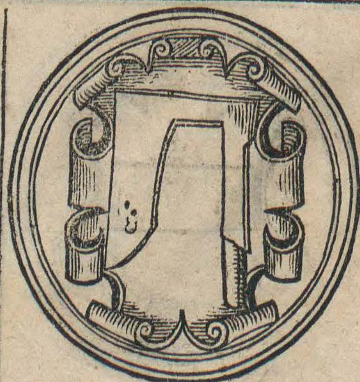



Jan Tęczyński/ Stárostá Lubelski.

AVgustyn miedzy dziwy/ przednieyszemi świátá/
 Pisze młodego człeká/ dziw nawietszy látá.
Ktore iáko Márcowe dni/ káždey godziny/
 Mieszáia sie/ á záwzdy/ zle o nich nowiny.
Tedyć ieszcze wietszy dziw/ kto swoiey młodośći/
 Vmie ználeść wedzidło/ ná ty odmiennośći.
Pátrzże ná to cne pánie/ tego Tęczyńskiego/
 Stáre cnoty y sprawy/ znaydzieß w leciech iego.

Jároß Koniuszy.

TEn choć czásem posiedzi/ á ná ßkápy fuka/
 Ale przedsie bedzye madr/ kto mi go oßuka.
Bo ten idzye gruntem w grunt/ á brnie prosto brodem/
 Szczęście mu zewßad gárnie/ ták práwie niewodem.
Tákimżeć pospolicie/ ze wßech stron przybywa/
 Co to idzye po wodzye/ á wspák nie rad pływa.
Y káždy rychley zginie/ co chce ná wykrety/
 Bo to záwždy przeklinał/ on Bog w niebie swiety.





Raphał Jákubowski/ Sedzia Krákowski.

Raphał był piekny Anyoł/ lecz ten z Jákubowic/
Ku tám temu vroda/ snadź nie podobien nic.
Lecz zda mi sie w poczćiwych/ obyczáioch iego/
Sa wzdy iákieś vrywki/ onego cudnego.
Wiec mu y záwikłány/ vrzad k temu dáli/
Aby go ná tey grudzye/ lepiey sprobowáli.
Bo záwzdy to chedoższy/ co po błocie brodzi/
A przedsie sie nie zmáże/ niż co w sadku chodzi.

Stádniccy.

Tych przodkowie w swych cnotach/ by Anyeli byli/
Alec y potomkowie/ iście nie zelżyli.
Lecz tám pátrz miedzy nimi/ gdzyeś co namnieyszego/
Naydzyesz wnet wietszy rozum/ niż páná sámego.
Ale co nam po wzroście/ kiedy vmysł żywy/
A pospolicie lichy/ bywa wsrokocżywy.
Siłnać tez Woł bestia/ á niewielki Wilczek/
A wzdy kedy roskaże/ musi skákáć Byczek.




Gnoieńscy.

Ci záwżdy Rycerskiego/ stanu vżywáli/
Rzacni w tym rzemieśle/ ludzye z nich bywáli.
Tákże ná dworzech páńskich/ záwżdy znácżni byli/
Y znáć iż nie leżeli/ bo się dosłużyli.
Dobra mysla á wolna/ záwżdy się paráli/
Rzda mi się iż tey też/ nie zle vżywáli.
Potym śiadszy s pokoiem/ służa ludziom Bogu/
Nie opuszcżáiac przedśię/ zwykłego nałogu.

Koniecpolscy.

KOniecpolskim ácż názbyt/ niezbywa vrody/
Ale dobroć teby mogł/ kłáść śnadź y ná wrzody.
Co mowia o Gołabioch/ iż złotći nie máia/
Aleć y ći nie bárzo/ się ia przesadzáia.
A boday się gdzyekolwiek/ rodziło to zyele/
Coby nam tákich ludzi/ námnożyło wiele.
Pewnieby Prokuraći/ nie bárzo potyli/
Gdybychmy tákich wszyscy/ obycżáiow byli.




Ligęzowie.

LIgezow tych przodkowie/ prostaczki sie zdáli/
Lecz to po nich żaczkowie/ vczeńszy nástáli.
A iesli szczęście iáko/ wzniesie ie ná wsparze/
Pewnie że z nich mogą być/ snádnie bákálarze.
Bowiem im rozum s cnotą/ pilnie rezumuią/
Ci Mistrze obieráią/ Doktory kreuią.
Káżdemu bych zacnemu/ tego wiernie życzył/
By sie w tey Grámmátice/ co napilniey ćwiczył.

Komorowscy.

KOmorowscy ná Slasku/ to też gniazdo czyste/
A prawie bez chytrośći/ by szkło przezroczyste.
Nigdy sie nie stáráiąc/ áby mędrowáli/
Jedno áby poczćiwie/ swoy stan záchowáli.
Więc y potomstwo młode/ pięknie wychowáli/
A ktemu im przy pługu/ domá rość nie dáli.
Że ie trudno będzye zwáć/ Slaskiemi sedłaki/
Bo sie tego niemáłe/ pokázuią znáki.

Secygnio-




Secygniowscy.

SEcygniowscy wyniostych/ záwżdy myśli byli/
Lecż temu przedśie dosyć/ w swych staniech cżynili.
Y w Rzecżypospolitey/ y w inych dzyelnościach/
Nie mylili śie nigdy w swoich powinnościach.
Lecż iż muße miánowáć/ z nich tego młodßego/
Páwłá chući y stanu/ práwie Rycerskiego.
Zda mi śie by mu ßcżeście dostátniey służyło/
Pewnieby śie tym ptáßkiem/ to gniazdo nie lżyło.

Stánisław Száfrániec s Pießkow: skáły/ Káßtellan Biecki.

TEn zrzobek iáko widziß/ stádá domowego/
Choć nie bywał ná paßach kráiu postronnego.
Ale sobie sam spráwił twárdy Munßtuk s Cnoty/
Chociay nie Noremberskiey/ Scecmskiey roboty.
Ná ktorym swoy zacny stan/ pyeknie záłámuie/
A nie trzebá mu ostrog/ bo śie sam spráwuie.
Y tárłby ná Miedźwiedziá/ gdyby k temu przyßło/
Chociay o tym nie mowi/ iáko drudzy pyßno.





Mikołay Rey z Nagłowic.

Vż ty kołáć iáko chceß botem podkowánym/
Już śie wiec tám przypátruy śćiánam málowánym.
Biegay zá nastołkámi/ á polewki chwatay/
A iáko kedy możeß/ ták swe ßcżeśćie łatay.
Jam iuż ták domá śiedzac/ obrał sobie pokoy/
Bogum wßytko porucżył/ ty tám s kim chceß rokuy.
Bo ták słyße iż ten Pan/ przed wßytkimi płużý/
A nikt ná żadnym Krolu/ wiecey nie wysłużý.

Jan Włodzistáwski.

TEn iáko Mágdáleną/ nalepßa cżeść obrał/
Zbiegawßy świátá wiele/ wßytkiego sprobował.
Dworskich spraw y Rycerskich/ á widzac iż plotki/
Jał śie miley swobody/ by rodzoney ciotki.
W ktorey sobie w pocżćiwym stanie roskoßuie/
Opuśćiwßy trudnośći/ cnocie przysługuie.
A gdyby tákich ludzi wiecey w Polßcże było/
Siłáby pámietnego/ Sedzyemu vbyło.

Jan Krzy-




Jan Krzyſztoporſki/ Káſztel: Wieluńſki.

TEn ná Sieráckich ſzyſzkach/ pátrz iáko ſie chował/
 By też y w Lábirinciech Włoſkich vrość gdzye miał.
Bo cnoty/ obyczáie/ trzeźwość/ y poſtáwá/
 Znácza iż w nim zá młodu byłá dobra ſpráwá.
Pátrzże káżdy co to ieſt/ kiedy przyrodzenie/
 zá fárbuie nadobnie poczćiwe ćwiczenie.
Jáko może legartá/ ciekáwy celowáć/
 A co to ieſt przy piecu/ dzyatki domá chowáć.

Stániſław Láſocki z brácią.

TO práwy Elizeuſz s Száreptana oną/
 Mieſzka w boiáźni Páńſkiey s ſwą poczćiwą żoną.
Drudzy iáko Pan Bog dał ták ſie obrácáią/
 Acz ná wſzem ſwoy ſtan zacny poczćiwie chowáią.
Młodſzy ten poznał co Bog/ lecz z niego proroká/
 Pewnie prze młodość ieſzcze/ nie bedzye do roká.
Lecz czás wſzytko przynośi/ s czáſem wſzytko ginie/
 A kto go napilnieyſzy/ ten nalepiey ſłynie.



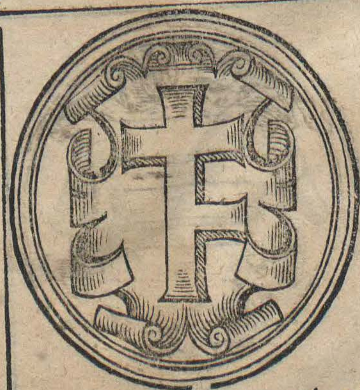
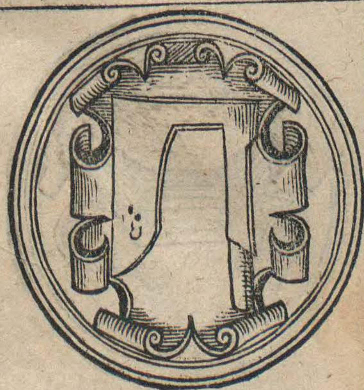


Sobkowie.

Sobki wiec w przypowiesciach/ tákie przezywano/
Co wszytko k sobie gárna/ y zá to ie miano.
Lecz nie práwie przezwiskiem ná ty vgodzili/
Bo vmieia to baczyć nacz sie vrodzili.
Y pewnie to dáia znáć/ gdzye potrzebá tego/
Iż vmieia vżywáć ná wszem stanu swego.
A iesli kto nie wierzy/ doswiádszy wnet tego/
Stárosty niech nie miya iádac Wárszáwskiego.

Mikolay Dluski.

Acz nie wielkiey státury/ lecz sercá czystego/
Ku czemu go vżyć chcesz/ naydzyesz gotowego.
Iest rozsadek/ iest rozum/ y pobożność k temu/
Ktora sie może snádnie zábieżeć wszytkiemu.
A tez nie tylko domá/ y indzye sie ćwiczyl/
Czegobym ia domakom owym nászym życzyl.
Aby sie wczás vczyli/ iáko sie spráwowáć/
A mlodoscia swa inák/ niż zwykli/ száfowáć.

Spinkowie z Batkowá.

WSpinkowie to bywáli/ ktorzy sie wspináli/
Wznoszac głowy ku gorze o ludzi nie dbáli.
Ale náßy záprawde obyczáiu tego/
Nie máia/ vżywáiac pomiernie wßytkiego.
Acż ten práwie cny zwyczay s przyrodzenia máia/
Wßetecżnym bez pochlebstwá/ prawda docieráia.
A życżyłbych by sie ich ták wiecey wspináło/
Lotrowskieby pochlebstwo/ prawda nie mießáło.

Morski Zegotá.

TEn nád woda tuż mießka/ y Morskim go zowa/
To oboie wodny ptak/ náßa Polska mowa.
A wodá wiec brzegi rwac/ bárzo ludzyom ßkodzi/
Ale gdy ćicho płynie ná wßytko sie godzi.
Lecż zda mi sie iż ten náß/ ná wßem ćicho płynie/
A pewnie nikomu nic/ dla niego nie zginie.
A boday tákie wody po świátu pływáły/
Ktoreby nigdy ludzyom ßkody nie dziáłáli.




Zbaſcy.

ZBaſcy zacne panietá/ to bywáły záwżdy/
A dziś tego poczęśći/ może doznáć káżdy.
Iż w tych domiech doſtátek/ záwżdy przed tym bywał/
Czego iście káżdy z nich poczćiwie nábywał.
A dziś ich potomkowie/ nie kurcza ſie nigdy/
A nie rádziby dáli/ czynić ſobie krzywdy.
Jákoż ſłyße ten Abram/ nowo z Włoch náſtáły/
Ze to może w tym domu/ klenot być niemáły.

Czuryłowie.

CZuryło iákiś gámrat/ był ſławny w Kiyowie/
Lecż zda mi ſie nie iego to dziś potomkowie.
Rychley by ie wyciagnał/ do czego inßego/
Ale pánie Wenuſku ty nie maß nic s tego.
Ale chcemli ſie poſmiać/ czáſem ledá s czego/
Jeſli też chcemy mowić/ y co poważnego.
Znaydzyeß s káżdym roſpáwe/ wedle ſtanu ſwego/
A do dobrey bieſiády/ znaydzyeß gotowego.




Chełmscy.

Chełmscy w Krákowskiey zyemi/ nie prostacy byli/
Bo w tym co przystoynego/ záwzdy sie ćwiczyli.
Bowiem sie ten káždy stan/ pieknie poleruie/
Gdy cnocie bez wykretow/ náwſzem przysluguie.
Bo ácz moga do czásu/ ozdobić wykretki/
Ale to ná niecnote/ bárzo iest ſzpieg pretki.
Ale ty prostym torem/ Slácheicze nieboze/
Idz/ boć sie Waz zátáić pod trawa nie moze.

Płázowie.

Pláza páſza Rycerze/ ále pánie ſztychu/
Jáko poczniesz hárcowáć/ iuz tám máło smiechu.
Tákzeć y ći Płázowie/ swoich spraw pomiernie/
Vzywáia bez ſztychu/ iście s káždym wiernie.
Ale kiedy potrzebá/ ostrym obrácáia/
Y dádza wiec odpowiedz/ o co ich spytáia.
Tákzeby sie tez wſzyckim/ obchodzić przystało/
Bo po zuchwáłym ſztychu/ cnotliwemu máło.

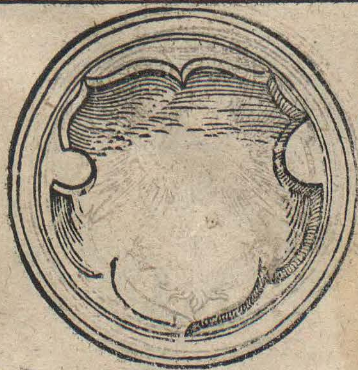



Palczewſcy.

CJ ſie nie wiele domem z młodych lat báwili/
Bo ná Ceſárſkim dworze długi czás ſłużyli.
Rznáć to teraz po nich że z nich ludzie godni/
Do trudnych á wielkich ſpraw/ tedy ſą przygodni.
Przetoż nie ledá iákich vrzedow doſtáli/
Gdyż ćwiczeniem poczćiwym záwżdy ſie paráli.
Tákćiby ſie y inſzym ſpráwowáć potrzebá/
A domá czás ſwoy trawiac/ prozno nie ieść chlebá.

Káſper Smolik.

Jz brudny wiec Smolikiem/ właśnie go przezwáli/
Lecż iż mieſzka nád woda/ przedſie go kapáli.
Wiec chocia mu ná ſkorze gláncu vchybili/
Ale mu cnote przedſie pieknie wybielili.
Tego blechu káżdemu/ ſzukáćby przyſtało/
Bo zá dyabłá vrodá/ kiedy cnoty máło.
Ale gdy ſie kto cnota/ pieknie záfárbuie/
Ten vrody y kſztałtow/ pieknie nádſtáwuie.

Kmitá Burgrábiá Krákow.

TO ten Kmitá bespieczney/ záwzdy myśli bywał/
Bo nie dawał przyczyny/ by ią był pokrywał.
K widzeiż przypowieść/ pełni mu sie oná/
Szcześciu tákie rátowáć/ iest rzecż przyrodzona.
Zyczyłbych káżdemu ták/ k zacności przychodzić/
Sobie pomoc poczćiwie/ nikomu nie ßkodzić.
Ale owi co k temu/ práwie láza dziura/
Tyby godno powießáć/ y z mięsem y s skora.

Moráwiec.

MOráwce zá zuchwálce/ y zá pyßne mieli/
Lecż drudzy gdy sie tego pewniey dowiedzyeli.
S tego ie wypuśćili/ bo wiec zle s postáwy/
Dawáć pewny rozsadek/ á ßácowáć spráwy.
Doźrzy iedno do gruntu/ znaydzyeß co inego/
Niżli to coć sie zdało/ s przypatrzánia twego.
A tego zá medrßego/ może pewnie przezwáć/
Ktory wßytko obaczy niż pocżnie ßácowáć.



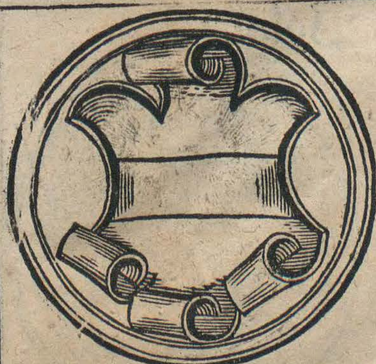


Konárſcy.

Ci záwżdy s przyrodzenia/ mieli coś trefnego/
Acż zápráwde nie bárzo/ byli pilni tego.
Bo ácż trudno odmienić/ gdy co da náturá/
A trudno ma Jáſtrzabá/ kto vczynić s Kurá.
Ale ći to nádobnie odmienić vmieli/
W ſtátek/ w rozum/ w poſtáwe/ kiedy iedno chcieli.
Bo zápráwde niewiem ſkad/ ponura poſtáwe/
Pocżać chwalić/ bo wnet w niey/ tákaż znaydzieß ſpráwe.

Szaßowſcy á Gierałtowſcy.

Ci ſie Striymi Kſiażetom y Krolom dzyákáia/
Bowiem Orłá bez głowy/ zá Herb z dawná máia.
Aleby też Krogulcá/ ná Herbie nośili/
Mogliby bráć Zorawiá/ ták ſie porodzili.
A co tákich tá ſławna ma Koroná ludźi/
Co ie domá Skowronek/ wſtań do pługá/ budźi.
Bo iż nie máß ćwiczenia/ co ich poßkápicie/
Wßák y złoto gdy leży/ tedy poſmiedzyećie.




Stách Mężyk Białobocki/ koth.

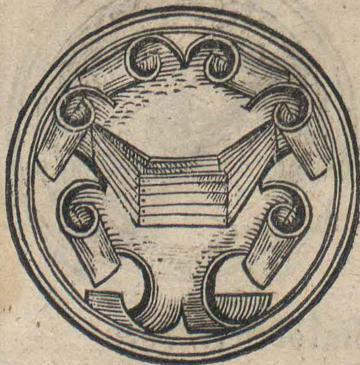
W Dobry ten cząs był ná hárc/ wyiechał s tym kotem/
Choć sie máło ochynał/ choć sie splusťał błotem.
Bo dziś kotá gdy on chce/ wiele ciagnie ludzi/
A on sie y bez potkow/ nigdy nie ogrudzi.
A ták nic sie nie lekay/ choć bedzyeß w przygodzye/
Łácnieyć sie wzdy osußyć/ choć kto zmoknie w wodzie.
Ale kto sie w niecnocie/ po vßy ochynie/
Juz ten nigdy nie oschnie/ iuz ták mokro zginie.

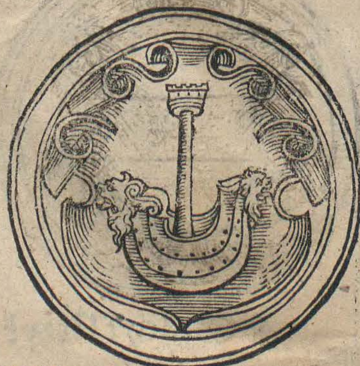
Polánowski.

POlánowski młody człek/ lecz sie o to stára/
Co stáremu należy tym sie záwzdy pára.
Naydzyeß státek y rozum/ naydzieß obyczáie/
Y przymowi sie cudnie/ gdzye trzebá s przekáie.
Wiecby łamał Miedzwiedzyá/ gdyby trzebá było/
Bo sie by Lew chłopisko/ k temu vrodziło.
Ale záß tego máło w tym polu záleży/
Acz sami wyciekáia/ coż gdy ták cząs bieży.

Wieldzy

Wielczy Polacy.





Andrzey Hrabiá z Gorki.

WAryscina postáwie/ lecz vrodá iego/
Podobna do Hektorá/ do brátá stárszego.
Ktory sie z Greki kamal/ broniąc gruntu swego/
Oney zacney Troiyey/ Krolestwá sławnego.
Tákże o tym rozumiem/ choć nie mowi pyszno/
Gdyby ná te Korone/ sławna też co przyszło.
Stałby nam zá drugiego/ ten cny pan Hektorá/
Bo tám tákich potrzebniey bywa niż Doktorá.

Mikołay Laski/ Stáro: Krasnostá:

POdziwuy sie w młodości/ zacnemu człowieku/
Acz ten dom sławny w Polszcze/ záwżdy był od wieku.
Ale wierz mi w swych leciech/ y ten go nie zeliżył/
A muśi to rozeznáć kto mu sie przypátrzył.
Dworstwu/ kształtom/ postáwam/ cnotam/ obyczáiom/
Ze bywał w podziwieniu/ s tym y inym kráiom.
A młodzi ludzie pewnie mogliby przykład bráć/
Jego sie pięknym spráwam pilnie przypátrowáć.




Stánisław Hrábiá z Gorki.

DAwidek był nie wielki/ z oną swoią proca/
Gdy Obrzymá poráźił/ z iego sroga moca.
Tákżeć ten zacny Hrábiá/ náß Stáchniczek z Gorki/
Rádzeć nie lekce go waż/ choć subtylney skorki.
Bo serdeczko pograwa/ nástrzepione cnota/
Co nam zeßło ná wzroscie/ nádstáwim ochota.
A k temu życzliwoscia/ od stanu wßelkiego/
Bo swym cnym záchowániem/ zwycieży káżdego.

Olbrycht Laski/ Woiewodá Sirácki.

KTo gdy znał Hyeronimá/ onego Laskiego/
Prawego Hánnibalá/ drugiego Polskiego.
Bo gdy sobie przypomniß/ dziwne spráwy iego/
Nie rychło mi vkażeß/ tákiego drugiego.
Pátrzay że ná Olbrychtá/ ná potomká iego/
Jesli nie wiele kstałtow/ tych znaydzyeß v niego.
Bowiem Sobol Sobolá pospolicie rodzi/
A ßpetny Lis z ogonem/ z nimi sie nie zgodzi.

Stánisław




¶ Stániſław Lwowſki/ Stároſtá Miedzy.

PRáwiec włáſnie po ſierſći/ tym go Lwowſkim zowa/
  Bo chłop chodzi iáko Lew/ y z záwiła głowa.
A choć nie ma páznokciow zda mi ſie by ſćiſnał/
  Pewnie kogoby dopadł/ w gárśćiby mu piſnał.
A wiec ku tey vrodzye/ rowne obycżáie/
  Lew nikogo nie drapie/ kto mu pokoy dáie.
Tákże ten ſláchetny cżłek/ nie tylko práwemu/
  Leczby ſie rad záchował/ ſnadź y namnieyſzemu.

¶ Latálſcy.

TÆho z dawná y fortunny/ dom/ y z dobra ſławą/
  Y w ſwych rzecżach ná wſzyſtkim/ z roſtropna roſprá-wa.
A ſnadź że y ći młodſzy/ zrownáli s ſtárſzymi/
  Pieknie ſwoy ſtan ſpráwuiac/ iáko dobrze wiemy.
Bo wietſzyć dziw gdy młoda/ záwiła ſzuprynà/
  Vmie ſwoy ſtan vważyć/ á niżli łyśiná.
Bo tey látá y cżáſy/ wiele pomagáia/
  A tey miáſto pomocy/ wiele przekażáia.

Opaleń-




Opaleńscy.

Opaleńskie ty s przodkow/ zá skape miewáli/
Aleby tym dziśieyszym/ w tym krzywde dziáłáli.
Vżywáia swych czásow/ poczćiwie/ pomiernie/
Dosyć czyniac swym stanom/ s kázdym k temu wiernie.
Wiec chociay s pietrá mowia/ iákoby niedbále/
Lecz przedśie co przystoi/ to chowáia cále.
Coż po prokuratorzech/ co słowá fárbuia/
Lepiey co máło mowiac/ prawda pocukruia.

Zarebowie.

Zarebowie ći dobrey/ myśli bywał kázdy/
Czarno iáko Kruczetá/ rodzili sie záwzdy.
Nie skázili biesiády/ gdzye sie obroćili/
Y gdzye trzebá dołożyć/ tám sie nie kurczyli.
Y zacnych wiele ludzi/ s tego domu było/
Y nigdy sie to gniazdo/ niczym nie zelżyło.
Acz im czásem Wenuszek/ potrosze medrował/
Lecz sie kázdy poważnie/ z nim záwzdy záchował.

Gostom=





¶ Gostomski.

PRáwie Cżeski Kohućik/ y cżyscie krokorze/
Znáć go w mieście/ ná woynie/ we wśi/ y ná dworze.
Acżći skromność káżdemu/ przystoi poczćiwa/
Lecż też cżásem nikcżemna/ gdy iey názbyt bywa.
Bowiem stára przypowieść/ ná drzewo pochyłe/
Łázą Kozy z rogámi/ rzadko ná wspaniłe.
Wßákże iednák pomiáry/ trzebá do wßytkiego/
Bo wiec zowa wßetecżnym/ názbyt ciekáwego.

¶ Leśniowolscy.

LEśniowolscy w Mázowßu/ ieśliże ie kto zna/
Weźrzawßy ná osoby/ snádnie to rozezna
Iż sie tám przyrodzenie nie źle opátrzyło/
Co iedno potrzebnego ku zacności było.
Iest stan/ rozum/ vrodá/ męstwo/ ná wßem bácżność/
Onych kráiow ná stronie/ nieskromna bespiecżność.
Ták w swoy stan státecżno sie/ ná wßem osádzili/
By sie też wiec z dzyećińśtwá/ ná dworze ćwicżyli.

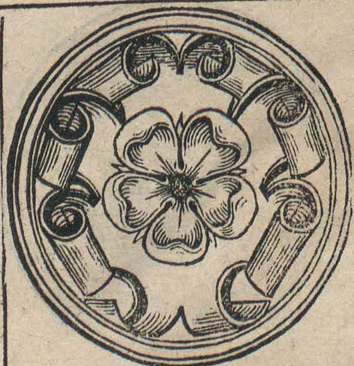



Gábryel Grábowiecki.

TO ná mie przytrudnieyszym/ wichrowáta głowká/
Bo nie owá co zowa/ iákoby mákowká.
Co rozumku by náplwał: ále go tu dosyć/
A z Wiosny iáko Gáwron/ poczał gniazdo nosić.
Wiec go dosyć y w dworstwie/ dosyć y w powadze/
Vmie wszytko zmiárkowáć/ by funtem ná wadze.
A spytay go iedno oczi/ vzrzysz iáko z bicza/
Dać wnet słuszna odpowiedź/ chytra szubienicá.

Fálczewscy.

CI pod Merkuryuszem/ práwie sie zrodzili/
Bo w trudne zyemskye spráwy/ y w swe vgodzili.
Lecz coszkolwiek spráwuia/ przedsie pilni cnoty/
A te máia zá Woytá/ v kázdey roboty/
Acz iest miła swobodá/ lecz w pracy poczciwey/
Rychley sławy dostánie/ niz w proznośći lzywey.
Bo wiere drugi brát nász/ by dármoleg Lisi/
Co owo wiecnic po nim/ choć do pásá wisi.





Jankowski Lukaß v Poznaniá.

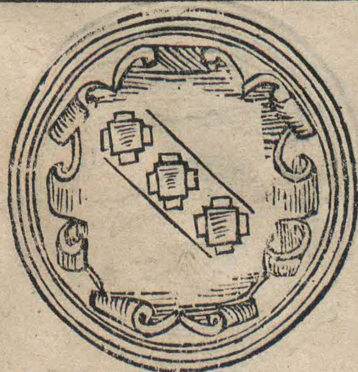
Nyewiem co ieſt lepßego/ nád ſwobode miła/
 A kto ia ſobie tárga/ ten ieſt práwym wiła.
Do ktorey nie przekaza/ wiecey iedno zbytek/
 Przez ktory ia trácimy/ goniac ná pozytek.
Ale ten zacny Lukaß/ nie pátrzy nic tego/
 Vzywa ſtanu ſwego/ náwßem pomiernego.
A táki zywot wiedzye/ iáko ine Kſiaze/
 Bo ſwey myſli dla pychy/ niczym nie záwiaze.

Spławſcy.

Spławſki dom w wielkiey Polßcze/ zacny bywał doſyć/
 Y nie ledá wiec wiátrom/ dáli ſie vnośić.
Ták w Rzeczypoſpolitey/ iáko w káżdey ſpráwie/
 Káżdy vmiał okazáć/ powinność ſwa práwie.
Y dziſieyßym przedſie ſie/ iednák nie zle miele/
 Gdyż w ſwych rzeczach co poczna/ nie práwie dubiele.
A ieden ſam Stáchniczek/ w ſwych zwyczáioch godnych/
 Stánie im ná ſwym mieyſcu/ zá inych dwu drobnych.

Boiáno-





Boiánowski Stánisław/ dworzánin.

Mogłić go ták s przezwiská/ názwáć Boiánowskim/
Ale własnym tytułem/ mogł go zwáć Smiáłowskim.
Bowiem śmiele káżdemu/ bez pochlebstwá wszego/
Námowił szczyrey prawdy/ áż szło do żywego.
A wieleż tych Smiáłowskich/ dziś ná świecie znaydzye/
Ktorzyby folgowáli/ ná wszem świetey prawdzie.
Bo wiecey Boiánowskich/ co sie cieniá boia/
A przed miłym pochlebstwem/ by dudkowie stoia.

Grodzyeccy.

CJ choć sie záiakáia/ lecż przedsie domowia/
Wierz mi iż sie y chytrzy/ ná nich nie obłowia.
Bo gdzye słow nie dostánie/ szárszunem nádstáwia/
Jáko nawymownieyszy/ ták swa rzecż odpráwia.
Bo máłoby ch nie wolał/ cáła noc sie swárzyć/
Niż zárázem sprobowáć/ co ma Pan Bog zdárzyć.
Ale kiedy nie może/ kto przedysputowáć/
Jáko z gory przyłożysz/ musić wnet cedowáć.





Rokoßowſki.

TY ſie fárbá s przezwiſkiem/ nádobnie zgadzáia/
Wiec ſnadź y przyrodzeniu/ nic nie przekażáia.
Bo nie proſtak/ á ſprobuy/ kto nie wierzy temu/
Vźrzyß go gotowego/ iſcie ku wßyſtkiemu.
Do rády y do zwády/ do dworſtwá/ do ſtátku/
Iſcie nigdy nie naydzyeß/ ni w cżym niedoſtátku.
Wiec y controuerſia/ nápiße gdy trzebá/
Owa iáko wiec mowia/ nie ßkodá mu chlebá.

Przeiemſki piſarz Káliſki.

TEgo nacż chceß obrocić/ maß go gotowego/
Do rády y do zwády/ ále pocżćiwego/
Ná wßytkim pilno ſtrzeże/ á tákże chłop ma być/
Pewnie nie iáko igłá/ coby ia iedno ßyć.
Gdyżechmy ſie odźwirzat/ rozno porodzili/
Trzebá bychmy też doſyć ſwym ſtanom cżynili.
Nie wßytko w zyemie pátrzyć/ bychmy brzuch nátkáli/
A potym by Liſowie/ nád dziurámi ſpáli.





¶ Ráczkowski Kásper.

TEn chociay ták iáko woz/ tárkoce po grudzye/
Ale przedsie wymowi/ wßytko iáko ludzye.
A sprobuy go kedy chceß/ w dworstwie y v práwá.
Vzrzyß iże cie potka/ wnet słußna odpráwá.
Czyste to gniazdo było/ y Wilká kasáło/
A ßkodá iż ták máło/ iákoś ich zostáło.
Ale gdy ßczep zostánie/ rozmnoży sie krzaczek/
Choć wiec czásem záwiednie/ bárzo nieboraczek.

¶ Niewieski/ y Zakczyńscy.

TO innocens manibus/ właśnie ták rzec temu/
Może/ et mundo corde/ też przyłożyć k temu.
Bo tám cnotá ßczyrościa/ pieknie osádzona.
By też y w Noremberku/ miáłá być robiona.
A ácz nie ma potomká/ ále śnadź zá syny/
Stoia mu pásierbowie/ prze słußne przyczyny.
Onego Zakczyńskiego/ zacnego synowie/
Káßtellan był Brzeziński/ kto go wspomni sobie.





❧ Mathyaß Gorecki/ Chorąży Poznań=ſki/ piſarz polny.

TEn Rzecżypoſpolitey służy z dáwnych cżáſow/
Gdzie gárdłá nie lituiac/ vżywa niewcżáſow.
Acż y z młodych lat ſwoich/ gdy ná dworze służył/
W Rycerſkich ſpráwach ſwoich/ przed inßemi płużył.
Ale iż prawde mowił/ tám gdzie ſie godziło/
Przetoż k dálßym poſtepkom/ to mu przeßkodziło.
Wßákże cnym záchowániem/ nic mu nie odchodzi/
Zdárzy Pan Bog że ßcżeſcie wzdy mu to nágrodzi.

❧ Potworowſki.

Choć nie wielka potworká/ ále ſkokotliwe/
Y wie zacż ſunt rozumu/ y wie zacż cnotliwe.
A tkni go iedno w co chceß/ vźrzyß iákoć mrucży/
By Niedźwiadek v miodu/ kiedy go w nos łucży.
Mow z nim co o Koronnych/ dziwnych doległoſciach/
Mowże o záwikłánych/ práwnych omylnoſciach.
Mowże o goſpodárſtwie/ mowże o bieſiedzye/
Vźrzyß żeć ze wßem ná plác/ nie ſkapo wyiedzye.

Podgorzánie.





Jachym Lubomirski/ Sedzic Krákow.

NA tym może sprobowáć/ iesli Bog co vmie/
A iáko co mu wierza/ tym folgowáć vmie.
Acz to iest namnieyszy znák/ ná świeckich godnościach/
Wietszy to komu da znáć/ o swych wielmożnościach.
Tego chociay zá młodu/ po trosze probował/
Pátrz iż był cnoty pilen/ iáko go spráwował.
Opátrzył máietnościa/ rozumem y sława/
A co wiecey obiáśnił/ Bostwá swego spráwa.

Meżyk.

WLaśnie mu wedle stanu/ ten tytuł przydáli/
Iże go tym meżykiem/ ták z dawná przezwáli.
Bo chociay twarz nie sroga/ lecz serdecko wielkie/
Co nie raz okazáły/ iego skutki wszelkie.
Bo ktoć co w krotochwilach/ vmie okázowáć/
Gdyby przyszło o płatne/ tám trudno figlowáć.
Lecz go snadź Komendorem/ niewinnie przezwáli/
Co to z nim może zostáć/ ostátek skłámáli.





¶ Jordanowie.

Jordan to sławna rzeká/ co w niey ludzie krzczono/
Leiac wode ná głowe/ szupryny moczono.
Sa też gdzyeś pod gorámi/ drudzy Jordanowie/
Lecz kiedy tám kogo krzcza/ nie leia po głowie.
Bo dla więtszey pokory/ troche vniżáia/
Co mieli lać ná głowe/ wąsy zámaczáia.
Acz w swey sławie gotowi/ y ná co inszego/
Ale kto wszytkim dobry/ nie ganmy y tego.

¶ Czarni Páwłowie.

Z Dawná to ták pospołu/ iedno z drugim chodzi/
Pospolicie dobry szczep/ dobry owoc rodzi.
Tákże ten ślachetny szczep/ ci czarni Páwłowie/
Záwżdy byli podobni/ obyczáymi k sobie/
Co y ty látorostki/ co z nich wyrastáia/
Ślachetnym sie owocem káżdemu znáć dáia.
A zá ich obyczáymi/ á zá ich spráwámi/
Mogłby ie własnie káżdy/ zwáć Roniakowkámi.

Wirzbie-

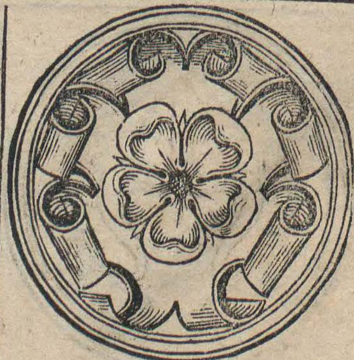



Wirzbietowie.

TAk sie ći ießcze z dawná rozno rozdwoili/
W Podgorzu iedni/ w Polßcze Wielgiey drudzy byli.
Jednák sie záwzdy skromnie náwßem sprawowáli/
A gdy było potrzebá w polu hárcowáli.
Acżći tez nie wßyscy z nich bywáli pánowie/
Wßákże przedsie cnotliwi/ sa ich potomkowie.
A toć iest práwy Sláchćic/ co sie cnota rzadzi/
Táki nigdy w wezwániu swym/ sie nie obładzi.

Pieniazek Grebowski.

W Tym kbie dworstwo z rozumem/ cżesto zá łeb chodza/
A niewiem iáko sie tám/ społu s soba zgodza.
Jednemu sie chce státku/ drugiemu chá chá chá/
Wiere nam kiedy zrobia/ vbogiego bráchá.
Lecż zda mi sie iż stárßy/ młodßego pochadza/
Bo owego ßosty X/ iuż po cichu zdradza.
Ale owo y z młodu/ Wronámi karmiono/
Lecż cnota korzeniono/ prawda potrzesiono.




¶ Stánisław Gárnysz.

Nye mnimay żebych zhárdział/ dla tych vpominkow/
Jż kes widzisz ná czele/ peretek Rubinkow.
A kiedy sie rozmyslisz/ nie zgánisz mi tego/
Bo to znák poczciwego/ záchowánia mego.
Sámo mie to wyswiádszy/ żem w kacie nie siadał/
Z dobrymim towárzyszmi/ wieczerzał y sniadał.
Bo być co nietrefnego/ bylidomnie ználi/
Pewnieby mie ták czesto/ s soba nie miewáli.

¶ Wieruski.

TEgo ni w czym záprawde/ nie vmiem winowáć/
Gdyż stan w káżdey skromności/ vmie swoy záchowáć.
Bo v dworá y we wsi/ nic o nim nie słycháć/
Coby názbyt wszetecznym/ w iego sprá wach názwáć.
A wierz mi iż to piekny/ káżdemu klenotek/
Bo sie rychley vwikle/ co gi zowa Kotek.
Komuż státek s skromnoscia/ pieknie nie przystoi/
Záwżdy sie rychley zelży/ co wiec fo szki stroi.

Philipo-





Philipowski.

TEgo trudno przypadki miałby kto wystawić/
Bo sie iednák trudno z nich/ ma własnie wypráwić.
Bo ćicho nie wołáiac/ swe spráwy spráwuie/
To wiem iednák ná wszytkim/ iż cnocie folguie.
Lecz snadź nád wszystki spráwy/ to przednieysza iego/
Ktora wyznał Sálomon/ bać sie Bogá swego.
Bowiem insze przypadki/ by wicher s plewámi/
Jedno ktore sa z Bogá/ ty swieca nád námi.

Andrzey Trzecieski.

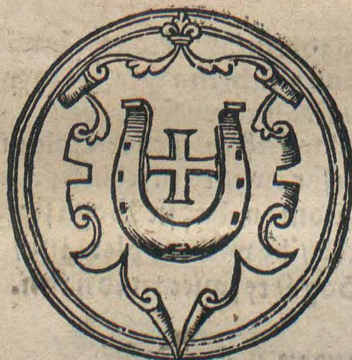
MInerwá thá Bogini/ kiedy tym władáłá/
Młodym ludzyom w ćwiczeniu/ wiele pomagáłá.
Merkuryusz Plánetá/ też swym przyrodzeniem/
Tákże ie też spráwował/ rostropnym baczeniem.
Snadź ten nász gdzieś Trzecieski/ tey szkoły záchwyćił/
W cnotach y w obyczáioch/ by sie przy nich ćwiczył.
Zeby wiele młodzyeńcow/ cne przykłády z niego/
Mogli bráć/ y z náuki/ y s postepkow iego.

Petrus

¶ Petrus Rogizius Hißpan.

ROgizius ten Hißpan/ choć ma krzywe oczy/
Ale rozum ten wierz mi iż mu prosto kroczy.
A wiele ten celował w Polßcze cudzozyemcow/
Záchowániem y cnotą/ y Włochow y Niemcow.
Mieliciechmy też kiedyś/ ony Kálimachy/
Lecż gdy ie wspominaią/ y dziś o nich stráchy.
Ale ten poczćiwy człek/ by też Polakiem był/
Radby ten sławny narod/ ná wßytkim ozdobił.

¶ Sedomirzánie.



¶ Piotr Zborowski Woiewodá Sedomirski.

Z Obfitośći serdeczney/ Sálomon nápisał/
Káżde vstá bespiecznie/ záwżdy mowiac słychał.
Ale kiedy wiec komu/ mroz przyráżi w głowie/
Muśi tám pewnie zbieráć ná nitke po słowie.
Lecż wierz mi iż tá młoda/ głowá ze Zborowá/
Nie zázyebłá/ bowiem z niey/ záwżdy piekne słowá.
Wiecimi gdzye nie trzebá/ tám nie rad ßyrmuie/
A gdzye trzebá tám káżde/ prawda záhártuie.

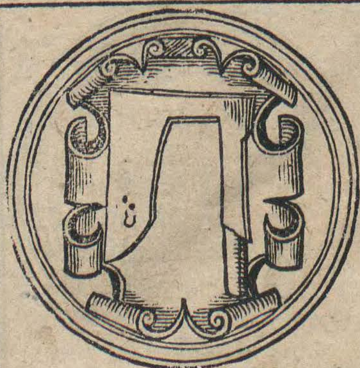



Mikolay z Melcá/ Woiewodá Podolski.

Choćći sie zdam nie wielki/ przedsie w nos nie dmuchay/
 Co ćirpieć nie przystoi/ w to mie też nie ruchay.
Bo wnet naydzyesz odpowiedź/ by od nawietszego/
 A iesli mi nie wierzysz/ skosztuy gdy chcesz tego.
Ale chcemyli zgoda/ naydzyesz mie tákiego/
 Ná wszem cobyś rad widzyał/ v siebie sámego.
Bo ia wiem co powinność/ á co cnotá niesie/
 Wszák wiesz żem sie s Sárnámi/ nie vchował w lesie.

Jan Kochánowski.

Przypátrzże sie co vmie poczćiwe ćwiczenie/
 Gdy sláchetne przypádnie/ k niemu przyrodzenie.
Co rozeznasz s przypadkow/ y s postepkow iego/
 Tego Kochánowskiego/ Slachćicá Polskiego.
Jáko go przyrodzenie/ s ćwiczeniem spráwuie/
 Co iego wiele pismá/ iásnie okázuie.
Mogłci vmieć Tybullus/ piorkiem przepierowáć/
 Lecz niewiem vmiałli ták/ cnota záfárbowáć.



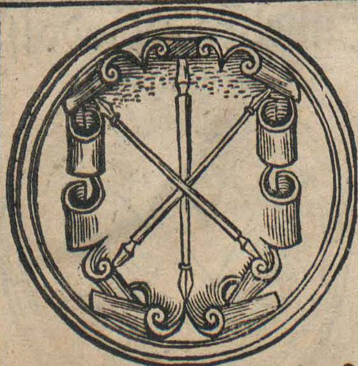


¶ Osolinscy z Osoliná.

TEn narod záwżdy bywał/ z dawná z báczna głowa/
Jedno niewiem przecż czásem/ vpornym gi zowa.
Podobno iż pochlebić/ co zle nie vmieia/
Albo też co inszego/ czásem rozumieia.
Ale pewnie ná prawdzye iscie im nie schodzi/
Y tego nie zámilcza/ co sie mowić godzi.
A snadzby sie Sláchćicy/ mieli vczyć tego/
Lecż v nas wszák nie orzesz/ pátrzay káżdy swego.

¶ Mikołay z Oleśnice/ Pińczowski y brácia.

KAżdy tytuł záwżdy sie zdobi osobámi/
Nie pomoże Dutkowi/ czubek s pstrocinámi.
Wszák wiemy iáko drudzy/ w ty tytuły wchodza/
Też sie z nimi pospołu/ ná wszem dyabłu godza.
Ten tytuł stárá dawny/ z Oleśnice oney/
Bywał sławny y w Polszcze/ y ná wszytki strony.
Co sie to okázuie/ y ná cnych potomkoch/
Ze Bog á swieta cnotá/ szyrzy sie w ich domkoch.





Lukowscy.

Lykowskich to záprawde/ gniazdo nic podleysze/
  Acz gdy ptaki zbieráia/ zostáwuia mnieysze.
Nbywa wiec latáczyk/ buiáwy s tákiego/
  Ale mi przedsie nie gań/ krzeczotá wielkiego.
Bo iáko raz záleci/ to wzgore nogámi/
  Przewroći sie Záiaczek/ tłucze gi dzwonkámi.
A to gniazdo y biye/ y czyni zaloty/
  A do káżdey cney spráwy/ wnet leca z ochoty.

Podlodowscy.

Podlodowscy to możni/ by Záiace byli/
  Lecz sie z ich obyczáymi/ nigdy nie rodzili.
Bo nie pásli ná cudzym/ y nie vciekáli/
  Záwżdy cnoty z rozumem/ pilnie vżywáli.
Tákiemżeby narodom/ mnożyć sie potrzebá/
  Lepiey niż owym Krzeczkom/ co im szkodá chlebá.
Co iedno w iámie siedza/ á boia sie Kánie/
  Ze ni Bogu ni ludzyom/ ich sie nie dostánie.

Slá chtá

Sláchtá Ruſka/ Lubelſka/ Podolſ.





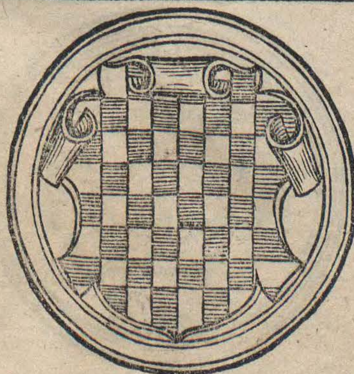
¶ Máciey Włodek/ Stáro: Kámieniec.

HEktor Sedzyem nie bywał/ ni żadnym podſedkiem/
Wżdy kto ſie z nim w práwo wdał/ vżył te° s ſmetkiem.
Bo ſzárſzunem pozywał/ á bułáwą zdawał
Y niekáżdy mu czáſem/ ná drugi rok ſtawał.
Tákżeć ten Máciey Włodek/ gdy miewa ſwe ſpráwy/
Zeználiby Poh//ancy/ iż to Hektor práwy.
Acz nie dba áby w práwie/ był iákim Doktorem/
Lecz vmie dáć rok ſzábla/ záwity zá dworem.

¶ Jerzy Jázłowiecki/ z Buczacá/ Woiewodá Ruſki/ Hetman polny etc.

JErzego málowáli/ á on Smoká gromił/
A o iákaś krolewne/ drzewo oń ſwe złomił.
Lecz ten náſz Polſki Jerzy/ ſtádá Bucżáckiego/
Gromi y gromić bedzye/ Smoká Pogáńſkiego.
Służac oney Krolewnie/ Poſpolitey Rzeczy/
A máiac zacne ſpráwy/ iey záwżdy ná pieczy.
Lecz nie owego Smoká/ co s ſkrzydły máluia/
Gorſzy owo co w poloch/ w kołpacech hárcuia.



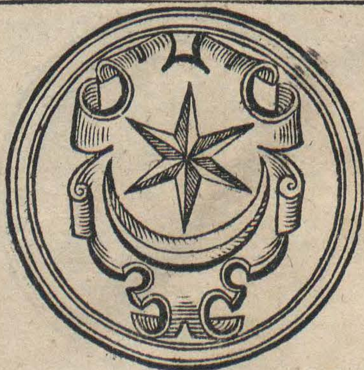
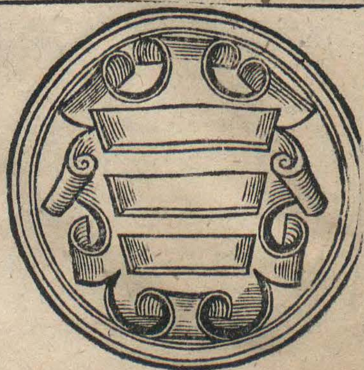


¶ Synowie Woiewody Ruſkiego/ Sieniáwſcy.

Sokol Golebiá puſzcza/ gdy záławia dzyeći/
A gdy ſie iuż oblowia/ precż od nich odleći.
Potym gdy ſie záiuſza/ y Jáſtrzabá gonia/
Ták ſámy bez pomocy/ co potkáia łomia.
Tákżeć ten ſtáry Sokol/ gniazdá Sieniáwſkiego/
Záwiodſzy dzyatki młode/ do pola dzikiego.
Wpráwił ie ná Jáſtrzaby/ ná owy s kołpaki/
Ze ie tu w dluſzczach wodza/ chude nieboraki.

¶ Bernát Pretwic/ Stároſtá Trebowelſki.

Mogliby ſnadź Slezacy/ narodowi ſwemu/
Sławnemu Pretwicowi/ Rycerzowi temu/
Dawáć dań/ z iego ſławy/ ktora ſpráwy iego/
Záwżdy mu iuż nieść muſza/ do czáſu wiecżnego.
Y Katony Tátárſkie/ chociay go nie znáia/
Wſpomniawſzy zbite meże/ ſnadź o nim ſpiewáia.
A by ten miał po myſli/ walecżne przypráwy/
Hánnibál Kártáginſki/ byłby drugi práwy.

¶ Alexánder Sieniáwſki/ Podkomorzy Lwowſki.

ALexánder przezwiſkiem/ ácz rozny tytułem/
Z onym ſwym ſtárym druzba/ co był wielkim Krolem.
Bo ácz on ßyroki ſwiát/ możnoſcia poſiadał/
Lecz y ten poiedzinkiem/ nie źle ßábla władał.
A gdyby ták bez pocztu/ niewiem ktoby wygrał/
Nie iedenby kto ſwiádom/ s tym nápoły dzyerżał.
A życzyłbych by tá máć/ ießcze żywá byłá/
By tákich chociay żádnych/ wiecey národziłá.

¶ Krzyßtow Krupſki/ Staroſtá Hrodel.

TEgo Knechći ćwiczyli/ wiec dworſtwo przypádło/
Y oboie poſpołu w iedney głowie ſiádło.
Wiec y Zyemiáńſtwo k temu/ pomaga niemáło/
Azać ſie tám tych pánow/ máło názbieráło.
Wiec ſadza iáko Wiecá/ co iedno przypádnie/
A wierz mi áppellowáć/ nie káżdy tám zgádnie.
Bo ſie cnotá z rozumem/ też przyſiedli k temu/
A tákich Aſſeſorow/ życzyłbych káżdemu.

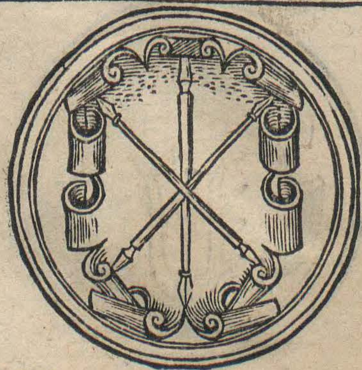



Jan Orzechowski/ Podkomorzy Chełmski.

Iako Morze wymiáta ná brzeg zdechłe ryby/
Tákże ten Podkomorzy/ też czyni bez chyby.
Káżdemu w oczy powie/ co mu sie nie widzi/
Bo o prawdę poczćiwą/ nikt sie nie záwstydzi.
Tákżećby miał być káżdy/ złemu nie folgowáć/
A dobrego prze cnotę/ sławą koronowáć.
Náßy zacni przodkowie/ chociay nie káiáli/
Ale ćicho przed złemi/ obruśy kráiáli.

Łásotowie.

Łásotowie by też nic/ inego nie mieli/
Máią naprzod/ iż domá/ z młodu nie siedzyeli.
A śilny to pomocnik/ k dobremu baczeniu/
Gdy kto oczom co widzyeć/ da ku przyrodzeniu.
Wiec y ná zacnych dworzech/ przedśie znácznie stali/
K herbow poślachciáli/ y klenoty bráli.
A dziś swoich zagonow/ skromnie vżywáią/
A o tych świeckich burdach/ máło sie pytáią.

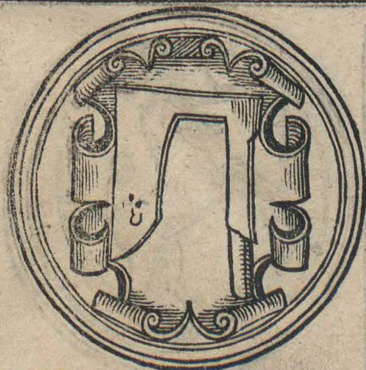
❡ Słupecki s Słupce.

Polak nád wße narody/ ieſt w tym oſobnieyßy/
Iż vkaż mu iáki kſztałt/ by też nadziwnieyßy.
Vyzrzyß go trzeciego dniá/ álić on ták chodzi/
Poſtáwą y vbiorem/ káżdemu vgodzi.
Wnet to właſnie obaczyß/ s tego Słupeckiego/
Byś miał ná cudzoziemcá/ pátrzyć ná iakiego.
Porowna ſie w dzielnośći/ s káżdym y w poſtáwie/
A ná káżdey poczćiwey/ nie myli ſie ſpráwie.

❡ Stániſław Zamoſczki.

Domowegoć ćwiczenia/ ále Włoßku miły/
Ieſli mi go oßukaß/ bedziem cie chwalili.
Bo oczgo kolwiek ſpytaß/ wnet Moſkwićin z niego/
Znaydzyeß słußna odpowiedź wedle ſtanu ſwego.
Wiec ſie k temu tym para/ poczćiwa myſl iego/
Aby mogł ná wßem vżyć/ ſtanu Rycerſkiego.
Lecz coż po tákich ludzioch/ niedbáley Koronie/
Wziawßy drugi tarcz z drzewem/ porzućiwßy plunie.

Prokop

Prokop Sieniáwski.

TEn Prokop s swey vrody/ s kształtow y s postáwy/
Mogłby zwan być Achilles/ drugi Polski prawy.
Acz to był dziwny mocarz/ á wielkiey dzyelności/
Lecz y temu nie zeszło/ nigdy ná chćiwości.
Zeználiby to wszyscy/ ktorzy z nim bywáli/
Iż iásnie ná postepki/ cne iego pátrzáli.
Y dziś to káżdy zezna/ iż tego Prokopá/
Kto mu iedno w twarz weźrzy/ pewnie bedzye s chło=pá.

Czyżowscy.

TEn Czyżow znáć po murzech/ znáć y po kwádracie/
Iż ktoś zacny budował/ iáko sámi znacie/
Y kroniki tedy nam/ tego poświádszyły/
Zeż dawná ná tym mieyscu/ zacni ludzye byli.
A snádź y po potomkoch/ wiecey niż po murze/
Ták tego doydź możemy/ práwie by po sznurze.
Bo w postáwie y w sprawie/ máia coś zacnego/
A ni ná czym nie zelża/ iście przodká swego.




¶ Mikołay Sienicki.

Chociay ten ćicho dybiąc/ Gołębiego grucha/
A z dáleká gdzye młoca/ rzkomo niechcąc słucha.
Lecz wierz mi wie po czemu w Suleiowie máká/
A trudno máß vłowić/ pewnie ná nim Baká.
A nie trzebá go sławić/ bo postępki iego/
Vkażą iáko pálcem/ ná wßem go godnego.
Ták w Rzeczypospolitey/ iáko w káżdey spráwie/ (wie.
By też miał być potomkiem/ pirwßych Rzymian prá-

¶ Łáßczowie w Bełskiey zyemi.

CI się pod fárbą żártow/ prawdy námowili/
A nie rádzi o pożytkow/ nigdy pochlebili.
Tákżeby własnie miał być/ káżdy Slachćic práwy/
Jáko szkło przezrzoczyste/ miałby mieć swe spráwy.
Bo pochlebstwo z nieprawdą/ coż są sobie w rodzye/
Ktora nie ma mieyscá mieć/ w poczćiwym narodzye.
Gdyż Polacy o wßystko/ snádnie się zyednáią/
Jedno o tę nieprawdę/ po gębie pláskáią.

Bogußo-





Bogußowie.

BOgußom tego ßczęścia/ záprawdę nie ßkodá/
Iż ſą ták obdárzeni/ ſláchetnie od Bogá.
A tych ich cnych zwyczáiow/ ßkodá leżeć w kacie/
Gdyż dobrych śiłá Koni/ ośßkápieie w chomacie.
Ale nie Węgierſkiego/ to źrzobkowie ſtádá/
Ktorym grzywá od Putry/ párßywieie rádá.
Stoią ći zá Dzyenety/ z obyczáymi ſwemi/
Zeby mogli o zakład/ y w dwor pußczáć imi.

Stániſław Dánilowic.

KTo czytał Ruſkie dzyeie/ ten ſie ſnádnie ſpráwi/
Iácy tám ludzye bili/ á Rycerze práwi.
Stad bywáli Hetmáni/ bywáły Kśiążetá/
A wielki warchoł bywał/ niż tá ziemiá wzietá.
S tychże zacnych narodow/ ßli Dánilowicy/
Sámo przezwiſko znáczy/ iż ſą nie Anglicy.
Co y ten młody Stáchnik/ ich potomek własny/
Pieknie cnota fárbuie/ iż to był dom zacny.




Mikołay Sámborecki.

NJe práwie zá proſtaká/ máia tego ludzye/
Y nie pádnie bez potkow/ chociay y ná grudzye.
Acz ieſt rozum dwoiáki/ ieden práwie ſwiety/
A drugi tez wiec idzye/ czáſem ná wykrety.
Jákoż o tym rozumiem/ gdy dobrym ćwiczeniem/
Obdárzon ieſt od ßczeſcia/ zgodzi ſie z baczeniem.
A ták tez właſnie ma być/ w poczćiwym narodzye/
Páść ná ſwym/ á nie pußczáć/ nikomu ku ßkodzye.

Leśniowſki.

TEn práwie z Duchem ſwietym/ vprzeymie chcze zmowa/
Bo go z dawná Gołabkiem/ ták y s przodkow zowa.
Y iednák mu przezwiſká/ dał vrywek ſwego/
Bo go nádchnał że baczy/ co ieſt poczćiwego.
Wiec znáć iż y ſynowie/ z gniazdá Gołebiego/
Bo wiec vmieia gruchác/ gdy potrzebá tego.
Nádobnie przeſtrzegáia/ ſławy s poczćiwſcia/
A nie chca ſwemu gniazdu/ nigdy być lekkoſcia.



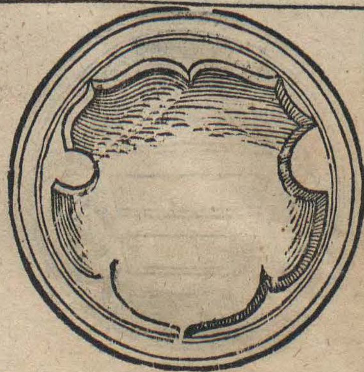


Strusowie.

STrus to ma s przyrodzenia/ iż gryzye żelázo/
Aleby sie y w Polszcze/ tych Strusow nálázło.
Jest ich gniazdo w Podolu/ snadź lepsze niż s pirzem/
Káżdego ieszcze we mchu/ może zwáć Rycerzem.
Bo ieszcze sie żadnego/ w tym nie doświádszyło/
Aby sie kiedy w Kánie/ ktore wyrodziło.
A godnoby to gniazdo/ by było strzeżono/
Aby go nam z inszych stron/ iáko nie skrádzyono.

Bolestrászycki.

W Tym domu nie bywáli/ żadni Philozophi/
Ani Arcybiskupi/ áni Włoscy Grofi.
Ale to wielki tytuł/ dobry człek cnotliwy/
A w tymby sie miał kocháć/ káżdy stan poczćiwy.
Bo máłoć ieszcze ná tym/ gdy miłośćiwáia/
Komu/ á ćicho szepcac/ pálcem nań kiwáia.
Mowiac/ to łotr pánowie/ świát go nie vradzał/
Dawnosz ten zá poł grzywny/ czásem ćicho zdradzał.

¶ Wilczkowie.

WJlczkowie kto ie przezwał/ własne im imie dał/
Bowiem sie ták zrodzili/ żadnyby sie nie bał/
Wiere snadź y Niedźwiedzyá/ chociay przykro łamie/
A to gdzye im przystoi/ nic nie puszcza tanie.
Lecż z drugiey strony z Wilczki/ tym sie niezgodzili/
Bo sie ták cnotliwemi/ ná wszem porodzili.
Iż nie drapia cudzego/ ná swym przestawáia/
Co ich stanom należy/ to ná pieczy máia.

¶ Jan Láżniowski.

LAżniowski to człek młody/ ále stárey cnoty/
Vczy sie záwżdy pilno/ ze wszystkiey ochoty.
Y ná to pieknie pomni/ to co mu przystoi/
Wiere s prokurácya/ niech kto inszy stoi.
Ten sie niechce nic páráć/ áni być Doktorem/
Ani strzasáiac piorki/ włocżyć sie zá dworem.
Ale gdyby potrzebá/ Pospolitey rzecży/
Zda mi sie swa powinność/ iżby miał ná piecży.




Swiećiccy.

Swiećickich to buiáwe/ záwżdy gniazdo było/
Przedśie bez pomagaczá/ wielki ptak łowiło.
Swieckimi sie wykręty/ nigdy nie paráło/
Jedno tego pátrzáło/ co cnocie przystało.
Nie nálazłeś żadnego/ zá prokurácyą/
Rádszey záwżdy zá tárczą/ kedy w czoło biyą.
Y rádziłbym káżdemu/ tego obiecádłá/
Vczyć śie/ by kiedy pyes/ nie vchwyćił sádłá.

Chodorowscy á Zorawińscy.

Chodorowskich to ieden dom z Zorawińskimi/
O tych cnotach wiele nas/ powiedzyeć vmiemy.
Nie paráia śie niczym/ iedno zacna sławá/
Y nie myli nikogo/ obłudna postáwá.
Ná grzadke śie iáko Kur/ nigdy nie wspináią/
Jedno swe powinnośći/ ná báczności máią.
Zá tákich ludzi były/ látá złote ony/
Ale dziś z nim przez noge/ by y brát rodzony.

Suchodol-

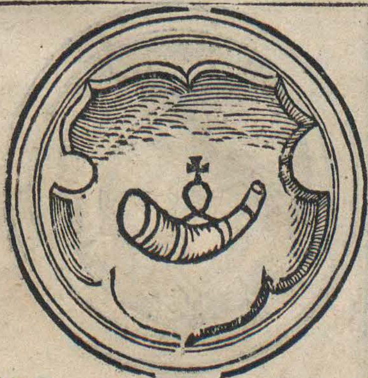



Suchodolscy.

TO zda mi sie dobry bránt/ á máło przysády/
Bo gi bárzo snádnie znáć/ w ktorym nie máß wády.
Bo nalepßy gdy sie sam/ pieknie poleruie/
Lepiey niż Alchimistá/ gdy gi przyfárbuie.
Bo byś ty napieknieyßy/ wyrzezał ná miedzi/
Wzor/ y z wirzchu pozłocił/ przedsie bedziem bledzi.
Tákież náßemu brátu/ kiedy zblednie cnotá/
Nie pomoże byś ná nim/ náwießał y złotá.

Jan Osmolski.

Chociać to czarny Greczek/ lecż nie bárzo brudzi/
Bo ná swych cnych postepkoch/ podobien do ludzi.
A kiedy glebiey doźrzyß/ pocżciwych cnot iego/
Naydzyeß wiecey białego/ záwżdy niż czarnego/
Wiec práwie y po sierści/ idzye Niedzwiedzego/
Bo ten kto mu da pokoy/ minie też kàżdego.
Ale gdy mu w nos dmuchnie/ bárzo wiec rad draśnie/
A przed tym wierz mi rowny/ kiedy mu krzyw wrzasnie.

¶ Wásiczyński Krzysztoph.

WAsiczyn w Rusi miásto/ iest co ie ták zową/
Ma Páná niecudnego/ y z záwiłą głową.
Ale rádze nie tárguy/ sobie go zá głupcá/
Bo im pewnie oszukaß/ y drugiego kupcá.
Y wnet naydzieß odpowiedź/ iedno go ocż spytay/
A zá ßárßun też rádzeć/ rozmyślnie go chwytay.
Bo wierz mi kiedy trzebá/ nie skąpy do niego/
Y gdy przyidzye potrzebá/ pewnie doznaß tego.

¶ Vhrowieccy.

VHrowieccy ći idą/ z narodu Greckiego/
Ksiażę Hurká sławnego/ mieli przodká swego.
Lecż to mnieyßa gdy sie kto/ swymi przodki ßyrzy/
Nalepßa to gdy sie kto/ swą cnotą opierzy.
Bo miałći też pan Dudek/ záwżdy przodká pstrego/
A wżdy nádobnie śmierdzi/ vrodzonosć iego.
Lecż sie ći opierzyli/ pieknie s swoiey cnoty/
Że ich nie pstrzyć nie trzebá/ cudzemi forboty.

Żołkiewscy.




Zołkiewscy.

CI chociay z Zołkwie z rzeki/ częſto wode piya/
Ale im nic nie wádzi/ choć ſie w niey y myia.
Bo iey pieknie vmieia złomić przyrodzenie/
Stánowiac s cnota ná wßem poczćiwe baczenie.
Acz y wole s tey wody/ rády náraſtáia/
Ale oni báńkámi/ ná doł to ſciagáia.
A gdy nie znáć pod gárdłem/ niechże gdzye chce ſiedzi/
Wßák też o tym nie wiedza/ iedno tám ſa ſiedzi.

Wilzińſki/ Diedoßycki.

WIlzińſki Diedoßycki/ iedney byli mátki/
Choć w oyczyznie od ſiebie/ rozne mieli tátki.
Jeden Polak drugi Grek/ ále ſie zgodzili/
Bo ie rowno cnotámi/ ná wßem podzyelili.
Ci niedbáia by kogo/ práwem vćiſkáli/
Wiecey ſtrzega/ by konu/ winni nie zoſtáli.
A tákie ſtárzy ludzye/ Philozophy zwáli/
Co ſie ſtrzegli wykretow/ cnoty pilnowáli.




¶ Potoccy.

POtocki choć fárbe ma/ ná twarzy ceglána/
Ale wierz mi cnote ma/ nic nie fárbowána.
Ták ßudamno robiona/ by iárczak w Kiyowie/
Lecż iż nie práwie prostak/ poznaß po rozmowie.
Bo v dworá ćwiczono/ wiec w żołnierze dano/
A s tákiey ßkoły żaczki/ pirwey obierano.
Ale wierz mi iż y ten nie źle deklinuie/
A to co mu przystoi/ pilnie terminuie.

¶ Sobiescy.

CJby mieli z rodu być/ nie práwie dubiele/
Bowiem sie ich przodkowie/ pokußáli śmiele/
O káżdy stan bespiecznie/ á wßákoż poczćiwie/
Nswych czásow vżyli/ záwżdy spráwiedliwie.
Nrzadko ßczep inákßy/ iedno iáko pniaczek/
Bo od Mistrzá pámieta/ co wiec słychał żaczek.
A wßákoż y ći náßy/ nie źle deklinuia/
Co zeydzye ná pámieći/ z inad terminuia.




Tworowscy z Buczacá.

Bucżáckich dom y ten też nie źle w Polszcze słynie/
Przetoż sławá ich przodkow/ pewnie ich nie minie.
Bo zacni z domu tego/ ludzye wychodzili/
Acz ich snadź y ći w niczym nie vposledzili.
Dwá ich brácia rodzeni/ ieden iáko drugi/
Wyliczáć ich cne spráwy/ musiałby czás długi.
Krzyżmi sie pieczętuią/ á nie bez przyczyny/
Znáćże dufáią temu/ co stárł wszech nas winy.

Wáńkowie á Klusowie.

Wáńkowie á Klusowie/ to dawny dom w Rusi/
A też sie nie ledá kto/ czásem o nie kuśi.
Acz iuż stárzy podeszli/ ále rosta młodzi/
Rzda mi sie ná wszystko/ káżdy sie przygodzi.
Rnie práwie sie drobno/ ktemu porodzili/
Atácyżby sie w támtych/ kráioch przygodzili.
S tákimbych tám wolał być/ niż s prokuratorem/
Bo Tátárzyn nie stánie/ ná roku zá dworem.




❧ Ráßowski Piotr.

TEn choć pátrzy ponuro/ wierz mi nic nie zgubi/
  A w mießku mu chociay spi/ pomáluśku dłubi.
A wierz mi iż ledá gdzye/ ten w dołek nie wpádnie/
  Wiele w grziwnie kwartnikow/ do trzech rázow zgá-
Lecż iż ná swym przestawa/ á o cudze nie dba/ (dnie.
  A tákim ießcze wiecey/ czásem ßczescie iedna.
A gdyby sie tym hándlem/ wßyscy obchodzili/
  Alepieyby sie mieli/ y sławnieyßy byli.

❧ Drohicżáńscy.

DRohicżáńscy to narod/ záwżdy był pocżciwy/
  Pobożny/ bogoboyny/ ná wßem spráwiedliwy.
A nie ciagna Torkmyßu/ poki go nie sstawa/
  Jedno ná swym pocżciwym/ kàżdy z nich przestawa.
Bo nie bacże y owi/ áby co wygráli/
  Co sie s przodku ciagneli/ á potym vstáli.
Dobrze tez Báchmáciego/ iedna pora z gołá/
  Zbieżeć krys/ bo bystremu/ rad żyd potrze czołá.





Záwácki Stánisław.

ZAwácki stáry kompan/ lecż młodey pámięći/
Nie schodzi mu ku cnocie/ nigdy nic ná chęći.
Mießka sobie poczćiwie/ nie drażni nikogo/
A tákiemu od Bogá/ záwżdy bywa błogo.
A też błogosłáwieństwá/ ma znáki Páńskiego/
Ktoremi obiecował/ obdárzyć wiernego.
Zoná iáko máćicá/ winna w domu iego/
Dzyatki by látorostki/ w koło stołu iego.

Záwaccy Rogalowie.

Chociaż tym to Zawáckim/ dano zá Herb rogi/
Jeßcże baczyć nie mogę/ by z nich ktory srogi.
Cnota widzę pokora/ ćichośćią się zdobią/
Rádzi się k temu vczą/ czym się y dorobią.
By im się iedno ßczęśćie/ oćięgáć niechćiáło/
Aleć tym cnotam záwżdy/ powolne bywáło.
Bo się im to narychley/ rádo komu wznieći/
Temu/ możeß być pewien/ nie długo więc świeći.




¶ Gorayscy.

Gorayskich dom záprawde/ ozdobił sie pieknie/
A zda mi sie káżdy z nich/ swego sie nie lekn̄ie.
Máło dbáia by sie s kim/ Woźnym pozywáli/
Rádszey by básałykiem/ rok záwity dáli.
Wszákoż iednák pomiernie/ tego vżywáia/
Skromnie żyiac/ káżdemu/ sie záchowywáia.
Jákoż to snadź káżdemu/ nádobnie przystoi/
Co sie wiecey swey cnoty/ niż muszenia boi.

¶ Kuropátnicki á Kuropatwa.

S Kuropátnik zyemiánin/ Kuropátwá k temu/
To przyiemni ptászkowie/ stanowi káżdemu.
A kto ich dobrze świádom/ rozezna to práwie/
Iż tych cnot vżywáia/ ná káżdey swey spráwie.
Nie slycháć tám o zwádzye/ o żadnym kłopocie/
Cicho siedza w swey cnocie/ by Száfir w złocie.
Gotowi záwżdy służyć/ pospolitey rzeczy/
Ná wszem swoie powinność/ chowáia ná pieczy.

Przemyslanye.





Panowie Bárzy.

TY własnie z ich nátury/ Bárzymi przezwáli/
Bo iż bárzy ná wßytko/ práwie ich doználi.
Bárzy do odpowiedzi/ bárzy do bułáwy/
Do dworstwá y do kstałtow/ y do káżdey spráwy.
Bo ni zacz bárzy Sokoł/ kiedy nie vławia/
A iż sie k temu ießcze/ Wronámi zábawia.
Ale sie ći Wronámi/ iście nie paráia/
Lecz co łowić przystoi/ to ná pieczy máia.

Pileccy.

TA Pilcá z dawná czemuś/ ná Bożey miłośći/
A y dziś ießcze práwie/ ták leży we mdłośći.
Acż powagá y zacność/ záwżdy przy niey stałá/
Ale ßczęscie záziebłe/ czemuś przedsie miáłá.
Ale pátrz iákie dziś z niey/ látorosli rosta/
By sie też nákrzywiłá/ vczynia ia prosta.
A zdárzy Bog że ten ßczep/ ták ßczęsnie obrodzi/
Że co mrozy psowáły/ rázem sie nágrodzi.

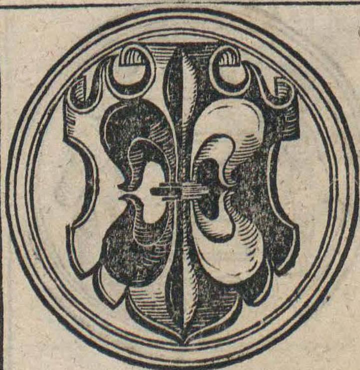



Wapowscy.

WApowscy zacni ludzye/ y vczeni byli/
Ktorzy przed kilkiem dzyesiat lat ná swiecie zyli.
Y wypisal z nich ieden/ zacne Polskie spráwy/
Znáć iz narodu swego/ byl milosnik práwy.
Wszákze iednák y po nim/ ktorzy iedno byli/
W niczym slawnego domu tego nie zelzyli.
Porownal y ten z nimi/ náuka y stanem/
Ktory dziś iest Przemyskiey ziemie Kásztellanem.

Dersniakowie á Fredrowie.

DErsniakowie/ Fredrowie/ ći z gniazdá iednego/
Ták z dawná slawnie ida záwzdy poczćiwego.
Y zwyczáymi rzadko sie/ iáko widzisz dzyela/
Czesto wiec v nich bywa/ piatoszek niedzyela.
Bo dworstwá poczćiwego/ ná wszem vzywáia/
A rzadko kiedy s soba spolu nie bywáia.
Y nie gańmy komu czás/ z dobra mysla schodzi/
Bo spytay Sálomoná/ iáko smetek szkodzi.



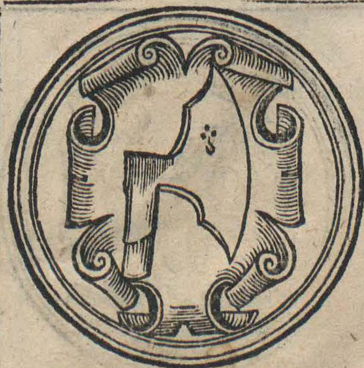
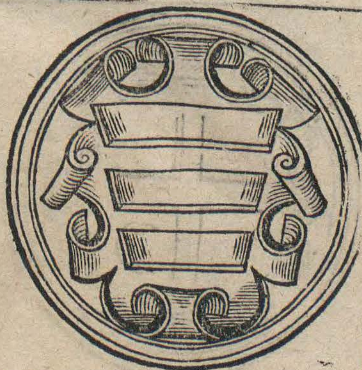


❧ Balowie.

BAlá zá stárych wiekow/ zá Bogá chwalili/
Wzdyć byli táka godność/ przy nim obaczyli.
Lecz ći nászy Balowie/ chociay nie bogowie/
Sa pewnie godni sławy/ ná kázdey rozmowie.
Bo pátrzay co należy/ własnie Sláchćicowi/
Czego im nie dostawa niechay káżdy powie.
Poczćiwie swego stanu/ ná wszem vżywáia/
A tez w niebie nápoly/ ná gorach mieszkáia.

❧ Nowomieyscy.

NOwomieyscy chociay ták/ derdolkowie drobni/
Ale sie dobrze czuia/ iż sa ná wszem godni.
Jest serdeczko/ iest y mysl/ y baczenie naydzye/
Y ták pewnie rozumiem/ kocháia sie w prawdzye.
A toćby snadź właśniey zwáć/ poczćiwa vrode/
Niżli owę ze wszámi/ áż do pásá brode.
A sam chłop iáko stándar/ co im pale biya/
A iáko go náchyliß/ to go wszyscy myia.

¶ Orzechowscy s Przemyſkiey ziemie.

Zaprawde to Orycow/ czyſte gniazdo záwżdy/
A muśi mi to zeznáć/ bez pochlebſtwá káżdy.
Bo dworſtwo/ rozum/ cnotá/ tám goſpode máią/
Vrzedy to wyświadſzą/ iż to ludzye znáią.
Bo ktoć dzyura doſtawa/ vrzedu iákiego/
Mniey możemy rozumieć/ o godnośći iego.
Ale ná ktory ludzye/ ſpolnie obieráią/
Tám y rozum/ y cnote/ iuż podobno znáią.

¶ Droiowſcy.

DRoiowſcy narod w Polſzcze/ záwżdy bywał znácżny/
Co Sláchćicom przyſtoi/ ná to pilnie bácżny.
Bo ſkromność y vczćiwość/ záwżdy záchowáli/
A o poczćiwy żywot/ pilnie ſie ſtáráli.
Nie dawno ieden zacnym/ Polſkim Biſkupem był/
Przedſie od powinnośći ſwey ſie nie vnośił.
Bogu y Ceſárzowi/ wſzyſtko ſpełná było/
Choć ſie to propter metum Iudeorum kryło.



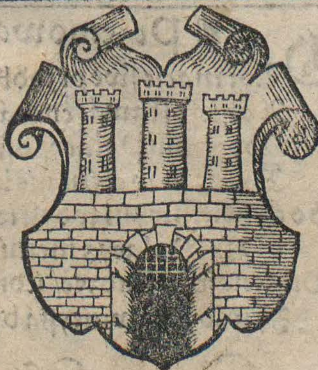

¶ Broniowſcy.

Broniowſkich narodowie/ záwżdy znáczni byli/
A w kacie nigdy pewnie/ że ſie nie ćwiczyli.
Ale ſnadź ow wyroſtek/ vgania przed nimi/
Acz y drudzy bywáli/ przed tym chorażemi.
Bo go y pan vżywa/ ná ſpráwy niemáłe/
Gdyż to záwżdy y z młodu/ nie było niedbáłe.
Wiec go y do ßárßuná/ y do káżdey rzeczy/
A to co przyſtoynego/ ma ná pilney pieczy.

¶ Siemußowſki.

SJemußowſki mym zdániem/ y to człowiek godny/
Lecz zda mi ſie ná ſwoy ſtan/ iże ießcze głodny.
Ale gdyby to dobrze/ ná żywerẃ nákarmił/
Zda mi ſie w káżdym polu/ káżdyby ptak łowił.
Bo ná co go obroćiß/ iſcie by báchmátá/
Vżywieß w káżdey rzeczy/ pewnie páná brátá.
Do rády y do zwády/ do rzadu do práwá/
Vżrzyß pokuś go iedno/ co tám ieſt zá ſpráwá.





Rámßowie.

RAmßowie to stáry dom/ lecz nam jákoś schodzi/
A wßák y to może być/ że to ßczęście zgodzi/
Iż sie ießcze rozmnoży/ bowiem ßkodá tego/
Kiedy nam schodzą domy/ narodu zacnego.
Ná iednym że zostáło/ iuż to gniazdo wßystko/
Chociay ták siedząc domá/ ćicho/ sieie żytko.
Ale sieie y cnote/ y co przystoynego/
Y ználazłby co wiecey/ gdyby trzebá tego.

Skotniccy.

SKotnicki był to iście/ człowiek záwołány/
Miedzy onego Królá stárego dworzány.
Ktorego dworskie spráwy ieśliby ś chciał wiedzyeć/
Dworzánin Gornickiego może ć to powiedzieć.
Y inych dworskich ßtuczek naydzyeß tám niemáło/
Jesliżeć sie/ máiąc czás/ czytáć będzye chciáło.
Wßákże y ći dzisieyßy przygány nie máią/
Y vrzędow Koronnych niemáłych dostáią.

Przemowá do Polakow.

GOtoż macie swe przodki/ macie y pogány/
A co iest sławá/ cnotá/ rozeznaycie sámi.
Prze Bog mili Polacy/ ostrzegaycieś tego/
Byście ni w czym nie lżyli/ rodu ták sławnego.
Bo to szczesliwym woyskiem/ y postronni zwáli/
Gdzye Polacy z inemi/ narody bywáli.
Widzicie żeć też ludzye/ iedno iż ich cnotá/
Záwżdy sławnieyszá byłá/ niżli inych złotá.

Stany Ksiestwá Litewskiego.



A napirwey sámo Ksiestwo.

TO sie páństwo nie czuie/ iż ná spáśi śiedzi/
A zli z nim tuż o miedze/ ze wszech stron sąśiedzi.
A przedśie sie z motyką/ y ná Słońce miece/
A kto sordyt á nie duż/ baczyć tego nie chce.
Ano wiec wrzeszczy Rokosz/ kiedy dwá Jástrzabi/
Jeden ráno á drugi/ z wieczorá ią gnabi.
Rádziłbych by Poznániá/ Lwowá/ á Krákowá/
Dzierżeli sie/ boby im/ głádszá byłá głowá.




Mikołay Rádziwił/ Woiewo: Wileński.

Nye przećiw sie chociać glánc/ z wirzchu Gágátkowy/
Ale iedno kes dozrzy/ tám glebiey do głowy.
Znaydzieß Rubinowy blásk/ Szmárágdowa cnote/
A ná wßem subtylny smálc/ y piekna robote.
Ale trzebá klenoty/ cześto polorowáć/
Bo gdy prochem przipádna/ wnet sie poczna psowáć.
A ten proch zacność s páństwem/ rad wiec glánc odmie-
Inákßy drugi czásem/ Lecie niż Wiesieni. (ni/

Ksiaze Słuckie Jurgi.

TEgo sławić nie vmiem/ lecz iż z gniazdá tego/
Iozye s poczćiwych Ksiazat/ narodu Słuckiego.
Ktorzy záwżdy wielka cześć/ páństwu Litewskiemu/
Czynili w zacnych sprawách/ tákże pánu swemu.
Po tymże ták tuße/ gdyby ktemu przyßło/
Chociay ták ćicho chodzi/ á nie mowi pyßno.
Bo cnotá gdy potrzebá/ vkaże przyczyne/
Iż wiec muśi rozwiazáć/ workowi ßupryne.



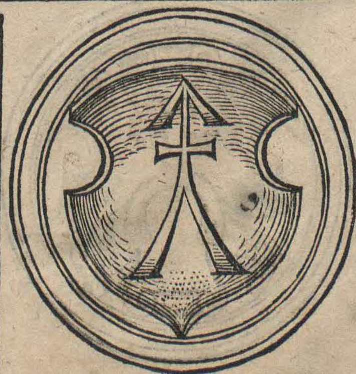


¶ Mikołay Rádziwił/ Trocki Woiewo: dziś Woiewoda Wileńskim.

CJcero máło w Rzymie ßárßunem woiował/
Lecz wym owa wiele złych/ rzeczy náprawował.
Ale ten poczćiwy pan/ słowy y bułáwa/
Godzyen swoiey oyczyznie/ snadź y káżda spráwa.
Bo to stára przypowieść/ iż káżda obroná/
Słábßa gdy dobrey rády/ nie máß o niey domá.
A snadź nie dármo tego/ Hetmánem obrano/
Podobno to oboie o nim rozumiano.

¶ Konstántin Ksiaze Ostrowskie/ y s synmi.

KOnstántyn ná Ostrodze/ zacne Ksiaże było/
Ktore s swa wielka sława/ Koronie służyło.
Ze onym Bohátyrem/ o ktorych báiano/
Godzien był iście ná wßem/ by go było zwano.
Ostáwił był dwu synu/ Jlgi vmárł młodo/
Został ießcze Bázyli/ kupićby to drogo/
By sie tá sláchetna krew/ ießcze rozrodziłá/
Bo iuż tego Hetmánem/ cnotá vczyniłá.




Chodkowicowie.

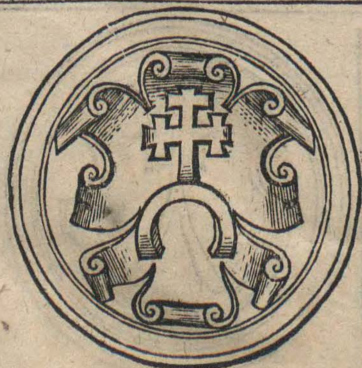
Chodkowicy to z dawná/ sławni w swym narodzye/
A nigdy nie bywáli/ nikomu ku szkodzie.
Owszem gdzye kogo mogli/ rátowáli záwżdy/
Y w Rzeczypospolitey/ bywał godzyen káżdy.
Co y dziś tych ktorzy sa/ cnoty okázuia/
Jáko záwżdy poczćiwie/ swe stany spráwuia.
Ale nie mnieysza sławe/ pewnie z Janá tego/
Beda mieli/ z Márszałká/ Xiestwá Litewskiego.

Náruszowic.

TEgo Náruszowicem/ nie właśnie przezwano/
Owszem nienáruszonym/ lepieyby gi zwano.
Nienáruszony w Cnocie/ w wierze y w stałośći/
Ktemu przystrzega náwszem/ swoiey powinnośći.
Jest dzielnośc/ iest vrodá/ Boiazn Boża ktemu/
A tákiemu iuż łácny przystep ku wszytkiemu.
Bo zá ta wszytko płynie/ iáko z zrodłá wodá/
Tey sie káżdemu dzyerżeć/ wierz mi iż nie szkodá.

Dowoyno-





Dowoynowie.

Dowoyno ieden wielkim/ zacnym Woiewodá/
    Drugyego oßukáli/ ná dzyale vrodá.
Ale mu spráwiedliwie cnote wydzyelili/
    A iesli ná czym zeßło/ tym mu nágrodzili.
On zásie ná gránicy/ ná Rycerskiey spráwie/
    Snadź swe czásy wychował/ od młodośći práwie.
Ten przy Páńskim pokoiu/ też vżywa swego/
    Tu iuż niewiem w tym dzyale/ kto wygrał lepßego.

Kśiażetá Zbárázskie.

ZBárąz był kiedyś zamek/ ná gránicach sławny/
    Sktorego dom Zbárázski/ ßedł Kśiażecy dawny.
Wßákże y teraz znowu/ pyeknie sie fárbuie/
    Co sie ná tych dziśieyßych/ iásnie okázuie.
Bo ieden Woiewodá/ drudzy pátrzą swego/
    Ták iáko są powinni/ stanu Rycerskiego.
A snadź ono rzemiesło/ kiedyby powstáło/
    Lepieyby ie zdobiło/ co sławe dzyáłáło.




☞ Wolowic/ Káſztellan Trocki.

Nye dobrze ſie rozmyſlił/ kto go był ták przezwał/
Podobno obyczáiow/ nie właśnie był doznał.
Bo ſtoi ten Wołowic/ iście zá Jeleniá/
Chociay ták dawno idzye/ z Ruſkizgo plemieniá.
Ale nie trzebá świádkow/ bo vrzędy iego/
Wyświádczá/ iż nie máia/ tám go zá proſtego.
Bo pieknie rozumowi/ gdy ſie przyodzyeie/
Jákim zacnym ćwiczeniem/ wnet ſie ſtawá śmieie.

☞ Wiśniowieccy.

Wiśniowieckich to narod/ oſobliwy bywał/
A rozlicznie po świátu/ záwzdy z myſla pływał.
By Orłowie ku gorze/ záwzdy łeb wznośili/
A przedſie doſyć temu/ poczawszy czynili.
Jeſzcze mieli vrywki/ coś krwie Deſpotowey/
Ktora im ku náturze/ pomogłá gotowey.
Ale co tákich ludzi/ ktoby ie wyliczył/
Gdyby ie cześciey zwyczay/ ieſzcze ktemu ćwiczył.

¶ Ku themu czo czedł.



IEsliżeby sie w Herbyech/ gdzye co pochybiło/
Albo miásto twoiego/ iny położyło/
Nie miey zá złe/ proszę cie/ gdyż z niewiádomośći/
To sie ſstáło/ á wierz mi/ że nie z niedbáłośći.
Bo iáko mie ſpráwiono/ ták sie poſtáwiło/
Wszákże mnimam nikogo/ tym sie nie zełżyło.
A ieſliżeby też tu/ nie było twoiego/
Masz mieyſce námáluyże/ á popráwisz ſwego.



Thu ſye iuż poczynáia przypadki oſob ku ſpráwam Swyeckim należacżych. A napirwey



Krol/ álbo iáki przełożony.

TO tu wiec przytrudnieyſzym/ kogo wſzytki oczy/
Szácuia záglądáiąc/ y we dnie y w nocy.
Bo ieſzczeć máło ná tym/ iż drudzy dutkuia/
Námowiwſzy ſie s tyłu/ w oczy pochlebuia.
Ale wiere on ſtáry fortel ná to czyſty/
Jáko kriſztał w ſwych ſpráwach/ kto ieſt przeźrzoczyſty
Nie boi ſie przymowek/ á káżdemu gebe/
Zámknie/ że y ia z nimi/ pewnie milczeć bede.

Woiewodá.

POmierz podwoiewodzy ná tárgoch ty łokcie/
A karz pilnie proſze cie/ ty fałſzywe nogcie.
Bo mi iuż pierz ná trzećim iármárku kupuia/
A ći iedno z iábłuſzki przedemna dudkuia.
A y oni żydkowie teraz ſie pokryli/
Gdy ie lepiey karano/ ſzáfran mi noſili.
Przyſzli s pomoráńczámi/ á drudzy s Száfránem
Bedzye pomiar v czártá/ ſnadź y z náſzym pánem.

¶ Káſztellan.

Sadźmy Wiecá pánowie/ wiereć ludźie káią/
Zadney ſpráwiedliwośći/ iuż dawno nie máią.
A ieſli ieſzcze ſobye/ tho práwo ſtráćimy/
Wiereć bedzye nie dobrze/ potym obacżymy.
Anochmy ie nápoły iuż dawno ſtráćili/
Pánowie poſiedziawſzy kes/ cáła noc pili.
A zyemiánie Záiace/ Sárny wynośili/
A Prokuratorowie/ áż ná Syem ruſzyli.

¶ Stároſtá.

TEmu z Bogiem ná dwoie/ medrowáć potrzebá/
Jeſli chcemy pobożnie/ vżyć tego chlebá.
Ludki w ſpráwiedliwośći/ pobożnie záchowáć/
A Páńſkim też zwierzeniem/ poczćiwie ſzáfowáć.
Dwoie Konſtitucie/ trzebá tu rozumieć/
Boży ſtátut/ y páńſki/ trzebá dobrze vmieć.
A wierz mi iż w to trudno/ vgodźić w tey chwili/
Chociay go przedſie pijac/ bedziemy chwalili.

¶ Káncellária.

ODpráwuy brácie liſty/ co rychley do pánow/
Ale też nie opuſzczay/ mieſzczan y Gdańſzczánow.
A ty liſty woytowſkie/ miey ná dobrey pieczy/
Bo y ty rychley możeſz/ połatáć ſwey rzeczy.
Już ty prokurácie/ álbo inſze liſty/
Możeſz wieczor odpráwić/ niepotrzebne chwiſty.
A pozwy tám y w nocy/ możeſz pieczetowáć/
Abowiem od tych chwaſtow/ nie bywa co chowáć.

Kommiſa-

Kommiſarze.

VKażyß ty gránice/ pánie Ziemiáninie/
Bo tych błot tu nie zyeździ/ ledwe w mrozy źimie.
Dayże ſtorce Stároſto/ by ſie nie mießkáło/
To wnet będą rożnice/ ledwe láſu ſſtáło.
Kto ſie lepiey záchował/ pan álbo Stároſtá/
Ma nápoły wygrána/ á drugiemu chłoſtá.
Bo tu rzkomo będzyemy/ miárkowáć ná poły/
Ale zá owym náßym/ przedſie ciągną woły.

Kommiſie/ Ziemiánin mowi.

VRzedniku mł oć owies/ mamy mieć gránice/
Boć wiec muśi dobrze czćić/ tám ty ßybienice.
Co tu máią grániczyć/ pány Káßtellany/
Boć to piwo y z owſem/ nie ná ßpital dámy.
Záiedźże ty wiec s chłopy/ co nadáley w láſy/
Niech wołáią/ przodkowie/ to dzyerżeli náßy.
Bo wierz mi żeć Stároſtá/ nam pod wieś záiedzie/
A ty wiec też pomagay/ co możeß ſąſiedzie.

Podſtárośći.

COż miłośćiwy pánie/ dáley czynić mamy/
Podymnego nie dáią/ o ciążą nie dbamy.
A iuż ſie od kilká lat drugye zádzyerżáło/
Y końſkiego ießcze tám/ w worku bárzo máło.
Wiec ſie biorą ná kwity/ áno ich nie máią/
A drudzy iż zgorzáły/ znowu przyſięgáią.
Lecż byś ty miał przyſięgáć towárzyßu miły/
V dyabłá byśćie s pánem ſnadź y s kwity byli.

Poborcá.

PAnie miły Stárosto/ iuż posli ná ciąża/
Bo ieslićbych ia postał/ pewniec mego zwiąża.
Bo tácy zli zyemiánie wszytko powiedáia/
Iż teraz wśi choć stáre/ woley dosiadáia.
Y z młyná niechce nic dáć/ mowi iż nie miele/
A on nigdy nie stoi/ y w pośrzod niedziele.
Ale pánie Poborcá/ tobie brácie miły/
Y wnocy stepy tluka/ boć mieszek nábiły.

Sedzya.

WOkay woźny bo pewnie/ beda w zysku zdawáć/
A niechay teź zeznawa/ kto ma co zeznawáć.
Odstępcież precz ná strone/ siadźcie wy pánowie/
Bo nam was bedzie trzebá/ ku spolney rozmowie.
Y powinnaś to iuż rzecż/ kolnierz Kuni/ Ryśi/
Iż ma záwżdy medrszy być/ niż Wilczy á Liśi.
Ano wierz mi nie głupi to obádwá byli/
Y Kunki sie przed nimi bárzo cżásem gziły.

Sedzyowie ná sadzye.

TY sie możesz rozmyslić/ iż twoie pámietne/
Ná onym srogim sadzie/ bedzye bárzo smetne.
Ná ktorym gdy pirwszy rok strászno záwołáia/
Drugi raz y bez pozwu/ ták w zysku zdawáiá.
Bo iesli cie łákomstwo/ á zła mysl vniesie/
Byćći pewnie y s pozwy/ y s státutem w lesie.
A ták rádzeć dotykay/ sumnienia swoiego/
Wieszże ćkáżde ochyla/ rádo powinnego.

Podwoiewodzy.

Pomierz podwoiewodzy ná targoch ty łokcie/
A pilnie karz proßę cie/ ty fáłßywe nogcie.
Bo mi iuż trzeći iármárk/ iáko pierz kupuia/
Bowiem iedno z iábkußki przede mna dudkuia.
A przyydali s ßáfránem á s pomoránczámi/
Wiere pánie łokietku/ krotki racż być z námi.
Bá y wagá zostánie/ co s kłoby wybiya/
Przedsie tego iednánia/ przypłácimy y ia.

Burmistrz.

Nuż pánowie mießczánie/ biegáłá tám kulá/
Bo pewnie bedzye trzebá/ wypráwić do krolá.
Niewiecie iż nam z grodu korcá vmnieyßyli/
Ledwećgo połowicá/ zostánie pochwili.
Złożcieß wiec po dwu großu/ bo sie názbieráło/
Y inych spraw potrzebnych/ co sie nowo sstáło.
To Pan Burmistrz z Ráycámi/ iuż piya ná ono/
Wiere niewiem ty korce/ by nam pomierzono.

Prokurator pánu.

Wyere pánie zwikłáne/ názbyt práwo macie/
A vżrzycie iż ná nie/ nie raz zábiedacie/
Alebych ia zda mi sie/ iednák ználazł dziure/
Wßytkoby to wirzgnełoá/ wnet nogámi wzgore/
To sie iuż ciagńi iáko Lis/ miły dobry Pánie/
Poki worká/ kożußká/ y koniká sstánie.
Bo mu sie zda zá lekkość/ dáć przewieść ná sobie/
A nie baczy ciężkości/ gdy po mießku skrobie.

¶ Rzecznicy.

TO iest stan osobliwy/ komu sie poszcześći/
A wszák sie dobrze znamy/ á práwie po sierśći.
Bo ácz mu pochlebowáć/ musza drudzy w oczy/
A potym zá nim pluia/ iedno kes odkrocży.
To masz lotrá tákiego/ á kłániáć sie musza/
Bo on tez ná nie wazy/ y sława y dusza.
O nieszczesna przyiáźni/ ktora iuz ták chodzisz/
Kiedy wiecey muszeniu/ nizli Cnocie godzisz.

☞ Hetman.

TEmu nawiecey trzebá/ ná wszem vzyć miáry/
A niech mu nic nie wádza/ áni strách ni dáry.
Złego tám trzebá káráć/ bowiem dla iednego/
Rad wiec karał Pan woyská/ czesto ludu swego.
Trzebá mu tez swobody/ trzebá vkládnośći/
Bo kázdy nizli s stráchu/ chetnieyszy z miłośći.
Ten ma viać kázdego/ á napredzey sława/
Gdyz sie ten stan naywiecey/ ciesży ta potráwa.

¶ Rotmistrze.

PAnowie towárzysze/ wiere skarg niemáło/
Bo śiłá rzeczy po wsiach/ co sie iuz pobráło.
Wiere iuz iedzmy rzadnie/ á pyesze pogromić/
Niech tych gesi przestána/ ciagnac w droge gonić.
Wiec tu s kijem zá draby/ biega ná koniku/
Wieceś sie to polepszył/ zły niesláchetniku.
Lecz wzdy day ze dwie ná lek/ á niechay iuz wiecey/
Bo wiere cie vderze/ niz drugiego precey.

Zołnierze.

ZOłnierze z domu iádac/ pieknie pokrzykáią.
A gdy w polu pomokna/ to y Bogu łáia.
Ale by ći pobożnie/ s ćirpliwośćia żyli/
Już niewiem iákiey sławy/ nie godniby byli.
Boć poprawdzie niespráwnie ten funt pomierzono/
Drożey wołu niż chłopá/ s koniem zácemiono.
A niewiem by nie lepiey/ tym dáć dzyesiećiny/
Niżli owym co kmiotki/ gnabia nam bez winy.

Drabi.

DRabi kiedy ná woyne/ ida/ poskákuia/
A gdy láza do domu/ rádzi náchrámuia.
Wiec ieden s ślepem okiem/ drugi s krzywa noga/
A káżdy ná kálete/ nárzeka vboga.
Zá onoś to nieboże/ tey spiże nákupił/
Coś wiec ony nedzniki/ choć płákáli lupił.
Bo ináczey nic bedzye/ kto sczypty cudzego/
Temu dyabeł drze gárśćia/ y Páná sámego.

Trzecie Wići.

NUż moie miłe Wići/ toć was długo kreca/
Nieprzyiacioły ciesac/ sámi śiebie śmeca.
Bo oni ná gránicach/ beda trzy kroć bići/
A niżli ich rátuia/ ty záwiedłe wići.
O márna niedbáłośći/ iákaż to ślepotá/
Nie kupić zá grosz kłotki/ coby strzegłá złotá.
Leczby te ták y dármo/ záwżdy kłotke mieli/
Gdyby w lepszy porzadek/ máło weźrzeć chcieli.

Woyná pospolita.

JEdźwá o iednym wozie/ ia rádze sąsiedzie/
Myślże ty wiec o koniech/ á ia o obiedzye.
Bowiem ia mam Mátuszá/ by pod zyemia byłá/
Jáłochná/ wierz mi przed nim/ iżby sie nie skryłá.
Jeść vwárzyć/ kur nábić/ y rybe vłowić/
Bá nie vmieć sie z żadney posługi wymowić.
A wy sie też stáraycie/ o siáno o owies/
Niech chłop táie iáko chce/ wiere go osrał pies.

A thu iuż ida sthanow duchownych przypadki.



Papież.

Dziwna to rzecz kto tho śmie/ ná Bogá żywego/
Tárgnać sie/ przywłaszczáiac/ sobie mieysce iego.
Zápomniawszy/ onemu hárdemu czártowi/
Co sie sstáło/ prze pyche/ niechay to sam powie.
Albo iáko nedzny on Nábuchodonozor/
Co żárł siáno iáko Woł/ wywieśiwszy ozor.
Podobnoć też ták bedzie/ y Papye nászemu/
Bo sie ná wszem przećiwi Bogu naywyższemu.

Rzym.

W zyáwieniu swym Jan święty/ niewiástę wspominał/
Ktora o siedmi głowach/ ná bestiey widział.
A oná pobłaźniłá Krole y Kśiażetá/
Lecz y dziś ná świát tá moc/ szyroko rospiętá.
Co mu Anyoł wykłádał/ iże tá niewiástá/
Byłá iásna figurá/ niektorego miástá.
Ktore ná siedmi gorach szyrokich siedziáło/
Ale potym w srogośći/ márnie vpáść miáło.

Biskupi álbo Prełáći.

Lecz wy stárszy pomnicie/ co wam poruczono/
Niáko hoyna miárkę/ zá to námierzono.
Byśćie tu wiernie pásli/ wdzięczne Páńskye stádo/
Ale z wászey opyeki/ párszywieie rádo.
Lękaycie sie strászných słow/ co wyszły z vst iego/
Czym chce vczćić pásterzá/ tego niewiernego.
Pyołunem gebe nátrzeć/ á zołcia nápoić/
Ktoby śmiał opák iego/ święte słowá dwoić.

Infułá.

Patrz co nam ty dwá rogi/ ná głowie znáć dáia/
A w tyle dwá ogony/ co dzwonki brzakáia.
Onyć to dwá zakony/ coby nam brzmieć mieli/
Vstáwicznie/ kiedyby/ prawdę mowić chćieli.
Aczbychmy y iednániem/ ná iednym przestáli/
Bo bychmy sie drugiego snádnie dopytáli.
By chćieli wziąć Krystusá/ z iego náukámi/
Wierę pánie Moiżeszu/ iednałby sie známi.

¶ Ksieża pospolici.

STymi rádszey niż z wády/ záwżdy szukam mieru/
Bo tám wiecey y słowek/ wiecey y pápiru.
Jeslibych nie pochlebił/ á chciał mowić prawde/
Tedy pretka odpowiedź/ ácz niepewna/ znáyde.
Y nie trzebá szácowáć/ co rozeznáć snádno/
Pewnie pod tym woylokiem/ záwżdy znaydzieß sádno
Chociay dobrze nástány/ ále przedsie ćiśnie/
Bo poćichu nie ieden/ y w tey zgrái piśnie.

¶ Opáći.

TY sie dziwuy tym wieprzom/ co ták dármo styli/
Y iáko sie nie wstydzą/ co ie potuczyli.
Zaßby tu nie lepiey być/ człeku Rycerskiemu/
Coby służył Koronie/ ku czći páństwu temu.
Y wdziecznieyßaby chwalá/ z onych Pánu byłá/
Co nedznie w łykach krzycżą/ niż s tych co zátyłá.
Lecż lepiey w tym nierzadzie/ spolu poczekaymy/
Aż nas wßytki podskubą/ toż w lás vciekaymy.

¶ Mnich.

PAtrzże ná te bestią/ pátrz ná łeb strzyżony/
Pátrzże iákie w nim znaydzyeß/ dziwne zabobony.
Pátrzże iákie ná ßyi/ wiszą ßáláwáry/
Jedno sie ták vbierał/ on náß dyabeł stáry.
Pátrz wiáry/ pátrz náuki/ pátrzże nabożeństwá/
Jesli náwßem nie naydzyeß/ iáwnego ßaleństwá.
Ale ießcże ći wiecey byli poßáleli/
Co ty błazny bogáczac/ zá świete ie mieli.

Mniszki.

Y Coż wżdy nam ták krzywy/ vbogie dzyeweczki/
Że ie w klozye chowamy/ by błedne owieczki.
A ná paszą nigdy ich wolno nie puszczáia/
Jedno co sie potroszę/ sámy wyrywáia.
Wiec wrzeszczą iáko Kozki/ á pásterzá nie mász/
Naczże sie to przygodzi/ thu mi prawde okáż.
Azaszby tho nie lepiey/ w thym zakonie żyło/
Ktory sam Pan vstáwił/ niż sie ták zbłaźniło.

Kościoł.

SAlomon w Jeruzalem/ gdy Kościoł budował/
Kiedy gi s płáczem potym Pánu ofiárował.
Obiecał Pan poki w nim bedzye wola iego/
Iż w nim miał miłościwie/ wysłucháć káżdego.
Pátrzże też tu tych kształtow/ pátrzay ná ty ściány/
Jáko stoia z wymysły/ pieknie zmálowány.
Pátrzże też ieśli sie w nich/ Páńska wola dzieie/
Niákiey masz być dobrey/ w swych prośbach nádzieie.

Orgány.

TO tu rozne piszczałki/ pyeknie przepieruia/
Abowiem tenorowi/ ná wszytkim folguia.
Tákże násze piszczałki pospolitey rzeczy/
Gdyby tenor przystoyny/ miewáli ná pieczy/
A ná ieden głos wszyscy/ społu sie zgadzáli/
Nádobnieby piosneczki/ káżdey dokonáli.
Ale iż rozno becza/ á k temu sie kwápia/
Wiec máło znáć tenoru/ iedno miechy sápia.

Zygmunt dzwon zamku Krákowſkiego.

Dzwońże miły Zygmuncie/ tymi trzemi głoſy/
A niech twoy ohromny brzek/ biye ludziom w noſy.
Aby ſie pobudzáli/ y ku Páńſkiey chwale/
Y w Rzeczypoſpolitey záwżdy trwáli ſtale.
Bo ſłyſzyſz coć ſie dzyeie/ żeć ſie wſzytko mieſza/
Ná cienkiey nici czemuś/ ſzczeſcie nas záwieſza.
Bo ſnadź ty drobne dzwonki/ vſzy nam mieſzáia/
A od przyſtoynych rzeczy/ bárzo vnaſzáia.

Zegar.

Tluczże miły zegárze/ bo w káżdey godzinie/
Miałby ſie káżdy baczyć/ iáko mu czás płynie.
Ale by nabárzyey tłukł/ przedſie chwálá Bogu/
Nie odſtapiemy żadny/ zwykłego nałogu.
Nie pomniac/ práwie z woda/ iż nam czáſy płyna/
A wnet gorſze náſtána/ ſkoro dobre mina.
Buiać tez ſobie w leſie/ Jelonek vbogi/
Ale ni ſie obaczy/ gdy mu ſtraca rogi.

Sakrá co do Rzymu noſza.

JEſli ia Sakrazowa/ iż z Rzymá powſtálá/
Bedzye ſacratiſsima/ gdyby thu zoſtálá.
Bo ſie ná niepotrzebny/ tám obráca zbytek/
Tuby wżdy ku obronie/ byłá ná pożytek.
Wſzák winien ociec ſwiety/ páńſtwá Krześciáńſkye/
Opátrowáć/ gdzye máia/ gránice pogáńſkye.
Leczby thu rádſzey widárł/ niżli opátrował/
Byś mu dał y trzy gárdłá/ wnetby ie przechował.

Odpuſty.

Odpusty.

Odpusty nam tu iákieś/ z Rzymá przedawano/
V ktorychołowiáne/ pyeczeći wieszano.
By było one z niebá/ ku nim przyłożono/
Odpuszczaycie/ chcecieli/ by wam odpuszczono.
Ale gdy stámtad listow/ wierzacych nie máia/
Niechayże ty z ołowem/ tám sobie chowáia.
Bo wierz mi kto sie trefi/ tám miedzy te tłuszcza/
Byś nawiecey odpuszczał/ tobieć nie odpuszcza.

Msza.

Patrz wiec kiedy sie ksieża/ v ołtarzá burza/
Wzniosszy ornat/ iednemu/ wszyscy w ogon kurza.
Wiec tu około niego/ by łatki igráia/
Jedno ledwe kozielkow iż nie przewrácáia.
Wiec mu biya w cymbały/ á gráia w orgány/
A on im tu tászkuie/ by Miedźwiedź s skorámi.
Mruczy/ sápi/ poglada/ iedno iż nie drapye/
Lecz przedsie by kápe ssał/ schyliwszy sie chrapye.

Relikwije.

Patrzże ná ty dubiele/ kiedy wiec dutkuia/
Przez szkło kostki cáłuiac/ ieszcze to kupuia.
Y niewiedza co tám iest/ á wżdy sie kłániáia/
Jáko Bogu żywemu táka cześć dziáłáia.
A Pan woła biedá wam/ ktorzyscie przykryli/
Groby ludzi vmárłych/ coscie ie pobili.
Nie tey chwały chca swieći/ co przed námi byli/
Jedno bychmy ich spráwa/ tez Páná chwalili.

Gromni=

Gromnicá.

SYmeon ná swe rece/ gdy wziął Páná swego/
Tedy wnet tám spráwiony/ przez Duchá swietego/
Záspiewał/ iż sie oná/ iuż swiátłość zyáwiłá/
Ktora ludzkim narodom/ obiecaná byłá.
Náßy kśieża podnoßac/ gdy gromnice swieca/
Włożywßy ná niebłáßká/ co też z wosku kreca/
Też iey piosnke co Bogu/ nádobnie spiewáia/
Y też swiátłość narodom/ ludzkim przywłaßczáia.

Obrazek káżdy/ zwłaßczá srebrny.

NAdobneß to obraski/ y dosyć kielichow/
Lecz wáruymy zápuśćić/ z ordy do nich mnichow.
Ktorzy żywym obrázom/ Páńskim nie folguia/
Pewniećby y ty tłukli/ choćim tu dutkuia.
Lepiey gdyby ty martwe/ żywych rátowáły/
Ylepßychby odpustow/ niż z Rzymá dostáły.
Miałći Eußkulápius/ też ze złotá brode/
A gdy przyßłá potrzebá/ odmienił vrode.

Swiecona wodá.

KRopże miły Prełacie/ tym przmielowym kiyem/
Lecztu idac opończey/ bede potym pilen.
Bo chociay s ta postáwa/ s tym kropidłem kroczyß/
Wiem iż mi nie pomożeß/ iedno iż mie zmoczyß.
Chociay mowiß iżby tá/ aqua benedicta/
Miałáby náße zgłádzić/ omnia delicta.
Pewnieyßa nam wßem oná/ co iuż przemineła/
Ktora s Páńskiego boku/ dla nas wypłynełá.

Rádzidlni-

Kadzidlnicá.

NAchayże mily kśieże/ iedno chybiay nośá/
Podkurz nam to nádobnie/ co zmoczytá Rośá.
Bo chociay to kádzidło/ ták od ciebie wonia/
A tym nam śnadź pomoże/ iáko s podogonia.
Nie poydali perfumy od sercá práwego/
Z vpokorzona myśla/ do Bogá żywego/
Jákobyś też podkurzył/ ná oborze bydło/
Ták wiele nam pomoże/ to twoie kádzidło.

Krzćilnicá.

ZEymże kołpak s tey bánie/ boć nárzeka bábá/
Ktoraby iuż do domu/ y z dzyecieciem rádá.
Nápluyże mu ná oczy/ mily dobrodzieiu/
A potym mu námáżeß/ ná czoło oleiu.
Násolże dobrze gebe/ moiá miła wiło/
Aby potym ná stárość/ ießcze lepiey piło.
Prosto ták Apostoli/ gdy ná świecie byli/
Słucháiac Páńskiey woley/ tákim dziekciem krzćili.

Wywodziny.

VWiażyß te niewiástke/ ta stoła zá rece/
Wiedziß ia do kościołá/ tám ku Bożey mece.
Niechże wżdy groß położy/ áby pámietáłá/
Ze znowu Krześciyánká/ teraz iuż zostáłá.
A pogánki co czynia/ co ie domá macie/
Przecż ich tu nie wwiedziecie/ moy mily prálacie.
Aleby ich nie wwodzac/ mogł gnáć iáko bydło/
Co ich przyidzie s przetáie/ tám ná wáße skrzydło.

❡ Swiecony owies.

NAświecże záśie Owsá/ o świetym Szczepanie/
Bo śie był nie źle zrodził/ pewnie bedźie tanie.
Bychmy Koniki słowem Bożym nákarmili/
Chociaż dla nas nie dla nich/ tu ie zostáwili.
Bo proficiat illis/ mowi/ ad salutem/
A co rzec kiedy bluźni s ślepym bałámutem.
Bedźie mu proficiat/ daśli mu go korzec/
Niźli garść świeconego/ możeß iście to rzec.

❡ Swiecone zyele.

OSwiećże nam Pokrzywy/ miły dobry Popie/
Tákże Lopian z Bylica/ á ktemu Konopye/
Ale byś ty cáły dźień/ márkotał nád nimi/
Nic im mocy nie przydaß o tym pewnie wiemy.
Jedno te co im Pan dał/ ták ießcże od wieku/
Inßa iuż nie przybedzye/ żadnemu człowieku.
Bo byś nabárziey kropił/ miły prosty wilá/
Przedśie miła pokrzywká/ bedzye nas párzyłá.

❡ Marcin Luter/ Doktor.

PAn z niebá zá ieden dźień/ tyśiac lat ßácuie/
A długo czeka niż swa możność okázuie.
Aleć y tu ćirpliwość/ długo święta byłá/
Iż śie ták w ßczyrych plotkach/ iego chwała ćmiłá.
Aż nie mogłá wyćirpieć/ możność święta iego/
Y pobudził człowieká/ według zdánia swego/
Marciná z Witemberku/ Doktorá zacnego/
Ktory wyniosł ná świátło/ sławna chwałe iego.

Witembert miásto.

SLawne było Betleem/ gdzye ſie Kryſtus zyáwił/
Lecz nie mniey dziś ſławnieyße/ gdzie ſwa chwałe ſprá-
Witembert/ ktora byłá/ w plotkach zágrzebioná/ (wił.
Tám záſie z łáſki iego/ prawda ozdobioná.
Nie pátrzyć Pan ſławnych miaſt/ ni wyſokich zamkow/
Ni z błyſnacych mármorow/ wykowánych gankow.
Lecz gdzie prawdziwa chwałá/ tám też oko iego/
A gdzye prawdy nie ſtawa/ záprzał ſie káżdego.

Papiſtowie.

PApieżnicy wiec mowia/ my bychmy wierzyli/
Kiedyby ſie ná iedno/ iuż wßyſcy zgodzili.
Ale kiedyby wßyſcy/ á czegożby trzebá/
Jedno iuż y z nogámi/ ták leciec do niebá/
Lecz wierz mi iż poczekaß/ áż do dniá ſadnego/
Niż Pan zgárnie pßenice/ s kakolu czarnego.
A ták rádzeć ſtoy pilnie/ przy náukach iego/
Bo ieſli ſie vnieſieß/ wiere ſkoczyß pſiego.

Ewányelikowie.

CJ ácz Ewányelia beſpiecznie ßermuia/
Ják ſie według niey rzadzić/ máło ſie w tym czuia.
Wiáre á przy niey miłość/ pilnie zálecáia/
Wßákże iey miedzy ſoba/ bárzo máło máia.
Możnieyßy vbogiego/ kedy może gniecie/
Tákci to ſnadź być muſi/ ná tym nedznym ſwiecie.
Lecz gdy przyidzye Pan żniwá/ á ſadzić nas bedzye/
Wietßa ten chłoſte weźmie/ niż ten co był w błedzye.

A thu iuż idą rożne przypadki świátha thego.

¶ Krolestwá Krześćiáńskie.

KRistus sie przy káżdego/ kto z iego owczárnie/
Ná inße sie pástwiská/ po swey woli gárnie.
Ale kiedyby wßyscy/ głos iego poználi/
Ná rozkoßnych pástwiskach/ záwżdyby buiáli.
Lecż niestotyß ty Owce/ toć sie nie zgadzáia/
A też ie ládá Wilcy/ po myśli drapáia.
Ale kiedyby iedny/ drugich rátowáły/
Y Wilkáby vtłukły/ y cáło zostáły.

¶ Koroná Polska.

NVż ma miła pátria/ płáczmy ná sie sámi/
Iż sie ßczęscie ná trepkach/ ták włoczy zá námi.
Ze mießkamy ták długo/ w tákiey niedbáłośći/
Niemáiąc ni obrony/ ni spráwiedliwośći.
A niechay mi kto powie/ ieśli dáley bywał/
Tákie ludzi y páństwo/ gdzie wżdy kiedy widał.
Snadźby sie w dobrey spráwie/ że Lwy mogli łámáć/
A prze niedbáłość mußą/ będąc zdrowi chrámáć.

Koroná

❧ Korona Węgierska / y krolewic Jánuß.

Ty sie fatá mießáia / by Márzec s chmurámi /
Nád tymi Węgierskimi / zacnemi gorámi.
Lecz co wiedzyeć co Pan w swych / skrytosciach vrádził /
Iż tám te ślachetną krew / krolewicá wsádził.
A co wiedzyeć iesli gdy / z wichrem nie powstánie /
Ze te burzą rospędzi / á iasno nástánie.
Bo ießcżeć ma Gedeon / gdzyeś potomká swego /
Ktory s czásem powstánie / s przeźrzenia Páńskiego.

☞ Ksiestwo Pruskie / y Olbrycht Książe.

Otę sie kokoß czesto / Jástrząbi drapáli /
A iáko Orzeł przypadł / ták iey wnet przestáli.
A zda mi sie tho Książe / dobrey rády dostał /
Záwárwßy wßytki burdy / przy pokoiu został.
Porzućił zakon błedny / á iął sie Páńskiego /
A też mu sie w nim ßcześći / do wßego dobrego.
Vwierzył Dawidowi / y proroctwom iego /
Iż Pan miewa ná pieczy / káżdego tákiego.

☞ Ku themuż.

Wiec w tey zyemi obfitość / wiec słáwni portowie /
Wiec wielkie zacne miástá / wiec wieldzy stanowie.
Cemowie / Kunopáccy / wiec oni Kostkowie /
Dzyałyńscy / á to wßytko iuż Woiewodowie.
Wiec Dulscy / Boiánowscy / oni Duninowie /
Zelistáwscy / y drudzy / á wßytko pánowie.
Bowiem siedzą nád porty / zyemie pyßną máią /
A k temu iuż pokoiu / dawno vżywáią.

Rády Koronne.

Nyewiem ieśli pomnicie/ ná coście stworzeni/
A od kogo ná mieyscá/ ná thy wysádzeni.
Bo was Pan strożmi czyni/ v stádá swoiego/
A z rąk wászych chce pátrzyć/ krwie z nich nammieyszeo.
Wiecie iż stawá/ páństwo/ káżde z reku iego/
Jákiż tu strách rozdraźnić/ Páná ták możnego.
Bo wiereć w tey owczárni/ Wilká drapyeżnego/
Naydzieß czásem co stubye/ Báráná nedznego.

Rzeczpospolita/ ábo Syem pospolity.

Rzeczpospolita nágo/ ná wozye máluia/
Ano ia rozni ludzie/ rozlicznie ßácuia.
Jedni ciągna ná lewo/ á ná práwo drudzy/
Bo niezgodni tám záwżdy/ v tey póniey studzy.
A kto temu nie wierzy/ przypátrz sie do tego/
Gdy sie sprawam dziwuieß/ Seymu chwálebnego.
Vżrzyß iákoć okrutnie/ tá nedznicá wrzeßczy/
Co ia ták rosciagáia/ áż iey skorá trzeßczy/

Posłowie Koronni.

Cożći sie zda w tey zgrái/ gdyby byłá zgodá/
By czego nie spráwili/ chlebáby im ßkodá.
Lecz sie był nálazł Judaß/ w máłey Páńskiey rádzye/
Coż owßem ießcze rychley/ ná wielkiey gromádzye.
O nedzny niewierniku/ przecż nie pomniß ná to/
Iż wstyd gdy iednem myliß/ kole w oczy zá to.
A tu prze kes nádzyeie/ pożytku márnego/
Psuieß Rzeczpospolita/ y siebie sámego.

Práwo

Práwo pospolite.

O Nießcżesny zwyczáiu/ o ßaloná spráwo/
Máiac ták záwikláne/ by we zgrzebiach práwo.
Nie ważyć ná to czásu/ áby go popráwić/
A wżdy w lepßa formułe/ spráwiedliwość wpráwić.
Lecż o to ći nie dbáia/ ktorzy tym władáia/
Choć drugim co im krzywdá/ łzy w oczoch pływáia.
A snadź by Anyoł mowił/ wßytkoby zgánili/
Aboć sie tych wykretow/ v dyabłá vczyli.

Stan ludzi Rycerskich.

Nvż ma miła zacna krwi/ stanu Rycerskiego/
Chociay w tey niedbáłośći/ pátrz wżdy káżdy swego.
Nie wdaway sie w wßetecżność/ á czásu pokoiu/
Ták iákoć to należy/ pomyslay o boiu.
Nie badź onym Jeleniem/ co go ma Lew wodźić/
Gdyż sie sam zá tego Lwá/ s czásem możeß godźić.
Nie mow ták iáko drudzy/ á co mnie do tego/
Bo nie wczás gdy iuż ćwiczy/ niewola káżdego.

Ná niedbáłość Polska.

COż wżdy sie z námi dzyeie/ iż ták nic nie dbamy/
Jáko Philip w Konopiach/ práwie vlegamy.
Mogac być ludziom stráßni/ cieniá sie boimy/
Lecż iż przez márny nierzad/ co s tym rzec nie wiemy.
Ale gdy złoto niechce/ wołay wżdy kámienie/
A niech káżdego rußa/ pocżćiwe sumnienie.
Bo wierz mi on gospodarz/ nápoły ßáleie/
Co nie gáśi kiedy tle/ áż gdy gore leie.

Zbytnie vtráty.

NYewiem kto nam Polakom dobra myſl popſował/
Lecż zda mi ſie iż mießek/ co hoynie ßáfował.
Gdy do niego poźrzymy/ áno w nim nic nie máß/
Przez tego mi przyſmáku/ weſołego vkáż.
Lecż nam ſnadź mießek nie krzyw/ mychmy krzywi ſámi/
Zechmy ſie przeſádzili/ názbyt pſtrocinámi.
Wiec y dobre bieſiády/ gina miedzy námi/
Rozrádza ie połmiſki/ co ida parámi.

Puſte zamki pográniczne.

CZekay miłe kámienie/ áż ſie Pan zmiłuie/
A iż wżdy kogo rußy/ co ſwiát przepátruie.
Iż cie záſie ná kupe/ iáko pirwey złoży/
Sobie ſławe/ Koronie/ pożytek vmnoży.
Bo iákiß tho wżdy rozum/ y iákaż to rádá/
Máiac płoty gotowe/ od złego ſaſiádá.
Wola áby tám Wilcy/ Kozy drapiac wyli/
Niżby ſie zacni ludzye/ y páńſtwá/ mnożyli.

Kámieniec.

KTo widział iáki tám dziw/ Bog ſpráwił z nátury/
Jákie przykre przekopy/ iákie twárde mury.
Ze tám wßedy około/ ledwe ptak przeleći/
Pewnieby ſie tám w rzadzye/ mogły bronić dzyećí.
Ale práwie ten klenoth/ ná ßáńc poſádzono/
Coby máłym nakłádem/ mogło być ſpráwiono.
By ſie iedno ná gorze/ było zá czym zákryć/
Boby tám teraz Kokoß/ mogł s polá vpátrzyć.

Puste polá Podolskie.

ZAß to nie wielka żáłość/ gdy náßy pátrzáią/
Ano roskoßne polá/ pożarem goráią.
Albo sie dzikie ßkápy/ z Wilki po nich gonią/
Albo nieprzyiaciele/ lud niewinny gromią.
Zaßby to Ryćerskiey krwi/ nie lepiey dáć tego/
Bogu cześć/ sławá páństwu/ wżdyby rosłá s tego.
Gdyby sie tám po troße/ wżdy ludzie sádzili/
Wßák iuż ná wielu mieyscach tego doświádßyli.

Kozacy polni.

KOzaki ie zowiemy/ lecz stoią zá grzyby/
A godniby korzenia/ káżdego bez chyby.
Ktorzy gárdłá w lekki ßanc/ dla swey sławy sádzą/
A wżdy y ći niektorym/ á prze zazdrość wádzą.
Bo wiec ták pospolicie o nich powiedáią/
Iż iedno sie tám włocząc/ Czubany drapáią.
Ale iedno doiedź tám/ miły chłopie głupi/
Vźrzysz ieslić ten Czuban/ grzbietá nie obłupi.

Zamek Krákowski.

KTo ma rozum/ rozeznay/ zwłaßcżá coś gdzie bywał/
Ieslis táki Máiestat/ w ktorych stronach widał.
Zeby y on Sálomon/ w oney swey zacnośći/
Mogł tu swoy stan rozßyrzyć/ w wielkiey obfitośći.
Coż rozumieß to gniazdo/ stanu ták wielkiego/
Iesliże nie iest godno/ Orłá wysokiego.
Szkodáby thu Puhaczá/ co sie nosem dłubie/
A nie v mie nic wiecey/ iedno Myßy skubie.

❧ Lubranká wieżá.

Patrzże ma miła wieżo/ ná Polſkę ſzyroko/
Vźrzyſz dosyć nierzadu práwie áż ná oko.
Dawayże tym ná dok znáć/ co im to należy/
Bowiem roſterkow ſedzić nie przyſtoi wieży.
Alećbych tego życzył/ być złe karáć dano/
Dobrym áby ſzuprine/ pieknie zágłaſkano.
Bo kiedyby káżdemu zárowno płácono/
Wierz mi śiłáby dobrych/ ze złych náczyniono.

❧ Ratuſz Krákowſki.

Był Ceſarz ieden Rzymſki/ co czapkę zeymował/
Gdy miyał ſzubienice/ Juſticia ia zwał.
Owſzemby wietſzey Rátuſz/ godzyen poczćiwośći/
Jeſliże w nim nie bywa/ wſzeteczney chćiwośći.
Bowiem co ieſt ſwietſzego/ iáko ſpráwiedliwość/
Ktora ſkromi ludzka złość/ y wſzeteczna chćiwość/
Bo by grozy nie było/ tá náſzá náturá/
Záwzdy iáko z Miedzwiedziem/ ſkakáłáby turá.

❧ O tymże.

To mieyſce ná poczćiwe/ ſpráwy wyſtáwione/
Miáłoby to w ſobie mieć práwo przyrodzone.
Aby tu ſpráwiedliwość/ ſwe gniazdo rozwiłá/
A bezecna niecnotá/ tám ſie być wſtydziłá.
Aleby to napirwey/ od tych począć trzebá/
Ná ktorych tá należy/ ſpráwá práwie z niebá.
Bo iákoć ſzczep ſprochnieie/ wnet owoc czyrwiwy/
A ná złey roley záwzdy/ vroſtá pokrzywy.

Kollegium

Kollegium Krákowskie.

STárzy ludzie co bogom/ mieyscá obieráli/
Tuby pewnie gospode/ nie złaby im dáli.
Bo tu spráwiedliwośći/ tu swietych cnot vcza/
Lecz zda mi sie iż dármo/ drugie zá to tucza.
Bo snadź nie práwie pilni/ vrzedu swoiego/
Ano iáko ptaszká strzedz/ potrzebá młodego.
Bo chociay mu rozumu/ kes náuka wrázisz/
Ale złym wychowániem/ wszytko wnet pokázisz.

Wagá pod Ratuszem.

PAtrz pilno ná te wage/ gdy s kloby wybiya/
Iż ia zowa fałszywa/ kiedy swoy krys miya.
Tákże sie też w swym stanie/ nie wybiyay s kloby/
A mocno poczćiwoscia/ hártuy sobie groby.
Bo iáko sie wyrázisz/ s swoiey powinnośći/
Już lżeyszy funtem bedzyesz/ ná káżdey zacnośći.
Ale gdy rowna wage/ w swych spráwach vstáwisz/
Wierz mi iż czysty iármárk/ á tanie odpráwisz.

Sukienice Krákowskie.

NAdobna Krákowiánie/ sztuke wypráwili/
Ná owych Sukienicach/ co w rynku spráwili.
Bo krole ná nich w koło/ wszedy zmálowáli/
Jedno iż im wedle cnot/ herbow nie przydáli.
Bo dobry tenby godzien/ korony ze złotem/
Wszetecznemu mogłby iey/ kes przypluskáć błotem.
Niech sie wzdy cnotá wdzieczna/ koronuie sławą/
A wszeteczność odpráwić/ iáko Wołu trawa.

Wiſłá pod Krákowem.

Płynie ma miło Wiſło/ do portu morſkiego/
A rátuy wzdy czym możeſz/ Kroleſtwá Polſkiego.
Acżći było wolnośći/ ſnadź iákieś nádano/
Ale wiecey ná ſuſzy/ Jázow nádzyáłano.
Z owych wzdy wodnych rybki czáſem wybieráią/
Lecż s tych ſuchych ſzelągi/ bárzo wytrząsáią.
Ná onych dziwnych mytach/ co ich nie bywáło/
Że nam trzeciego táſztu/ nie wiele zoſtáło.

Rzeki co do portu morſkiego idą.

Mądra to ſpráwá byłá/ gdy portowi dano/
Ty práwá/ á korone/ wſzytkę zwoiowano.
Że námi iáko w ſzáchy/ proſto ſobie gráią/
Z inſzymi by o bydło/ o nas targ dziáłáią.
Zażby nie lepiey wyżſzey/ gdzye portu vdziáłáć/
A Koronne potrzeby/ wżdy tym opátrowáć.
A ták byłby y Wilk ſyt/ y Owce by były/
Bo wierz mi żeby przedſie/ támći nie ſtrácili.

Myńcá Polſka.

To mi dziwno iż Polak/ nád inſze narody/
Mędrſzy chce być/ á to tám/ pilno ſtrzegą ſzkody.
Chcą Miedź Srebrem fárbowáć/ by iey nie poználi/
A iżby nie brząkáłá/ tego iey nie dáli.
Acż ſię oná s ſwey cnoty/ ſámá nie zátái/
Kiedy ſię namniey potrze/ w náſzey miłey zgrái.
Zaſzby nie lepiey z brántu/ co zacż ſtoi kowáć/
A Kwartniczek namilſzy/ z miedzi záfárbowáć.

  Jáko

Jáko stárych wyekow przypadki świeckie/ ludźye sobye málowáli.



☞ Człowiek poczćiwie pobożny.

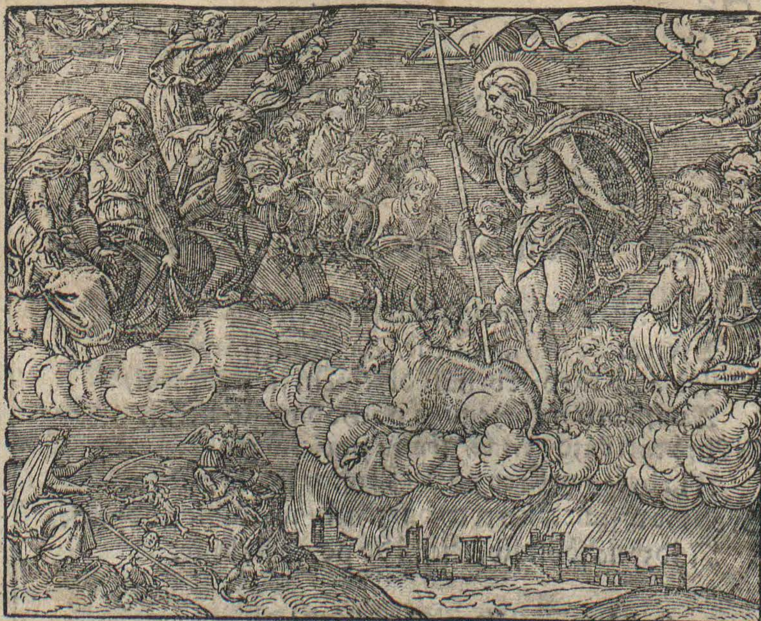
Człowieká poczćiwego/ ták figurowáli/
Dzyeciatko mu ná rámie/ Krystusá stáwiáli.
Wielki/ á po wodzie brnał/ drzewem śie podpirał/
A pustelnik ná brzegu/ s pochodnia go czekał.
¶ Ano táki káżdy z nas/ stanu poczćiwego/
Ma być/ á w sercu nośić/ záwżdy Páná swego.
Brodzac w świeckich tych burzkach/ wiára śie podpiráć/
Nádzyeia sobie świećić/ á do portu śie bráć.

¶ Rycerz Krześćiáński.

Rycerzá kiedy chcieli/ mieć Krześćiáńskiego/
Málowáli we zbroi/ á on s Koniá swego/
Bije Smoká srogiego/ o Krolewne zacna/
A to ták wykłádáli/ te figure znáczna:
Iż káżdy wierny burde/ ma z okrutnym Smokiem/
Ktory ná miła duße/ pátrzy krzywym okiem.
Toć káżdego krolewná/ á kto w wierney zbroi/
Walczy przy niey w stałośći/ Smoká śie nie boi.

Bostwo

¶ Bostwo iedyne.



Bostwo iż tylko iedno nigdy nie rozdzyelne/
O tym że táki iest/ świádectw/ wßytki pismá pełne.
A iż ie w Krystu Pánie zupełnie być znamy/
Przetoż Bogiem y Pánem swym go wyznawamy.
¶ Jákoż y sprzećiwnicy iáwnie to vznáia/
Acż dziwne błedy swoie o nim rozśiewáia.
Kiedy świát przyidzie sądźić w Boskim Máyestácie/
Ze iest Bogiem prawdziwym/ tám iáwnie poznacie.

¶ Zacność Czyſtośći.



KAżdy to zeznáć muśi/ bez wſzey obłudnośći/
Iáko zacny przed Bogiem ieſt ten dar czyſtośći.
W ktorey gdy ciáło z duchem ſtátecznie chowamy/
Wielkie błogoſłáwieńſtwá od Páná miewamy.
Gdyż ſam powiedzieć raczył/ ktorzy ten dar máią/
Bez wątpienia iuż tácy Bogá oglądáią.
¶ A tácby ſie nam wſzytkim tu zdobić potrzebá/
Bowiem nic nieczyſtego nie wnidzie do niebá.

Miłość nieprzystoyna.



TA sie tych náßych wiekow/ złych ták zámnożyłá/
Przed Bogiem y przed ludźmi práwie wstyd stráćiłá.
Ze iey iuż zá sromote y zá grzech nie máia/
Lecz gdy ie śmierć podybie/ tedy tám poznáia/
Jáko Pan wßetecżniki tákie karáć bedzye/
Wßák pismá y przykłádow o tym pełno wßedzye.
Alec y tu niewcżáśow dziwnych vżywáia/
Kiedy połbie po nogach dziury guzy máia.

Sławá dobra długo trwa.



SLawá tá brzmi po świecie/ áż y ná kray świátá/
A kto ia tu vtráći/ wielka to vtrátá.
Lepieyby snadź áby to co człek ma zginełо/
Cne náße záchowánie by po nas stynełо.
Gdyż świeckie máietnośći/ nie trwáłe ſą rzeczy/
Przeto ż to co wiecznie trwa/ miećby nam ná pieczy.
Aći y złość niezbożniká teżći długo stynie/
Ale nátrząßßy ſie nia/ potym márnie zginie.

❡ Czás pretko bieży.



Czás płynie iáko wodá/ to iuż dobrze wiemy/
Przedsie gi lekko ważym/ w tym sie nie cżuiemy.
Wiele nas dziś ná świecie co gi trawiem márnie/
Namniey o tym nie myslac/ co sie zá nim gárnie.
❡ Obacżyćby sie tedy nam iuż w tym potrzebá/
A poki tu cżás mamy o tym myslić trzebá.
Jákobysmy sedziemu liczbe z niego dáli/
Jesli dobrze álbo zle tusmy gi stráli.

¶ Zaden stan śmierći sie nie vmknie.



Smierć żadnemu stanowi sroga nie przepuśći/
Wala sie przed nia wszyscy chudzi iáko tłuśći.
Przełożeni duchowni/ y zwirzchnośći świeckie/
Vmknać sie iey nie może pokolenie wszelkie.
¶ Przetożby nam wczás myślić o tym srogim boiu/
Pilnie sie k niey gotowáć/ pokiśmy w pokoiu.
Aby ná nas z niebaczká nagle nie przytárłá/
A nie przygotowánych/ márnie nie pożárłá.

¶ Nádzyeie figurá.

NAdzieię málowáli/ pod drzewem Debowym/
Z dobra myslą/ y w ßácie/ y w wieńcu zyelonym.
Rosę dzierży złamána: á to śie znáczyło/
Serce w dobrey nádzyei/ śmierć lekce ważyło.
A nigdy dobrey myśli/ w swych spráwach nie mieni/
Zda mu śie cz[illegible] y czarno/ iże śie zieleni.
Ják[illegible]/ co go wiátr nie rußy/
[illegible]idnie/ dobrze sobie tußy.

[illegible]źciwośći figurá.

POczćiwośći figurá/ dzyeciatko nádobne/
Wianeczek ma ná głowie ná wßytkim swiebodne.
W obu reku po wianku/ ku gorze podniosło/
Káżdemu ie podáie/ kto chce k niemu prosto.
¶ Dzieciátko známionuie/ káżdego w zacnośći/
Ma być iáko máluczkie/ dziecię w niewinnośći.
A trzy wianki trzy cnoty/ pirwße známionuia/
Madrość/ Stałość/ á Cnotá/ to wßem okázuia.

¶ Wiáry figurá.

WYáre ták málowáli/ oná nágo stałá/
A Cnotá ia nádobnie vbrána witálá.
A dzieciatko Charitas/ miedzy nimi stało/
Kwiatki im z gáłaskámi piekne podawáło.
Bo wiárá ma być nága/ cnotámi vbrána/
A miłościa niewinna/ wßedy zbrámowána.
Bowiem ty iáko kwiatki z wiáry wyrastáia/
A przy niey swa zapłáte/ záwżdy wiecżna máia.

Sławy figurá.

SŁawá tá pyeknie ieźdźi/ ná Koniu vbránym/
A s proporcem czyrwonym/ kwiatki zmálowánym.
Trabe dzyerży v geby/ trabiac ná wße strony/
Tákżeć sie s káżdym dzyeie/ kto iey przyrodzony.
Ná pieknym koniu ieźdźi/ w swoiey poczćiwośći.
Proporzec záwżdy nád nim/ wielkiey dostoynośći.
Głosy leca po świátu/ o iego zacnośći/
W ktorey záwżdy sławny był/ z młodu do stárośći.

Serce stałe ták máluia.

S Stałym sercem pod Palma/ máluia człowieká/
Słup przy nim Mármorowy/ ták stoi od wieká.
Bowiem gáłaś Pálmowa/ ták státecznie rośćie/
Im ia bárziey náchyliß/ záwżdy stánie prośćie.
A Mármor tákież záwżdy/ napiekníeyßy bywa/
Im go cześciey kropiámi/ deßcz swymi omywa.
¶ Tákież sercá stałego/ ma być káżdy człowiek/
Ani zły áni dobry/ nie ma go rußyć wiek.

Czystośći figurá.

PAllás ná Jednorośću/ zá tarcza sie kryie/
Dzyerży w reku ßefelin/ á Smoká w łeb biye.
Pállás bogini wstydu/ Jednorożec tákież/
Lecż Kupido wßeteczny/ to zły ná nie Papież.
Trzebá go iáko Smoká/ ßefelinem łomić/
A pilno s poczćiwośći/ zá tarcza sie bronić.
Bowiem kto tego Smoká/ poráźi w młodośći/
Godzyen sławney pámieći/ w káżdey dostoynośći.

¶ Wenus.

WEnus s piekney vrody/ zá to wzietá byłá/
Ze nedzne miłośniki/ ty świeckie rzadziłá.
Kupidá ślepe dzyecie/ z łuczkiem s sobą miáłá/
S ktorym ty sercá błedne/ cicho nástrzeláłá.
¶ Tákżeć y dziś ty ślepe/ przedsie strzela Sárny/
A pod piekným obłowem/ dodawa im skwárny.
Ze sie drugi vdawi/ niżli ia przechowa/
Ták tá páni myśliśtwo/ swoie rzadnie chowa.

¶ Czás też thák máluią.

CZás bieży ná Jeleniu/ w okrutney bystrośći/
Włosy mu ná zad wiszą/ w iego szedziwośći.
Sirp w iedney rece niesie/ w drugiey rece koło.
Znáczac iáko márny świát/ záwżdy bieży w koło.
A iż mu obłysiáło/ iuż ná przodku czoło/
Znáczy wszytko co minie/ iż iuż záwżdy goło.
A żnie śirpem co potka/ áno iuż dozrzewa/
Bo ten ná żadne stany/ báczności nie miewa.

¶ Occasio/ to iest/ trefunk.

OKkázia podobno/ trefunkiem może zwáć/
Tes tylu obłysiáłą/ kazáli málowáć.
A skrzydłá v nog s pirza/ brzytwe w reku dzyerży/
Kto słuszny czás opuśćia/ káżdy ia ten mierzi.
Bo ma nogi s skrzydłámi/ vmie sie pokwápić/
A s tylu też włos nie ma/ trudno ia vłápić.
Brzytwa pretko oderznie/ ieśliże co zmieszkasz/
Ja rádze łápay pretko/ wszák nie w Ciechach mieszkasz.

¶ Spolny rátunk.

NAluia go ślepego/ on chromego niesie/
Iżeby gdzye obádwá/ nie zgineli w leśie.
Ow mu droge powiáda/ boby sam nie tráfił/
A owby też kulháiac/ ſtábo sie pokwápił.
Bowiem gdy reká reke/ społecznie vmywa.
Wnet iedná iáko druga/ záwżdy biała bywa.
¶ Tákże ieden drugiego/ gdy wiernie rátuie/
Sam sobie też ná potym/ zapłáte gotuie.

¶ Niedbáłość ćwiczenia.

PAnnes ptaszemi skrzydły/ z Wołowemi rogi/
Máluia ia ná Swini/ á by v Lwá nogi.
Bo do tego przekaża/ miłość latáiaca/
Albo oná Wołowa/ leniwość leżaca.
Albo Swinie plugástwo/ álbo Lwia vporność/
Ze sie muśi zámieszkáć/ przeslachetna dworność.
Iże ták domá śiedzac/ nászy poszkápyeia/
A to wzystku odniosa/ co sie z nich náśmieia.

¶ Figure pomsty ták máłowáli.

NEmezys te boginia/ pomsty názywáli/
Z rozdrapánemi włosy/ szpetnie máłowáli.
Ná rece miáłá peto/ á w drugiey wedzidło/
Ktorymby trzebá kroćić/ to wszeteczne bydło.
A iż záwżdy vporny/ ma zdrapána głowe/
A wedzidłá mu trzebá/ ná wszeteczna mowe.
Petá ná druga reke/ áby sie nie mśćiłá/
Ná swe powinowáctwo/ poczćiwie baczyłá.

¶ Niedostátku figurá.

Nyedostátek máluia/ w iedney rece kámień/
A druga wzniostá wzgore/ á skrzydłá ma ná niey.
Serceby chciáło wzgore/ kámień k zyemi ciagnie/
Bo wiec trudno medrowáć/ gdzye sie nedzá lagnie.
A wßákoż miła cnotá y w sukience ßárey/
Kto iey pilen/ ma záwżdy/ osobliwe dáry.
Każdego s swego stádá/ iáko piatnem znácży/
Bo bez niey nazacnieyßy/ káżdy sie zinácży.

¶ Przygode ták máluia.

Panne námálowáli/ w przygodney osobie/
Oná siedzi w ogrodku/ wianki wiye sobie.
A gádziná sie pod nia/ ßpetna w trawie zwiłá/
Cegłá z gory vpádłá/ głowe iey rozbiłá.
¶ Ták wßyscy w tym ogrodku/ ty wianki wiyemy/
A pod námi gádziny/ co o nich nie wiemy.
Tákież sobie ná trawce igramy by dzyeći/
A nie wiemy gdy cegłá/ ná nas z gory zleći.

¶ Pyßny w cudza nádzyeie.

Osłá námálowáli/ á on obraz nośi/
A zá nim żebrak idzye/ co nań rzkomo prośi.
Ludzye sie obrázowi/ kedy ßedł kłániáli/
Osieł mnimał by iemu/ kiedy go miyáli.
Stánał/ á żebrak kiyem/ nie tobieć to świnio/
Byś ty nie miał obrázu/ ßedłby káżdy mimo.
¶ Tákżeć kiedy sie drugim/ dla pánow kłániáia/
Wnet zhárdzyeia/ wiec ie też/ czáśem y biyáia.

Pochlebni-

¶ Pochlebniká ták máluią.

POchlebniká máluią/ á on Ráká dzyerży/
  Gdyż ten narod pochlebny/ snadź káżdego mierźi.
Bo iż Rák ma wiele nog/ ten też wiele zbiega/
  A wſzedy pilnie pátrzy/ y w tyle oczy ma.
A gdzye może vſzczypnie/ chociay ćicho krocży/
  Strzeż ſie go iáko weżá/ chociayć pieknie w oczy.
Bo ieſlić nie vſzczypnie/ ma przedſie czym kole/
  Ty ſie przedſie daſz zwabić/ moy miły Sokole.

¶ Drugie podobieńſtwo tegoż/ Iż mu nie wierz.

KRuk vłápił Chomieká/ ná drzewie gi ſkubye/
  Alić Lis podeń dybye/ w oney ſwoiey ſzubye.
Aleś Kruczku wybielał/ bom cie czarno widał/
  Słyſze żeś y głos zmienił/ y radbych cie słyſzał.
Kruczyſko chce záſpiewáć/ vpuśći Chomieká/
  A Lis go pochwyćiwſzy/ choć nie miał koniká/
Skoczył pretko do láſá/ Kruczek ſie obaczył/
  Iż zdrádzon iego miłość/ kiedy ſpiewáć raczył.

¶ Figurá łákomego.

ŁAkomego figurá/ Oſieł z bieſágámi/
  A ná nim ſłáſzenioſa/ s chleby s pyecżeniámi.
A on nedzny pokrzywy/ kedy może chwyta/
  A gdzyeby do plew trefić/ pilnie ſie przymyka.
¶ Tákżeć też chłop łákomy/ ma doſyć wſzytkiego/
  A plewy mu ckwia z geby/ v Oſłá márnego.
Tákżeć iedno Pokrzywy/ á z Łopyanem wárzy/
  Aż ſie potym kto iny/ po nim w gebe ſpárzy.

Wynioſtey myſli figurá.

Nalula á Jkarus/ co wßytko chciał wiedzyeć/
A nie mogł ſie ſpokoiem/ ná zyemi wyſiedzyeć.
Nábrał s ptáßych ſkrzydł pierza/ y woſkiem ie ſpráwił/
Potym ie ſobie do rąk/ miáſto ſkrzydł przypráwił.
A gdy leciał ku gorze/ Słońce woſk ſtopiło/
Vpadł w morze/ iuż go tám bárzo teßno było.
¶ Tákżeć máło nie wßyſcy/ ty piorká lepiemy/
Ciagniemy ſie ku gorze/ á gdzye páść niewiemy.

Niedbáłego Figurá.

Figowe drzewo piekne/ wyſoko ná ſkále/
Málowáli/ á iágod iuż ná nim o nále.
Ano ie ſkuba Sroki/ látáiac á Wrony/
Bowiem to ich co vkráść/ zwyczay przyrodzony.
¶ Tákżeć náßym niedbálcom/ práwie toż dzyáłáia/
Jedno Sroki á Wrony/ ći ich vżywáia.
Co w nedzy názbieráia/ rozleći ſie márnie/
Bowiem tám iuż ledá kto/ záwżdy k ſobie gárnie.

Niewiáſtá obłudna.

Sargus rybá ieſt w morzu/ co Koze rad widzi/
Chłop gdy ia chce vłápić/ tedy ia ták ßydzi.
Włoży ná głowe ſkore Kozia y z rogámi/
Jdzye ná brzeg/ áż Sárgus/ płynie s poſtáwámi.
A ten ia wnet połápi/ otoż tobye miłość/
¶ Tákżeć ſie z námi dzyeie/ prze náße omylność.
Też nas tymi rogámi/ ty pánie ſiodłáia/
Co ſie dziwnemi kſztałty/ ná nas vbieráia.

Niewiáſte łákoma ták máluią.

Chłop łyczánych powrozow/ nákręcił niemáło/
By mu ſie też co zá nie/ nápotym doſtáło.
A pokłádł ie ná kupye/ przyſzedſzy oſliczká/
Pogryzłá mu po troſze/ wſzytki miłośniczká.
¶ Tákże ćwſzyſcy nierzadni/ ty powrozy kręcą/
Pánie co ie chowáią/ nic nie robiąc świecą.
A nędznik co wyrobi/ to oná pogryzye/
Bo śiłá łyk potrzebá/ ná owy ich bryże.

Figurá podſzczuwáczá.

Trebáczá zwiazánego/ w pecie málowáli/
A nád nim ſzubienicę/ co mu zgotowáli.
Bo choć nie bił nikogo/ ále iż głos iego/
Dawał wielką przyczynę/ morderſtwá onego.
¶ Tákżeć rownie podſzczuwáczi/ co rádzi do złego/
Godzyenby s tym trebáczem/ też powrozá tego.
Boby ſie wiele czáſem/ złego rozwodziło/
Kiedyby pomocnikow/ do tego nie było.

Figurá niedbáłośći w pokoiu.

Nyedbáłośći w pokoiu/ ták kſztałt málowáli/
Helm piękny otworzony/ pod Dębem ſtáwiáli.
A bábá drzewcem żołądź/ otłukáłá ſtoiąc/
A pczoły też do Helmu/ zbiegáły ſie roiąc.
¶ Ach nieſtotyſz toćſzkodá/ gdzye ták Helmy ſtoią/
A márnie zárdzewiawſzy/ pczoły ſie w nie roią.
A báby s ſzefelinow/ przeſlice dzyáłáią/
Abo żołądz ná Dębye/ imi otłukáią.

❡ Z możnym zły społek.

Dwá dzbany málowáli/ ony społem płyna/
Cżekáiac rychłoli sie pospołu rozmina.
Aż po chwili miedzyány/ rzekł do gliniánego/
Wiere płyńwá pospołu/ bedzye ráta swego.
Powiedział mu gliniány/ zle mi społu ztoba/
Bo iáko wiátr po wienie/ wnet sie nam tłuc ssoba.
Wiec sie ia o cie stłuke/ á ty zostániesz sam/
Bo to złe towárzystwo/ iam vbogi tyś pan.

❡ W pokoiu figurá niedbáłośći.

NA spokoyna figure/ koniá vbránego/
Máluia/ w pługu zá nim/ pácholká zbroynego.
A tarcż leży ná ziemi/ ptacy po niey gráia/
A teć y dziś ná iáwi/ wszyscy forme máia.
Bo co sie zacnych ludzi/ w tym pługu záchodzi/
Kiedy nie mász ćwiczenia/ á coż im to szkodzi.
Lepiey wżdy niżli drudzy/ co leżac prożnuia/
Z ona cżysta vroda/ po kárcżmach łotruia.

❡ Dworski stan ták máluia.

DWorzániná máluia/ pieknie vbránego/
Láńcuchow ná nim pełno/ iáko Dudká pstrego.
A on w pecie zá nogi/ podiał reke sobie/
A druga sie zá vcho/ schyliwszy łeb skrobie.
❡ Jestći żywot rozkoszny/ lecż kto gi rozważy/
Już swobode s sumnieniem/ práwie ná száńc waży.
Bo nie to cżyń coć sie zda/ lecż co cżás przyniesie/
Być swobodzye s sumnienim/ byś też nie chciał w lesie.

Zły sługá.

Złego sługe málárze/ ták figurowáli/
Pyſk świni/ Wilcze vßy/ do łbá mu przydáli.
Pśi ogon/ á miáſto rak/ dwie Miedźwiedzie łápye/
Iż wßytko gdźie co potka/ to do ſiebie drapye.
Wßytkoby żárł by świniá/ Wilczym ſłucha vchem/
Bo pewnie nic nie ſpráwiß/ z omylnym páduchem.
Pśi ogon ma/ bo ſkacżac iáko pies dutkuie/
A gdzyeby co połápić/ s kátá vpátruie.

Sługá dobry.

DObremu záśie głowe/ Wołowa przydáli/
A vßy by v Oſłá/ v niey vdzyáłáli.
Z Jeleniemi nogámi/ celbrat w rece dzyerży/
Pátrzy páńſkich pożytkow/ á zbytek go mierźi.
Pilnie ſłucha/ á co daß/ ie iáko Woł trawe/
Orze/ nie wymowi ſie/ ni ná żadna ſpráwe.
Skacże pretko by Jeleń/ kiedy pánu trzebá/
A tákiego zapłátá/ pewnie bliſko niebá.

Zoná poczćiwa.

ZOná zacna poczćiwa/ te figure miáłá/
Pod nádobnym drzewećżkiem/ Oliwnym ſiedźiáłá.
A máćicá iey s pierśi/ Winna wyraſtáłá/
A ſwemi gáłaſkámi/ drzewko obłápiáłá.
A po onych gronećżkach/ ptáßkowie ſpiewáli/
Tákieć záwżdy poczćiwi/ roſkoßy miewáli.
Siadáli záwżdy ſpołu/ pyeknie ſie zgadzáiac/
A dzyatećżki ſkakáły/ przed nimi ſpiewáiac.

Zoná wße-

¶ Zoná wßeteczna.

Nyewiáſtę złą by Swinie/ záwżdy málowano/
 Bramkę piekna ná czele/ trepki iey przydano.
Pierſcień ma złoty w nozdrzach/ á pod drzewem ryie/
 Tákżeć żoná wßeteczna/ co iáko pies tyie.
Pod nabożna figura/ iáko mnich s trepkámi/
 Kedy może tu ryie/ by świniá pod námi.
Záwżdy ſie vßnuruie/ záwżdy ſie vſkubie/
 Aliċ z onym pierſcieniem/ przedſię w gownie dłubie.

¶ Z możnym nie gray.

LEw gdy vſnał ná Słońcu/ Krolikowie máli/
 Zbieżawßy ſie/ igráiąc/ brodę mu tárgáli.
A Lwiſko ſie obudzi/ kilko ich połápi/
 Otoć drugi do iámki/ pretko ſie pokwápi.
¶ Nie igray iáko mowią/ nigdy Myßko s Kotka/
 Byċ też wierę miáłá byċ/ y rodzona ciotka.
Abowiem ſie poſpołu/ to nigdy nie zgodzi/
 Bárzo rożno vbogi/ záwżdy s pyßnym chodzi.

¶ Zdraycy nigdy nie wierz.

LEw rzkomo ſie rozniemogł/ y poſłał do Lißki/
 Zeby go náwiedziłá/ prośił towárzyßki.
Owa gdy ßłá do niego/ ná ścieżkę poźrzáłá/
 Názad żadnego śládu/ ná pyaſku nie znáłá.
Rzekłá/ Lewku iuż ſie lecż/ niech ia we krzu śiedzę/
 Aż kiedyċ ſie polepßy/ tożcie wiec náwiedzę.
¶ Tákżeć káżdego zdraycę/ tym Lwem figuruią/
 Ktorzy niewinne ludzi/ ćicho podſkubuią.

¶ Pysznemu pychá wádzi.

JElen sie pysznie chłubił/ vszymá y rogi/
Jedno sie tym fráſował/ iż miał cienkie nogi.
A gdy go pśi popárli/ teraz chwalił nogi/
Bo mu y po szelinie/ záwadzáły rogi.
¶ Tákże káżdy pyszny chłop/ niewie co mu wádzi/
A co potrzebnieyszego/ o tym wiec mniey rádzi.
Jedno chodzi podniosszy/ poroże by Jeleń/
Mogłby rzec cáłuy nas w rzyć/ á iedno ſie nie leń.

¶ Srogość człowiecza.

ARion ſławny gedziec/ gdy ſie przez morze wiozł/
A niemáło pieniedzy/ co był názbierał niosł.
Nautowie obaczywszy/ vtopić go chcieli/
Aby wzyeli pieniadze/ co przy nim widzyeli.
Poczał gáść oſobliwie/ á Delphin przypłynał/
Kiedy go wyrzucili/ ten go wnet ná ſie wzyał.
Y przyniosł go do brzegu/ pátrz iáko beſtia/
Cnota y miłoſierdziem/ złego człeká miya.

¶ Co niewinne drecza.

JAſtrzab gonił Gołebiá/ y wpadł w dom do chłopá/
A chłop go wnet vłápił/ nie być bez kłopotá.
Jáſtrzab rzekł/ coć do tego/ czemuś mie vłápił/
Ten rzekł/ iżeś ſie pilnie/ zá Gołebiem kwápił.
Alem tobie niewinien/ chłop rzekł/ práwem twoim/
Oſadze cie/ ktoreś ty/ miał z Gołebiem moim.
On tobie nic nie winien/ á tyś go chciał zábić/
Tymże práwem złoczyńcá/ káżdy karan ma być.

Sługá

❧ Sługá niewierny gorßy niż złodzyey.

Pyes ßczekáiac od Owiec/ iak Iágnietá iádáć/
Pásterz go vłápiwßy/ chciał go obieśić dáć.
Pies rzekł/ wieceyć Wilk winien/ niechay mowi kto chce/
Ia rzadko gdy Iágnie zyem/ tenći iada Owce.
Pásterz mu rzekł/ nie ták mi/ cießko ná obcego/
Iáko ná cie/ gdyżemći/ zwierzył dobrá swego.
❡ Záwzdy wietßy domowy/ złodziey/ bo y zdradza/
Gdyż mu wierza/ nizli ow/ co ćicho kráść chadza.

❧ Nie wierz złemu nigdy.

Wilcy kontrákt z Owcámi byli vczynili/
Wilczetá im w zakłádzye/ máłe zostáwili.
Owce im też swoie psy/ zá gárdło wydáły/
Wilczetá też podroßßy/ w lás pouciekáły.
Potym pánowie stárßy/ gdy iuż psow nie było/
Lácno im do ßeliny/ po iedney bráć było.
❡ Pátrzay záwzdy przypadkow/ gdy sie maß s kim iednáć/
Boz obłudnym iednáiac/ możeß sie przeżegnáć.

❧ Tháka druga.

Chłopu dzyecie Waż zyadßy/ vciekał kßykáiac/
A chłop mu ogon vciał/ poßedł Waż stekáiac.
Wiec sie dzyecie zgoiło/ ogon też Weżowi/
Chłop rzekł/ poiednaymyß sie/ kiedychmy iuż zdrowi.
Rzekł Waż/ iać sie poiednam/ lecz gdy vyrze ogon/
A ty dzyecie wspomienieß/ bedzye znowu gomon.
❡ Záwzdy gdy obráżona/ przyiaźń bywa názbyt/
Ná wieczne tám przymierze/ trudno bywa o kwit.

¶ O tymże.

GOłebie widząc Kánie/ iż ptaki goniłá/
Obráli ia zá krolá/ áby ich broniłá.
Potym Jástrząb przyleciał/ wnet Kániá skwirczáłá/
A gromádá Jástrząbá/ wnet krolem obráłá.
Potym iego wielmożność/ gdy iuż krolem zostáł/
Co naprzednieysze pány/ po iednemu chwostał.
¶ Nigdy ty sobie nie gań/ páná spokoynego/
Boć sie rychley dostánie/ w łeb zá zuchwáłego.

¶ Miła rzecz swobodá.

WJlk vżrzał psá tłustego/ pytał skądżeś vtył/
Powiedział/ pan mie karmi/ Wilk mu rzecz chwalił.
Vżrzał potym otárto/ około ná szyi/
A to coć łeb ogryzło/ towárzyszu miły:
Ten rzekł/ iż w nocy záwżdy/ stawam ná łáńcuchu/
Wilk rzekł/ ia tych roskoszy/ nie chce mieć páduchu.
Bo gdy piesek dla stráwy/ ná łáńcuchu stawa/
Wilczek sobie po lesie/ skacząc poigrawa.

¶ O tymże.

VZrzał Osieł Koń skacząc/ á wędzidłá gryzie/
A ná piersiach/ ná głowie/ wszedy po nim bryzże.
Przyiáda potym z bitwy/ á rány ná szkápie/
Boki mu wybodzyono/ áże z nich krew kápie.
Rzekł Osieł/ dobrześ mnie ták/ dźwigáiąc ty worki/
Názobáć sie zgoninek// bo też suszam wtorki.
Bo widze iáko temu/ boki pobodzyono/
A toć iárzmo ná wszytki/ hárde przełożono.

O tymże.

¶ O tymże.

Myß dworſka wieśney Myßy/ prośiłá do śiebie/
Záwiodłá ia w kołacże/ iedno lepiey w niebie.
Pocżnie klucżnik po chwili/ po zamku ſkrobotáć/
Myßy ßukáiac ſkálub/ pocżna śie kłopotáć.
Szedł klucżnik precż/ Myß wieśna/ á miła dworacżko.
Cżeſtoż tákie przeſtráchy/ mieważ nieboracżko.
Tá rzekłá/ bárzo cżeſto/ á tá od niey w noge/
Lepßy w moiey ſtodołce/ ia pokoy mieć moge.

¶ Vbogiego ſobie lekce nie waż.

KRolik pod Orlem gniazdem/ wylągł w iámie dźieći/
Gdy wyláźły ná Słońce/ Orzeł z gniazdá zleći.
Porwał iedno/ Krolicżek płácżac zá nim wołał/
Aby mu wroćił dźyecie/ Orzeł o to nie dbał.
Krolik potym y z żona/ drzewo podkopáli/
Ze śie Orzeł y z gniazdem/ ná źyemie obáli.
Lißki/ Kánie Orletá/ potym rozchwytáli/
Nie waż nas ſobie lekce/ chociaieſmy máli.

¶ O tymże.

Myßká biegłá mimo Lwá/ przyćiſnał ia noga/
Puśćił kiedy pißcżáłá/ nedznicżke vboga.
Potym w śidło zá noge/ Lew pod kłoda tráfił/
Przyßłá Myßká do niego/ co ia był vłápił.
Y przegryzłá mu śidło/ Lewek iał dźyekowáć/
Juž widzes káżdym przyiaźń/ iż nic źle záchowáć.
¶ A iście że to rozum/ pocżćiwy káżdego/
Aby nigdy nie gárdźił/ chucia namnieyßego.

¶ Odmienność.

Osieł gdy Bogá prosił/ o páná inszego/
Iákoś mu sie sprzykrzyło/ było v pirwszego.
Dał go Bog do Rymárzá/ vźrzał on gárbinie/
Osła skorę ná wywrot/ bárzo ia nicuie.
Ach niesz kotysz wygrałciem/ lepiey było wory/
Nośić z onego młyná/ bom iuż teraz chory/
Pátrząc ná tego skore/ tákżeć też mey będzye/
Ták sługá w dobrym bycie/ nigdy zły nie zbędzye.

¶ Niedbáłość przygody.

Vchłá źimie miedzy pczoły/ do vlá połázłá/
Aby tám pożywienie/ wżdy sobie ználáztá.
Rzekłá stárszey Pczele/ byś ia przechowáłá/
A bede twoie dzyeći skákáć náuczáłá.
Tá rzekłá/ iuż tám ciegni/ y z swoimi skoki/
Wole iż moie becząc/ leca pod obłoki.
A ná noszá czyimby sie/ źimie dobrze mieli/
Bo widze bárzo iákoś/ skoczkowie pomdleli.

¶ Spolny rátunk.

Chłop miał Koniá y Osłá/ kiedy iechał w droge/
Osieł rzekł/ vlży mi co/ bo ia iuż nie moge:
Włoż ná Koniá/ á Koń rzekł/ o bezecna świnio/
Tobie to przyrodzono/ á wżdyć nieść nie miło.
A potym zdechł osiełek/ wiec ony brzemioná/
Ták y s chłopem pospołu/ włożono ná Koniá.
¶ Dobrać oná przypowieść/ pospolita byłá/
Bielsza reká gdy iedná druga społu myłá.

¶ Zezłym złe towárzystwo.

PRaczkę węglarz námawiał/ áby z nim mieszkáłá/
Bo ia mam węgla dosyć/ będzyesz przy nim práłá.
Praczká rzekłá/ wiem pewnie/ ſtáłoby zá moie/
Bo cobych ia poprálá/ toby węgle twoie/
Wszytko mi poczyrniło/ á ták bez kłopotá/
Nigdyby nie minęłá/ mie dwoiá robotá.
¶ Záwzdyć kto z brudnymi mieszka/ káżdy ſie vbrudzi/
Tákżeć dobry záwzdy ſie/ ma ſtrzedz od złych ludzi.

¶ Coś ieſt to chciey być.

PAſterz vźrzał á morze/ pyęknie ćicho ſtało/
Owce wszytki poprzedał/ kupił Fig niemáło.
Y chciał płynąć ná morze/ áby ná nich wygrał/
A morze ſie wzburzyło/ Márinarz roſkazał:
By wszytko wymiotáli/ do brzegu ſie wroćił/
A potym iákoś rychło/ morze wiátr vkroćił.
Páſterz rzecze do drugich/ wey iákoć vſiádło/
Podobno przechowáło/ iuzby Figi iádło.

¶ Cudney poſtáwie nie wierz.

LIs Chártom vciekáiac/ do chłopá przybieżał/
Y wlazł miedzy kupę drew/ áby tám vleżał.
Gdy przybiegli Myśliwcy/ o Liſá pytáli/
Chłop rzekł/ iżechmy go tu/ nigdziey nie widáli.
A pálcem ná drwá kiwa/ á Lis dziurę widział/
Miſliwcy odiecháli/ Lis chłopu powiedział/
Gdyby ſie twoie ręce/ z vſtámi zgodziły/
Nigdyby áni ciebie/ ni mnie nie zdrádziły.

S chytrym

¶ S chytrym złe towárzystwo.

KRynicá z woda wzgore/ obrabiona byłá/
Lißká s Kozłem pospołu/ do wody wskoczyłá.
Gdy nie mogli wyskoczyć/ Kozłá námowiłá/
Aby sie wspiał/ á oná po nim wyskoczyłá.
Gdy iey prosił o rátunk/ oná powiedzyáłá/
Już cie wiere obrádz Bog/ gdym ia wybieżáłá.
Byś miał ták długi rozum/ iákoć brodá wiśi/
Nie dałbyś sie oßukáć/ medrßy ogon Liśi.

¶ Złego złość niewinnemu nie ßkodzi.

KOzyeł iż s przyrodzenia/ rad wazy ná Wirzbe/
Chociay iey kes pogłodze/ máła ćirpi krzywde.
Owßem pod czás Kozłowi/ w rogi sie dostánie/
Wirzbie to nic nie wádzi/ bo w cále zostánie.
¶ Tákże sie też potrzebá/ strzedz káżdemu tego/
By sławy nie vymował/ nigdy niewinnego.
Gdyż on przedsie zostánie/ w swoiey niewinnośći/
A ty pomsty nie vydzieß/ zá swe wßetecznośći.

¶ Postáwá bez rozumu.

MAlarz iechał do miástá/ przedawáć obrázy/
Vpuścił ryta głowe/ miedzy złemi rázy.
Náláazłá ia Lißká/ by świeża mnimáłá/
Iż sie miáłá pożywić/ ták sie nádziewáłá.
Gdy ia iełá przewrácáć/ potym nárzekáłá/
Szkodáß tey piekney głowki/ iż mozgu nie miáłá.
¶ Siłáß tych pieknych głowek/ co mozgu nie máia/
A iże ie vpstrzono/ przedsie sie kocháia.

¶ Ná Vtrátniki.

Rzeżyß brácie ten kábát/ ßnurkuy obercuchy/
Náwiążyß tych fcretow/ rozwießay táńcuchy.
Piy/ rozlewáy/ á dłuż ſie/ á gdy przyidzye trwogá/
Do naglebßey piwnice/ iuż tám iedno Bogá.
Máłoby ná żelezye/ nie lepiey ßnurkowáć/
Iż kiedy on pan przyidzie/ co nie każe pſowáć/
Bycbiczem nie dochluſtał/ w rzezánym kábacie/
A pewnie cie nie ſpyta/ co tám pod nim macie.

¶ Ná Opilce.

Coż wżdy maß w tym zá roſkoß/ moy namilßy brácie/
Wßytkim śmierdziß iáko pies/ wßyſcy pátrzą ná cie.
Oczyć/ nogi zápuchły/ á brzuch iáko pudło/
Iuż chodziß zá táraſkiem/ iuż ná nogach ßczudło.
Rozumiaß ábyś żyw był/ á tyś zdechł nápoły/
Gdy owy wdzięczne ſwoie/ roſpuśćiß Sokoły.
Zdać ſie ábyś wdzyecznym był/ kiedyć w gárdło leia/
Wierz mi iżći ſie s ciebie/ iáko z błazná ſmieia.

¶ Ná Zwadzce.

Coż maß moy towárzyßu/ s tego zá pożytki/
Iześ ſobie omierził/ práwie ſtany wßytki.
Iż ná cie by ná Wilká/ Rozy záglądáia/
Pálcem cie vkázuiąc/ złać ſtawe dzyáłáia.
A to w niwecz żeć gębe/ ná krzyż pokryſláia/
Alboć wzory ná twarzy/ páznokty zdzyáłáia.
A ty przedſie ták mnimaß/ iż nie daß lekkośći/
Sobie czynić/ lecz s tey cżći/ bárzo bolą kośći.

Ná pochleb=

❧ Ná pochlebce.

KLekocze tym oſkardem/ moy miły Bocianie/
Gdyż widziſz iż ná ſwiecie/ cnotá wſzedy tanie.
❡ Zywże ſie tą niecnotą/ by Bocian żábámi/
Lecż rádze nie doſiaday/ cżáſem rowno z námi.
Bo wieſz iż długo krzywdá/ nie rádá záżywie/
Zwłaſzcżá pod fárbą prawdy/ kto ia cżyni łżywie.
A nie bacżyſz pożytek/ iákić s tego roſcie/
Zła ſławá/ á niewiárá/ á w łeb pewni goſcie.

❧ Ná obmowce.

RAdzećbyś nie ſzácował/ nikogo po ſtronie/
Pewnie bedzyeſz podobien ku plugáwey Wronie.
Ktora ſie wiec zábawia/ ná ścirwie ſmrodliwym.
Gdyż ten ſkutek káżdemu/ rad bywa ſzkodliwym.
Ale lepiey mow w ocży/ gdy co nietreſnego/
Słyſzyſz álbo ſam widziſz/ do ſąśiádá ſwego.
Bowiem to cnotliwemu/ nádobnie przyſtoi/
Káżdemu mowić prawde/ nigdy ſie nie boi.

❧ Ná tego co drugiemu zazrzy.

NYe zazrzyſz też nikomu/ o moy miły brácie/
Gdy kto chodzi w chedoſzſzey/ á niżli ty ſzácie.
Albo gdy ſie mu lepiey/ niż tobie powodzi/
Bo od ſámego Bogá/ wſzytko to pochodzi.
Nie z dowcipuć to mi wierz/ to ſie z námi dzyeie/
Przetoż y ty o Pánu/ bądź dobrey nádzyeie.
Wſpomożeć też y ciebye/ tanieć to v niego/
Nie opuśćić on nigdy/ żadnego wiernego.

¶ Ku temuż.

DAwid on świety Prorok/ ták o tym powiedział/
Byłem młod ſtárzałem śie/ żadnegom nie widział/
Ktory tu ſpráwiedliwie/ w ſwey pobożnośći trwał/
Aby y s potomſtwem ſwym/ chlebá gdzye ſzukáć miał.
I záchowayże śie też ty/ pobożnie w ſwym ſtanie/
Iśćie śie nie omyliſz/ nigdy ná tym Pánie.
Rowſzemći ná wſzytkim/ błogoſłáwić bedzye.
O czym iego obietnic/ w piſmiech pełno wſzedzye/

¶ Ná Lichwarzá.

PEłno tego ná świecie/ zá náſzego wieku/
Gdyż iuż dziś nie ſromotá/ żadnemu człowieku.
Lichwe bráć od drugiego/ płátem to názwáli/
Snadź tego v Proroká/ nigdy nie czytáli.
Gdzye pyta Páná ſwego: Kto w przybytku twoim/
Mieſzkáć bedzye moy Pánie/ że to drugim powim.
Ten ktory pieniedzy ſwych/ ná Lichwe nie dawał.
A od niewinnych ludzi/ nigdy dárow nie brał.

¶ Ná dziśieyſze okrutniki.

PAn woła przez Proroki/ brońcie śirot/ wdowy/
Ja też ku wyſłuchániu/ bede wam gotowy.
Wſzákże im dziś nawiecey/ ći krzywde dzyáłáia/
Ná Páńſkie obietnice/ y grozy/ nie dbáia/
Ktorzyby ich we wſzytkim/ tu rátowáć mieli/
Okrutniey niż kto iny/ sámi ie śćiśneli.
Lecż wierz mi Páńſkie słowo/ bedzye trwáć ná wieki/
A ty w piekle przypłáćiſz tey twoiey opieki.

130

Ná hárdego.

Jdź ty przedsie á pátrzay/ byś nie zmilił kroku/
Pluy ná strone/ á ná cyeń/ pogladay po oku.
A kolnierzá potrząsay/ ni o kogo nie dbay/
A iżći wszyscy służą/ ták o sobye mnimay.
Ale wierz mi ći ludzy/ żeć sie śmieią s ciebie/
Mowiąc: tu rzecz w popiele/ choć myśl lata w niebie.
A chociać czásem z żártu w oczy pochlebuią/
Lecz wierz mi że cie s tyłu/ palcem vkázuią.

Ná gracze.

Coż moy miły Rozerá/ masz wzdy zázysk s tego/
Iześ ták bárzo pilen/ thuzá żołednego.
Thráciż sławe mnimánie/ dobre mienie/ miáre/
Y nie rowna z drugimi/ iuż masz ná wszem wiáre.
Bo wezrzy iedno w reyestr/ nie naydziesz li tego/
Iż ty przez rok omyliż/ pewnie nie iednego.
Wiec obudwu pewna was vtrátá nie minie/
Temu coś wzyał/ á tobye/ dobra sławá ginie.

Ná piyánice.

Pijánice nád gracze/ niewiem co też máią/
Zwłaszczá co sie vstáwnie w piyaństwie kocháią.
Bo táki by w kápieli iuż ták práwie leży/
Ledwo czásem do domu raz w tydzyeń przybieży.
Náfukawszy ná żone/ czeládzi náláie/
To zás do towárzystwá záglada s przeláie.
Czásem mu też pieskowie gębke vmywáią/
Kiedy z nim spolny nocleg/ gdzie pod łáwą máią.

Ná łákomce skape.

N Coż wżdy wy czynicie/ vbodzy nedzarze/
Práwie was Pan posádził/ káżdemu ná wsparze.
By sie wámi karáli/ á dobrá swoiego/
Vżywáli pobożnie/ z łáski nádánego.
Bo tu nedze cirpicie/ potym z mąk do piekłá/
N coż to zá nádzyeiá/ wierze żeć sie wściekłá.
Siedzi nedznik ná worku/ by miał być żyw wiecznie/
A drugi ná ten worek/ iuż piye bespiecznie.

Ná dworstwo.

COż zá dworstwo oszydzić/ zwłaszczá wierzacego/
A smiać sie ledá czemu/ choć nie trzeba tego.
Gráć/ prożnowáć/ łotrowáć/ poki sstawa worá/
A vmieć to ledá chłop/ choć nie był v dworá.
IToć iest dworstwo/ záchowáć swoy stan w poczćiwośći/
A zdobić sie cnotámi/ w piekney státecznośći.
Káżdemu sie záchowáć/ káżdemu pomagáć/
Jesli chcesz dobra sława/ k temu szczesciem władáć.

Ná wychowánie synow.

POmnicież wy rodzicy/ iż czásem ze łzámi/
Wspominacie swe czásy/ co były przed wámi.
Nárzekáiac ná przodki/ że was źle ćwiczyli/
Mowiac: żebychmy dziśia godnieyszemi byli.
Karzcież sie tedy pilnie swemi przygodámi/
A mieycie lepsza pyeczą/ nád swymi dzyatkámi.
Bo nie dosyć ći ná tym/ iż go vbogáciż/
Pewnie w złym wychowániu/ y z nim wszytko stráćiż.




Ryby na nieustáwiczność náſze.

Vkáwiechmy by w odmecie/ zátrwożone ryby/
Goniemy ſie po świátu/ weſpołek bez chyby.
Okuń goni Płoćiczkę/ á Okuniá Szczuká/
A ſámá ſie theż leka/ v rybitwá tłuká.
Tákże my też vbogie/ Płoćiczki dłáwimy/
A rybitwi zá námi/ co o nich nie wiemy.
Ták że záwżdy ná wzaiem/ czárt iwáná goni/
A obádwá ni wzwiedza/ kiedy beda w toni.

Łábeć ná ſtrách śmierći.

Łabeć kiedy vmiera/ tedy pieknie ſpiewa/
A nedzny człowiek płácze/ chociay ſie nádzyewa/
po tym márnym żywocie/ onego lepſzego/
A wżdy mu żal od tego/ świátá obłudnego.
Y nie práwy to Rycerz/ co ſie śmierći boi/
A to záſie deſperat/ co też o nie ſtoi.
Ale to ieſt práwy kſztałt/ ſercá wſpániłego/
Nie lekáć ſie w nieſzczeſciu/ nie prágnać też złego.



¶ Zoraw ná bespieczność żywotá.

ZOraw domá chowány/ wolno sobie chodzi/
Ná owego dziwoczká/ káżdy s kiyem godzi.
A też słyszę kiedy śpi/ dzyerży w nodze kámień/
Aby gdy mu vpádnie/ obudził sie zá nim.
¶ Pátrz táko y bestiyká/ ma pyecżą o sobye/
A nász Zoraw opiły/ przez sen sie w łeb skrobye.
Anoby trzebá wierz mi/ káżdemu cżuyności/
Widząc ták omylny świát/ w dziwney omylności.

¶ Bocyan ná łákomcá.

BOcian ma cżysty pokoy/ robacżki łápáiąc/
Lepszy niż chytra Wroná/ brogow podskubáiąc.
Bo ná nie śidłá stáwia/ iże szkode cżyni/
Nrychley sie niż Owcy/ dostánie w pysk Swini.
¶ Tákże też ty vdziáłay/ domowy Bocianie/
Co swe drogo szácuiesz/ ludzkie názbyt tanie.
Zyw swą trochą pocżćiwie/ á nie boy sie śidłá/
N w pysk kiyem nie weżmyesz/ y nie stłukać skrzydłá/

Sokoł





Sokol ná ty co swobode záprzedáia.

WEy iako ten nedzniczek/ siedzi záslepiony/
Mogac sobye powoli buiáć ná wßе strony.
Iż mu w beben kotaca/ á kes miesá dádza/
A ná Wiosne podskubßy/ przedsie w kociec wsádza.
Coż nas ten beben záwiodl/ y tá ßtuká miesá/
Iże o swe swobody/ nie dbamy ni kesá.
Syedzimy iáko slepi/ áno podskubáia/
A choć y w kociec wsádza/ náßy nic nie dbáia.

Paw ná hárdego glupiego.

POżrzyß ná ty pstroćiny/ pátrzie ná postáwe/
Iáko krocży by miał mieć od siedmi miást spráwe.
Posluchayże pochwili/ iedno glosu iego/
Alić iáko v Oslá/ onego márnego.
Tákżeć tez náßy Pawi/ ze pstremi ogony/
Chociay widziß w postáwie/ dziwne zabobony.
Mowie co z nim áliśći/ iáko Osiel krzaka/
Niewie co rzec/ wiec nogieć/ rzkomo sie záiaka.

Iáskolká





Jáſkołká ná nieuſtáwiczność.

Kiedy chłop ſiał konopie/ Jáſkołká wołálá/
Ćići pyći bedą nići/ ptaki przeſtrzegálá.
A gdy ptacy nie dbáli/ iż iuż chłop miał nići/
Vciekł w dách do niego/ nie czekáiac wići.
Tákżeć náſze Jáſkołki/ kiedy ſie zleciemy/
Ćići pyći bedą nići/ też ſobie mowiemy.
A potym záſie rozno/ á co mnie do tego/
Rozlećim ſie do chłopow/ pátrzay káżdy ſwego.

Gołabek ná ćirpliwość.

GOłabkowi z gniazdeczká/ gdy dzyatki pobyora/
Pátrz z iáką niebożatko/ vżywa pokora.
Siedząc ſobie s ſámiczką/ żáłobliwie wyie/
A zbieráiac po zdzyebłku/ gniazdko z nowu kryie.
Tákżećby káżdy ſtały/ miał być w ćirpliwośći/
Poruczáć káżdą krzywde/ Páńſkiey opátrznośći.
A przygode po zdzyebłku/ zbyeráiac okrywáć/
Bedzyeß potym ná wßyſtkim/ rádośći vżywáć.

Orzeł ná



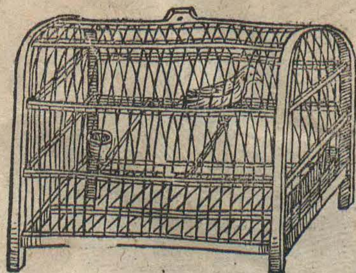


❡ Orzeł ná ostrożność.

ORzeł ten sobie buyno/ lata pod obłoki/
Przepátruiac co broi/ márny świát szyroki.
❡ Tákżećby poważna myśl/ záwżdy buiáć miáłá/
Aby szkodliwe czásy/ wżdy przepátrowáłá.
Bo snadź nawiętszy rozum/ gdy kto przyszłe rzeczy/
Rozmyśláiac rostropnie/ záwżdy ma ná pieczy.
Bo ty iedno co zeszły/ czynia nam ćwiczenie/
Bychmy ná to co przyść ma/ wżdy mieli baczenie.

❡ Szpak ná ćwiczenie.

SZpak świrkocac po polu/ iedno trawke skubie/
Albo łápa motyle/ álbo w gnoiu dłubie.
Puśćisz go miedzy dzyeći/ álić on wnet mowi/
Y drugich potym przy nim/ wnet śnádnie nałowi.
❡ Tákżeć nász Szpak domowy/ chociay chodzi w szubie/
Ledwe tákże świrkocac/ iż w gnoiu nie dłubie.
A puśćże go do ludzi/ áliśći on mowi/
Y drugiego by dudká/ zá wiecha vłowi.

Soyká ſwobodna ná łgarzá.

Nyż moiá miła Soyko/ z zwykłego nałogu/
Przepieruy/ ążći dádzą/ zgniłego twarogu.
Bowiem iáka robotá/ táka też zapłátá/
A nigdy to nie chybi/ łgarzá páná brátá.
Bo káżdy ná tym hándlu/ iuż ſowito tráci/
Kto ſie s ciotka pánia łżą/ práwie wiernie zbráci.
Bo mu wßyſcy nie wierzą/ y nic mu nie dádzą/
Nco wyłgał/ iákoby wydrzeć/ záſie rádzą.

Soyká w klatce ná błazny.

TO tá iedno ßczebyece/ á s ſwoiego piſku/
Kes twarogu w ſkorupce/ to tylkoß ma w zyſku.
A iż ſie iey kes dzyeći/ zbieżawßy ſie ſmieia/
A potym álbo ſkuba/ álbo z wirzchu zleia.
Tákżeć ſie też trefuie/ chłopu wßetecznemu/
Co mnima iżby wygrał/ iż ſie ſmieia iemu.
A potym go obleia/ á s tyłu podſkuba/
Ze cżeſto idzye ná łbie/ z náieżona ßuba.

Jeleń




¶ Jeleń ná przygody.

WRzebiye czáſem przez ſieć/ Jelonek vbogi/
A ledá gdzye w ſzelinie/ vwiaźnie zá rogi.
Ze go ledá źwirzatká/ powoli drapáia/
A myſliwcy ná ſtronie/ ktorzy nań czyháia.
¶ Tákżeć my ſie też czáſem/ s ſieći wybiyamy/
Ná mnieyſze ſie przygody/ máło rozmyſlamy.
Też ſie nas czáſem s kátá/ ledá kto nádkáźi/
Zle kto rzeczy przypádłe/ lekce ſobie waży.

¶ Miedźwiedź ná dobrowolne niewolniki.

PAtrz iáko ten táſzkuie/ coż ma zá zyſk s tego/
Jedno iż mu kes dádza/ młotá ſmierdzacego.
A toby ſie mogł wydrzeć/ y być ná ſwobodzye/
Tákżeć proſto náſz Polak/ nie madr áż po ſzkodzye.
S przodku mu miodem máża/ á potym okuia/
To iuż iáko Miedźwiedzyem/ ſobye im kugluia.
O nieſzczeſna polewko/ o mizerne młoto/
Wolność zá cie przedáia/ droſzſza niżli złoto.





Woł ná niepewność czásu.

To ten ciagnac w swym iárzmie/ nedzniczek vbogi/
Ni wzwie trawki vskubßy/ kiedy ma dáć rogi.
Tákżeć y my w tym iárzmie/ też trawke skubiemy/
A gdy rogi położyć/ tákże też niewiemy.
Coż ná to nalepßego/ iedno żyć poczćiwie/
A te trawke nádána/ tárgáć spráwiedliwie.
Wierz mi że iey káżdemu bedzye przyrastáło/
A gdy rogi przydzye dáć/ stráchu bedzye máło.

Chárt ná podßczuwácze.

To tego iáko widziß/ ná smyczy tárgáią/
A przedsie v herabu/ czásem kiyem dáią.
Tákżeć náßy myśliwcy/ po dziśieyße látá/
Wodza Chárty ná smyczy/ ná nedznego brátá.
Co im iáko Záiacem/ kieruia ná grudzye/
Boday sie nierodzili/ nigdy tácy ludzye.
Acż ie y kiyem biya/ iedno iż tłucz máia/
Chociay wrzeßczy Záiaczek/ przedsie go drapáia.




❡ Koń ná bystra młodość.

GŁupiać to ßkápá byłá/ ále wey ostrogi/
Dodáły mu buynośći/ iákoć stáwia nogi.
Wiec munßtuk pátrz iáko mu/ gebe záłámuie/
Ze gdzye każa/ nie gdzye chce/ tám sie pan kieruie.
❡ Tegożby tez potrzebá/ źrzobkowi náßemu/
Niżli weźmie swey woley/ chłopu domowemu.
Dobość mu ostrogámi/ á záłomić gebe/
Iżby rzekł/ nie támt gdzye chce/ lecz gdzye każa bede.

❡ Wilk kto ná cudze łákom.

NOśi Wilk á Wilká tez/ záśie wzaiem niosa/
Albo sam gdzye w doł wpádnie/ álbo podtna kosa.
❡ Tákże my co możemy/ by Wilcy wleczemy/
A sámi áni wzwiemy/ kiedy w doł wpádniemy.
Bo to stára przypowieść/ my ßczypty cudzego/
A dyabeł pełna garśćia/ náchwyta náßego.
Wilk rad kiedy cudzego/ Báráná oskubie/
Ale tez w lás nie záwzdy/ w cáłey bieży ßubie.




¶ Záiac ná vbogiego kmiotká.

ZAiaczek iáko kmiotek/ iż ma kąsek mieśá/
Wiec go goni kto potka/ choć nie krzyw ni kesá.
¶ Tákże vbogi kmiotek/ drapye go co żywo/
Day pánu czyńß/ pániey Geś/ stároście ná piwo.
A snadź by ich nie skubli/ wieceyby ich mieli/
Bo y ći nam przez źime/ ledwe prześiedzyeli.
Y záiaczkow gdyby ták/ nie czesto gonili/
Káżdyby ich wiecey miał/ by sie rozrodzili.

¶ Myß ná niepewne dobre mienie.

MYßká włoczy orzeßki/ przez láto do iámki/
Pustulká nád nia wzgore stroi wywiyánki.
Alić idzye po chwili/ on zły chłop z motyka/
Kedyby ia podkopáć/ dzyury máca tyka.
¶ Tákżeć my też orzeßki do iámki włoczymy/
A Pustulki nád námi/ co o nich nie wiemy.
Thákżeć nas y ze wßech stron/ też chłop máca tyka/
A drugi áni wzwiemy/ gdy przyidzye z motyka.





¶ Wodá ná przeszłe czásy.

Patrz ná te bystra wode/ iáko pieknie płynie/
A nigdy sie nie wroći/ ktora iuż przeminie.
Rybki po niey igráiac/ robaczki łápáia/
Sámy tez áni wzwiedza/ gdy ie pośidłáia.
¶ Tákżeć też násze czásy/ też s ta woda płyna/
A nigdy sie nie wroca ktore raz przemina.
Ták też nedzne robaczki/ po świátu goniemy/
A gdy nas też połápia/ áni sámi wzwiemy.

¶ Słońce ná przełożone.

Swiećże miła Pláneto/ á ogrzeway gory/
Czyńże nam ćiche wiátry/ á rospadzay chmury.
A ruszay tych ktorym twe/ promienie pánuia/
Iż twego przyrodzenia/ tákże násláduia.
Niech rowno wszystkim świeca/ iásnemi cnotámi/
Niech chmury rospadzáia/ ná strony nád námi.
By nam z nich nie vrosły/ iákie przykre grydy/
Ktore wiec rowno wszystkim/ przytłukáia rády.





Ná wstydliwość pánienká.

Pátrzay ná te pánienke/ kiedy sie zápłonie/
Jáko zarza Rozána/ w południowey stronie.
Jákoż iey tá wstydliwość nádobnie przystoi/
A tezowa wszeteczna/ ktora foszki stroi.
A wierz mi iż tá cnotá/ káżdemu przysłuszy/
A iście pyekny klenot/ kto sie wstydem ruszy.
Bo by pátrzał wszeteczny/ zá soba wzwierciádło/
Wiereby mu figlikow/ wczoráyszych przesiádło.

Lipká ná cne obyczáie.

Wey iáko po tey Lypye/ Pczołeczki latáia/
Beczac sobie/ w roskoszy/ miod s kwiatkow zbyeráia.
Tákże ty miły brácie/ stáray sie bys tym był/
Bys poczćiwie czym możesz/ przyiaciołom służył.
Aby sie iáko Pczołki do ciebie zlatáli/
Twey rády á pomocy/ poczćiwey szukáli.
Niech twe kwiatki pieknemi/ cnotámi woniáia/
A drugim s siebie ná wszem/ dobry przykład dáia.



☞ Dab ná wielkie ſtany.

Pátrzże iáko ná ten Dab/ czeſto pyorun biye/
A Brzoſkę podle niego/ iedno co deßcż zmyie.
Pátrzże też iáko pod nim/ y lecie y źimie/
Czáſem y śnieg rozgrzebßy/ záwżdy ryia Swinie.
¶ Tákże ná wietße ſtany/ też wietße przygody/
Owo mnieyßy ná ſwobodzye/ záwżdy miewa gody.
Tákżeć pod nim y źimie záwżdy Swinie ryia/
Aż miłego pochlebſtwá/ iáko Wieprze tyia.

☞ Wirzbá ná ſtałość.

WIrzbá drzewko domowe/ ktore wßyſcy znamy/
Ale wielka ćirpliwość/ przedſie w nim widamy.
Bo ia łamia ná wieńce/ co w nich Máiá chodza/
A Rozy ia też s ſpodku/ gdzye przypádna głodza.
Wżdy oná przedſie ſtoi/ w ſwoiey zyeloności/
Dawáiac dobry przykład/ káżdemu ſtałośći.
Chociay ßczypia/ choć łamia/ chociay Rozy głodza/
Przedſie náßy zyelono/ w dobrey myſli chodza.



Drzewko ná niepewny żywot.

DRzewko pieknie zyelone/ cále láto ſtoi/
Nádobnie zákwitáiac/ wichru ſie wżdy boi.
Przyidzye Jeſień pochmurna/ álić liſtki leca/
A chłop z ona ſiekiera/ dybie ná nie/ kmieca.
Tákżeć my też nedznicy/ nádobnie kwitniemy/
Acż wichrow wßedy doſyć/ ktorych ſie boimy.
Przyidzye ſtárość zázyebła/ liſtki pádna z roſa/
A oná ſmierć iáko chłop/ dybye s tyłu s koſa.

Chłop.

WYerz mi iż tá ſkowerá/ choć ták nurkiem chodzi/
Vźrzyß y on też ſwego/ pocichu vgodzi.
A ſkoßtuy go ná tárgu/ ſkoßtuy go y domá/
Vźrzyß ćicho czoć ſpráwi/ podſkubiona Wroná.
Zdać ſie żeś go oßukał/ á iżeś ty wygrał/
On byałki vkeſuiac/ idzye proſty migdał.
A pan chytry wytyka/ ná chromym do domu/
A dla wſtydu iż dubyel/ nie powie nikomu.

Syedmi cnoth przednieyszych Krześciyańskich.

Napirwsza Wiárá.

ABrámowey stałości/ gdy Pan Bog probował/
Roskazał mu áby wnet/ syná ofiárował.
Abram syná chciał spalić/ ále iego Wiárá/
Wdzyecznieysza Pánu byłá/ niż oná ofiárá.
Noe Wiára wypłynał/ s srogiego potopu/
Wiára Lot zbył w Sodomie/ strásznego kłopotu.
Wiára sie wszytko dobre/ nád wiernemi dzyało/
Tákże też ty chceszli czyn/ być sie też tak sstáło.

Nádzyeiá/ druga.

Y Coż iest weselszego/ gdy dobrey nádzyeie/
Kto w swych smutkoch vżywa/ ten sie záwżdy smieie.
Nie strászna mu áni smierć/ ni srogi strách żadny/
Nie vpłoszy go niczym/ ten márny swiát zdrádny.
Bo sie záwżdy od Páná/ obrony nádzyewa/
A bespyecznie w rádości/ Pánie wspomoż spyewa.
Bo mu to Pan záslubił/ że Lwi áni Smocy/
Nie mogą mu strászni być/ ni we dnie ni w nocy.

¶ Láská álbo życzliwość/ trzecia.

PAwel święty ták piße/ byś przewrácał gory/
Wiárą/ y przez morze brnał/ y tłukł twárde mury.
Jeśli z bliźnim nie będzye/ wierney życzliwości/
Wßytko to brzek Miedziány/ w Páńskiey Wielmożności.
Bo pátrzay iáka lichwe/ s tego vrabiamy/
Páńską łáske/ á bliźnich/ tákaż miłość mamy.
A w márney nienawiści/ y Páná gniewamy/
Y kłopotu márnego/ s tego dosyć mamy.

¶ Spráwiedliwość/ czwarta.

PAn przez Ezáiaßá/ ták do nas wskázuie/
Jż tych náßych wymysłow/ nic nie potrzebuie.
Mowiąc: że mi pościcie/ kádzidły kurzycie/
A krwią ręce zmázáne/ gdy mi to czynicie.
Lecż chceßli mię vbłagáć/ czyńże spráwiedliwość/
A od sercá odeymi/ złą vprzeymą chćiwość.
Ták gdy ná mię záwołaß/ ozwáćći się muße/
A w obronieć záchowam/ y ciáło y duße.

¶ Miárá/ piąta.

POmierność w wychowániu/ nie poślednia Cnotá/
Bo tá strzeże y zdrowia/ y broni kłopotá.
Bo iáko kto zdrow ma być/ vstáwicznie leiąc.
Albo potym bez guzu/ piyano ßáleiąc.
A by też nic inßego/ iedno ná złość Swini/
Mielibychmy tego strzedz/ co nam lekkość czyni.
Bo wiem tá nigdy nie żrze/ kiedy się iey nie chce/
A náß by miał y zdechnąć/ ley mu w gárdło ießcze.

❧ Rostropność/ ßosta.

Y To nie mnieyßa Cnotá/ w słußney rostropnośći/
  Kto swe czásy przypádłe/ miewa ná bácznośći.
Bo káżdy kto z rozmysłem/ swe rzeczy stánowi/
  Jesli kiedy żáłował/ niech to y sam powie.
Ale kto pretko w ptaki/ bez czásu wskákuie/
  Spytay go iesli potym/ tego nie żáłuie.
A rádze rozmyslay sie/ káżdy ná swe spráwy/
  Chceßli Bogu y sobye/ być przyiaciel práwy.

❧ Stałość/ siodma.

SAlomon o niewieście/ ták stałey nápisał/
  Iż áż ná końcu świátá/ iey zapłáte słyßał.
A iesliże ták drogo/ pániam zácenioná/
  Cżemużby też miáłá być/ v nas obelżoná.
Bo gdy możeß Máiem być/ przecz sie Márcem czyniß/
  A nikt inßy iedno ty/ sam sie ná tym myliß.
Abowiem ty Márcowe/ twoie odmiennośći/
  Nie moga być niebożę/ nigdy bez lekkośći.

❧ Zá nimi/ Cirpliwość.

Y To nádobna Cnothá/ gdy kto w ćirpliwośći/
  Záchowa myśl státecznie/ á złey wßetecznośći/
Nie da buiáć nád soba/ á w swoiey skromnośći/
  Przetrwa czás/ áż nástána/ ine odmiennośći.
Vźrzyß á on ßalony/ kryie pśina oczy/
  Ze wstydem od poczćiwych/ ná zad strona kroczy.
A owemu poczćiwa/ sstánie sie opráwá/
  Ná woyne nie náłoży/ tákież y ná práwá.

Powściagliwość iezyká.

Milczacy bárzo máło/ rozny od mądrego/
Bo wiec trudno rozeznáć/ kto ma wiecey czego.
Ale ow szczebietliwy/ szpyegá nań nie trzebá/
Bowiem on sam wywoła/ od zyemie do niebá.
Y dla tego dwie vszy/ ieden iezyk dano/
Izeby mniey mowiono/ á wiecey słuchano.
Bo záprawde kto gęsto/ przepieruie słowy/
Jest to szpieg napewnieyszy/ od szaloney głowy.

Prawdá kto ia chce fárbowáć.

Nyewiem co to pomaga/ iż kto wywijáńki/
Vmie swa rzecz ozdobić/ iákoby wił wianki.
Ano trudno postáwka/ nieprawde fárbowáć/
Bo gdzye gorzko/ tám záwzdy/ trudniey ocukrowáć.
Bo wiec owiz dáleká/ co Jástrzabá znáia/
Po oku pogladáiac/ wnet sie vmizgáia.
A potym gdy sie szydło/ w worze nie zátái/
Jákiego smiechu bedzye/ w nászey miłey zgrái.

Cnothá.

Y Coż po twym żywocie/ iesli nie masz Cnoty/
Jákoby gdzye pyekny sad/ á ognite płoty.
Iż Swinie pod nim riya/ á Kozy go głodza/
A chłopi s siekierámi/ po cichu nań godza.
Tákże też ty s Swiniámi/ y s tymi Kozámi/
Chodzisz/ á chłopiná cie/ dybia s siekierámi.
Ale kiedy nádobny/ płot vgrodzisz s Cnoty/
Wnet odwiernym poczćiwość/ stanieć przedewroty.

¶ Sławá.

Coż po wßyſtkim ná świecie/ ieſliże zła ſławá/
Tá cie ma wßem okazáć/ iáka twoiá ſpráwá.
Bowiem tá zá żywotá/ ießcże obumiera/
Lecż po śmierći toż wiec ſwe/ Ogáry wywiera.
A iákoś śieći miotał/ tákći ſkolić beda/
Ale wierz mi twe ſpráwy/ żeć wßytki wygeda.
Gdyż docżeśne nábycie/ ſpolu s ciátem ginie/
Sámá ſławá pocżćiwa/ tá ná wieki ſłynie.

Docżeſne roſkoßy żywnſkye.

¶ Pirwßa.

MArcialis był Medrzec/ tu ná świecie dawny/
Ten wylicżał roſkoßy/ iákich cżłowiek ſławny/
Tu ma ze cżcia vżywáć/ á ſwego żywotá/
Vżyć nádobna ſława/ záwżdy bez kłopotá.
Zá napirwßa roſkoß kładł/ gdy s ßcżeſcia ſámego/
Bez trudnego nábycia/ iżkto dobrá ſwego/
Pobożnie a z rozmyſłem/ vżywa ná świecie/
Ten roſkoßa ßáfuie/ y zimie y lecie.

❧ Druga.

Druga roſkoſz może zwáć/ kiedy zdrowe ciáło/
W roſtropnych obyczáioch/ iż bedzye buiáło.
Zdobiacze wſzad ſwe ſpráwy/ pieknemi cnotámi/
A to ſnadź pirwſza roſkoſz/ miedzy roſkoſzámi.
Abowiem co ieſt ciáło/ byś ie w złoto wſádził/
Jeſliże ſmálc bez cnoty/ tedyś ie ſam zdrádził.
Ale gdy w dobrym zdrowiu/ zacna ſławá bedzye/
To ſie iuż ná trzy głoſy/ káżda pioſnká gedzye.

❧ Trzecia.

Trzecia roſkoſz w roſterkoch/ kiedy zacny człowiek/
Nie bywa/ lecz ſpokoiem/ wiedzye poczćiwy wiek.
Spraw trudnych/ áni práwá/ ni s kim nie vżywa/
Ten záwżdy iáko paczek/ w máſle ſobie pływa.
Ale ieſliby też był/ iáko málowány/
Niechżeby też gdzye ſiedzyał/ miedzy obraſkámi.
Boć y to roſkoſz wielká/ przyiaciołom ſłużyć/
Bo y tám krotophile/ może záwżdy vżyć.

❧ Czwarta.

To też zá pewna roſkoſz/ máia zacni ſobie/
Gdy ſie pan máiac goſcie/ zá vcho nie ſkrobie.
A nieſzepce s páchołkiem/ nie mruga ná żone/
Nie pogląda po kaciech/ táiac w káżda ſtrone.
Ale to co Pan Bog dał/ z dobra wola dawa/
A iego ochotna twarz/ iż nam rad/ zeznawa.
Táć nam pychá záprawde/ ſkáziłá bieſiády/
Ze ſie iuż ledwe czáſem/ znamy y s ſaſiády.

Piata.

❧ Pyata.

TO też zá krotofile/ zacni poczytáia/
Gdy rowni w obyczáioch/ pospołu bywáia.
Rozmowy biesiad vczćiwych/ pyeknie vżywáia/
A wßytko miásto gniewu w żárty obrácáia.
To sie tám rozum ostrzy/ á wßytko sie sporzy/
To sie iuż tám wierna myśl/ káżdego otworzy.
Juz wiec tám strona miyay/ pánie Symulacie/
Bo cie pewnie poznáia/ po łżywym kábacie.

❧ Szosta.

DOm chedogi też kłáda miedzy rostoßámi/
Jákoż to pewnie wßyscy/ muśim zeznáć sámi.
Gdy chedogo ná stole/ chedogo w komorze/
Wnet przypádnie dobra myśl/ niechże ia czárt orze.
Gdy k temu w nim poczćiwa/ żonká mießka z námi/
Y z onymi málemi/ swymi błazenkámi.
Co skacza by Kozletá/ á záwżdy kugluia/
Dobra myśl z łáską Páńską iásnie okázuia.

❧ Siodma.

OGień w domu zá rostoß/ też położyć może/
Jákoż y sam rozeznaß/ gdy ćzimno nieboże.
Medrcy go przyiacielem/ kłáda przyrodzeniu/
Jákoż to káżdy zezna/ w naproſtßym baczeniu.
Dobry w domu/ y w łázni/ w browárze/ w komnácie/
Ale nalepßy w kuchni/ iáko sámi znacie.
Bozmyy sie ty iáko chceß/ á gdy nic nie wárza/
Tedy sie rychley głodni/ y w cieple poswárza.

Osma á dobrá.

Szátá piekna/ koszulá/ pościel/ Koń vbrány/
To tež može policžyć/ miedzy roskoszámi.
Ale to wszytko plewy/ gdy rozumu máło/
Wszytko to wiátr roznieśie/ áž nic nie zostáło.
Ale gdy śie kto pieknie/ sam rozmierzyć vmie/
A co cnocie przystoi/ wszystkiemu rozumie.
W boiázni z łáską Páńską/ ták tego vžywa/
Ten roskosz nád wszystkiemi/ roskoszámi miewa.

Dzyewiąta przykra.

Prawdá žeć ty roskoszy/ nádobnie smákuią/
Bo to co ciáłu miło/ toć wszytko cukruią.
Ale miłey duszycce/ s Pyołunem potráwy/
Bo iuž do tey roskoszy/ trzebá iney spráwy.
Trzebá cnoty/ miłośći/ wiáry/ á stałośći/
Poczćiwy žywot wiodąc/ ná wszem w wstydliwośći.
Bo choćbyś z roskoszámi/ ciáłu świát zákupił/
Nicći potym/ byś dusze/ z iey roskoszy złupił.

Gospodár=

Gospodárstwo.

Napirwey Dom.

TO piekło nie nátkáne/ włocż ty iáko Swiniá/
Druga dzyura wypádnie/ wßák to nie nowiná.
Ano sie gárnce tłuka/ ßcżyrbáta siekierá/
Wiere nam snadź zglupieie/ on chytry przechyrá.
Co ná cudzym rozdymał/ przepieruiac chodził/
Aleś teraz też dyable/ tu ná prásk vgodził.
Bo dzyerz rece w kálecie/ ábyć nie záziebły/
Ano sie w obu mießkoch/ iuż pustki záległy.

Kuchnia.

TEn gmách gdyby pomiernie/ ná wßem spráwowano/
Wieleby w dobrym zdrowiu/ ludzi záchowano.
Abowiem w káżdey rzecży/ co wykrocży z miáry/
Záwżdy bywa ßkodliwe/ wßák to iuż tret stáry.
Bo y Sálomon piße/ iż to dawno słynie/
Zeich wiecey z obżárstwá/ niż od mieczá zginie.
Bo iáko to nie ma być/ gdy przedsie tka w gárdło/
Ano ledwe wczoráyße/ brzuchá nie rospárło.

Láźnia.

NIe dosyćći iż brudu/ troche zmyieß s ciáłá/
Jesli przedsie ná cnocie/ przesuchá przywrzáłá.
Bo zda mi sie chedoßßy/ ten co cnote myie/
Abowiem brud ná ciele/ ledá czym zákryie.
Pláwiać sie wiec też Swinie/ y kapia sie Wrony/
A wżdy sie im nie zmieni/ zwyczay przyrodzony.
Abowiem brud na Cnotá/ bárzo sławe psuie.
Nie cudna wonia od niey/ y zwiátr zálátuie.

¶ Stáynia.

Cudź wżdy brácie ty Konie/ choć owsá nie mamy/
Wżdyć sie tego Woyciechá s stráwą docżekamy.
Boć ich iednák nie wygnáć/ by szubki przystáwić/
Wszák możemy powoli/ lecie ina spráwić.
Ale gdyś ie stáwiáć miał/ cżemuś brácie miły/
Nie rozmyslałiż w gumnie/ wákáncyie były.
Teraz y szubkę strácisz/ y szkápieć nádchudnie/
A nie bárzo obyemá/ ták wam będzye cudnie.

¶ Gumno.

Wyere brácie Stárostá/ nie źle sie zrodziło/
Dawno ieszcze w tym gumnie/ ták wiele nie było.
Iużby Konie postáwić/ y pyes ktemu chudy/
Bo cżás będzye polowáć/ potym zaydą grudy.
A cochmy w nowe bráli/ to záſie wrácaycie/
A do tárgu gdy trzebá/ tedy vmłacaycie.
A skoro z Wielkiey nocy/ álić w onym gumnie/
Iuż dawno Swinie ryią/ rownie iáko v mnie.

¶ Browar.

Dobrzeby piwowárze/ wcżás záwárzyć piwo/
Bo ſie do moiey konwie/ ćiſnie wiec co żywo.
Roki też teraz będą/ poiádą ſąſiedzi/
Pewnieć nas iádąc tędy/ nie ieden náwiedzi.
Alić dáley k nowemu/ iuż słodu nie mamy/
Z oney konwie po troſze społu nálewamy.
A chmiel też po wierdunku/ będzye drogie żyto/
Po trosześ nos Klucżniku/ bodayć cie zábito.

Psiárnia.

MOżeß mkotá przymießáć/ nie wßytko też tkucżá/
Pátrz też by precż nie láno/ kiedy gárnce płocżá.
Jágły dano do mkyná/ osieia też krupy/
Wßytko chceß do ßpiżárniey/ by do iákiey żupy.
Aż po chwili y mkotá/ iuż nam nie dostáło/
Swiniam/ Kozam/ á Krowam/ iuż sie rozchwytáło.
Ony krupy y iágły/ dawnochmy poiedli/
Wiere náßy pieskowie/ bárzo nam nábledli.

Myśliwstwo.

ZWieray psy/ trąb ná czeladź/ á násiodłay koni/
Anoby czás żyto żąć/ bo sie bárzo łomi.
A drugye bedzyem łámáć/ y być nam wnet w grochu/
Bo go teraz nie wytknie/ iáko ná poprochu.
Nie złe gdyby pomiernie/ tego vżywáli/
Ludzyom ßkody y sobie/ drugiey nie dziáłáli.
Bo pan robot zámießka/ ßkápam podrzc boki/
A psi po cudzym żytku/ idą ná trzy skoki.

Targ.

A Po czemuś Włodárzu/ brácie przedał żyto/
A wßák od Ziemiáńskiego/ tu nie idzye myto.
Nákupcieß gárncow/ soli/ á botow czeládzi/
Swiec/ y białego chlebá/ też tám wzyąć nie wádzi.
A niechby wżdy w gospodzye/ co ieść vczyniono/
Aliści zewßad bieży/ wnet kotrostwo ono/
Alić zá ono żyto/ iuż nam nie dostáie/
Piß páni przedsie ná tram/ wßák nowe nástáie.

❡ Roki.

WAnie brácie tám bedzyem/ v mnie ieść pospołu/
Bo mamy świeży Záiac/ y pieczenia z Wołu.
Owa sie też zá świátłá/ iáko odpráwiemy/
Tedy chociay wieczorem/ dziś domá bedzyemy.
Alić pánowie brácia/ trzy dni záprzagáia/
Czopá/ Dzbaná/ á Szp...tá/ ßpetnie w zysku zdáia.
A perlucra w kálecie/ iuż dawno przewiedli/
Bo ßkápy y pácholcy/ iuż dwá dni nie iedli.

❡ Páni.

KVpćie pánie te bramke/ bo żydowká mowi/
Iż kto ia zá to kupi/ iście sie obłowi.
Bo sámych peret pewnie/ nie spráwiłby zá to/
Dármo przyidzie robotá/ y ábßlag y złoto.
Ciagnie sie nedzny Osieł/ by ßubki przystáwić/
Páni też iuż pomyśla/ w co sie przytym záwić.
Tákże sobie po troße/ społu przykradáia/
Aż w kálecie y w skrzynce/ pustki wiec miewáia.

❡ Czeladź.

WYrechmy sie odárli/ y botow nie mamy/
Iuż pánie od poł roká/ suchych dni czekamy.
Trwáliście dłużey dzieći/ iuż dotrwaycie máło/
Azby sie ná tych tárgach/ wzdy co vprzedáło.
Y v mnieć siłny defekt/ wiere ná kálecie/
Y w mieściechmy potroße/ winni sámi wiecie.
Ale nie dziw iż studzy/ y pan/ nic nie máia/
Bo iáki pan táki kram/ rowno dopiyáia.

Vrzednik.

Vrzednik.

GOdewśić pánie dobrze/ polá rozmierzono/
Ale tám ku gránicam/ bárzo rozßyrzono.
Otożby to pomierzyć/ á dáć Woły młode/
Zá ty ſtáre pieniadze/ moga być ná gody.
Wiec gdy iáda ná podroż/ tedy robić nie chca/
A mnie iedno poćichu/ wßytko káiac ßepca.
To wiec zá to pochlebſtwo/ iuż cáły rok krádnie/
A pánáze wßytkiego/ wnet wyliczy ſnádnie.

Włodarz.

PAnie miły Stároſtá/ dobrzeby zá ciepłá/
Tych nam chlewow opráwić/ zimá day ſie wściekłá/
Bárzo nam iákoś grozi/ bo ptak gora idzye/
Pewnie áż do poł poſtu/ mrozem nam wynidzye.
To iuż ſam nic nie robi/ iedno roſkázuie/
A Pan Stároſtá też rad/ iż mu pochlebuie.
A ták czárt iwánowi/ bebenká podbiya/
Bo tám cnotá y prawdá/ z obiemá ſie miya.

Woyt.

BRácia miła zeydźmy ſie/ vczyńmyß gromáde/
Dobrzećby nam o ſobie/ wżdy mieć iáka ráde.
Stároſte nowotnego/ mamy y dziwaká/
Y pániá nam iuż zbłaznił/ wiere nieboraká.
Potym bieży do pána/ y wßyſtko mu powie/
Mowiac: pánie iaćbych dał/ zá cie y ſwe zdrowie.
Alec wiere w gromádzye/ iákoś vtyſkuia/
Kuß/ Warchoł/ Stáwinogá/ nawiecey hárcuia.

❧ Pług.

Ty pátrz iáka sowita/ lichwe s tego mamy/
Gárściá kes rozrzućiwszy/ korcem odbieramy.
A to znák Bożey łáski/ á cnego żywotá/
Ktory żyw swa robota/ wiernie bez kłopotá.
Bowiem sie to sowito/ káżdemu nágradza/
Bo ow co ná wykrety/ záwżdy sie sam zdradza.
Gdyż zá Páńskim dekretem/ inák być nie może/
Niespráwiedliwym nigdy/ nie wskuráć nieboże.

❧ Woz.

Pátrz iáko sie ty kołá/ nádobnie zgadzáia/
Jedno bieżac zá drugim/ gdy drogi pátrzáia.
Ale iáko też ktore/ s koleiey wykrocży/
Y woz sie wiec połamie/ y pan rad wyskocży.
¶ Tákżeć też w káżdey správie/ kiedy ludzye zgodni/
Już nigdy nie moga być/ wżdy ták bárzo szkodni.
Jáko gdy sie im kołá/ swowolnie rozbieża/
Już tám rozno rozumy/ y łby sie náieża.

❧ Rydl.

Rydl gdy owo ná Wiosne/ przewráca grzadecżki/
Ktore pieknie potrzesa/ wonnemi zyołecżki.
S ktorych sie potym kwiatki/ piekne roskwitáia/
A przy tym wdzyecżny owoc/ y zyarnecżká dáia.
¶ Tákże też iáko rydlem/ ruszay przyrodzenia/
A dodáy mu ze cnoty/ wdzyecżnego nasienia.
Niech ták płono nieleży/ by Łopian s Pokrzywa/
Miałći márnie zágłuszyć/ náture cnotliwa.

Motyká.

Motyká gdy sie z nia chłop/ wierci po ſzclinie/
Tedy iuż wßytko tłucze/ co mu sie ná winie.
A potym sie pßenice/ ná onym národzi/
Wiere pánu náßemu/ nic to nie záßkodzi.
¶ Tákże ty gdy pyeń widziß/ iáki w przyrodzeniu/
Ktoryćby co przekazał/ w poczćiwym baczeniu/
Wykopay precz/ á náſiey/ ze cnoty pßenice/
Bo ta ſpráwa narychley/ vydzyeß ßubienice.

Siekierá.

Kyedy mocno Siekiere/ ſtála záhártuia/
Tedy ia pnie y ſeki/ mocne rozłupuia.
Ale gdy ia ledá czym/ po wirzchu záwinie/
Wnet w niey bedzye ßczyrbiná/ y w miekiey Lipinie.
¶ Tákże káżdy gdy cnota/ rozum záhártuie/
Wierz mi natrudnieyßy pyeń/ ſnádnie rozłupuie.
Ale kiedy gi też ták/ ledá czym záklepie/
Może go też przywitáć/ witay pánie kiepie.

Gárniec.

Patrz gdy w ten Gárniec názbyt/ czeſto dolewáia/
A potráwy sie pſuia/ y nie rychło wráia/
Ale kiedy sie on ſam/ powoli wyſmáży/
Tedy ſmáczno y zdrowo/ cokolwiek w nim wárzy.
¶ Tákże też do żoładká/ kiedy czeſto leieß/
Wierz mi czeſciey zákwokaß/ niżli sie roſmieieß.
Bo choć ſmießno z wieczorá/ ráno głowá boli/
Aleś ſam był kuchmiſtrzem/ ćirpże poniewoli.

Ná plugáwego chłopá przypadki.

POwiedz co sprośnieyszego/ iáko chłop plugáwy/
Vważ sobie postepki/ vważ iego spráwy.
Chodzi iuż zgnił nápoły/ pátrzże co dobrego/
Jeśli on kiedy vżył/ zá żywotá swego.
Bo coż to zwáć dostátkiem/ kto go nie vżywa/
Boy Swiniá w bárłogu/ młotá dosyć miewa.
Lecż kiedy wżdy chedogo/ tedy wszystko miło/
Bo nic po tym choć wiele/ kiedy wszystko zgniło.

Nogi.

COż wżdy czyniß świniarzu/ s tymi száláwáry/
Vtrzy boty/ boć zgniły/ y śmierdząć z nich spáry.
Pociegni ich ku gorze/ nápołyć sprochniáły/
Napietki podle nogi/ przyszwy odpádáły.
Vmyy stópy boć ná nich/ błotá pełno wszedy/
Zeby mogł rzepy násiać/ podziáławszy grzedy.
Jákoż ma tá bestya/ w tym plugástwie vsnąć/
Ale to wszystká roskoß/ piwem łeb zámusnąć.

Włosy.

PAtrzże zá tym husárzem/ ze łbem nápierzonym/
Właśnieby go mogł przezwáć/ nápoły szalonym.
Ano mu sie náieżył/ łeb iáko w bárłogu/
Jedno Swiniá miewa wiec/ tákowy w połogu.
Szcześ łeb chociay páznokty/ nie masz li grzebieniá/
A pewnie gdzye vłápisz/ zá vchem Jeleniá.
Dosyć tego nábiegło/ w ty głuche zapusty/
Podobnoś nie połował/ iákoż w miesopusty.

Száthá.

PAtrzże iákoć sfaldował/ suknia tu ná boku/
Niewiem iesli ia s siebie/ zyał gdy tego roku.
Nádobnie ia zbrámował/ błotem w koło wszedy/
A gnidy pod kolnierzem/ siedza we trzy rzedy.
Pierza pełno á prochu/ ná brzuchu oleiu/
Nádobnieś sie wystrychnał/ miły dobrodzyeiu.
Że y Swiniá w bárłogu/ snadź chedoszsza bedzye/
Bo ten smierdzi/ by gowno/ kedyiedno siedzye.

Pościel.

VRażyśz kedy legasz/ owośći nowiny/
Że słoma nowa powloki/ stáre grochowiny.
Piernat żurem pomázał/ smierdzi by z wychodu/
Pátrzayże chedogiego/ páńskiego połogu.
A pod łożem káłuże/ pierza pełno wszedy/
Że do Páńskiey łożnice/ mogłby iść w ogledy.
Ano zewszad perfumy/ á ze wszad trociszki/
Że pospołu y s pánem/ mogłby osráć wszytki.

Koszulá.

GWoż masz białe chusty/ ná páńskie vbiory/
Lecz opák żołtym szyciem/ wyszywano wzory.
V ludzi ná kolnierzoch/ ná posládku temu/
A ták tez własnie ma być/ żołte ku brudnemu.
Pod kolnierzem husárzy/ w hufce sie szykuia/
A od vchá do vchá/ iuż drudzy hárcuia.
Záwiazał sie nádobnie/ áż pierśi wywálił/
O gdzieszby to kto dobry/ do wychodu wwálił.

Wßy w brodzye.

ZApuść w brode ogáry/ á rozmietuy sieći/
Dosiedźić źwirz chociay go/ Karog nie záleći.
Rozewrzy pieć páznokćow/ záiedźie od vchá/
Nápedźiß śiłá w kupe/ tego złego duchá.
Bedzyeß miał czeſty herab/ pod was záłożná nie.
Alec ich przedśie dosyć/ y ná płod zoſtánie.
Bo áż muśiß wykrećić/ iáko Wroblá w gniazdzye/
A przedśieć ich ſkad inad/ záśie dosyć naydzye.

Wielkie páznokty.

WIdze iż śie też boiß/ iákiey pretkiey trwogi/
Bárzoś názbyt zápuśćił/ koniec pálcow rogi.
Kto śie s toba vkłádzye/ nie wierzeby chrapał/
Bedzye śie bał/ ábyś mu/ dupy nie podrapał.
Jeśli chowaß dla kázniey/ ále do soboty/
Jeßcześby snadź odroſty/ z nowu ty forboty.
A ták obrzeß ku dyabłu/ ieśli nożá nie maß/
Tedy vgryś zebámi/ wßák zá to nic nie daß.

Roſkoß plugáwego.

PAtrzayże tu moy brácie/ ieśliże to żywot/
Mogłby to właśniey názwáć/ dobrowolny kłopot.
Bo możeć wzdy kiedy chce/ á chociay vbogo/
Mieć co Bog dał poczćiwie/ á przedśie chedogo.
Lecż kogo dobrowolnie/ táka nedzá głodze/
A nie wierze by wiedział/ iuż ten y o Bodze.
Bo ten nie dba by Swiniá/ by iedno brzuch nátkał/
Chocby y do wychodu/ iuż go potym wetkał.

¶ Ná chędogyego.

ALe też ty chędogi/ nie buiay wysoko/
Bo s tego pychá roście/ widziß sam ná oko.
A s pychy wnet wzgárdzenie/ potym naśmiewisko/
A bez sławy zá dyabłá/ stałoby nam wßytko.
Ale gdy ku swym kształtom/ w piekney vkłádności/
Powiedzyćß nádobny stan/ á w swey poczćiwośći/
Káżdemu sie záchowaß/ że cie káżdy sławi/
Toć napieknieyßy vbior/ twe poczćiwe spráwy.

¶ Zwierciádło.

GDy pátrzyß we zwierciádło/ wiem że vpátrnieß/
Iż gdzye co zbrukánego/ tedy poprawuieß.
Pátrzże też w tym zwierciedle/ ná swey cnoty zmázy/
Pátrz ieśliby nie było/ też tám iákiey skázy.
Boć ießcże brudney twarzy/ śnádniey pofárbowáć/
Ale tám wßytko we zwor/ trzebá vhámtowáć.
Bowiem cie tá niż vbior/ ma wiecey ozdobić/
A w teby sie nawiecey/ nam wßystkim sposobić.

¶ Perfumy.

GDy sie trzesieß perfumy/ pátrz iż pachnie pieknie/
Niechże sie żadnych śmrodow/ też cnotá nie leknie.
Bo tey trzebá perfumow/ niżli ciáłu wiecey/
Bowiem ná niey káżdy śmrod/ obacża napredzey.
To káżdego ozdobi/ wiecey niż kleynoty/
A to napieknieyßy bram/ gdzye są z niey forboty.
Bowiem s tego poczćiwość/ s tego sławá roście/
Gdyż to są nawdzieczniejßy/ wßego świátá goście.

☞ Száte kiedy obłoczyß.

Kyedy Száte obłoczyß/ pomniß iáko ciáło/
Im ie bárziey vſtrzepiß/ wiecey bedzye chciáło.
Iuż mu ſie chce do Száty/ wſpanilßego kroku/
Inßey káżdey poſtáwy/ y inßego wzroku.
Ale ty badź iáko Paw/ nedzniku vbogi/
Nie kochay ſie nic w pierzu/ gdy poźrzyß ná nogi.
Iż co dáley to bliżey/ do kryſu cie nioſa/
A ſroga Smierć tuż dybye/ zá pietámi s koſa.

❡ Do Wirydarzá.

Gdy chodziß po ogrodkoch/ ſtroiß Wirydarze/
Pomni iáko czás s ſmiercia/ wßytko pretko karze.
Bierz ſobie s kwiatkow przykład/ co ſie tám zyelenia/
Vżrzyß iákoć k wieczoru/ czáſem fárbe zmienia.
☞ Tákże też ty co dáley/ to wiecey doźrzewaß/
A kiedy cie podetna/ ſam ſie nie nádzyewaß.
Badźże gotow iać rádze/ kiedy niewieß czáſu/
Byś z roſkoßy nie vżył/ potym złego kwáſu.

❡ Do Skárbcu.

Woydzieß potym do Skárbcu/ gdzye maß ſwoie rzeczy/
Pomni ſkad maß/ y ktoć dał/ ábyś miał ná pieczy.
Pátrzże ieſliś wßytkiego/ doſtał ſpráwiedliwie/
Gdyż trzeći złego zbioru/ dzyedzic nie pożywie.
Coż potym iż ſie oczy/ tylko nápatrzáia/
Gdyż márnie potomkowie/ to potráćić máia.
Rozmyſlayże by w twoim/ domku wßytko było/
Coćby poczćiwa ſławe/ y dzyatkam mnożyło.

Do Ku=

¶ Do Kuchniey.

IDzyeß potym do Kuchniey/ gdzye wreia potráwy/
Wymyslaß roſkázuiac/ rozliczne przypráwy.
Tám wſpomni Bogaczowi/ co ſie zá to sſtáło/
Iż też v niego w kuchni/ záwżdy wiele wrzáło.
Ale iż nád nedzniki/ miłoſierdzya nie miał/
O iednego nic nie dbał/ á drugim wydzyerał.
Dowieß ſie potym iego/ iákie były ſpráwy/
Zda mi ſie iż po ſmierći/ odmienił potráwy.

¶ Do Stáyniey.

POydzyeß potym do Stáynie/ áno Konie ſkacza/
A co ie potuczyli/ dobrze iż nie płácza.
Nie kochayże ſie nic w tym/ moy brácie iedyny/
Bo ná chudym pobożnie/ lepiey iż ieżdzimy.
Abowiem márne ciáło/ áby ſie pieśćiło/
Nie dba iż gdzye wziać tu wziać/ áby iedno było.
Ale ty po ſwey woli/ nie dáy ciáłu buiáć/
Niechay ie duſzá rzadzi/ wiere day mu pſia máć.

¶ Do Láźniey.

POydzieß potym do łáźniey/ ábyś płokał ciáło/
Pátrz by ná duſzy wiecey/ brudu nie przywrzáło.
Bowiemći to ná wirzchu/ przyidzie ſpłokáć ſnádnie/
Gorſze tám to przewáry/ co tám dyſza ná dnie.
Támże pirwey ochedoż/ tám płocz/ tám wycieray/
A ná káżda godzinke/ tey łáźniey dozieray.
A pámietay iż duſzy/ wiecey chedogośći/
Trzebá/ by potym s ciáłem/ nie byłá we mdłośći.

Do My-

Do Myśliwstwá.

Wyec idzyeß do Myśliwstwá/ áno pſy zwieráią/
Thrabią/ á Chárći ſkaczą/ Sokoły brzakáią/
Wſpomniß ono myśliwstwo/ gdy Swiát będą gnabić/
Kiedy maß wſtáć/ zá vchem/ iákoć będą trąbić.
Pomniß że on Cerberus/ ze trzemi głowámi/
Roſpuśćił ſwe ſcienietá/ co poluią námi.
Záchowayże we wßyſtkim/ miáre s pobożnośćią/
Nie dáy ſie świátu łudzić/ z iego wßetecżnośćią.

Do Piwnice.

Pdydzyeß wiec do Piwnice/ bárykek koßtowáć/
W ktorey lepßé/ á s ktorey/ maß gośćie cżeſtowáć.
Pomniß co zá nießcżeśćie/ z opilſtwá przychodzi/
Ze nie máß nic ták złego/ co ſtąd nie pochodzi.
Stąd hárda myśl/ wzgárdzenie/ ſtąd pychá/ ſtąd zwádá/
Bo bárzo potym głowká/ oßáleie rádá.
Pomniß ábyś vżywał/ tych dárow pomiernie/
S káżdym ſtanem pobożnie/ cnotliwie á wiernie.

Do Stołu.

Syedzyeß zá Stoł áno gi/ ſtrześiono fiołki/
Pogladaß ná wáſáte/ co ſtoią páchołki.
Radeś gdy ich przed tobą/ z wodą kilká ſtánie/
Recżnik dzyerżąc/ á mowiąc/ Miłośćiwy pánie.
Zoná przyidzye by łątká/ w perły vſtrzepiona/
Pánná zá nią y druga/ máło mniey vpſtrzona.
Nie mowże iáko bogacż/ iuż dußo vżyway/
Jać rádze obycżáynie/ ty ptáßki porywáy.

Vpominá-

Vpominánie.

Owa cożkolwiek ſtroiſz/ vbogi nieboże/
Pomni żeć ten nedzny ſwiát/ krotko pomoc może.
Bo ſie ták ná nim woziſz/ by w czelnie po wodzye/
A gdyś nabeſpiecznieyſzy/ tu myſl o przygodzye.
Vważayże iáć rádze/ tu káżda godzinke/
Bo áni ſie obaczyſz/ kiedy połkniesz ſlinke.
Gdyć tu przyidzye ná ſwiecie/ wſzyſtkiego oſtrádáć/
A tám niewieſz po ſmierći/ kto ma toba władáć.

Budowánie.

OCiáſuy brácie dobrze/ bo biel robák toczy/
A biy mocno ná teble/ áż obuch odſkoczy.
Kłádźże geſto ſtándáry/ by nie vchodziło/
Sloſtram też záwleczemy/ áby mocniey było.
A pod ſámym nedznikiem/ wála ſie ſtándáry/
Y ſloſtram nád nim wiſi/ ſprochniáły á ſtáry.
Lecż náſze przyrodzenie/ to nam ták zyednáło/
Że mu ſie zda by nigdy/ iuż zginać nie miáło.

Broń.

WSzyſtko człowiek znieść może/ iedno krzywdá boli/
A nie poſlednia Cnotá/ kiedy kto ſwey woli/
Poczćiwy gwałt vczyni/ á czáſu ſłuſznego/
Szuka czymby zwetował/ przypadku ſwoiego.
Bo kto ſwa broń podnieſie/ pewnie iuż nie ſmieſzno/
Już pátrz iáko ſie zdárzy/ chociay bárzo teſzno.
Bo czáſem ſie wiec w gárśći/ drugi iednáć muśi/
A ták trzebá rozmyſłu/ niżli ſie pokuśi.

☞ Librária.

NJcći ná tym moy brácie/ chociay czytaß wiele/
Bo miedzy Fiyołkámi/ y pokrzywáć zyele.
Ná tym wiecey należy/ byś vmiał rozeznáć/
Strzegac sławy poczćiwey/ przy czymbyś miał zostáć.
Szyiać też wiec dwá kráwcy/ ná iednym wárstácie/
Ale rozno ßtepuia/ iáko sámi znacie.
Bo ten káżdy napiekniey/ w swym rzemieśle stoi/
Gdy to vmie rozeznáć/ co Cnocie przystoi.



Zámknyenye rzeczy sthátheczynych.



Przyimi brácie od prostaká/ ták iáko byc mogło/
A tobiebych sczęscia życzył/ áby cie wspomogło.
Iż ieslize co pogániß/ popraw y nákopnie/
A niech dármo w kálámarzu/ pioreczko nie moknie.
Ja niech bede Excitarzem/ á ty badz zegarem/
A nie kriy sie s swoim funtem/ y s swym Bożim dárem.
Nie vmießli álbo niechceß/ nie strofuyże ludzi/
Aczci ná to przyrodzenie/ káżdego z nas budzi.
Káżdemu sie własne spráwy swoie podobáia/
A postronnym iákie tákie/ záwżdy wine dáia.
Aleby to snadz káżdemu/ nádobnie przystało/
Przesoliwßy ocukrowáć/ ázaß czásu máło.
Dáć przyczyny/ á poprawić/ ktożby nie dzyekował/
Ale iesliś iedno z gołá iezykiem ßyrmował/
Tedy bedzyeß iáko młynek/ co im stráßa wroble/
Kiedy nie znáć co kołáce stoiac w pustym gumnie.
Albo kiedy wiec w miednicżke do łázniey brzakáia/
Tu brzek słucháć ná vlicy/ á tám brud ściráia.
Nie brzakayże dármo siedzac/ rádßey vsiadz w łázni/
Scierayże brud/ á dármo sie brzakáiac nie błazni.

